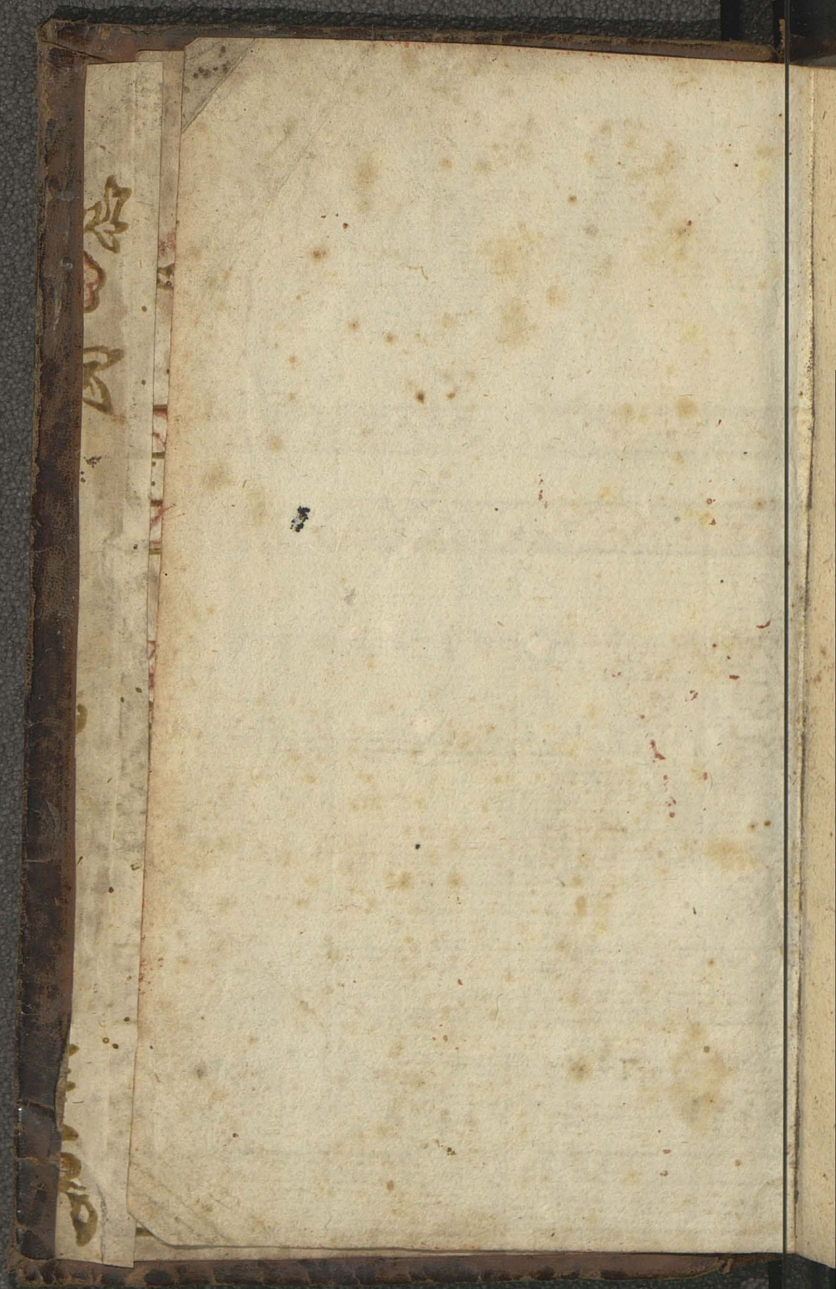
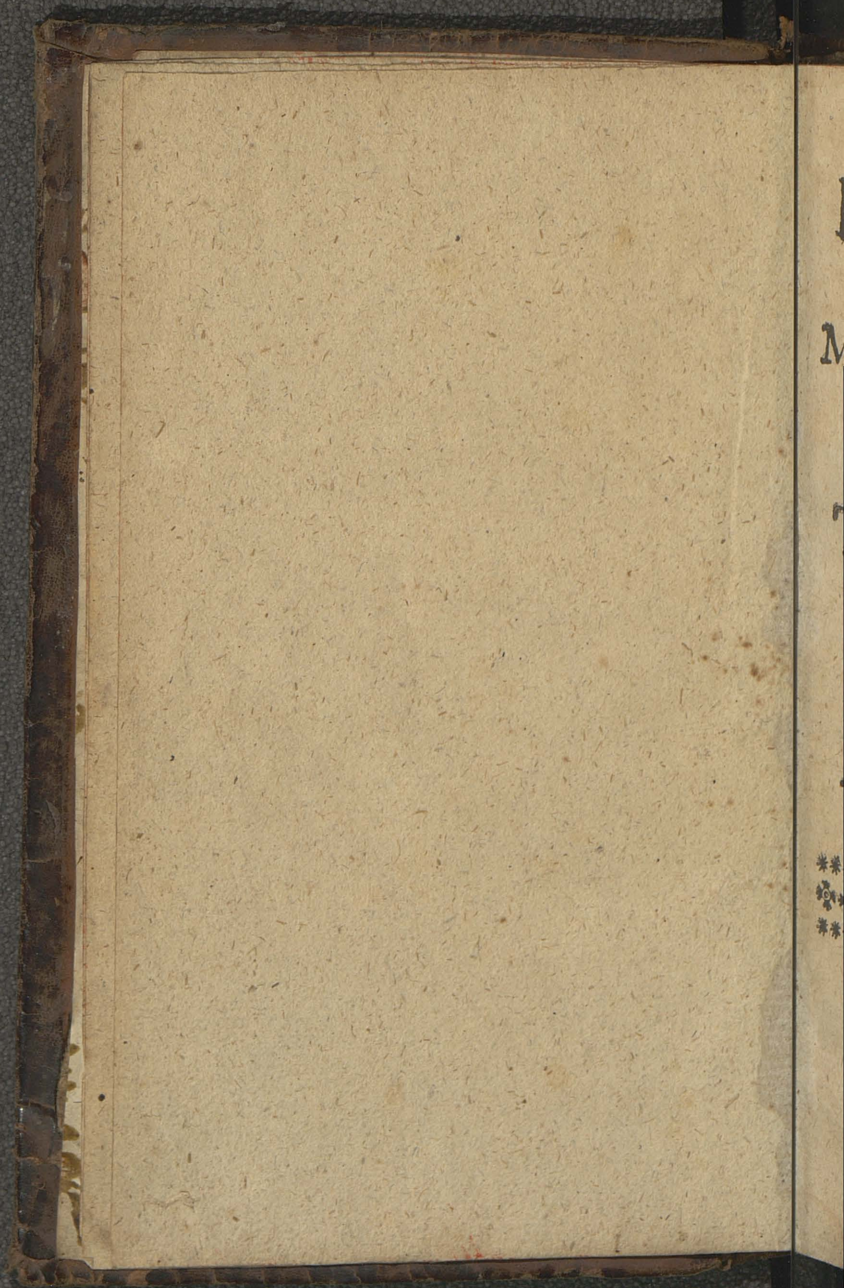






# REFLEXYI
*Abo*
## Myśli Chrześciańskich
Na cały Rok rozłożonych,
## CZĘSC CZWARTA
*Zamykaiąca w sobie*
## PAZDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEN,



w WILNIE
w Drukarni J. K. M. Akademickiey
*Societatis JESU.*

# PAZDZIERNIK

## DZIEN PIERWSZY

### O końcu człowieka.

*Ktòremi śrzodkami tego końca dòydźiem.*

I.

ZE do Boga tylko y do służby jego stworzeni jesteśmy; dla tego wszystkie inne na świecie stworzenia na to są obròcone, żeby nam służyły, y były pomocą do teyże służby Boskiey: y tą je kondycyą Bòg z niczego stworzył. Z tego ordynansu Boskiego nigdy nie wykraczają: y tak nam wiernie służą, jako im Bòg przykazał. A my tey wierności przeciwko Bogu swemu nie zachowujemy! Biada, że nieme stworzenia stały się w tey mierze mistrzami naszemi: á ich ku nam wysługa ustawiczną lekcyą, z ktòrey się uczyć możem, cośmy też powinni względem Boga czynić! Czego jeżeli wykonać, jak należy, nie chcemy: one nas potępią. Ach! jakem nieszczęśliwy, że z tych codźiennych lekcyi nic nie postępuję! á lubo mi ustawnie wielką moję niewdźięczność wyrzucają na oczy: jednak

się

śię w niey nie czuję! Te same stworzenia wszelaką mi wymowkę na sądźie Boskim odeymą, y pisać będą na mię dekret potępienia: ktorego śię y sam godnym teraz sądzę: jeżeli go nie uprzedzę pokutą y poprawą.

2. Niemasz żadnego stworzenia, ktòreby mi nie dało abo światła jakiego do poznania Boga: lub sposobu, ktòrymby nawròcić śię do niego: lub pobudki, ktorąby serce moje zagrzać do miłośći jego. Lecz nieporządne me żyćie y nieunoszone passye ćmią y gaszą te światła, te zbawienne sposoby w przeszkody odmieniają: y coby mię zapalić do wdźięczności ku Bogu y miłośći miało: to zwyczaynie obracam w okazyą grzechòw y niewdźięcznośći moich. Y tak stworzenia Boskie przećiw ich skłonnośćiom trzymam w ćięszkiey niewoli, ktòra im jest nieznośna oraz y sromotna; gdy ich na złe zażywam przećiw woli ich Stwòrcy. One na to jęczą, jak Paweł święty mòwi, iż muszą być posłuszne nieszworom y pròżnośćiom moim, będąc na to stworzone, żeby mię do uznania prawdy prowadźiły, to jest, do Boga mego. Jednak y wtym mi służą, choć przećiw swey skłonnośći, nie chcąc być niepo-

słu-

ſłuſzne temu, ktòrego ja woli w tèy mierze nie pełnię: gdy ich nie na to zażywam, na co on ich ſtworzył!

3. Ale przyidźie ten czaś, kiedy zrzucą to jarzmo, ktòrem na nie włożył. y wyłamią śię z niewoli tak nieſprawiedliwey, w ktorey ja te ſtworzenia z ich uprzykrzeniem trzymał. Mścic śię tego na mnie na mieyſcu ſwego Stworzyćiela będą, y czynic o tę krzywdę, żem pòrządek od niego uſtawiony ſkaźił: przymuſzając je ſłużyć nieprawośćiom moim, y przez to znieważac mego y ich Pana, ktòry je na to ſtworzył, żeby z nich miał chwałę. Wojowac cały świat, (jako Piſmo mòwi,) przećiwko grzeſznikom będźie. Więc trzeba mi uprzedźic tę ich ſprawiedliwą przećiwko mnie zawźiętość: odmieniając wſzyſtkie poſtępki życia mego, y czyniąc z tych ſtworzenia inſtrumenta pokuty: z ktòrychem czynił ſobie okazye y przyczyny do grzechòw.

Proś Boga, żebyć przebaczył; żeś nie tak, jak należy, ſtworzenia zażywał: y z jego dobrodźieyſtw brałeś okazyą do obrazy jego. Ażeby to nagrodźic: poſtanòw ſobie odtąd, z nich ſobie czynic materyą umartwienia y pokuty.

*Omnis creatura ingemiſcit & parturit uſq; adhuc: vanitati enim ſubjecta eſt non volens. Ad Rom: 8.*

Wſzyſtkie ſtworzenia jęczą, y jak rodząca boleją: że przećiw ſwojey woli ſą od ludźi do tego przymuſzone, żeby pròżnośći ſłużyły.

*Cœlum & terra, & omnia, quæ in eis ſunt, undiq; mihi dicunt, ut amem te. Aug: c. 10. Confeſſ.*

Niebo, źiemia y wſzyſtko cokolwiek śię w nich zamyka, uſtawicznie na mnie woła, abym ćię Boże mòy kochał.

## DZIEN WTORY

### *O Nabożeńſtwie do Anjoła ſtròża.*

I.

KOśćioł dźiś obchodźi święto Anjoła ſtròża; więc mi śię potrzeba do Kośćioła świętego intencyi ſtoſować, y wſzyſtkie śiły moje, do uczczenia tak wiernego Stròża mego obròćić. Uczy mię Bernard święty, abym obecnośći jego wielkie poſzanowanie miał: zacność ducha tego, godność, y świątobliwość do tego mię wiedźie. Majeſtat Krolewſki w takiey jeſt powadze: że ſama jego przytomność w ſkromnośći każdego trzyma; ten

Ten co jest naymnieyszy w Niebie,( jako mòwi Pan JEZUS, ) jest większy nad wszystkich Potentatów ziemskich: zaczym nayostatnieyszy Anjoł zacnieyszy jest, niżeli Monarcha całego świata. W jakim tedy respekcie mam się przed nim trzymać: myśląc, że jak on zawsze patrzy na Boga swego: tymże sposobem y mnie z oka nigdy nic spuści? Gdy cię gwałtowna passya prowadźi do jakiego niegodnego uczynku: imaginuy sobie,(mawiał jeden Mędrzec,) że stoisz przed człowiekiem wysokiey powagi, y doskonałey cnoty: á ta cię myśl sama od złego utrzyma. Rada to jest zdrowa, lecz będźie skuteczniey sza: gdy się imaginacya z prawdźiwą bytnością osoby takiey złączy. Y tak mòy święty Anjoł, duch tak zacny y godny, jest w rzeczy samey przy mnie. Jakże się mam tedy przed nim na to odważyć: czegobym śię wstydźił czynić, choć przy oczach podłego człowieka? Czy rozumiem, że mi on snadniey to przebaczy, y niechce się zemśćić tego kontemptu swego?

2. Usługi ustawiczne, które mi ten Anjoł we dnie y w nocy czyni, wyciągają po mnie nieustanney wdźięczności. Ach! jak wielkie staranie koło mnie podeymuje! Jak mi wiele dobrego na każdy moment czyni! O

puſzcza mièyſce ſobie naznaczone w Niebie, żeby śię przy mnie bawił; ta kraina wygnania, to ziemſkie więźienie ma ſobie za pałac, y owſzem jako za Ray, przeto; że mi tu może do śmierći mojèy ſłużyć. Zachowuje mię co dźień od tyśiąc niebeśpieczeńſtw: uwalnia mię od tyśiąc grzechowych okazyi: wſzyſtko ſzczęśćie moje, z jego rąk przychodźi: prezentuje niegodne modlitwy moje, y łączy do nich ſwoje. Strzeże mię od nieprzyjaćioł widomych, y niewidomych: nośi mię na rękach ſwoich, y broni od upadku: á kiedy niedbając na jego pilność, upadnę: pomaga do powſtania. Widźi zawſze Boga, ale y na mnie oraz oczy ſwoje obraca. Zatopiony w Bogu, zabawny chwałą jego, y ſwym błogoſławieńſtwem, mnie naymnièy nie zapomina: jakby żadnèy innèy, oprócz mnie, zabawy nie miał. Uważa poſtępki moje, y kroki moje liczy: á kiedy z proſtèy drogi cokolwiek wyboczę: błądźić mi nie dopuſzcza, ale jak tylko może, naprowadza na ścieſzkę; y tak przez całe życie przewodnikiem mi będąc: y przy ſamèy śmierći odſtąpić mię niechce; aby jako on moich prac był towarzyſzem: takem ja ſzczęśćia jego kompanem śię ſtał. O jakem mu wielką wdźięczność za niezliczone jego dobro-

brodźièyſtwa powinien! Słuſzna abym ten afekt względem niego miał: ktòry niegdy Tobiaſz Rafałowi wyświadczał; gdyżem memu Anjołowi nie mnièy obowiązany.

3. Nad to trzeba jeſzcze mieć wſzelkie posłuſzeńſtwo roſkazom y radom jego, wſzelaką pojętność naukom y natchnieniom jego, wſzelaką nadźieję w protekcyi jego. Gdybym miał jakiego możnego przyjaćiela, roſtropnośći wielkièy, doświadczenia dawnego, wiernośći nienaruſzonèy, miłośći ku mnie znaczney, á w intereſſach moich pilnośći pracowitèy: czybym śię wzdrygał mieć do niego rekurs we wſzyſtkich potrzebach moich; y od niego zaśiągać rady w wątpliwośćiach? Co by mi on powiedźiał; tobym za prawo wźiął, y chętniebym na każde słowo jego przypadł. Mòy Swięty Stròż Anjoł jeſt taki przyjaćiel; á lepſzego nad niego wynaleść nie mogę! y więc śię na niego we wſzyſtkim ſpuśćić nie mam? Gdy jakie wnętrzne czuje do dobrego natchnienie; Jego to jeſt rada, ktòrą mi do zbawienia duſzy mojêy daje: á jeżeli jèy nie słucham, ale śię jèy ſprzećiwiam: dając ucho łatwe czartowſkim poduſzczeniom, ktòry nic nie ſzuka, tylko, żeby mię ſwojèy na Boga rebelliy towarzyſzem u-

czynił, à potym potępienia swego uczestnikiem; komuż większą krzywdę, czy Anjołowi memu, czyli sobie czynię? Ach! bać mi się potrzeba, żeby na ukaranie tèy swojèy pogardy, nie dał mię w moc czartu: ktòrego pokusy, nad jego natchnienia tak często przenoszę!

Proś o przebaczenie Anjoła Stròża twego; żeś go nie umiał szanować, ni być wdźięcznym jego dobrodźièystw, ani być posłusznym Swiętym natchnieniom jego: w czym obiecuy poprawę.

*Observa eum, audi vocem ejus, nec contemnendum putes; quia non dimittet, cùm peccaveris. Exod: 23.*

Szanuy Anjoła Stròża twego, słuchay rady jego, ani chćièy nim gardźic; bo jeżeli przećiw niemu zgrzeszysz: tegoć nie odpuśći.

*Angelo tuo reverentiam habe; tu ne audeas illo præsente, quod vidente me non auderes. Bernard: Serm: in Psal. Qui habitat.*

Mièy w poszanowaniu Anjoła twojego; y nie czyń tego w obecnośći jego, czegobyś niechćiał czynić przy obecnośći mojèy.

## DZIEN TRZECI

*O pragnieniu zbawienia.*

I.

I.

KTo chce duſzę zbawić: ma śię ſtarać o taką gorącość w ſłużbie Bożèy, żeby więcèy czynił, niż czynić powinien: kto chce tylko to czynić, do czego powinność jego obliguje: nigdy tèy powinnośći nie uczyni dosyć. Jeżeli w ſprawie zbawienia tak śię tylko okrèśli, żeby ſame Boſkie przykazania zachował: nigdy ich nie zachowa. Kto tylko ſtoi o to, żeby śię śmiertelnego grzechu uwarował, á powſzedniego grzechu uſtrzedz śię nie myśli: za lada okazyą w grzech śmiertelny wpadnie. Kto śię ćwiczyć nie chce w żadnym dobrym uczynku nad zamiar powinnośći: y tego nie wykona do czego go ſtan jego pod grzechem obowiązuje. Trafiają śię te czaſy, kiedy to, co jeſt radą: ſtanie śię przykazaniem, y gdźie koniecznie trzeba więcèy nad oblig czynić; żeby to wypełnić: co oblig roſkazuje. To śię prawda zda być rzecz niezrozumiana, gdy o tym kto myśli: ale w rzeczy ſamèy nic nad to prawdźiwſzego powiedźieć śię nie może.

2. Jeżeli ty nic więcèy Bogu darować nie chceſz, tylko to, coś powinien: Bòg śię też według ſwojèy w obietnicach wiernośći,

do tego ſtoſować. będźie, y nic ći więcèy nie da, tylko coć obiecał: to jeſt, ſame tylko łaſki, które poſpolitèmi y doſtatecznèmi zowią. Co jeżeli tak będźie: nieſzczęśliwyś na wieki! bo z tèmi łaſkami możeſz być zbawiony: lecz zbawionym nie będźieſz. Będąc leniwym, ſłabym, y zepſowanèy natury: co ty z tèmi łaſkami dobrego uczyniſz? Trafiają śię takowe cięſzkie okoliczności, pokuſy tak gwałtowne, tak barzo niebeśpieczne, á nie uchronnne okazyę; żeć w nich trudno nie upaść bez oſobliwèy Boſkièy á potężnèy pomocy. Te zaś łaſki Bóg daje z ſzczegulnèy ſwèy miłośći, y niezwyczaynèy ſzczodroty: ale czy Bóg takową oſobliwą miłośc, y rzadką ſzczodrotę mieć będźie przećiwko tym: którzy śię z nim rachują, y zrejeſtru mu ſłużą, y nie chcą nic czynić, tylko to, co powinni? Ach! takowym ludźiom prośić o łaſki Boſkie extraordynaryinie, jeſt wielka nieſłuſzność, á ſpodźiewać śię ich, jeſt wielka prezumpcya!

3. Serce ludzkie jeſt jako zamknięta Forteca, którèy czart dobywa, y chce ją opanować. Póki w wale, lub w murze dźiury nie uczynią: ſzturmu nie przypuſzczają; lecz gdy ſzaniec wyrzucą, abo mur obalą, lub śię też nieprzyjaćiel w ſamo miaſto we-

drze,

drze: każdy o tym wątpi, żeby śię ta forteca dłużèy utrzymać mogła. Zeby zaś obleżenie jak naydłużèy wytrzymać: bronić trzeba bliſkiego pod miaſto przyſtępu, y nieprzyjaciela w odległośći trzymać. Podobnym ſpoſobem, kiedy ſerce twoje za ſamym tylko murem przykazań Boſkich ſtoi: á o grzechy powſzednie, y mnièyſze defekty, jako o ſzańce, nie ſtoi: przymknie śię nieprzyjaćiel, y opanuje prętko te nie obronne wały, á z nich, y murom ſamym ćięſzko ſzkodźić pocznie; że w ſwojèy całośći długo zoſtać nie mogą. Y tać jeſt przyczyna wielkich y częſtych ruin, y ſtraty duſz tak wielu, ktòre do wiecznèy zguby to ſamo przywiodło: że z ſumnieniem ſwoim tę dyſputę czynili. To jeſzcze grzech nie wielki: to nie jeſt śmiertelna: za to nie pòydę do piekła. &c.

Rachuy śię barzo pilno, jeżeli ty tak ſobie z Bogiem nie poſtępujeſz: jeżeli śię przy ſamych powinnośćiach trzymaſz, á nad nie niczego czynić dla Boga niechceſz. Jeżeli tak jeſt: bòy śię, abyś w kròtce w ćięſzki grzech nie upadł miedzy niebeſpiecznèmi okazyami. A że potrzebujeſz łaſk Boſkich oſobliwych: czyń też zawſze dla Boga co oſobliwego.

Cum

*Cum bono bonus eris: cum perverso perverteris Psal. 17.*

Szczodrym ku tobie Boże, ſzczodrym śię też pokażeſz; á tym ręki twey umknieſz: ktòrzy nad powinność nic dla ćiebie nie czynią.

*Iniquum petas; ut juſtum feras.*

Tak ſobie poſtępuy z twym ſercem, jako z tèmi, ktòrzy co targują. Zaceń więcey niż trzeba; żebyś na ſłuſznèy cenie ſtanął.

## DZIEN CZWARTY

### *O Stopniach pokory.*

### I.

POkora jeſt to cnota, ktòra przez doſkonałe poznanie ſamego śiebie nie dopuſzcza, żeby śię wyſoko ſzacować, y nad innych przenośić: á nawet miarkuje to przyrodzone pragnienie, ktòrym ma każdy człowiek być uczczonym od drugich. Ta cnota ma wiele ſtopniòw: pierwſzy na tym zawiſł, żeby człowiek nie tylko uznał to do śiebie, że prawdźiwie nic nie jeſt: że nic z śiebie nie ma, oprócz ſłabośći y nędzy: że nic z śiebie nie może, tylko grzeſzyć y ginąć: ale żeby też miał żywe y doſkonałe tego ſwego ubòſtwa y nędzy przeniknie-

niknienie; żeby śię w nim kochał; żeby śię we wnętrznie przed Bogiem lekce ważył, nic ſobie nie przypiſując, z niczego śię nie chełpiąc, nie ſzukając u ludźi, ni ſławy, ni ſzacunku: choćiażby śię tego godnym być oſądźił; żeby ſwoje pochwały za nieſłuſzne rozumiał, y o nię troſkał: żeby śię przed Bogiem w uſtawnèy konfuzyi, y wyniſzczeniu trzymał, ćieſząc śię wielce z tego: że Bòg jeſt wſzyſtko, á że on jeſt niczym. Na ten ſtopień pokory wſtąpił Franciſzek święty, ktòrego uroczyſtość Kośćiòł dźiś obchodźi; bo będąc wyśmienitèy przed Bogiem świątobliwośći, miał śię przed ſamym ſobą za wielkiego grzeſznika, upatrując w ſobie to tylko, co miał z śiebie, à nie to, co miał z Boga. A ty będąc grzeſznikiem, pragnieſz tego, żeby ćię wſzyſcy za świętego mieli, dla tèy ſamèy przyczyny: że śię do ćięſzkich grzechòw y ſproſnych nie czujeſz.

2. Wtòry ſtopień pokory na tym jeſt, żeby człowiek ćierpliwie to znośił, gdy go lekce ważą. Jeżeli pogarda jeſt zła w rzeczy ſamèy: Bòg tego godźien; żeby ją znieść dla niego: lecz jeżeli ją za złą, ( jako śię często trafia,) tylko imaginujem: nie dbać o nię potrzeba. Bo, abom godźien tego, aby mną

gar-

gardzono:abom też niegodźien; jeżeli tego godźien: żadnèy krzywdy nie ćierpię, y nieſłuſznie śię ſkarzę na to, com zaſłużył: á jeżelim na pogardę niczym nie zarobił, ten ktòry mną gardźi, więcèy ſobie złego, niżeli mnie, czyni. Bo y prawdę gwałći, y miłośći bliźniego ranę ćięſzką zadaje, á podobno y ſamę łaſkę Boſką traći; y więc nie onby raczèy miał na to narzekać? Filozof takby mòwił: mśćiy śię wzgardy przez wzgardę; ale Chrześćianin znośić wzgardę powinien, y ubòlewać nad tym, abo go też wymawiać, ktòry go lekce waży. Niech kto chce mną gardźi, y co chce o mnie mòwi: ( tèmi śię więc słowy Franćiſzek święty ćieſzył, ) ja przećię nie będę, tylko tym, czym jeſtem w rozſądku Boga mego. Choć mną ludźie gardzą: nic o to nie ſtoję: jeżeli przed tobą, Panie, cokolwiek ważę. To, co o mnie rozumieſz, jeſt waga mèy godnośći, y potym będźie źrzòdło mèy ſzczęśliwośći wiecznèy: Jeżeliś ty ze mnie kontent: á czegòż ja chcę więcèy? Kto kiedy był mnièyſzy w oczach ſamego śiebie, y kto był podlèyſzym w oczach ludźi światowych nad Franćiſzka świętego? A przećię w oczach Boſkich kto nad niego był więkſzy?

3.

3. Trzeci ſtopień pokory idźie aż do tego: żeby kochać wzgardę; bo jeżeli być w lekkim u ludźi poważeniu jeſt dobrze człowiekowi: czemuż śię w tym nie kochać? Y zaprawdę jeżeli oświeconym przez wiarę okiem w to patrzać będźiem: muśim za dobre poczytać, być pogardzonym na świećie; gdyż nam podaje ſpoſòb, ofiarować to Bogu, co mamy naymilſzego, to jeſt, naſz honor y ſławę: w czymby nie tylko śię kochać, leczby y pragnąć trzeba; mogąc przez to zarobić na upodobanie y miłość Boſką ku nam, ktòremu ta ofiara, człowiekowi tak trudna, przyjemna być muśi. Nakoniec pokora prowadźi nas do tego, żebyśmy y umyślnie tèy wzgardy ſzukali; gdyż śię tym ſpoſobem ſtaniem podobnèmi Bogu wzgardzonemu, y dla naś na krzyżu prawie wyniſzczonemu: jakieby to ſzczęśćie y chwała naſza była! Uznał to Franciſzek Swięty; bo śię w ten czas ſmućił: gdy go ludźie czćili: przed czym ućiekając, czynił co takowego, y ſtanowi ſwemu nikaby nieprzyſtoynego: przez coby na pośmiech y wzgardę mògł zarobić: y miał to ſobie za zyſk: gdy ſzacunek u ludźi y powagę ſtraćił, z ktòrey jaka pròżność zająć śię w ſercu mogła. Mnieby śię zaś naybarźièy z

tego

tego pokorzyć trzeba, że śię tak barzo wzgardy y upokorzenia boję; lubo wiem o tym, dobrze, że to sobieChrystus obrał, y w tym śię kochał.

Jeżeli sobie jeszcze tego nie obiecujesz, żebyś na ten trzeci stopień pokory wstąpić mògł, staray śię przynamnièy o to: żebyś doszedł wtòrego.

*Substantia mea tanquam nihilum ante te Psal: 38.*

Istota moja jako nic jedno przed tobą.

*Ama nesciri & pro nihilo reputari. Thomas de Kemp.*

Chćièy być zawsze utajonym, y za nic poczytanym.

## DZIEN PIĄTY

### *Jako pożyteczna jest myśl o śmierci.*

I.

PRzez grzech, (mòwi Apostoł,) śmierć na ten świat weszła: ale myśl o śmierći wygania grzech z świata. Grzech jest bodźiec śmierći: ale śmierć jest pewnym lekarstwem na grzechy. Grzech jest przyczyną śmierći; ale śmierć jest ruiną, y zepsowaniem grzechu. Jako nayjadowitsze trućizny mogą uyść za lekarstwo, gdy je dobrze zaprawią; tak śmierć okrutna człowie-

kowi

kowi może mu być zbawienną: gdy kto, jako należy, patrzać na nię będźie. Bog mowił do człowieka: jezeli zgrzeſzyſz, umrzeſz: á teraz tak mowi: Jeżeli o tym pomyśliſz, żeś powinien umrzeć: grzechu śię nie dopuściſz. O śmierći jakeś ſtraſzna, gdy ćię kto zapomni! Lecz jakeś pożyteczna, gdy kto o tobie pomyśli! á jednak, tak wiele jeſt na świećie ludźi, ktorzy ſwoje ſzczęście na tym zakładają: żeby żadney o śmierći wzmianki nie przypuśćić; jednak nie dla tego śmierć o nich zapomina. Cięſzko im pomyślić o końcu życia ſwego: á jednak inaczey tego śię nie uſtrzegą, co śmierc ſtraſzną czyni, tylko myśląc o niey, to jeſt, wieczney męki, ktora za śmierćią idźie z pamięći wyrzuconą.

2. A czymże ſnadniey, może ukroćić ſwoję prożność, y to upodobanie, ktore ma w ſwey urodźie, białogłowa w ćiele y świećie zatopiona: jako myśląc, że to jey biedne ćiało, ktore tak barzo zdobi, jako Boſzka jakiego, będźie paſtwą robactwa, y obrzydliwośćią wſzyſtkim, nawet y tym ſamym, ktorzy mu śię kłaniali. A podobno y będźie na ogień wieczny ſkazane: jeżeli tego w nim zbytniego zakochania umiarkować nie chce, y

jego

jego nierządności pokutą oczyścić? Czyli ona będźie tak barzo świat kochała. kiedy o tym pomyśli, że choćiażby jey świat przez zdradę y niestatek od siebie nie odrzucał: jednak go ona sama koniecznie opuścić musi, y z nim się przez bliską śmierć na wieki pożegnać? Czyby z taką passyą roskoszy szukała: gdyby o tym myśliła, że te wesołe piosnki, (jako Pismo mówi,) obrócą się w lamenty: y że te ućiechy, jeden moment potrwają, á nastąpi za niemi płacz y żal wiekuisty? Czyby się łakomiec mógł tak afektem wiązac do zebranych bogactw, abo z tak wielką chćiwośćią zgromadzać y trzymać przy sobie z niesprawiedliwośćią: gdyby o tym myślił, że podobno w kilka dni śmierć mu to wszystko wydrze: y natrząsając się z niego, tak do niego rzecze: á te twoje zbiory komuż się dostaną? Dostaną się niewdźięcznym dobr twoich sukcessorom, ktorzy w dźiedźictwo wezmą tak bogactwa twoje, jak y niesprawiedliwość: y podobno też będą twojego nieszczęśćia wiecznego dźiedźicami.

3. Zeby człowieka nawróćić, y jego wyuzdane passye utrzymać, dosyć go zaprowadźić do grobu, abo truny: y ukazawszy palcem, napomnieć, żeby patrzał. Widźisz tę

zgni-

zgniliznę, y kilka garści prochu? Te to ſą oſtatki owych Potentatòw ſzczęśliwych u Swiata, owych wielkich bogaczòw, owych roſkoſznikòw, owych znacznych zwycięzcòw, y ſławnych Monarchòw. Na ten koniec wyſzły one wielkie zamyſły, owe ambicye, owe okazałości, y Majeſtaty krolòw! Mały im był świat cały: á teraz licha truna dość nanich przeſtronna! Na to wyſzły roſkoſzy, dla ktòrych zbawienie Duſzy utracono. Ci wſzyſcy nie dawno byli tym, czym ty jeſteś, y podobno czym więcèy: à ty wnet będzieſz czym ſą, to jeſt, trochą popiołu! Jeżelić ten widok oczu nie otworzy, y niepokaże jawnie pròżności światowèy, à nie odwròci ſerca od tych znikomości: jedno z dwoygu być muśi; żeś abo zaślepiony, abo nierozumny.

*O mors, bonum eſt tuum judicium! Eccl.*

O śmierći, dobra rzecz jeſt zdać śię na twòy rozſądek.

*Nihil enim ſic homines revocat à peccato, quàm imminentis mortis: cogitatio. Auguſt.*

Nic tak ludźi nie odwodźi od grzechu, jako myślić o tym, że w kròtce umrzeć mają.

## DZIEN SZOSTY

*O Dekrećie Sadu Boſkiego, ktòry na ludźi ſprawiedliwych ferowany będźie.*

I.

PОdźćie, (rzecze Pan JEZUS do wybranych ſwoich,) błogosławieni Oyca mojego: oſiągniyćie Krolestwo, ktore wam zgotowano od początku Swiata. Pòdźćie nie już krzyż dźwigać, y pod jego ćiężarem ſłabą naturę morzyć, ale krolować ze mną: nie ſamych śiebie zaprzeć, nie wyrzec śię roſkoſz : ale śię zatapiać w niewymownych radośćiach, ktòre wam Dobroć moja na wieki zgotowała. Będźiećie nierozdźielnèmi towarzyſzami chwały: jakośćie byli mego życia naśladòwcami. Pòdźćie z mieyſca wygnania, y z padołu płaczu: już do Oyczyzny waſzèy otwartą drogę maćie. Pòdźćie z źiemi do Nieba, z nędzy do Krolestwa, z ſmutku do weſela, y nieprzerwanych żadną boleśćią roſkoſzy. Pòdźćie, à obaczćie: jeżelim was zawiòdł; kiedym wam to powiadał, że dla was gotuję tak wielką ſzczęśliwość, iż dla nièy ſłuſznaby wyćierpieć było wſzystkie y nayſrożſze męki, nie tylko z ćierpliwośćią, ale y zweſelem. Błogosławieni, ktòrzy teraz nadstawiają chętnie ucha ſwojego na głos Zbawićiela: gdy ich do tego wzywa, żeby krzyż za nim nieśli: bo ſą tego pewni, że ich też czaſu ſwego, wezwie

na

na Krolestwo y wieczne z sobą szczęśćie.

2. Podźćie wybrani moi, ktorych lekce ważono, ktorych prześladowano, ktorèmi śię świat brzydźił; teraz będźiećie uczczeni, y błogosławieni: nie od Abrama, y Izaaka, lecz od samego Boga, ktory jest moim y waszym Oycem. Jego błogosławieństwo wszystkie oraz zagaśi przeklęctwa y nienawiśći, ktoreście od ludźi niezbożnych wyćierpieli. Bierzećie z nim prawo pierworodnych Synow, nie wydarte Esauemu, ale dźiedźictwa wiecznego, ktorym śię z wami dzielę, jako z bracią moją, kupiwszy je dla was nakładem krwi moiey. Będźiećie we wszystkim, wszędźie y na zawsze błogosławieni, y będźiećie zemną wiecznie błogosławić Oyca Miłośierdźia, sprawcę wszelkiego szczęśćia, y błogosławieństwa, ktorym napełnieni będźiećie nawieki. Niechayże śię na mię cały Swiat wyuzda z swojemi przeklęctwy: niech mię za nic waży: niech mię prześladuje w każdèy okazyi, y nademną śię pastwi; chętnie na to pozwalam, byle mię nie minęło to błogosławieństwo, ktorym Swiętych swoich Bog uczći na dniu Sądnym.

3. Ośiągniyćie Krolestwo,(przydaje Pan JEZUS,) wam jeszcze od początku Swiata

zgotowane. Nagroda, ktòrą waſzę wierność teraz płacę, nie jeſt jaki mały y lichy podarunek, lecz jeſt całe Kròleſtwo. A to Kròleſtwo daję, nie do pewnego czaſu; ale nim cieſzyć, y jego zażywać będźiećie na wieki. Jeſt wam zgotowane od początku Swiata, y owſzem od wiekôw. Tak godne to Kròleſtwo: że śię przez całą wieczność muśiało gotować; à wyśćie go w tak kròtkim czaśie wysłużyli, y kupiliśćie ſobie za kilka momentòw, nieſkończoną wieczność Niebieſkich radośći. Ale za còż nam, Panie, to Kròleſtwo dajeſz? Za kawałek chleba. Za jeden kubek wody podany ubogiemu. Łaknąłem, à daliśćie mi jeść; pragnąłem, à daliśćie mi pić. Ah! jak wielka nagroda za tak małą wysługę! Więc śiła to na nas: ale nie jeſt śiła na Boga nieſkończenie dobrego, y ſzczodrego. Ah! co to za ſzczęśćie, czynić, y ćierpieć wiele dla Ciebie, mòy Boże? ponieważ choć kto mało uczyni dla Ciebie:za to jednak wielką zapłatę odbiera. Więc ktokolwiek nie chce na to ſzczęśćie zarabiać: ſam ſobie jeſt zazdroſny; że tak wielkiego Dobra, tak łacno nabyć mogąc, na wieki je traći

Proś Pana JEZUSA, aby ćię uczynił tego błogoſławieńſtwa uczeſtnikiem, ktòre wybra-

łym ſwoim daje za dźiedzictwo; gdyż ći je wysłużył krwią y śmierćią ſwoją; ale żebyś z nimi błogosławionym był: potrzeba, żebyś ich życie naśladował.

*Mihi quoq̃, obſecro, ut benedicas. Geneſ 27.*

Y mnie też pobłogosław,

*Qui enim modo libenter audiunt, & ſequuntur verbum Crucis: non timebunt ab auditione æternæ damnationis. Thom. de Kemp.*

Ci, ktòrzy teraz chętnie słuchają słòw o krzyżu: bać śię nie będą, słyſzeć słòw o potępieniu.

## DZIEN SIODMY
### O Piekle.
### I.

NIebo zamyka w ſobie wſzyſtkie pomyślne Dobra; Piekło zaś zamyka wſzyſtko pomyślne złe. Kiedyć śię objawię, y patrzać na śię dopuſzczę: (mòwił Bòg do Moyżeſza,) tym ći ſamym pokażę, y dam wſzelkie dobro; tak kiedy potępieniec Boga ſwojego ſtraći: traći wſzelkie dobro, à tym ſamym na niego wſzelkie śię złe wali. Nie znaydźieſz ani cząſtki w całym ćiele jego, ni żadnèy śiły w duſzy, ktòraby ſwèy oſobnèy katowni nie miała. Oczy trapione będą przez

okropne ciemności, y łzy nie przestanne. Uszy przez jęczenia, krzyki, straszliwe bluznierstwa, które się po całym piekle rozlegają. Smak głòd cierpieć będźie, y nieznośne pragnienie. Powonienie smrody y nieznośne fetory. Dotknienie upałem przerażającego ognia dręczone będźie. Imaginacya strwiać ustawicznie będźie obrzydliwe maszkary, y niewidane straszydła. Wszystkie się w nim passye gwałtownie pomieszają, y jedna przeciw drugiey walczyć będźie. Pamięć przeszłe roskoszy przed oczy postawi, które z teraźnieyszèmi męками stosując: obaczy; jako krótkie y zdradliwe były. Wola przeciwne chcenia, à niepożyteczne pragnienia mieć będźie. Czy może być większe na świećie nieszczęście: jako tego pragnąć, co być nigdy nie może, to jest, chcieć się pozbyć tak okrutnèy katowni; á tego zaś niechcieć, co koniecznie być muśi, to jest: niechcieć gorzeć w nieugaszonym ogniu? Nakoniec y rozum bez męki niebędźie: czyniąc reflexye na stan swòy nieszczęśliwy, y przenikając żywo tak gniew Boski nad sobą, jako niesskończoną wieczność. Ach! sprawiedliwy Boże, ktòż kiedy pojąć może śiłę gniewu twojego: chyba ten sam, ktòry już skutków jego probuje!

2.

2. W Piekle jest wszelakie złe; lecz to złe jest bez folgi, y żadnego spoczynku. Wytchnąć tam nie dadzą: bo Bòg dekretu swego nigdy nie odmieni; czarci ktòrzy tam dręczą, nigdy śię nie zmordują: przyczyna potępienia, to jest, grzechy ludzkie trwać na wieki będą. Przez nieskończoną wieczność piekło tak będźie piekłem każdemu potępionemu: jak było w pierwszy moment, kiedy je ćierpieć począł. Karanie piekielne jest nigdy nie przerwane, y bez wszelkiey poćiechy. Pòki na świećie żyjemy: w naywiększym utrapieniu znaydźiem jaką przerywkę, y uymę bòleśći; jeżeli nas przypadek gwałtowny obeymie: ten długo trwać nie może; jeżeli też nie jest tak barzo natarczywy: snadny jest do znieśienia; tam zaś gwałtowne męki trwałośći nie krocą. Niebo jest szczère dobro bez wszelkiey przysady jakiegokolwiek złego; Piekło zaś jest szczère złe, niemając y jednèy odrobiny dobrego. Nie mogła być nigdy mizerniéysza poćiecha nad tę, o ktòrą prośił nieszczęśliwy òw bogacz: żeby mu kropelką wody ochłodzono język w niwecz spalony w ogniu pożerającym; á przećię Abraham, tak miłośierny człowiek, tèy mu kropelki bronił! Wspomniy

 sobie,

ſobie, ( prawi, ) żeś roſkoſzy zażywał: teraz żadnéy pociechy y ſkuśić ći nie dadzą!

3. Piekło nie tylko w ſobie wſzelakie złe zamyka bez wſzelakiéy folgi: ale nad to, żadnéy nie zoſtawuje nadźiei. Niech kogo naywiękſze utrapienia zdeymą: tym śię przećię ćieſzy, że od nich kiedykolwiek wybawiony być może. Bywa to, że nadźieja, choćiaż będźie płonna, y oſzukająca, przećię nieſzczęśćie ſłodźi, y znośniéyſzym czyni. Ale potępieniec nadźiei mieć nie może, nawet y omylnéy; każdego momentu o tym uſtawnie myśli, że mu śię nie trzeba niczego ſpodźiewać, tylko mąk bez końca. O myśli okrutna, jako ſerce rozdźieraſz! Cierpieć wiele, à ſpodźiewać śię śiła, jeſt to ćierpieć mało: ćierpieć mało bez wſzelkiéy nadźiei, jeſt nader wiele ćierpieć. Ale ćierpieć wiele, à nie mieć przytym żadnéy y naymniéyſzéy nadźiei to jeſt ſtek nieſzczęśćia; y ta jeſt wſzyſtkich ludźi w piekle kondycya. Na ten koniec przychodzą fałſzywe nadźieje czynienia pokuty: czart nas nimi zwodźi, à ſami ſobie nimi zdradliwie pochlebując: nawrócenie do Boga co dźień odkładamy pod takowym pretextem: że ſpoſobniéyſzego czaſu o tym pomyślemy; y to jeſt jedyną do zbawienia przeſzkodą.

Nie

Nie stawiay sobie pokuty, jakoby ona ćięszka y nieznośna być miała; ponieważ śię przez nię uchronić możesz cięższych y nieskończonych katowni, to jest, piekła samego.

*Quis novit potestatem iræ tuæ, & præ timore tuo iram dinumerare?* Psalm. 89.

Kto może poznać śiłę gniewu twojego? bojaźń, ktòra każdego ztąd bierze, nie dopuśći tego pojąć.

*Quid tam miserum, quàm semper velle quod nunquam erit: semper nolle, quod semper erit! Bernard: lib: de consid.*

Co jest mizernièyszego, jako chćieć tego, czego nigdy nie będźie: à nigdy tego nie chcieć, co zawsze być muśi!

## DZIEN OSMY

### *O Pobudkach do skruchy.*

I.

NIe na coś mię innego Panie na ten świat stworzył, tylko, żebym ći służył, Ciebie jedynie kochał y duszę moję zbawił; á jam dotych czas był, jakbyś mię na to stworzył, żebym ćię obrażał, y na wieki zginął! bo gdybyś był miał, takową tworząc mię intencyą: czyliby mi inaczèy żyć potrzeba było? Niceś nie opuśćił, czymbyś mię mògł zachęćić

ćić do ſłużby, y miłośći twojey: takeś mi wiele śrzodków opatrzył do tego: y pociągałeś mię twèmi dobrodźièyſtwy, á łaſkami twojemi prawieś mię do tego pędźił; ale ja tych wſzyſtkich śrzodków zaniedbał:za twoje dobrodźièyſtwa niewdźięcznośćią płaciłem: twoim świętym łaſkom niewiernym śię ſtawił, y brałem z dòbr twoich okazyą do grzechu: Owa twoja ćierpliwość, z ktòrèyś mię tak długo znośił: owa twoja dobrć,z ktòreyś mi przepuſzczał, była mi pobudką, żem śmielèy przećiw tobie Bogu memu grzeſzył: takem rożumiał że mi wſzyſtko bez kary, y gniewu twego uydzie, wierząc: ze ku mnie zawſze taką dobroć mieć będźieſz, y że twoja ćierpliwośc daje mi jakieś prawo do trwania w mych nierządach. Czemuż śię tu barźièy dźiwować potrzeba: czy twojèy dobroci, czyli złośći mojèy? tak ta, jak y owa zda śię być niepojęta; lecz z obojèy tey ſtrony powinienem śię zawſtydźić, y ſerce moje żalem nadprzyrodzonym ſkruſzyć.

2. Znośiłeś mię, nie patrząc na ſwawolą, z ktòreym ćię obrażał. Czekałeś długo na mnie, nie patrząc na ten upor, z ktòregom śię złośliwie łaſkom twym ſprzećiwił.

Da-

Dawałeś mi obronę: choćiem ja nie myślił, tylko ciebie obrażać. Nie spuśćiłeś mię z myśli: choćiem ja zupełnie o tobie zapomniał. Chodźiłeś nie jako za mną: choćiem ja jak naydaley od ćiebie stronił. Y więc ućiekając przed Bogiem miłośiernym y nader ćierpliwym, czym niepowinienem był wpaść już w ręce mściwego y sprawiedliwego Boga? Tyś jednak utrzymał gniew, słuszną zemstę: lubo tak wielkie zbrodnie, o nię instygowały, á nawet stworzenia, ktòrychem źle zażywał, o tęż zemstę wołały. Swiątobliwość twoja więcey znośić nie mogła nieprawośći moich; á przećie miłośierdźie zachowało rękę na wieczną zgubę moję, już już wyćiągnioną. Niechćiałeś śię mśćić na mnie, choćiaż ći snadno było: y luboś to z tak wielą mnieyszemi grzesznikami, niżeli ja, uczynił, ktòrycheś po pierwszym popełnionym grzechu, zaraz do piekła strącił; á ja, z łaski twojey, po tak wielu zbrodniach, jeszcze tam nie goreję. Zkądże pochodźiła taka surowość ku nim, á ku mnie grzeszniey szym takie miłośierdźie? Zasłużyłemże na nie? y owszem czylim śię go więcey, niż tyśiąc razy, niegodnym nie stał? Y z tąd śię pokazuje wielkość dobroći twojey, á oraz wielkość ku tobie

niewdźięczności mojèy: co jest wstydu mojego y żalu okazya; żem śmiał obrazić Boga tak dobrego, y ktòry tak ćierpliwie grzechy moje znośił.

3. Ale dla czegożem ćię, mòy Panie obraźił? Dla momentalnèy roskoszy, dla wstydu godnèy uciechy, dla nader podłego interessu mojego. A chocbym śię był odważył na grzech dla Krolestwa jakiego, y Panstwa całego świata: tymbym śię bynamnièy wymòwić nie mògł; bo każde stworzenie, choć y naydoskonalsze, nic nie jest względem ćiebie. Strach o tym y pomyślić, że zaślepieni Zydźi, więcèy sobie ważyli jednego złoczyńcę Barabbasza, niż ćiebie. Ach! dla swéy ślepoty nie znali śię na cenie y szacunku twoim! Ale ja ćiebie znając za Boga mojego, za Zbawićiela mego, czemum ćię nie przeniòsł nad wszystko stworzenie? Ale nie tu stanęła niewdzięczność y złość moja. Podeptałem tak wiele razy tę Krew naydroższą, ktòrąś za mnie wylał. Odnowiłem te Rany y tę śmierć okrutną, ktòrąś za mnie poniòsł. Gdybyś był chćiał po mnie, abym na zawdźięczenie wielkièy dobroći twojéy żyćie moje łożył, y do ostatnièy kropelki krew moję wytoczył: jeszczebyś to nie

wiele

wiele odemnie wyciągał; lecz śię nie dopominasz ni żyćia, ni krwi mojèy: tego tylko pragniesz, żebym ćię kochał, żebym ćię żadnym grzechem, nigdy nieobrażał. Y więc to jest wiele! A przecię tego u mnie otrzymać nie mogłeś. Ale już od tych czas, mòy drogi Zbawićielu, w tym ći śię chcę uiścić; abo raczèy proszę, abyś mi dał tę łaskę; gdyż ja bez ćiebie, mogę zgrzeszyć przećiwko tobie: lecz bez ćiebie nie mogę ani ciebie kochać, ani żałować za to, żem ćię obraźił. Więc o ten żal proszę przez toż miłośierdźie, ktòregom tak długo na złe zażywał: à proszę o żal taki, ktòryby śię rownał, jeżeli nie twojèy ku mnie nieskończonèy dobroći; (bo to jest niepodobna,) przynamnièy niewdźięczności, y przeszłym złośćiom moim. Jeżeli mi dasz tę łaskę: ach co z tego żalu czynić y ćierpieć nie będę!

Postanòw przed Bogiem ćwiczyć śię jak nayczęśćièy w Akćie serdecznèy skruchy: ktòrąć grzechy twoje potrzebną uczyniły, à częste w nièy ćwiczenie snadną ją uczyni.

*Cor contritum & humiliatum non despicies. Psal. 50.*

Panie, ty nie wzgardźisz sercem skruszonym y upokorzonym.

*Quid non mali ego, aut facta mea: aut si non facta, dicta mea: aut si non dicta, voluntas mea fuit? Aug. l. 9. Confess.*

Ach! jak wielka złość była we mnie y w uczynkach moich? á jeżeli nie w uczynkach: tedy w słowach moich? á jeżeli nie w słowach: tedy w woli mojèy?

## DZIEN DZIEWIĄTY
### *O grzechu nieczystym.*

I.

Nieczystość osobliwym sposobem obraża wszystkie trzy Osoby TROYCE Przenayświętszèy. Grzeszy przeciwko Oycu; bo człowiek jest stworzony na obraz jego Boski: Duszę ma nieśmiertelną, nie materyalną, y ktòra jest szczèrym duchem, jako y Bòg. Ten tak kosztowny obraz grzech nieczysty maże, y wszystko podobieństwo do Boga w nim psuje: czyniąc duszę zmyślności y skazy podległą. Jakaby to zniewaga Kròla ziemskiego była: gdyby kto obraz jego w śmierdzące błoto wrzucił? Czyby tego affrontu serce jego nie czuło? Czyby się go nie mścił? Y więc ta krzywda Boska, ktòrą w obrażie jego Bogu nieczystość czyni, rozumiesz,

mieſz, że jeſt mnieyſza? Y więc Oćiec Niebieſki na to nie ubolewa: kiedy człowiek nieczyſty wala duſzę ſwoję w ſzpetnośćiach beſtyalſkich, ktòrèmi ciało ſzpeći? Wſzak Bòg wyraznie mòwił: że mu żal było tego, iż ſtworzył człowieka: kiedy go widźiał w takim grzechu zatopionym. Pierwſzego Adama, choć cięſzko w Raju zgrzeſzył, y idących po nim tak wielkich grzeſznikow, Bòg zdał śię nie opuſzczać; ale gdy przed potopem nieczyſtość gòrę wźięła: w ten czas śię proteſtuje przed Nòèm Patryachą: że Duch jego nie może więcey z ludźmi zmieſzkać. Łzami ſwojemi Adam przeſtępſtwo ſwoje obmył; ale na obmyćie grzechu nieczyſtośći trzeba było cały świat w potopie zanurzyć.

2. Tenże grzech nieczyſty jeſt znacznie przećiwny Synowi Boſkiemu: bo po Wćieleniu jego daleko ten wyſtępek teraz jeſt nieznośnieyſzym. Gdy śię nieczyſtośći Poganin dopuſzcza: zda śię być proſtym grzechem; ale w Chrześćianinie, zdaśię być ten wyſtępek niejakim świętokradztwem. Gdy Syn Boſki naturę ludzką na śię przyjął: ſtał śię głową naſzą, á my jego członkami; y ztąd Paweł święty dochodźi, jako ćięſzki jeſt ten grzech nieczyſty. Niewieſz, ty Chrześćia-

ninie,

ninie, ( mòwi ten Apoftoł, ) że ćiało twoje jeft członkiem Chryftufowym? A na còż odrywafz ćiało twe od Chryftufa; abyś je uczynił członkami nierządnicy? Boże tego nie day: wiem bowiem otym dobrże, że kto śię afektem do nierządnicy łączy: jednym ćiałem znią będźie. Niemnièy ćiało twoje, jako y dufza twoja należy do Chryftufa; bo on to oboje krwią fwoją fobie kupił; więc bez woli jego ćiała zażyć nie możefz: dopieròż śię nie godźi, zażyć go na co złego. A ponieważ Sakrament ćiała Chryftufowego ściśley nas z nim łączy; dla tego jefzcze barźièy ten grzech ćiężfzym czyni, zwłafzcza w Chrześćianinach, ktòrzy śię tymże ćiałem Chryftufowym karmią: bo przez Kommunią ftajemy śię jednymże, ( jako mòwią Oycowie święći, ) ćiałem z Chryftufem: á my śię odważamy profanować to ćiało grzechami tak fpronèmi! Ach jaka to fromota nafzemu, á krzywda ćiału Chryftufowemu! Nie mafz żadnego grzechu, ktòryby tak przećiwny był świętèy Kommuniy, jako grzech nieczyfty: y ten nas naybarzièy od tèy świętèy potrawy oddalać powinien.

3. Nakoniec nieczyftość obraża Ducha świętego: á to ze trzech przyczyn. 1. bo

bo jest Duch. 2. bo jest czysty. 3. bo jest święty. Jeżeli jest duch: toć zmieszkać nie może z duszą materyalną, y w zmysłach zatopioną: nie przemieszka duch mòy w człowieku; bo jest ciałem: mòwił niegdy Pan Bòg. Jeśli jest duchem czystym: toć się z przyrodzenia sercem nieczystym brzydźi: Nasze ludzkie ciała są to, ( mòwi Apostoł,) Ducha Swiętego Kośćioły; à kto Kośćioł Boski waży śię profanować: Bòg go nie będzie żywił. Jeżeli Bòg nie zćierpi, gdy kto jaką zniewagę materyalnemu jego domowi czyni; jako daleko barźiéy znieść tego nie może, gdy człowiek niewstydliwy profanuje swe ciało, to jest, ten żywy Kośćioł Ducha Swiętego? Nieczystość lub w sercu, lub w ćiele Chrześćiańskim jest brzydkość spustoszenia, stojąca na mieyscu świętym. Ach! jak śię zawodzą, ktòrzy ten grzech zowią ułomnośćią natury: y dla tèy wymòwki beśpiecznie w nim brodzą, czyniąc go nayczęstszą rozmòw swoich materyą: w nim sobie zakładając naywiększe szczęśćie swoje, y przenosząc go prawie nad samego Boga?

Ponieważ grzech nieczysty jest tak obrzydliwy: postanòw sobie mocno, wystrzegać się wszelkièy do niego okazyi, y mieć

w tym żarliwość; żeby śię go y inni, zwłaszcza twojèy władzy y dozorowi podlegli, nigdy nie dopuszczali.

*Non permanebit spiritus meus in homine; quia caro est. Gen. 6.*

Nie przemieszka duch mòy w człowieku; bo ciałem jest.

*Contra libidinis impetum apprehende fugam: si vis habere victoriam. Aug.*

Grzechu nieczystego inaczèy nie zwyciężysz, tylko uciekając.

## DZIEN DZIESIĄTY

### O wzgardźie świata.

I.

NIc ćię do wzgardy świata nie zapali, jako jego poznanie. Swiat jest zaślepiony we wszystkich swych rozsądkach, y niesprawiedliwy w szacunkach y nadgrodach. Nie patrzy na zasługi, ani na cnoty ludzkie: często to u niego, rzecz godna zapłaty być zapłaty niegodnym. Swiat w swych obietnicach wiary nie dotrzymuje, w postępkach żadnego porządku niechowa, w przyjaźniach statku nie ma. U niego faworu z wielką trudnośćią nabyć, z ćięszką go pracą utrzymać, à barzo snadno straćić. On gdy jest przyjaćielem,

nie

nie wiele może:ale w nieprzyjaźni, niebeśpiecznie szkodźi;chwali, żeby oszukał; kocha, żeby zgubił. Czyni wielkie nadźieje; aby ułudźił powierzchownemi dobry, które serca ludzkiego napełnić niemogą. Jego szczęśćie próżne; bo śię nim człek rozumny nie ukontentuje: krótkie y uchodzące, y dla tego nic po nim duszy nieśmiertelney. Takie on tylko szczęśćie obiecować może: ale śię w obietnicy rzadko kiedy sprawdźi. Swięty Francißzek Borgiasz, którego dźiś święto Kośćioł Boży obchodźi, patrząc na martwe ćiało Elżbiety Cesarzowey, ktorey śmierć pierwszą twarzy urodę odjąwszy, obrzydliwą wszystkim y sprosną uczyniła: nie day tego, Boże,( zawołał z przestrachu, ) abym śię miał afektem, do świata przyłączać, y służyć temu Panu, który tak ladajako sługom swoim płaći!

2.Ale nie dosyć na tym, że kto światem gardźi: trzeba koniecznie, serce od niego oddalić. O jak wiele jest takich,co sobie bynaymniey świata tego nie ważą,á przećię za nim idą!nauczają drugich o próżnośćiach jego:á sami go szukają!skarżą śię ustawicznie na obłudy jego:á przećię mu ufają! A lubo śię co raz tey służby wyrzekają,yświat przeklinają:ztym

wſzyſtkim, jak Bożkowi oddawają ukłon, y całe życie ſwoje jemu ofiaruią. Jeſt to jakaś ślepota, y ſtraſzne omamienie: że takowe defekta w świećie uważywſzy, rozumem przekonani, za nic go ſobie ważą: jednak tak zanim idą, jakby w nim wſzyſtko mieli, czego tylko ſobie do uſpokojenia ſerca obiecować mogą. Więc to jakieś ſzaleńſtwo, świat ten wyſoko ważyć; ale w nim śię zakochać, jeſt to zaprzeć śię wiary, y wyrzec śię Chryſtuſa. Jak śię tylko dźiśieyſzy święty cokolwiek przeyrzał w prożnośćiach światowych: zaraz wſzyſtek ſwòy afekt od niego oderwał. Ale żeby go niczym świat u śiebie nie trzymał, cale się od niego y wiecznie oddalił. Miał on od świata doſyć: bo wielkie fortuny, godnośći, y urzędy na niego wyſypał: à on śię tym bynaymniey uwodźić niedopuſzczał; ty zaś tak wiele razy o prożnośći świata y zdradach upewniony: w jego śię marnośćiach zatapiać nieprzeſtajeſz!

3. Jeſt ta wſzyſtkich ogułem Chrześćian powinność, żeby afektem ſwoim do świata nie lgnęli; lecz kogobyBòg chćiał mieć w doſkonalſzym życiu: ten ma światu obumrzeć. Tak mòwi Apoſtoł do tych, co czaſòw jego w Chryſtuſa uwierzyli. Wy jeſteśćie umarli,

umarli, á z Chryſtuſem życie waſze jeſt zatajone w Bogu: Choćby śię kto naybarżiey od świata odrywał: jednak zawſze zoſtanie w nim jaka iſkierka afektu do niego. Chociaż kto dobrowolnie roſkoſzy nie ſzuka: jednak ją niechcąc znaydźie, y w niey śię ukocha; ale kto jeſt umarły, żadnego w ſobie czućia rzeczy światowych nie ma. Niech mu jak naywſpanialſze exekwie czynią: niech mu jak naybogatſzy nagrobek wyſtawiają: niech wſzyſcy żyćie jego pochwałami zdobią: nic go to nie obruſzy, żadnego z tąd ſmaku, ni upodobania niema. Tenći jeſt prawdźiwy obraz człowieka umarłego światu: jakim był Borgiaſz święty. Choć śię jemu na świećie we wſzyſtkim ſzczęśćiło, choć miał miłość u wſzyſtkich y wyſoki ſzacunek dla wielkich cnot ſwoich, dla heroicznych akcyi y cudów, które czynił: jednak tak tego nieczuł: jakoby to do niego naymniey nie należało; bo był umarłym światu, y ſamemu ſobie. O rzecz naymnieyſzą nie dbał, tylko o Chwałę Boſką: bo Boga być uznawał początkiem wſzego dobra: à zatym wſzyſtek ludźi ſzacunek y pochwałę do Boga kierował, jakoby on bynaymniey do tego nie należał. O ſzczęśliwa śmierći, ktòra to ſpra-

wujesz, że dusza Bogu żyje! Ach jak ja żywo czuję: gdy mię abo w honorze, abo w intereśie kto choc trochę dotknie? à ztąd śię pokazuje, żem jeszcze bynaymniey świata nie umarł:

Rachuy śię z sumnieniem, do ktòregoś też stopnia wzgardy świata przyszedł. Być może, żeś podobno na pierwszym nie stanął.

*Præterit enim figura hujus mundi* 1. *Cor.* 7.

Przemija postać świata tego,

*Post te sumus: si ante te DEUS. August. in Psal.*

Jeżeli przed oczyma stawiasz zawsze Boga: wszystko, cokolwiek jest naywiększego na świećie, dymem ci śię zdać będźie.

## DZIEN JEDENASTY

### *O leniſtwie w służbie Bożèy*

### I.

LEnistwo zwyczaynie kładą w liczbie grzechòw głòwnych; bo jest, jakoby źrzòdłem, takwielu innych grzechòw, tych osobliwie, co śię opuszczeniem dźieją. Ten występek jest jakiś w cnotach świętych niesmak przy wielkim niedbalstwie: dla ktòrego człowiek, ani wiedźieć nie chce, co do niego należy,

ani tego pełnić; że mu śię to zda trudno, à nie czuje wſobie tak wiele odwagi: żeby tę trudność złamać. Ten grzech jeſt poſpolity: ale rzadki człowiek, coby go uznawał. Każdy pragnie niewiedźieć o ſwoich obowiązkach: bo im doſyć uczynić, żadnèy niema woli; á gdy śię kto o nich, choćiaż niechcący, dowie: tak wiele znayduje pretextòw, y wymòwek ſłabośći, niemocy y niepodobieńſtwa; żeby śię z nich uwolnić. Y tak òw ladajaki ſługa w Ewangeliy, ſurowość Pana ſwego wźiął ſobie za pretext; że mu śię niechćiało powierzonym talentem robić, y zyſku ſzukać. Wiem, ( mòwił do Pana, ) żeś jeſt nie użyty, y chceſz pożytek zbierać tam: gdźieś nic nie pośiał. W ktòrych ſłowach znać daje, że niedbalſtwa jego wſzyſtka wina jeſt w Panu. Ach jak wiele takich, ktòrzy kopią talenty, y ſami przed ſobą kryją; bojąc śię tèy pracy, ktòrą ponośić trzeba w ſzukaniu z nich zyſku. Nakoniec człek leniwy nie chce wiedźieć przyczyny leniſtwa ſwojego, bojąc śię; aby gnuſnośći ſwèy nie przerwał, w ktòrèy ſobie naywiękſze ſzczęśćie ſwoje założył: bo że w ſobie nie czuje żadnèy gwałtownèy paſſyi, á że wſobie oćiężał: nie chce mu śię poruſzyć do żadnèy uſilnośći: czego czę-

ſtokroć trzeba do dopuſzczenia śię wielkich Kryminałów. Dla tego śię rozumie być dobrym y świętym; że nie jeſt zbytnie grzeſznym.

2. To leniſtwo pochodźi czaſem z przyrodzenia, żekto ma naturę źimnèy komplexyi, dowćip nazbyt tępy, ſerca bez odwagi, á bojaźń nad zamiar. Jeden Filozòf twierdźi; że wſpaniałość umyſłu bywa często leniwa; bo mało znayduje takowych okazyi, ktòreby godne być pracy ſwojèy ſądziła. Pycha też do łeniſtwa dopomaga; bo obawiając śię złego powodzenia, zkądby upokorzona y zganiona być mogła: niechce śię na żadną znaczną ſprawę odważyć. Bywa to, że to ſobie ludźie mają za cnotę: co jeſt ſkutkiem leniſtwa: y tak rozumieją, że to jeſt pokora, abo umiarkowanie: iż niedbają o wielkie, y chwalebne dźieła; á to w ſamèy rzeczy nic innego nie jeſt, tylko bojaźń trudności, y ochrona przed pracą, ktòrèy wielkie zamyſły koniecznie potrzebują. Mają za wſtrzemięźliwość, że nie tak barzo żwawie za roſkoſzą idą: á to w nich ztąd pochodźi; że śię nie chcą narażić na te niebeśpieczeńſtwa, y trudne okazye: przez ktòre odważnièyśi do roſkoſzy przychodzą. Oni zaś w tym nay-

większą

większą rozkosz być rozumieją, nic nie robić, ni cierpieć. Y to z lenistwa idźie, á nie z wzgardy bogactw, że kto nie barzo pragnie przymnożenia fortuny. Wyraźił to Duch święty, kiedy tak mówiącego leniwego przytacza: daleko jest lepszy mały kawałek chleba, kiedy śię spokoynie nab c,y zjeść może: niż wielkie dostatki, na które do dźieśiątego potu pracować trzeba.

3. Skutki lenistwa są te. 1. Bojaźń nieumiarkowana tych wszystkich trudnośći: które śię znaleść mogą w ćwiczeniu śię w cnotach. 2. Uchrona okazyi, któreby nam mogły do zbawienia posłużyć; gdy za sobą pracę, abo odwagę ciągną. 3. Opuszczenie umyślu, y oćiężałość serca w zażyćiu tych talentów: które Bóg komu nadał; tego śię tylko bojąc, czyli do skutktu przyidą. 4. Łacność do opuszczenia istotnych obligacyi, dla małego pretextu, y jakièykolwiek trudnośći: á gdy kto koniecznie swoim obowiązkom muśi czynić dosyć: lenistwo ladajako odprawować je każe. 5. Ustawiczny niestatek w dobrych przedśięwźięćiach, za lada okazyą od nich odstępując; y ztąd Duch Swięty mówi: leniwy chce y nie chce. 6. Zbytnie wsobie nieufanie, które sobie leniwi za pokorę mają, y przez nię

nię więcèy myślą o słabośći swojèy, niż o Boskièy pomocy. Nakoniec lenistwo przywodźi człowieka do ostatnièy rospaczy o zbawieniu swoim, ktòre reprezentuje, jakoby niepodobneś zaczym to śię ma mòwić, do wszystkich szukających zbawienia swego ludzi: co Judasz Machabeyczyk żołnierzom swoim mòwił. Jeśli kto jest gnuśnego, abo bojaźliwego serca: niech odjeżdża z pola; bo śię do bitwy nie zda. Kto chce duszę zbawić: powinien śię potykać z śilnemi passyami, y naywiększym trudnośćiom w niczym nieustępować, wszystkie obligacye Chrześćiańskie wypełnić: chociaż są naturze y jey skłonnośćiom ćięszkie; á to śię żadną miarą z lenistwem nie zgodźi.

Rachuy śię z sumnieniem, jakoś daleko w ten grzech lenistwa zabrnął, y jakich już skutkòw jego wsobie doznawasz; żebyś im zawczasu zabiedz mògł.

*Vult & non vult piger; anima autem operantium inpingvabitur. Prov. 13.*

Chce y nieche leniwy; á dusza pracucujących obfitować będźie.

*Noli esse piger; noli breviter laborare; æternam vitam daturus est tibi DEUS. August. Serm. 2.*

Nie

Nie chciey być leniwym; nie uciekay od pracy, bo Bog za krotką pracą wieczny żywot gotuje.

## DZIEN DWUNASTY

*O komedyach y widowiſkach.*

I.

WIele jeſt takich ludźi, ktorzy komedye y inne igrzyſka, mają za niewinne y bez grzechu rozrywki; á przećię to wſzyſtko nie zgadza śię z Duchem Wiary Chryſtuſowey. Jakoż tedy mogą być te rozrywki niewinne, ktore wſzyſtkich ludźi w niebeśpieczeńſtwo wdają: á tak wielu oſobom ſą do zguby przyczyną? Azaż śię przy Chrzćie świętym Chrześćianin nie wyrzekł takowych pomp światowych? Już dawno od tych igrzyſk odwodźił Tertullian wiernych Chryſtuſowych. Co maćie za ſprawę z pompami czartowſkiemi, ( tak on do nich mowił, ) wy: coście śię ich zarzekli przy Sakramenćie wiary? Jak wam mogą być miłe takowe ućiechy: ktore wiara potępia? Patrzyſz przy komedyach na cudze wyſtępki; więc je tym ſamym chwaliſz: á przećiębyś na nie oka podnieść nie miał: Chyba z wielkim przeſtrachem y obrzydliwośćią. Duch Chrześćiański jeſt duch

czy-

czyſtośći, ſkromnośći, pokory, modlitwy, pokuty y umartwienia: á co jeſt barźiey temu duchowi przećiwnego nad to, co się na takich widowiſkach dźieje? Jeżeli tego ducha w ſercu twoim nie czujeſz: daremno święte Imię Chrześćiańſkie nośiſz; á to jeſt znak pewny, że tego ducha nie maſz: kiedy śię tam kwapiſz, gdźie jemu przećiwne wyſtępki śię dźieją.

2. Komedye y widowiſka ſą wſzyſtkim patrzącym do duſzy niebeśpieczne. Cóż śię tam bowiem dźieje? Nic innego, tylko, że wſtyd, ſkromność y niewinność na śmiech y żart wydają; á przez to nauczają, temi cnotami gardźić; że nayſprośnieyſze grzechy udatnemi czynią: wyuzdane paſſye ſtroją y ſarbują; że przez złe przykłady powagę niecnotom czynią. Y więc gdy tego uſzy takowe ſłuchają, ktore w tych rzeczach nie raz upodobanie miały: podobnaż to, żeby śię zła jaka pożądliwość w ſercu wzniećić nie miała? Cóż na tych theatrach poſpolićie widźieć? Roſkoſz zakazaną z ſwojemi ponętami, nie przydawſzy jey tego: coby od niey ludźiom wſtręt uczynić mogło. Co na tych ſcenach widźieć? Rzeczy, co ſame z śiebie ſą nader niebeśpieczne, lecz tym niebeśpieczniey-

cznièyſze, że w ſercu patrzących, już znay-
dują do śiebie gotowe dyſpozycye. A jakże
to podobna, żeby śię cnota utrzymać y nie-
winność mogła przy tak wielu śieciach, ktò-
remi ją łowią? Chociaż będźie u kogo dość
gruntowna cnota: jednak śię częſto ſpada y
na oſobnośći; á cóż śię znią dźiać będźie,
miedzy okazyami jawnie niebeśpiecznèmi,
ktòre tym ſą ſzkodliwſze; że ich dobrowol-
nie y z umyſłu ſzukają nie na co innego, tyl-
ko, żeby w nich zginąc?

3. Ale czyli grzeſzy śmiertelnie ten
człowiek, co na komedyą idźie? Ach! czy to
pytanie jeſt godne Chrześćianina? Ktòż o
tym wątpic może, że w wielu oſobach rzecz
ta jeſt grzechem cięſzkim? Ale dość że jeſt
grzechem. czyli to jeſt powſzednim czyli też
śmiertelnym, jednak śię go powinien Chrze-
śćianin wyſtrzegać. Kto śię ſamego tylko
grzechu cięſzkiego boi: barzo ſnadno weń
wpada. A za to nie wielka Chrześćianino wi
bojaźń: że śię jego akcya Bogu nie podoba?
Być zaś na komedyach y takowych widokach,
ktòre niecnoty uczą, jak śię ma Bogu podo-
bać? Nie jeſt to abowiem obojętna ſprawa,
ktòrąbyś na cześć Boſką nakierować mogł,
y ſpodźiewać śię za nię zapłaty wiecznèy w

Nie-

Niebie? A będzieſzże śmiał tę twoję komedyą y wźiętą z niey ućiechę ofiarować Bogu? Będźieſzże śię u Boga chwały wiekuiſtey upominał za to, żeś kiedy na niey był? Znać tedy jawnie, że to jeſt rzecz obojętna, bywać na komedyi, á za tym grzech z ſobą koniecznie prowadźi: bo miedzy tym dwoygiem, śrzodka żadnego nie maſz. Czy kto może bez grzechu, wdać śię w okazyą jakiegokolwiek grzechu? A zaż komedya nie jeſt okazyą grzechu? Bo abo tak wiele o twojey cnoćie trzymaſz: abo jey nie ufaſz? Pierwſza rzecz być nie może bez pychy, y znaczney o ſobie prezumpcyi, co ſamo jeſt grzechem; drugą śię zaś rzeczą ſam na grzech potępiaſz; gdy ſobie nie ufając, tak śię śmiele wdajeſz w grzechową okazyą, widząc: że w niey możeſz Boga ćięſzko obrażić. Samo doświadczenie właſney twojey ſłabośći miałoby ćię w tey mierze roſtropnośći nauczyć.

Poſtanow przed Bogiem niebywać na takich niebeśpiecznych widokach, pod żadnym pretextem.

*Ignorans quod ad vincula ſtultus trahatur, donec transfigatur ſagittâ guttur ejus; veluti ſi avis feſtinet ad laqueum, & neſcit,*

*quòd*

*quòd de periculo animæ illius agitur. Proverb. 7.*

Człowiek nierozumny, nie widźi tych śieci, do ktòrych go ćiągną, y ſam śię na ſztych podaje: jako śię więc ptaſzyna ſama do śidła kwapi, á niewie tego że tam o gardło jego idźie.

*Quid tibi cum pompis diaboli, adverſùs quas in ſignaculo fidei ejurâſti?* Tertullian:

Co maſz zá ſprawę z pompami czartowſkiemi, ktòrycheś śię na Sakramenćie wiary wyrzekł?

## DZIEN TRZYNASTY

*O powatpiwaniu, czyli kto jeſt w łaſce Boſkièy.*

I.

WIelka to jeſt pokory y bojaźni okazya, że wiedźieć nikt nie może, czyli jeſt właſce Boſkièy; ale to jeſzcze większa upokorzenia przyczyna, mieć ſłuſzną tego racyą, że kto podobno nie jeſt wtym ſtanie łaſki Boſkiey. Człowiek, ktòry Bogu z całego ſerca ſłuży, boi śię, czyli na gniew jego nie zarobił; lecz większą ma nadźieję, anizeli bojaźń; ma bowiem śiła tego niepłonnych dowodòw, że jeſt w łaſce Boſkièy: y

przeto

przeto w tèy bojaźni, serca sobie dodaje. Ale kto niedbale Bogu swojemu służy, może słusznie wątpic, czy nie jest w gniewie Boskim: y tak większa u niego bojazń, niżli nadźieja. Ach! czy kiedy bydz może co nad to straszliwszego! Gdy kto ma łaskę Boską; Duch święty w sercu jego, jak w swym Kośćiele mieszka; ale kto będźie wierzył, że Duch święty przebywa w oźiębłym sercu ludzkim. Duch święty jest duch czysty, gorący, usilny; dusza zaś oźiębłego jest zmyślności podległa, zimna y opuszczona; á jakòż w tèy duszy Duch święty spocząć może? Ogień nie zgodźi śię z lodem, y usilność z niedbalstwem. Więc jako wątpić trzeba, że Duch święty przemieszka w duszach ludźi oźiębłych: tak też wątpić potrzeba, że takowa dusza zostaje w łasce Bożèy; bo ta łaska jest węzeł, ktòry Ducha świętego do duszy przywięzuje.

2. Łáska to iest duszy, co dusza jest ćiału; jest bowiem jèy kształtem, y niby duszą duszy. Więc jako dusza w ćiele akcyi żyćia przyrodzonego: tak łaska w duszy naszèy jest początkiem akcyi żyćia nadprzyrodzonego. Jak tylko postrzegę, że w jakim ćiele niemasz ruszenia przyrodzonego: jest to znakiem pewnym, że tam już duszy nie masz, y że to

ćiało

ćiało martwe. Tak też gdy w duszy nie masz żadnego poruszenia życia tego Boskiego, ktore jest nadprzyrodzone: mam ztąd słuszny dowod, iż tam już łaski nie masz, y że dusza umarła. A w oziębłym sercu czy śię możem domacać życia nadprzyrodzonego znaku? Niech śię sam pilno z sercem swoim rachuje: niech bierze na uwagę wszystkie sprawy swoje, czy śię w tym ubeśpieczy, że choć jednę przynamniey nadprzyrodzoną akcyą w tym sercu oziębłym znaydźie? Czy ktora jest od Boga, jako od początku, y oraz dla Boga, jako dla końca swego? Ach w takowey duszy wszystkie jey uczynki nie zkąd inąd pochodzą, tylko z przyrodzoney zmyślności, fantazyi, passyi, zwyczaju, prożności, respektu: á łaska śię Boska do nich nic nie przykłada.

3. Same nawet sposoby, ktorych oziębła dusza do nabyćia łask Boskich kiedykolwiek zażywa, to jest, Sakramenta pokuty y Kommunii powątpiwać każą, jeśli jest w łasce Bożey. Pokuta powinna być z skruchą doskonałą, abo z skruszeniem, ktoreby było szczere, y w ten czas: gdy kto grzechy powszednie wyznawa; bo bez tego spowiedź abo jest nieważna, abo świętokradzka. Na tą-

ką śię zaś ſkruchę duſzy oźiębłey zdobyć, jeśli niepodobna: tedy barzo trudna. Samo tylko piekło wzruſzyć to ſerce może, ktòre w ſłużbie Bożèy z leniſtwa oćiężało; ale ta pobudka do doſkonałego żalu ſłużyć nie może: á dopieròż mu trudnièy mieć żal doſkonały; bo żałować dla tego żeBoga obraźił, choć małemi grzechami, przeto że śię Bòg każdym naymnièyſzym grzechem brzydźi, jeſt rzecz tak wyniosła: że to ſame pobożne y w ſłużbie Boſkiey gorące duſze potrafić mogą. A jakòż śię tego po duſzy oźiębłèy y niedbałèy ſpodźiewać, ktòra przez powſzedne, częſte y dobrowolne grzechy jawnie pokazuje, że ją to nie barzo obchodźi: gdy śię Bogu ſwemu nie podoba! Ach jak mię bojaźń bierze, czyli moje pokuty ſą jakie być powinne! à ztąd śię obawiam, jeżeli ten śrzodek, ktòryś mi dał w ręce na nabyćie łaſki, nie będźie mi przyczyną do ſtraty onèyże.

Rachuy śię z twojemi ſpowiedźiami, na ktòrych śię dajeſz winnym, z ſamych grzechòw powſzednich; abyś pewien być mògł, jeżeli śię zdobywaſz na ſkruchę doſkonałą?

*Non permanebit Spiritus meus in homine; quia caro eſt. Gen. 6.*

Duch mòy nie przemieſzka w człowieku, bo ćiałem jeſt. *Neſcit*

*Nescit tarda molimina Spiritûs Sancti gratia. Ambros.*

Duch święty nie zna leniwych y oźiębłych postępków.

## DZIEN CZTERNASTY

*Ze Bòg nam swiadczy swą miłość: gdy na nas zsyła utrapienie.*

I.

Zadnym innym sposobem lepièy Bòg swojèy ku nam miłości nie wyraźi: jako gdy nas nawiedza ròżnemi krzyżykami: te bowiem utrapienia przywodzą nam na myśl staranie o zbawieniu. Jako szczęście y roskosz wybija nam z pamięci zbawienie duszy naszèy: tak nieszczęście y bòleść mocno je w głowę wbija. Kiedy nam ten świat sprzyja, y afekt pokazuje: bierzem śię do niego, y dajem śię uwodźić jego obłudami: y tak człowiek majętny, ktòremu śię wszystko według woli wiedźie, utopiwszy śię w dobrach y roskoszach światowych, nie tylko zapomni Boga, lecz y samego śiebie. Lecz kiedy go jakie utrapienie ogarnie: gdy go świat prześladuje: jako śię ma w nim kochać? Jako śię ma zanurzać w tych doczesnych poćiechach, ktòre jako są pròżne, doświadczenie go uczy. Serce ludzkie

nie może być nigdy bez miłośći; jak tylko od swiata afekt swòy oderwie: do Boga go przywiąże; jak tylko z pamięći spuśći tę odmienną fortunę, ktòrey nieftatku doznał: zaraz myśl do duszy y zbawienia przenieśie. Dawid choć nader święty, nie utrzymał cnoty, gdy mu szczęśćie służyło; stał śię wielkim grzesznikiem, gdy był wielce szczęśliwym: ale jako przez szczęśćie z łaski Boskiey wypadł: tak śię przez nieszczęśćie, do Boga podźwignął. Wròćiłem śię do ćiebie, ( mòwi on do Boga, ) w ten czas, gdyś mię utrapił. Znalazłem żal y bòleść, y wezwałem Boga. Z zbytniego powodzenia òw mądry Salomon stał śię bałwochwalcą: á że go przećiwność żadna nie dotknęła;dla tego za grzechy swoje nie pokutował. Sam śię porachuy, kiedyś też o Bogu, o zbawieniu twoim naymnièy pomyślił: czy nie w ten czas, kiedyć śię po woli wiodło? A kiedyżeś śię znowu nawròćił ku Bogu? Czyli nie w utrapieniu?

2. Bòg nigdy nam barźièy swèy miłośći nie swiadczy: jako kiedy nas jakim utrapieniem obsyła; bo z niego brać możem śrzodki do zbawienia. Naypierwszy zbawienia srzodek jest wypłaćić śię z grzechòw,

ktòre-

ktòreśmy popełnili,à wyſtrzegać śię tych,ktòre popełnić możem:tego zaś obòyga przez utrapie nie doydźiem.Muśi być koniecznie grzech abo od Boga, abo przez pokutę od człowieka karany;więc gdyby to karanie Bòg na nas ſamych złożył: alboby nazbyt miękkie z miłośći właſnèy było:alboby też od miary przez zbytnią ſurowość czaſem wykroczyło; więc żeby temu zabiedz, Bòg wiedząc co znieść możem, kładźie na nas krzyżyki grzechom, potrzebom, y śiłom naſzym proporcyonalne; ktòrym gdy ramiona pokornie poddajemy: on śię tym kontentuje; á tak łatwo y pewnie z grzechòw śię wypłacamy.Lecz nie dosyć grzechy popełnione zgładźić:potrzeba y napotym ſtrzedz śię ich jak naypilnièy; do czego utrapienia wielce nam pomagają. Podobnobyśmy naſzèy ſortuny zle zażyli: więc ją nam Bòg odbiera. Podobnobyśmy nazbyt w ſtworzeniach śię kochali: więc ich nam Bòg umyka. Podobnoby nam zdrowie do niecnot ſłużyło: Bòg przyſyła chorobę, zagradzając nam drogę do wielu wyſtępkòw. Ach jak wiele grzechòw tym ſposobem uchodźim! Jakeśmy wiele Bogu powinni za takowy około nas postępek, z ktòrego ta ſzczęśliwość pożądana idźie,że grzeſzyć nie możem. Miło-
 śiernyś

śiernyś, jest Panie: ( mawiał Augustyn święty, ) kiedy nas tak karzesz! á kto śię pod Oycowskie karanie twe nie podda: godźien jest, abyś go tu niczym nie dotykał, á wszystko mu karanie na drugi świat zachował.

3. Nigdy nam Bòg barźiey miłości swey nie świadczy: jako kiedy nas takim utrapieniem obsyła. Bo śię tym sposobem nasze zbawienie ubeśpiecza; gdyż te utrapienia są znaki y godła przeznaczenia do nieba. Wszyscy przeznaczeni, ( mòwi Apostoł Paweł, ) koniecznie Chrystusowi mają być podobnèmi; á ktòreż może być większe podobieństwo z ukrzyżowanym Chrystusem, jako ćierpieć dla niego? Ztąd tenże Apostoł do każdego z nas mòwi: że, jeżeli znim ćierpieć utrapienie będźiem: z nim też chwały dostąpim; y jeżeli z nim oraz krzyż dźwigać będźiemy: znim też kròlować będźiem. Nawet y sam Pan JEZUS o tym nas upewnia: błogosławieni ći, ( mòwi, ) ktòrzy teraz płaczą; bo poćiechę mieć będą. Błogosławieni ći, ktòrzy dla sprawiedliwości znoszą prześladowania; ponieważ są pewni Krolestwa Niebieskiego. Mògłże barźiey Pan JEZUS nas o tym ubeśpieczyć: że dolegliwośći są znaki przeznaczenia, y pewne do-

wody zbawienia naſzego? Kto temu nie wierzy: muśi powątpiwać o prawdźie słów jego, y kłamſtwo mu zadawać; a z tèy ſamèy przyczyny, muśi być niezbożny, y gorſzy, niż poganin.

Nie zkąd inąd poznaway, czy chceſz być zbawiony, tylko z afektu twego y chęći do ćierpienia; gdyż to ſamo jeſt znakiem przeznaczenia do Nieba, y naypewnièyſzym śrzodkiem zbawienia duſzy twojèy.

*Si tamen compatimur: & conregnabimus. ad Rom: 8.*

Jezeli ſpòł ćierpieć będźiem: będźiem też ſpòł kròlować.

*Hæc eſt via vitæ, tribulatio præſens, via gloriæ, via regni. Bern:*

Doczeſne utrapienie jeſt drogą żywota, drogą Kròleſtwa, drogą chwały.

## DZIEN PIĘTNASTY

*Ze nigdy barźièy nie pokazujemy miłośći ku Bogu: jako przyimując od niego utrapienia.*

I.

KOchać Boga dla tego, że nam czyni dobrze: jeſt kochać z intereſſu, y obawiać śię trzeba, żebyśmy nie kòchali barźièy dobrodźièyſtwa, niż Dobroczyńcę Boga; lecz kochać go

w ten czas kiedy nas jakimkolwiek utrapieniem dotyka: to jest prawdźiwa miłość. Gdy dobrze czyniemy tym, ktòrzy nas kochają: pokazujem,że sobie barźiey ich ważemy, niżeli te dobra, ktòre dla ich traciemy; lecz gdy dobrowolnie cierpim cokolwiek dla nich: pokazujem prawdziwą y szczèrą ku nim miłość; ponieważ ich nad śiebie samych przenośiemy. Wszelka inna proba miłości ku Bogu jest abo wątpliwa, abo nader słaba. Y tak żeby był czart uwlokł tym pochwałom, ktòre sam Bòg dawał Jobowi Patryarsze, tak mòwił do Boga. A jakòż masz szacować asekt Joba ku sobie: gdyż ćię on teraz kocha: kiedyś go tak wielkiemi dobrodźièystwy obsypał? Ktòżby w takim szczęśćiu ciebie, Boże, nie kochał? ale dotkniy go trochę;à obaczysz;że śię wnet afekt jego odmieni. Uczynił tak Pan Bòg. à Job co rzekł na to? Pocałował tę rękę ktòra go chłostała: y tym samym dowodem czart przekonany został o jego prawdźiwèy ku Bogu miłośći; jako mu to sam Pan Bòg na oczy wyrzuca.

2. Więc Bòg pragnąc tego, żeby nietylko człowiek z serca kochał, ale go też stątecznie y wspaniale kochał; probuje przez ućiski tych, do ktòrych y sam ma osobliwy afekt

fekt, y chce po nich tego: aby go też wzaje-
mnie osobliwie kochali. Im więcèy ich Bòg
kocha: tym też większego od nich afektu wy-
ciąga; á zatym więcèy na nich utrapienia do-
puszcza; żeby nietylko Pan Bòg, ale y świat
cały miał nieomylne znaki, że Boga nade-
wszystko, y nad śiebie kochają. Chce tego Bòg
po nich, żeby go więcèy kochali, niż wszy-
stkie stworzenia. Kochają ludźie Krolòw y
Panòw dla tego; że abo w rzeczy samèy śiła
dòbr od nich biorą: abo śię spodźiewają; lecz
w ten czas nie Panòw, lecz ich łaski kochają;
bo gdy od nich brać więcèy nadźiei nie ma-
ją: òw afekt ku nim gaśnie. Lecz kochać
Boga w ten czas, gdy nas krzyżem obkłada,
y całować serdecznie Oycòwską rękę jego,
choćiaż nas biczuje: jest to miłość taka, ja-
kièy przećiw stworzeniu nie zwykliśmy mie-
wać. Jest to miłość ku Bogu, właśnie, jako ku
Bogu: Y dla tego Pan JEZUS, idąc na mę-
kę swoję, żeby świat poznał, ( mòwił, ) że
ja kocham Oyca; y że go kocham z szczèrèy
ku niemu miłośći; dla tego gorzki kielich
śmierci mam wolą pełnić: bo że mi jest po-
dany z ręki Oyca mojego: tym samym jest
słodki, dając mi okazyą do wyświadczenia
mojèy ku niemu miłośći. Tak Chrystus ko-
chał

chał Boga: takby y wſzyſcy ludźie kochać Boga powinni: á ty czy go tak kochaſz?

3. Ci święci, ktòrzy znacznie Boga ſwego kochali, mieli też oſobliwy afekt do utrapienia. Swięty Paweł Apoſtoł w tym naywyżſze ſzczęśćie, y chlubę ſwoję założył: gdy mu śię dla Chryſtuſa co ćierpieć trafiło. Swięty Fr nćiſzek Xawery trzymał o tym człowieku, co ſzczèrze Boga kocha: że mu życie bez krzyża jeſt ćiężſze nad wſzyſtkie krzyże. A święta Tereſsa, ktòrèy dziś pamiątkę Kośćiòł święty obchodźi: Ta Serafi-cka Panna, ta nieporòwnana Chryſtuſa Miłośnica, ta Oblubienica ukrzyżowanego Boga, twierdźiła to jawnie: że w tèy niećierpliwośći ktòrą miała co prędzèy widźieć Boga ſwoj-go, życie jèy przykre było, y znieśćby go dłużèy żadną miarą nie mogła: gdyby w nim nie było tak wiele okazyi ćierpienia dla Chryſtuſa. Sioſtrom ſwoim mawiałà: że żadnèy z nich nie znała za ſwoję Zakonnicę, ktòra krzyża nie. kocha. Te słowa uſtawicznie w uśćiech ſwoich miewała; abo ćierpieć: abo umrzeć. Ten dźień życia ſwojego za nieſzczęśliwy miała, ktòrego jèy śię dla Boga nic ćierpieć nie trafiło. Lecz żadnego takiego dnia w życiu ſwoim nie miała; bo

ćier-

ćierpiała zawſze nieznośną mękę z tego; że od widzenia Boga oddalona była; y że jèy śię zdało, iż dla niego barzo mało czyni, y ćierpi. Ach jaka to odwaga? Jakie tèy święte dufzy ku Bogu zapalenie! Jeżeli z jèy przykładu tèyże gorącości ſerce me nie zabiera; lodowate być muśi!

Proś tèy świętèy Panny, żebyś za jèy przyczyną, otrzymał cokolwiek tèy wſpaniałèy miłości, ktòrą jèy ſerce gorzało; abyś kochał Boga, y chćiał dla niego ćierpieć.

*Superabundo gaudiô in omni tribulatione noſtra. 2. Cor. 7.*

Obfituję w weſele w każdym utrapieniu moim.

*Ubi amatur; aut non laboratur, aut labor amatur. Aug.*

Gdźie miłość jeſt; tam abo pracy nie maſz, abo praca jeſt miła.

## DZIEN SZESNASTY

*Ze jeſt niepodobna przyiść temu do pokuty, ktòry częſto śię do grzechu powraca.*

I.

JEſt to rzecz niepodobna, ( mòwi Paweł Swięty, ) żeby ći, co po wźiętym świetle łaſki Boſkièy, do grzechu śię wròćili; mogli byc odnowieni do prawdźiwèy pokuty.

kuty.

kuty. Ach! jak to ſtraſzny dekret na tych, ktòrzy częſto w tenże grzech wpadają! jako nam nie zadrżeć; ponieważ go ſam Pan Bog przez uſta Apoſtolſkie na grzeſznikòw ferują? Wiara obowiązuje, żeby temu wierzyć: ale y ſam rozum tèy nas prawdy uczy. Częſte w grzech wpadanie tak mocno do grzechu wolą ludzką wiąże: że jèy ztąd nie oderwieſz, chyba z wielką trudnośćią. Powtòrzone uczynki, lubo złe, lubo dobre, rodzą ſtateczny zwyczay wyſtępku, abo cnoty; jednak złe uczynki prędzèy y potężnièy zły nałòg ufundują; bo ſą do tego barżièy przychylne zmyſły naſze, y ſkażona naturą. A dopieròż gdy śię to w duſzy takièy dźieje, ktòra nie dawno przed tym była właſce Bożèy: tym śię ſnadnièy ten nałòg y potężnièyſzy zrodżi: bo gdźie było więcèy oświecenia Boſkiego, żeby śię uſtrzedz grzechu: tam muśiało być więcèy ſkłonnośći do złego, z ktòrèy śię tak wielkiemu światłu człowiek ſprzeciwia, wracając śię do grzechu. A tak kiedy kto częſto powtarza złe uczynki: tworzy w ſobie zły nałòg: á z tego nałogu, ( mòwi Auguſtyn święty, ) rodzi śię potrzeba; że koniecznie, choć nierad człowiek już grzeſzyć muśi: à z tego naſtępuje niepodobnośc

bność pokuty; ach! nieszczęśliwy skutek wracania się do grzechu!

2. Kto często w grzech wpada: pokutować nie może; bo śrzodki do pokuty czyni niepożyteczne. Naprzòd ten powtòrzony w jedenże grzech upadek, sprawuje to w duszy: że jey się żadnego sposobu zażyć nie chce, ktorymby się do łaski Boskiey podźwignąć mogła; częścią dla tèy przyczyny; że mając doświadczenie, iż jèy takie sposoby mało co pomogły, już się nimi brzydźi: tak jako ma chory wstręt od tego lekarstwa, ktòrego tak wiele razy darmo zażywał. Częścią dla tèy przyczyny; że wstydząc się tego, iż tak często wzgardźiła miłośierdźiem Bożym, już nie śmie więcèy prośić o odpusztczenie grzechu, ani się spodźiewa otrzymać tèy łaski. Y tak sama przychodźi do tego nieszczęśćia: że rada nie rada w grzechu leżeć muśi, z ktòrego rozumie, że powstać niepodobna. A potym, chocby taka dusza tych sposobòw zbawiennych zażyć chćiała: jednak w nièy rzadko swego skutku dokazać mogą: daje tego przyczynę święty Paweł Apostoł: że takowi ludźie już przed tym skosztowali daru Niebieskiego: jakoby chćiał mòwić, że człowiek, ktòry już raz z grzechu swojego powstał przez

praw-

prawdźiwą pokutę, był oświecony żywym światłem łaſki Boſkiey, y ſkoſztował ſłodkości życia świątobliwego; więc, że śię z tym wſzyſtkim powròcił do grzechu: już nie maſz dla niego żadney takiey pobudki, ktòraby śię mògł wſtrzymać od dalſzych upadkòw: bo niepodobna więkſzych wyſzukać pobudek nad te, ktòrych doznawał będąc w łaſce Boſkiey.

3. Daymy to, że ten grzeſznik powſtawſzy z ſwey niecnoty, doſtąpił łaſki Boſkiey: y będąc w t m ſtanie zoſtał oświecony nadprzyrodzonym światłem: poznał zacność y prawdę tych świętych tajemnic, ktòre nam Wiara święta Chrześciańſka podaje: był o tym upewniony, że w nich błądźić niemoże: doznał, jako ſą ſłuſzne przykazania Boſkie, jako wielka nagroda tym, ktòrzy je chowają, jaki pokòy wnętrzny, y ukontentowanie ſłużba Boſka czyni. Więc jeżeli te wſzyſtkie tak ſkuteczne pobudki tego w nim nie ſprawiły; żeby śię był już więcey do grzechu nie wracał: zaprawdę też pobudki nie będą tak ſkuteczne, żeby go z powtòrnego upadku podźwignęły. A zkądże wźiąć innych do tego ſpoſobòw? Czy ſą inne ponęty opròcz tych, w ktòrych ſobie przedtym barzo ſmakował? Czy ſą inne prawdy, tajemnice wiary,

ktòreyby mu przekładać? Czy są inne zapłaty, y korony w Niebie, ktoremiby go zachęcać? Czy mu kto mòwić może: Ach! gdybyś ty wiedźiał, co to jest za roskosz, służyć Bogu twojemu, tak dobremu Panu? Już on tego doznał; á przecię tym wzgardźił: skosztował tych roskoszy: à zbrzydźił je sobie. Cóż się już więcey znaydźie, czymby śię mògł poruszyć? Trzebaby tu, mòy Panie, cudu łaski twojèy; lecz jakòż śię jèy może ten człowiek spodźiewać? Prawda, że jèy niegodźien, ani na nią zasłużył: ale mu ją wysłużył Syn Twòy, Zbawićiel jego.

Strzeż śię pilno upadku pierwszego w grzech: ale jeszcze pilnièy upadku powtòrnego; widząc, że tak trudne, á prawie niepodobne zniego jest powstanie.

*Impossibile est enim eos, qui sunt illuminati, gustaverunt etiam donum cœleste, rursus renovari ad pœnitentiam. ad Hebr. 6:*

Niepodobna, żeby śię ći odnowić mieli do pokuty, ktòrzy oświeceni byli, y skosztowali daru Niebieskiego.

*Timeas quidem pro accepta gratia: amplius pro amissa; longè plus, pro recuperata. Bern.*

Bòy śię za odebraną łaskę; ale śię bar-

źièy

żiey lękay za utraconą, á naybarżiey za przywròconą.

# DZIEN SIEDMNASTY
## *O rachunku sumnienia.*
### I.

Wielki w tym pożytek, żeby w każdy wieczòr rachowáć śię z sumnieniem. Jest to łacny sposòb, y barzo skuteczny do prętkiego nabyćia poznania samego śiebie, ktòre jak jest potrzebne: tak rzadkie u ludżi. Trzebaby nam ustawnie czuć nad duszą naszą; żeby znać jèy defekty, y myślić o lekarstwie na te duszne choroby; ale przynaymnièy na to daymy choć trochę czasu; niżeli sen oczy zamknie: ztąd śię bowiem zawżnie pokora w sercu naszym: kiedy nam nędze nasze przed oczyma staną; bo nie z insżey przyczyny pycha nas poddyma, tylko że na biedy nasze przez spary patrzamy. Krom tego naypotrzebnièyszy jest rachunek sumnienia dla zbyćia złych nałogòw: bo że śię te w nas rodzą przez powtòrzone nie raz uczynkowe grzechy: tak ich nie zbędżiem, chyba przez przećiwne akty, ktòre przy tym rachunku uczynić śię mogą. Doszli tego rozumem sami nawet Poganie, jako jest potrzebny

trzebny ten rachunek ſumnienia. Pytay śię częſto śiebie, ( mòwi jeden Filozof, ) ſkarz na ſam go śiebie, ſtroſuy ſumnienie ſwoje, potęp śię na karanie; bo nie z inney przyczyny tak częſto wykraczaſz, tylko że śiebie nie znaſz: znać zaś śiebie nie możeſz; bo rzadko ſprawy twoje na uwagę bierzeſz.

2. Co jeżeli Poganie ten rachunek ſumnienia potrzebnym być mniemali: dopieròż Chrześcianom to ćwiczenie należy, ktòrych życie powinno być barźiey doſkonalſze: jakòż bowiem mogą nabyć świątobliwości, y ſumnienia bez zmazy: tylko czując nad ſobą, y obſerwując każde ſerca poruſzenie? Ale ztąd jeſzcze barźiey każdy obaczy tego ćwiczenia potrzebę: że jako więc ſnadno w zaniedbanie idźie, tak za ſobą wiele ſzkod duchownych pociąga: ztąd bowiem pochodźi, że zbawienie naſze w niebeśpieczeńſtwo wdajem, y rzucamy w niepewność naſzę wieczność ſzczęśliwą. O jak wiele takowych ludźi w piekle gore, co dla tego ſamego na potępienie poſzli: że śię z ſumnieniem ſwoim rachować nie chćieli! Przyſzła śmierć nie ſpodźiana, y w grzechu ich śmiertelnym niegotowych zaſtała: á tak w jednym momencie do piekła ich ztrąćiła: gdyby byli wieczo-

rem, niż ſzli na odpoczynek, w ſumnienie ſwe weyrzeli, y ſkruſzonym ſercem, jako ten rachunek ſumnienia wyciąga, za grzech ſwòy żałowali: Bògby im był to odpuścił, á takby uſzli byli wieczney nieſzczęśliwości. Ach! przeklęte niedbalſtwo, na ktòre ći potępieńcy płakać na wieki będą!

3. Ale nie doſyć na tym, czynić ten rachunek: więcey na tym należy, żeby go dobrze czynić. Nie kontentuy śię ſamym powierzchownym badaniem około grzechòw twoich; bo śię tym zawiedźieſz; trzeba mieć pilne oko, y z ſamego gruntu poruſzyć ſumnienia. Y z tąd to pochodźi, że jeſzcze ſerca twego, jako należy, nie znaſz; bo na ſumnienie twoje po wierzchu tylko patrzyſz, nie chcąc tego dòyrzeć, co śię wnim głębiey dźieje. Nie dòſyć też na tym, że śię tylko pytaſz o grube y ćięſzkie grzechy; ſą takie wyſtępki, co choć nie ſą ſzkaradne, ſą jednak niebeśpieczne. Nawet nad opuſzczeniem powinnośći twoich trzeba śię zabawić, także nad zaniedbaniem tak wielu łaſk Boſkich, ale nayoſobliwiey nad tèmi grzechami, do ktòrych więkſzą ſkłonność w ſercu twoim czujeſz, y do ktòrych ćię częſto paſſye twe przywodzą, á jednak ich taią, y za nieſzkodliwe, abo małe udaią.

Jeśli

Jeśli pilno w ſumnieniu twoim ſzperać będźieſz: znaydźieſz tam tak wiele ſekretnych próżnosći, względów na oczy ludzkie, miłośći twojèy włáſnèy, co wſzyſtko, y naywiękſze akcye twoje pſuje: á zatym ći odbiera wſzelaki pożytek dobrych twoich uczynków. To wſzyſtko uznawſzy, wzbudź w ſobie jak naywiękſzy akt żalu za grzechy, y poſtanów ſkuteczną we wſzyſtkim poprawę; y nie mièy to za doſyć, że śię ogułem w wſzyſtkich grzechach chceſz poprawić: lecz uczyń w oſobności na ten grzech, do którego ćię barźièy przychylność twoja wiedźie, y ſzukay ſpoſobów, jakoby go pozbyć. Nakoniec, żeby żadne przewinienie twoje niebyło bez kary: za każde ſam ſobie naznacz jaką pokutę.

Widząc tak wielką potrzebę rachunku ſumnienia: póſtanow przed Bogiem nigdy go nie opuſzczać, y nie wprzód pòyść na odpoczynek: aż go dołkonale, jak należy, odprawiſz.

*Statue tibi ſpeculam, pone tibi amaritudines, & dirige cor tuum in viam rectam. Jerem. 31.*

Wyſtaw ſobie wieżą, z którèybyś patrzać na ſerce mógł: á ztąd wzbudź w ſo-

bie żal gorzki, y nakieruy ſerce twe na proſtą drogę.

*Aliena diſcutientes, propria non aſpicientes. Chryſoſt.*

Jesteśmy barzo ćiekawi na cudze defekta, á na naſze ślepi.

## DZIEN OSMNASTY

*Jakim ſpoſobem urzędowi ſwemu każdy ma doſyć czynić?*

I.

NIkt śię nie powinien żadnego urzędu podjąć, aż go Bog powoła. Bòg jeſt Panem naſzym: on też nami ma rządźić. Poznawſzy wolą Bożą, trzeba urząd przyjąć z ſzczèrą intencyą. Bòg jeſt końcem naſzym; więc śię wſzyſto do niego ſtoſować powinno. Do urzędu potrzeba należytych talentòw, y wielkiėy ſpoſobnośći; kto śię bez tego w godność jakąkolwiek wdźiera: z drogi zbawienia ſchodźi. Przyjąwſzy tedy urząd z tèmi kondycyami, powinien śię mieć każdy za Namieſtnika Boſkiego. A ztąd pòydźie naprzòd, że każdy urzędnik nie ma nigdy dopuſzczać, żeby śię co dźiało w juryſdykcyi jego, coby przećiwko Boſkim intereſſom było. Potym ma mieć wielką chwały Boſkiėy żarliwość, promowuje

mowując ją wſzędźie, ile śiła jego, y powaga zmoże, czego jeżeli zaniedba: przeſtępcą jeſt prawa, á nie ſtròżem jego. Nad to ma przenośić intereſſa Boſkie, nie tylko nad cudze, ale y nad ſwe własne, gotowym będąc zawſze, odſtąpić ich dla Boga: gdy tego po nim święta jego Chwała wyciąga. W ſprawowaniu zaś władzy y urzędu ſwojego nie ma śię rządźić Duchem łakomſtwa y Ambicyi, abo chciwości chwały, y ſzacunku u ludźi, ale ſzczèrym umyſłem czynienia woli Bożèy, podając śię wyrokom Opatrzności Boſkièy: ktòra, jako go w takim urzędźie mieć chćiała: tak chce też tego po nim, żeby powinność jego doſkonale wypełniał.

2. Ale to naybarźièy Urzędnik Chrześćiańſki ma ſobie wbić w głowę, że choćby ſprawy jego na poważnièyſze były, ktòre do godności, y urzędu należą: ma jednak daleko więkſzą y poważnièyſzą ſprawę zbawienia ſwojego. Ztąd bowiem pòydźie naprzòd, że śię żadnèy ſprawy, choćby śię pożyteczną, y chwalebną zdała, tykać nie powinien: jeśli tego poſtrzeże, że śię zgodźić nie może z zbawieniem duſzy jego. Còż potym człowiekowi, ( mòwi Ewangelia,) choćby cały świat zyſkał: jeżeli duſzę ſtraći? Ztąd

znowu to pòydźie, że wszystko urzędu jego sprawowanie ma śię stosować do tèy naywiększèy zbawienia sprawy, która miedzy wszystkiemi ma mieć naypierwsze mièysce, y naywięcèy starania, y osobliwey pilności do śiebie zabierać. Wszystkie t dy zabawy, których urząd w ciąga, do tèy śię nayprzednièyszèy sprawy kierować mają: bo ona ich wszystkich końcem być powinna. Nakoniec ztąd to pòydźie, że żaden Urzędnik nie ma na swoję głowę tak wiele brać ciężaru, żeby nim przyciśniony nie miał sposobnośći, dać tyle czasu sprawie zbawienia swojego, wiele go potrzebuje; to jest, żeby przynamnièy dawał każdego dnia choć jedno puł-godźiny na jaką reflexyą około duszy swojey; á każdgo tygodnia dwie, abo trzy godźiny na rachunek sumnienia; nakoniec każdego Roku kilka dni, abo tydźień na Rekollekcye, żeby śię w osobności z Bogiem swoim zamknął.

3. Niech śię urzędnik każdy szczèrze aplikuje do swych własnych funkcyi, jednak bez zbytniego frasunku, y turbacyi. Wczem zachowa przestrogę Ignacego świętego: żeby tak odprawować każdą naymnièyszą zabawę, jakby od samèy jego pilnośći zawisła; á przy

tèy

tèy aplikacyi tak nie ufać wſzyſtkim ſwoim induſtryom. jakoby zupełne tèy ſprawy powodzenie na ſamèy pomocy Boſkièy zależało. Zaczym jako właſnèy pracy nie żałować: tak we wſzyſtkim na Boga ſpuścić śię potrzeba. Niech śię też o to ſtara, żeby prawdźiwie poznał, czemu wyſtarczyć może, á co jeſt nad jego śiły: żeby w tèy tam okazyi mężnie śię zaprzągł w pracę, á w tèy śię zaś ſpuścił na Boſką Opatrzność. Niechay nic nie opuſzcza, cokolwiek do ſprawowania urzędu należy. Niech mu prożnowanie abo chęć do roſkoſzy nie czyni prac ćięſzkich, ktòre ſą do każdego urzędu przywiązane. Zadna śię nigdy ſprawa dobrze nie powiedźie: jeżeli nie z miłą chęćią do nièy przyſtąpi, y jeśli nie ma znacznèy do nièy ſpoſobnośći. Niech śię pyta o ſpoſob, ktòrymby śię naylepièy mògł w tym urzędźie ſprawić, y niech śię go chwyta. W rzeczach zaś wątpliwych niech śię radźi Boga, y prośi o światło; od ktòrego y na krok nie odſtąpi. Słuchać też ſumnienia, y rady pobożnych, á roſtropnych ludźi wiele do tego pomoże, żeby doſkonale ſwą powinność wypełnić.

Jeżeli maſz na ſobie jakikolwiek urząd:

rachuy śię sam z sobą, czyli czyniſz dosyć tym krotkim, ale istotnym ustawom doskonałego wypełnienia powinności twojey.

*In omnibus operibus tuis præcellens esto Eccl. 33 v 23.*

We wszystkich sprawach twoich bądź wyśmienity.

*Memento proinde, non dico semper, sed vel interdum reddere te ipsum tibi: utere tu quoq; te inter multos. Bernard. de Consider:*

Pamiętay, żebyś śię, jeżeli nie zawsze, przynamnièy, kiedy nie kiedy powracał do samego śiebie, y żył z samym sobą, choć miedzy wielą ludźi.

## DZIEN DZIEWIĘTNASTY
### *O czuyności Chrześćiańskièy.*
### I.

PIerwsza prawie powinność każdego Chrześćianina jest, być ustawnie czułym. Wiedźie nas do tego swoim napominaniem tak częstym Pan JEZUS. Wczym napominam was, (mowi do Apostołow, ) wszystkim to w obec służy; czuyćież? Pierwszèy tedy czuyności do tego potrzeba, żeby nad sercem naszym mieć naypilnièysze oko, ktore, gdy jest zwiedźione:

nas ſnadno zwieść może. Z tego oſzukania idźie, że przyrodzoną lękliwość mamy za bojaźń Bożą, przeſtrach piekła y ſądu za nienawiść grzechu, wyſoki ſzacunek cnoty za ſzczèrą jèy miłość, uczucie łaſki Boſkièy za zezwolenie na nię, ſłabe poſtanowienia za mocne rezolucye, chęć do przeſtania grzechu za prawdźiwe nawròcenie: Powierzchowną pokutę za ſzczère upokorzenie, nie ufanie bliżniemu za mądrą przeſtrogę, chytrość za roſtropność, nikczemność za pokorę, leniſtwo za ochronę, przeglądanie wyſtępkòw za chwalebną łaſkawość, gniew y zajątrzenie, za powinną żarliwość, pychę y wynioſłość za wſpaniałość umyſłu, punkt świeckiego honoru za ſprawiedliwość ſamę: Miłość nieporządną za przyjaźń y ſzacunek, trawienie daremne czaſu za potrzebną rozrywkę; y nikt śię nie rozumie być w okazyi grzechu: chyba że już weń zabrnie. Ach! ktòż nas uwolni od takowych naſzych śideł, dowćipnych naſzych paſsyi: jeśli nie ſama czułość, na każde poruſzenie oſzukanego ſerca! Lecz jeżeli to ſerce, coby rozumowi pomoc czułości miało, miewa z paſsyami ſwoje rozumienie: czegòż po nim czekać? Czuyże ty ſam nad nim, y miałło niego mòy Panie!

2.

2. Trzeba czuć ustawicznie; żeby nie wpaść w te śidła, ktòre na nas stworzenia ustawicznie stawiają. Każda prawie na świećie rzecz do grzechu nas wiedźie, lub przez słabość naszę, lub przez skazę natury. Przyjaciele nas często pochlebstwami zwodzą: nieprzyjaciele zaś swoją nienawiśćią drażnią; co jest przyjemnego, to nas snadno omami: á co jest przykrego,od tego stroniemy; gdy mamy nad czym gòrę, to nas w pychę podnośi: á gdy nas kto podbije, znieść tego nie możem; szczęśćie nam umysł miękczy, á w nieszczęśćiu nam serce y odwaga upada; w pròżnowaniu nikczemniejem, á w pracy ustawamy; bogactwa nas swawoli, ubòstwo szemrania uczy; jeżeli pokusy na nas kiedy uderzą snadno w nich ustawamy; á jeżeli bez pokus żyjem, wiele o sobie trzymamy. Y tak wszędźie na śidła, (mòwi Augustyn święty,) zastawione wpadamy: y wszystkie stworzenia miasto tego, coby nas do Boga wieść miały: dla nierządu serc naszych od niego nas oddalają. Bòg je stworzył na to, żeby były śrzodkami do zbawienia naszego:á my sobie z nich czynim przeszkody do niego. Sama czuyność Chrześćiańska w to potrafić może, żeby śię powròćić do owego szczęśćia pier-

wszych

wszych rodziców naszych. Kto cnoty nie ma, z Kaimem mówić może: Oto mię wyrzucasz od oblicza twojego, y będę niby zbiegiem miedzy wszystkim stworzeniem, rozpraszając się po nim, y biorąc od każdego śmiertelną w sercu ranę. ponieważ to serce nie czuje nad sobą, y samo się na te rany dobrowolnie wydaje.

3. Czuyności każdemu trzeba; aby się mógł obronić najazdom nieprzyjaciół widomych y niewidomych. O jak ich wielka liczba, z którą się bić potrzeba! Jakiemi forcelami na nas się zasadzają! Domowy nieprzyjaciel, własne nasze ciało tym nam jest strasznieyszy: im się go mniey boiemy, którego kochamy, y delikatnie chowamy: ach w jakie niebespieczeństwa codziennie nas w prowadzi: jeżeli nad sobą czuyności mieć nie będziem! Ciało ma porozumienie z drugiemi nieprzyjaciołmi, y do duszy naszey otwiera im wrota: jeżeli zmysły nasze bez straży zostawim. Swiat, który nas swojemi obłudami zdradza, y zwodzi z prostey drogi swojemi maxymami, który nas pozornemi obietnicami łudzi, y przez roskoszną ścieszkę do przepaści prowadzi; y nad tym czuć potrzeba, żeby się zdradami jego nie dać uwikłać.

Na-

Nakoniec czart przeklęty, ten nieprzyjaciel mocny, czuły, chytry, okrutny, który na zgubę naszę ma tyśiąc sposobów, wyciąga tego po nas, żebyśmy większą czuyność o zbawieniu mieli, niż on o naszey zgubie. Zkądże to pochodźi, że tak sobie spokoynie, czy nie rozumnie, żyjem, zapomniawszy o duszy: kiedy czart y jednego momentu nie opuszcza, żeby nas o wieczną przyprawić zgubę.

Proś Boga twojego, aby nagradzał twoje około duszy niedbalstwo: y żeby miasto ćiebie straż pilną miał nad tobą.

*Quod autem vobis dico, omnibus dico: vigilate! Marc. 13.*

Co wam, Apostołowie, mówię, do wszystkich innych mówię: czuyćie!

*Vigilemus super opera nostra; ne vel omittamus, quod præceptum est: vel quod est prohibitum, committamus. Bern.*

Mieymy pilne oko na sprawy naszę; żebyśmy niczego nie opuśćili, co nam jest przykazano: ani śię tego dopuśćili, co nam jest zakazano.

## DZIEN DWUDZIESTY

*O słowie Boskim.*

I.

I.

MAſz ſłowa Boſkiego ſłuchać: bo mòwi Pan JEZUS, że ten ktòry jeſt z Boga, ( to jeſt ten, ktòry jeſt przeznaczony do Nieba,) ſłowa Boſkiego ſłucha. Ztąd tenże Zbawiciel Zydom owym przymawiał, jako odrzuconym od Boga, że nie należeli do liczby wybranych jego, z tèy ſamèy przyczyny: że niemieli afektu do ſłowa Boſkiego. Mièyże tedy za pewny znak potępienia twego: gdyć ſłowo Chryſtuſowe nieſmakować pocznie. Dla naſzego zbawienia ſłowo ſtało śię ćiałem, to jeſt, ſłowo Przedwieczne; ſłowo zaś doczeſne ſtało śię inſtrumentem tegoż zbawienia naſzego. Ztąd Pan JEZUS twierdźi, że ſłowa jego ſą duchem y żyćiem; także Paweł święty ſłowo Boſkie nazywa, *verbum ſalutis*, ſłowem zbawienia. Chryſtus przyſzedł na świat, żeby był pośrednikiem miedzy Bogiem y ludźmi, y żeby nam Oyca Niebieſkiego przejednał: to zaś nie czym innym, tylko ſłowem ſwym ſprawił; y dla tego Apoſtòł Chryſtuſa Pana nazwał ſłowem przejednania. Bez wiary żaden człowiek zbawion być nie może; wiara śię zaś z ſamego ſłowa Boſkiego rodźi. Łaſka

jeſt

jeſt jak inſtrument potrzebny do zbawienia; Bóg zaś, który zwyczaynie łaſkę poświęcającą, która się na chrzcie wlewa, przywiązał do wody: przywiązał także łaſkę nawrócenia grzeſznika do słowa ſwojego. Słowo Boſkie wnętrzne, to jeſt, łaſka oświecająca, zwykła zawſze chodźić z słowem powierzchownym. Gdyby Magdalena nie słuchała była słowa Chryſtuſowego: nie wyſzłaby była nigdy z grzechów ſwoich. Pan Bóg nawrócenie Auguſtyna świętego przywiązał był do kazań Ambrożego Biſkupa. Któż wie, czyli też twoje nawrócenie do Boga nie jeſt przywiązano do tego kazania, które z lada przyczyny, lub z niedbalſtwa opuſzczaſz?

2. Lecz nie doſyć na tym, słuchać słowa Bożego: trzeba go dobrze słuchać, to jeſt, trzeba go słuchać, jako słowa Bożego. Błogosławiemy Boga, ( mówił Paweł święty do wiernych w Teſsalonice, ) żeście przyjęli słowo, którem wam powiedźiał, nie jako słowo ludzkie, lecz jako słowo Boſkie, jakim jeſt w rzeczy ſameÿ; y dla tego tak wielkie dźieło w was ſprawuje. Gdybyś temu wierzył, że to ſam Bóg mówi przez uſta Kaznodźiei, jako ſam o tym twierdźi: z większym byś go reſpektem y pilnośćią słuchał. Jednakowo

słucha-

ſłuchają Poſła Krolewſkiego, jak y Krola ſamego; á Kaznodźieje zaś, ( według Pawła świętego, ) ſą poſłami Chryſtuſa: jakoż śię tedy zgodźi honor im powinny z owemi cenſurami, y złym słow tłumaczeniem, ktore ich potyka? Gdybyś słow Kaznodźieyſkich, jako Boſkich słuchał: z większąbyś attencyą ucha nadſtawiał. Czyby nie był godźien wielkiey kary ten człowiek, ktoremuby Krol jaki ten honor uczynił, żeby z nim mowić raczył: á onby do Krola tyłem śię obrociwſzy, wolałby rozmawiać z proſtym jakim sługą? Nie mnieyſza wina twoja: kiedy śię dobrowolnie, na kazaniach rozrywaſz, przypuſzczając do ſerca imaginacye prożne, á podobno częſto y ladajakie myśli. Nie do ſamych uſzu, ale barźiey do ſerca Kaznodźieja mowi; bo tak roſkazał Chryſtus: abyśmy słowa jego na ſerca naſze kładli, *ponite in cordibus vestris*; jeżeli ſerce dalekie od słowa Bożego, lub ciało jeſt obecne: jak śię nim do pokuty, abo inney cnoty święty poruſzyć może. Nakoniec kiedybyś tak kazania, ják słow Boſkich słuchał: chćiałbyś zawſze pojąć tę zbawienną naukę, ktorąć on przekłada. Maſz ſobie perſwadować, że Oćiec Niebieſki to do ćiebie mowi: co na gorze Tabor
do

do Apostołów mówił. *Ipsum audite.* Mojego to Syna Przedwiecznego są słowa: więc powinieneś ich słuchać, y im we wszystkim wierzyć.

3. Lecz y na tym nie dosyć, słuchać dobrze słów Boskich: jeszcze tego potrzeba, żeby z nich brać pożytek. Jest to naśienie Boskie: które przez ludzki język Bòg w serca nasze wśiewa, chcąc, żeby tam stokrotny owoc przynośiło. Nieszczęśliwe serce: na które to naśienie, jako na drogę padła: gdźie od przechodzących rożnych myśli zdeptane, naymnièy śię nie zawiąże, lecz od ptaków piekielnych wyzobane bywa. Nieszczęśliwe to serce: które, jak twarda źiemia, naśienia nie przyimuje, to jest, tego momentu, dla swego niestatku, dobre postanowienia z słowa Boskiego wźięte odmienia y pluje. Nieszczęśliwe to serce: co jak rola ćiernista, tłumi to święte źiarno, mając zbytni afekt do tych rzeczy doczesnych, y wdając śię wtak wiele niepotrzebnych zabaw, które nie dają czasu, pomyślić o zbawieniu. To samo słowo Boże będźie sędźią twoim: jeżeli zniego pożytku żadnego nie zabierasz. Moje słowo, ( mówi przez jednego Proroka, ) daremno śię nie wróći: to jest, że koniecznie muśi mieć swòy

skutek;

ſkutek; jeżeli ſerca twego zmiękczyć nie będzie mogło: to go pewnie zatwardźi: jeśliċ niepoſłużу do uſprawiedliwienia: to ćię pewnie potępi. Niechże ta ſkuteczność słowa twojego, Panie, takiego ſkutku we mnie nigdy nie ſprawuje.

Rachuy śię, jeżeliś jeſt pilny w ſłuchaniu słowa Bożego: y jeżeli z niego pożytek odnośiſz:

*Qui ex DEO eſt, verba DEI audit. Joann. 8.*

Kto z Boga jeſt, słów Boſkich ſłucha.

*Tu laudas tractantem: ego quæro facientem Aug.*

Chwaliſz Kaznodźieję; lecz ta naywiękſza będźie jego pochwała: gdy to czynić będźieſz, czego ćię on naucza.

## DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

*O potrzebie rozmyślania.*

I.

O Jak śię mało wiary miedzy ludźmi znayduje! Y ta jeſt przyczyna tak wielu nierządòw, zapomnienia o Bogu, y wielkiego niedbalſtwa o duſznym zbawieniu. Tego jednak nie mòwię, że miedzy Chrześciany cale nie maſz wiary, abo żeby wyraźnie ktokolwiek

powątpiwał o prawdach Religiy, abo o Maxymach Ewangeliy świętèy; lecz lubo powierzchownie Wiarę świętą wyznawa: jednak do głębokiego tey wiary rozumienia nigdy nie przenika; à to z tèy przyczyny: że nigdy na modlitwie o tym nie rozmyśla, ani ſobie czyni żadnèy reflexyi nad Artykułami Wiary. To rzecz niepodobna, żeby te święte Religiy Katolickièy wyroki nie przejęły rozumu y ſerca ludzkiego, gdyby śię gruntownie zrozumieć y pojąć mogły. Muśiałby śię według nich każdy człowiek ſprawować, y tak około ſwego zbawienia pracować, jako one każą; ale cóż, kiedy o nich ledwo kiedy pomyśli, y nie ſtara śię o to, żeby te święte prawdy do gruntu przeniknął; á tak jako mała wiara jeſt źrzòdłem wſzyſtkich grzechòw: tak źrzòdło tèy małèy wiary jeſt defekt rozmyślania o Artykułach wiary. Y tać jeſt przyczyna, czemu tak wiele Chrześcian, żyćie niebożne wiedźie; bo żyją bez wſzelkièy na wiarę ſwą reflexyi.

2. Gdy śię komu poważna jaka ſprawa trafi, y ktòra ſama z śiebie ma wielkie trudnośći, y śiła nieprzyjaćiòł potężnych y chytrych przeſzkodę jèy czynią; nie podobna, żeby mu ta ſprawa dobrze uſzła: jeżeli o nie mnièy

myśli,

myśli,y ze wſzelką pilnośćią nie ſzuka ſpoſobów,ktorémiby mògł wſzyſtkie trudność przezwyciężyć, y nieprzyjaćielſkim przeſzkodom prętko zabiec.Niejeſtże to ze wſzyſtkich ſpraw naypoważnieyſza ſprawa zbawienia twego? Wſzak od niey zawiſło wieczne ſzczęście twoje:abo wieczne nieſzczęście. Jednak że ma wſobie tak wiele trudności,ktore z ſkazy natury, z ſłabości woli ludzkiey,z zaślepienia rozumu,z mocy wyuzdanych paſſyi, y nałogòw z tak wielu niebeśpiecznych okazyi pochodzą. Znowu, że czart,świat y ćiało, z ktòremi mamy woynę, wſzelakie teyże ſprawie zarzucamy przeſzkody; jakże ſobie o dobrym tuſzyć powodzeniu, w tak wielkiey y trudney ſprawie: jeżeli oſobliwey uwagi mieć nie będźieſz na wſzyſtkie poſtępki twoje, na wſzyſtkie tak chytrych nieprzyjaćioł zabiegi, na te wſzyſtkie śidła, ktòre ći ſtawiają? Co być bez rozmyślania, żadną miarą nie może.

3. Czart ktòry wie dobrze, jak wiele pomaga do zbawienia naſzego ćwiczenie śię w rozmyślaniu, tak nam wiele fałſzywych przetextòw podaje; żeby go zaniechać. Jedni mòwią, iż śiła ſpraw potrzebnieyſzych mają, ktòre im czas biorą; że go rozmyślaniu y naymnièy dać nie mogą. Ach jak to nikczemna,

na y prożna racya! Czy nad ſprawę zbawienia ktòra inna ſprawa potrzebnièyſza być może? Prawy Chrześćianin pewnie żadnèy ſprawy, nad tę nieprzenieśie. Więc jeżeli rozmyślanie jeſt do tego potrzebne, żeby tak wielka ſprawa ſzczęśliwie uyść mogła: jako śię od niego innemi zabawami wymòwić kto może? Drudzy zaś za pretext zaniedbania reflexyi przynoſzą ćiekawość myśli y imaginacyi, ktòrèy żadną miarą przy jednèy materyi utrzymać nie mogą. Lecz jeżeli ći ludźie zdadzą śię nieſpoſobnèmi do długich medytacyi: jednak czynić potrafią kròtkie reflexye; wſzak ta ćiekawość myśli nie jeſt im przeſzkodą, żeby myślić nie mieli, gdy śię znaczna ſprawa na ich ramiona zwali, o śrzodkach pożytecznych, ktòrèmi jèy poprzeć, o przeſzkodach do nièy, żeby je uprzątnąć? Czemuż tèyże uwagi, zażywać nie mają, gdy idźie o zbawienie? Wſzak nic więcey po nich: ta tak poważna ſprawa zbawienia nie wyciąga, tylko ſzukać ſpoſobòw do jèy ułacnienia, á zabiegać przeſzkodom, ktòre ją trudnić mogą

Poſtanòw ſobie każdego dnia, przynaymnièy kwaterę godźiny, ſtrawić na rozmyślaniu, abo na czytaniu zbawiennych reflexyi.

Niſi

*Nisi quòd lex tua meditatio mea est: tunc fortè periissem in humilitate mea. Psal. 118.*

Gdyby nie prawo twoje rozmyślaniem moim było: jużbym był podobno zginął w pod ości mojèy.

*Intellectus cogitabundus, est principium omnis boni. August.*

Rozum rozmyślający, jest początkiem wszelkiego dobra.

## DZIEN DWUDZIESTY WTORY

*Jako mamy wnętrznie wyrażać Chrystusa.*

I.

PRzyobłoczcie się wszyscy w nowego człowieka, (napomina Apostoł,) ktòry jest stworzony według sprawiedliwości, wprawdzie y świątobliwości: w tego wnętrznego człowieka, ktòry nie jest inny, tylko sam Pan JEZUS. To zaś przyobleczenie w tym osobliwie zawisło: żeby mieć doskonale podobieństwo z Chrystusem, ktòre jest pożytkiem naśladowania jego. Więc ten wnętrznie przyoblokł nowego człowieka: ktòry Chrystusowym Duchem tchnie, żyje, to jest, też ma rozumienia y rozsądki o rzeczach, tęż do nich skłonność, to kocha, co Chrystus kochał: jego się nauką y maxy-

mami rządźi: tenże koniec wſzelkiėy ſprawie ſwojėy zakłada, do ktorego Pan JEZUS dźieła ſwoje kierował. Oſądź śię z tych Reguł, jeśli maſz Ducha Chryſtuſowego, á zatym jeśli do niego należyſz? Tak bowiem napiſał Apoſtoł święty Paweł; że ktokolwiek, nie ma ducha Chryſtuſowego; ten nie jeſt Chryſtuſòw, y nie jeſt Chrześćianin: Ach! czy to podobna, żebyś ty tchnąć mògł Duchem Chryſtuſowym; gdy nie czym innym żyjeſz, tylkò Duchem świątowym, jemu tak przećiwnym! Nie zòw śię Chrześćianinem; jeżeli nie maſz w ſobie Ducha Chryſtuſowego.

2. Mieć Ducha Chryſtuſowego, jeſt mieć toż rozumienie y rozſądek o rzeczach, ktòre miał Pan JEZUS. On ſądźił, że prawdźiwa wielkość jeſt wpokorze, y ta jeſt ſamą drogą, przez ktòrą ludźie mogą gruntownėy wielkośći nabyć; że ſzczęśćie Chrześćiańſkie gdźie indźiėy śię nie znaydźie, tylko w ćierpliwośći y znoſzeniu, cokolwiek przykrego śię przytrafi: że prawdźiwe bogactwa zawiſły w ubòſtwie y oderwaniu ſerca od wſzyſtkich dòbr źiemſkich; że to, co woczach ludzkich zda śię być pozorne, jeſt obmierzłe przed Bogiem; że oſtateczne mièyſce większą cześć przynośi, á niżeli

pierwſze: że śię koniecznie trzeba ſamego śiebie zaprzeć, y zgubić duſzę ſwoję, żeby ją pozyſkać; że ta jeſt ſzczèra miłość, nienawidźieć śiebie: y taka nienawiść płynie z tèy miłości, ktòrą mamy ku Bogu. Rachuyże śię z ſobą, jeżeli ſą takowe twoje rozumienia? Jeżeli tak ſądźiſz o rzeczach, jako Chryſtus? Jeżeli tak jeſt właśnie: możeſz śię z tego ćieſzyć, że maſz tego Ducha, bez ktòrego nie może nikt być Chrześcianinem. Ale jeżeli w twym ſercu co innego znaydźieſz: darmo śię maſz chlubić, jakobyś miał w ſobie Ducha Chryſtuſowego; á zatym jakobyś był prawdźiwym Chrześćianinem; ktòrym jeśli nie jeſteś: á czym proſzę będźieſz?

3. Mieć Ducha Chryſtuſowego, jeſt mieć też ſkłonności, ktòre miał Pan JEZUS, y w tym śię naybarźièy kochać, w czym śię on kochał. On śię kochał w ubòſtwie, w pokorze y ćierpliwośći, przenoſząc je nad bogactwa, nad godność, y nad roſkoſz; nie żeby to ſamo w ſobie godne miłośći było: lecz że to ſobie obrał za nayſpoſobnièyſze śrzodki do zbawienia ludzkiego, y Chwały Oyca ſwego. Więc jeżeli maſz w ſobie Ducha Chryſtuſowego, á niemożeſz do takièy przyiść doſkonałośći, żebyś przykładem jego pokorę,

y cierpliwość ferdecznie kochał, y fam jèy fzukał; więc przynamniey, gdy na cię Bofka jego Opatrzność cokolwiek przepuści; chciey to znieść bez fzemrania, z poddaniem woli twojèy pod rządy woli Bofkiey. Mieć Ducha Chryftufowego, jeft zakładać fobie tenże koniec fpraw fwoich, dla ktòrego na świecie pracował Pan JEZUS. A ktòryż był koniec całego życia jego? Chwała Oyca fwojego. Tèyże ty chwały Bofkiey w fprawach twoich fzukafz? Co jeżeli tak jeft: możefz śię tym ćiefzyć, że mafz Ducha Bofkiego; lecz jeżeli życie twoje do końca innego pędźi; nie Duch Chryftufòw w tobie, lecz Duch świata y ćiała, to jeft, duch potępienia miefzka.

Rachuy śię z fumnieniem, nic fobie nie pobłażając, jeżeli mafz Ducha Chryftufowego; a dopiero w ten czas poznafz: jeżeliś jeft Chrześćianinem!

*Induite novum hominem, qui fecundùm DEUM creatus eft, in juftitia, & fanitate veritatis. ad Ephef. 4.*

Przyoblecżćie śię w nowego człowieka, ktòry jeft ftworzony według Boga w fprawiedliwośći, y w świątobliwośći prawdy.

*Quis Beatam vitam arbitretur in iis effe:*

*esse: quæ contemnenda esse docuit Filius DEI? August.*

Ktòżby w tym szczęśliwe życie zakładał: czym Syn Boży gardźić nauczał?

## DZIEN DWUDZIESTY TRZECI
### *O Nabożeństwie do Matki Boskiéy.*

I.

NAbożeństwo do Przeczystèy Matki Boga naszego, Heretycy za gusta, á źli Chrześćianie za taką zabawę mają, która czas darmo trawi; ale pobożne serca tak śię w nim kochają, jako w gruntownèy cnoćie. Takowe nabożeństwo muśi b'ć gruntowne; bo jest ufundowane na niewzruszonèy skale, to jest, na Chrystuśie. Jest to na kształt owèy Ewangelicznèy struktury, którèy ani wicher, ani sale morskie, naymnièy szkodźić nie mogą. Zgoła tak powszechna wszystkich prawie wiernych, ktòrzy śię na uczczenie tèy Panny zmòwili tak wielą sposobami, wszystkę swoję nadźieję, w jèy protekcyi kładąc, y we wszystkich potrzebach, jèy pomocy wzywając: zgoda tak powszechna wszystkich Oyców świętych, ktòrzy jèy tak wielkie pochwały wypisują, znaczne jèy przywileje, od Boga nadane głoszą, do jèy czci wszystkich

wier-

wiernych tak gorąco wzywają, za swoje ją u Syna Pośrzedniczkę biorą; Żarliwość tak powszechna w całym po świecie Kościele, który wszystkie swe dźieci w tym nabożeństwie ćwiczy, jey Tajemnicę obchodźi, tak wiele świąt na jey uczczenie stanowi, wspaniałe Bazyliki na jey cześć wystawia, tak wiele zakonów na ten koniec funduje, żeby ją osobliwym nabożeństwem czciły, y miedzy ludźmi służbę jey promowowały: nakoniec nieporachowana cudów przedźiwnych liczba, które prawie codźiennie Bóg dla tych ludźi czyni, co śię pod protekcyą tey Panny przeczystey garną: Są jasne dowody, że nabożeństwo ku niey muśi być gruntowne. A kto śię tym dowodom przekonać nie dopuśći: jest abo zaślepiony, abo w uporze twardy, abo herezyą zarażony.

2. Jednak to nabożeństwo żeby było gruntowne, ma być założone w naśladowaniu tey Panny. Ten jest nayprzyjemnieyszy Matki Przeczystey sługa: który jey święte cnoty na sobie wyrażał; bez tego wszelka jey cześć za baśni y omamienie ma być poczytana. Nurzać śię w występkach jey cnotom przećiwnych, á odprawować jakie na jey cześć paćierze: nic innego nie jest, tylko u-

sty

ſty ją chwalić, á ſercem ją zelżyć. Kto ſię nie ſtara być podobnym Chryſtuſowi: niechay ſię nie ſpodziewa zbawienia duſzy ſwojey; nie maſz zaś łacnieyſzego ſpoſobu do tego podobieńſtwa z Chryſtuſem, nad naśladowanie MARYI: bo w niey jeſt doſkonały wizerunek całego życia Chryſtuſowego. Swiatłość cnot JEZUSOWYCH mogłaby nas przerażić, gdybyśmy w nie tylko oczy naſze wlepili; więc je obròćmy na jego świętą Rodzicielkę, na ktòrey ſię przykładach wzrok nie tak barzo tępi: à tak wyrażając Matkę w obyczajach naſzych, tym ſamym Synowi jèy będziemy podobnemi. Mòwi ona do nas, ale daleko ſłuszniey, niżeli Paweł święty: Bądźcie naśladòwcami memi, jako y ja jeſtem naśladòwcą Chryſtuſa; ktòrym napomnieniem więcèy w nas ſprawić może, niżeli Apoſtoł; bo nam otrzyma ſwą prożbą tę łaſkę, bez ktòrèy jèy nigdy naśladowac nie możem.

3. Wſzyſtkie tedy jèy cnoty niechay nam przed oczyma będą. Tak ſobie rozumièymy: że, co Bòg do Moyżeſza, to Syn jèy do nas mòwi: Patrz na ten żywy Obraz świątobliwości mojèy, á w poſtępkach twoich wyrażay wſzyſtkie jèy cnoty, oſobliwie te trzy, w ktòrych ſię Matka moja naybarziey kochała.

kochała. Naypierwſza jeſt czyſtość: będąc ona czyſtſzą nad wſzyſtkie ſtworzenia, żadną miarą nie znieśie nieczyſtego ſerca; á lubo nienawidźi wſzelkiego grzechu: jednak śię naybarźiey grzechem nieczyſtym brzydźi. Pokora jeſt druga cnota, w ktòrey naśladować Matkę Boſką potrzeba: dla tego ona przyſzła do Macierzyńſtwa Boſkiego, dla tego jeſt nad wſzyſtkie ſtworzenią wynieśiona, że była pokorna. Więc ona powtarza tę Syna ſwego lekcyą, ktòrą on Uczniom dawał: Nauczćie śię odemnie, żem jeſt pokornego ſerca. Barźiey śię ona cieſzy grzeſznikiem pokornym, niż ſprawiedliwym pyſznym: y zoſtawi pyſznego na drodze ſtracenia, à pokornym uprаſza łaſkę nawròcenia. Trzecia oſobliwa cnota, w ktòrey Matkę Boſką naśladować mamy, jeſt miłość ku Bogu. Nieſkończenie barźiey ona jego kochała, niżeli ſama śiebie, y owſzem nie kochała, tylko jego ſamego; abo jeżeli jaką rzecz kiedy kochała: to było dla niego; y teraz cokolwiek dla nas kiedy czyni: o to ſamo ſtoi, żeby w nas ku Synowi ſwemu miłość wźniecała. Jeżeli śię tedy do tych jey intencyi ſtoſować nie będźieſz: darmo śię jakiey łaſki od niey maſz ſpodziewać.

Patrz, jeżeli nabożenſtwo twoje ku Mat-

ce

ce Przeczyſtèy jeſt doſyć gruntowne: to jeſt, jeżeli ma za koniec naśladowanie cnòt jèy;

*Ego Mater dilectionis, & timoris, & agnitionis, & Sanctæ ſpei. Eccli. 34.*

Ja jeſtem Matka miłości, bojaźni, wiadomości, y świętèy nadźiei.

*Imitari non pigeat, quod celebrare delectat. Aug.*

Niech ći nie ćięſzko będźie naśladować, co ſam rad chwaliſz.

## DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY

### O czyſtości.

### I.

TA cnota nas czyni ròwnémi Anjołom. A lubo oni w ſwojèy czyſtości ſą ſzczęśliwśi: jednak ta naſza cnota ma więkſzą odwagę. Oni nie mają ćiała, z ktòrymby woynę toczyć: á my zaś tym ćiałem obłożeni jeſteśmy. Nam trudno zachować zupełnie tę cnotę w tak wielu niebeśpieczeńſtwach, w ktòrych barzo jeſt mało, co by śię ſalwowali; oni zaś ſą dalecy od takich okazyi. Panieńſtwo nas przybliża do Boga ſamego, y na jego łonie, ( mòwi Ambroży święty,) ſzuka ſwego przykładu; Oćiec przedwieczny, ( mòwiąc po ludzku, ) jeſt Panną y Oycem: Syn Boſki

ſki chcąc wźiąć na śię naturę naſzę ludzką, obrał za Matkę Pannę; Matka jego Nayświętſza, gdy o tèy Tajemnicy Anjoł znią rozmawiał: niż jèy zrozumieć mogła, żadną miarą niechciała tèy cnoty odſtąpić; obierając raczèy niebyć Matką Boſką, niż na to czyſtość ważyć. Ach! jak wielka cena tèy cnoty być muśi; ponieważ ta Panna, rozum tak oświecony mając, niechćiała jèy uſzczerbić dla Maćierzyńſtwa Boſkiego! Pan JEZUS chcąc jakiego mieć Faworyta na świecie, miedzy innemi Uczniami obrał ſobie Jana; bo on ſam był Panną. Nawet to wyćierpiał, że na niego kładli nayſroższe kalumnie, mając go za zwòdzcę, za człeka niezbożnegò, zabluźniercę na Boga; jednak cnotę czyſtośći tak delikatnie kochał: że ſwym nieprzyjaćiołom tego nie dopuśćił, aby śię y jednym ſłòwkiem na nię targnęli.

2. Bòg ma oſobliwy afekt ku duſzom czyſtym, y im śię naybaźièy zwykł kommunikować: czyniąc im wiadome ſekreta ſwoje Boſkie, y obdarzając ich ſzczegulnèmi łaſkami. Prawda, że wielkie łaſki czynił Piotrowi Chryſtus, mając wzgląd oſobliwy na żarliwość jego; lecz ſamemu Janowi, ktòry czyſtośći ſwojèy do śmierći dochował, dopuśćił

na

na swym łonie, y sercu swoim spocząć, y wniść do tey świątyni, która wszystkim innym zamknięta zawsze była. Mając Przywileje inni święci Boscy; ale nikt za barankiem wszędźie chodźić nie może, tylko same Panny, ktorym jak oblubieńcom nic nie jest zakrytego, y mają wszelką przy oblubieńcu wolność. Czystość jest to skarb drogi: ktòry żeby zachować dusze wspaniałe mogły; chętnie krew, y życie swoje na to wydały. A jako zachowanie tego skarbu jest trudne: tak utrata jego jest niepowetowana. Straciwszy łaskę Boską, może jey znowu nabyć; lecz stracone Panieństwo więcey jest nienabyte. A przećię, tak snadno ten skarb utraćic możem: y nie tylko do tego jest tak wiele okazyi, ale ich też sami dobrowolnie szukamy; mając to za ućiechę, cobyśmy za naywiększe nieszczęście mieć mieli, y czego wiecznym żalem nigdy nie nagrodźiemy.

3. Ach! kiedyby w nas było cokolwiek rozumu: wszelkieybyśmy pilnośći do tego przykładali, żeby tak wielką cnotę w całośći zachować: bo lubo jest skarbem: jednak go w barzo słabym naczyniu nośiemy, jako mòwi Apostoł: za jednym pośliźnieniem, upaść szkodliwie możesz; y stłukszy to naczynie,

skarbu

ſkarbu takiego pozbyć O jakby oſtrożnie ten człowiek poſtępował, ktory w ſłabym ſzkle niosąc ſkarb nieoſzacowany, miałby po ſamym brzegu bezdenney przepaści, po śliſkiey drodze chodźić! Nie z mnieyſzą oſtrożnością poſtępować nam trzeba; gdyż naſza droga zewſząd ma przepaści, y tak wiele śideł, ktore na naſzę czyſtość nieprzyjaciel ſtawia! Tak wiele rzeczy, y osob na ktore patrzamy, tak wiele dyſkurſow, ktorych śię naſłuchamy, jeſt tak wiele śieći, w ktorych śię uwikłamy: jeżeli uſtawicznie czuć nad ſobą nie będźiem, y każdego kroku naymnieyſzego uważać. Za każdym złym ſtąpieniem ſnadno śię potkniemy, y ſtraciwſzy tę cnotę, ſtraćiem oraz łaſkę, y ſamego Boga. Ach tak wiele świętych zamknęło śię w jaſkiniach: tak wiele Panienek w dźiecinnym jeſzcze wieku poſzło do klaſztorow: tak wiele męczenniczek krwią ſwoją okupiło drogi ſkarb czyſtośći; nam śię zaś odſtąpić niechce okazyi, ktora ma jakąkolwiek roſkoſzy ponętę, ani ſtrzedz zmyſłow naſzych, abo ich odwroćić od takowych widokow, lubo śię też chronić takowych kompaniy, w ktorych niebeśpieczeńſtwo tey cnoćie być może.

Ponieważ Piſmo święte tego ćię naucza,

że nikt, chyba za darem Boſkim, czyſtym być nie może: proś uſtawicznie Boga o ten dar czyſtości.

*Scivi, quòd aliter continens eſſe, non poſſem, niſi DEUS det. Sap. 8.*

Widźiałem, że inaczey wſtrzemięźliwym być nie mogłem, tylko jeżeli Bòg da łaſkę do zachowania tèy cnoty.

*Gravem Caſtitas ſortita eſt inimicum, cui ſemper reſiſtitur. Aug.*

Czyſtość ćięſzkiego ma nieprzyjaćiela, ktòremu śię zawſze ſprzećiwiać potrzeba,

DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY

*O żarliwośći.*

I.

TEnże jeſt obowiązek, mieć miłość bliźniego, ktòry mieć y żarliwość: co jeſt gorącość w ogniu, to jeſt żarliwość w miłośći; jak tedy nie maſz ognia, gdźie niemaſz gorącośći tak gdźie nie jeſt żarliwość, tam miłośći być nie może. Więc jeżeli Boga kocham: powinienem mieć żarliwość ku bliźniemu memu: bo niczym świadczyć Bogu miłośći mèy nie mogę, tylko pomnożeniem świętèy chwały jego; tego zaś żadnym innym ſpoſobem nie dokażę, tylko wiodąc ludźi do

tego, żeby Boga znali, y kochali nad wſzyſtko; co prawdźiwie należy do cnoty żarliwośći. Jeżeli Boga kocham: muſzę to wſzyſtko kochać, cokolwiek Bòg kocha, y tym ſpoſobem kochać, ktorym ſam Bòg to kocha; więc że Bòg nieſkończenie kocha bliźniego mego: à tym go ſpoſobem kocha, że go pragnie zbawić, y na to wſzyſtko łoży, co ma naydrożſzego: Toć y ja powinienem tak bliźniego kochać, żebym zbawieniu jego, jak mogę, pomocnym był. Co niegdy Pan JEZUS do Piotra świętego mòwił, to y do mnie mòwi: Jeżeli mię kochaſz: maſz paść owce moje. To jeſt, maſz śię ſtarać o zbawienie ludzkie; czego jeżeli nie czyniſz: darmo śię z miłośćią twoją ku mnie świadczyſz.

2. Gdybyś to poznać mògł, jak droga duſza ludzka: nigdyćby nie ſchodźiło na uśilnym ſtaraniu około jèy zbawienia. Tèy śię ceny nauczyſz, widząc jak ſobie wielce Bòg duſzę ludzką waży: bo Boſki rozſądek ma być w tèy materyi regułą zdania twego. Wſzyſtko, co Bòg czyni, tak w przyrodzonych rzeczach, jako w nadprzyrodzonych łaſkach: do tego śię śćiąga, żeby duſze ludzkie wieczne zbawienie miały. Zeſłał Syna na świat, kazał mu na krzyżu umrzeć; tèy

nie-

niesłychaney sprawy nie insza intencya była, tylko dusz ludzkich zbawienie. Do tegoż końca Syn Boży życie swoje kierował: że ja znam Oyca mego, ( mòwi w Ewangeliy, ) y wiem że w tym korzysta, dla tego Duszę moję kładę za owce moje. Ten zaś ku Duszom afekt, na oko pokazuje w owey przypowieści, o dobrym Pasterzu, ktòry tak pilnie szukał utraconey owcy, y tak się barzo cieszył, kiedy ją mògł znaleść. Nadto go kilka razy Uczniom swym przykazował, aby prosili Boga, żeby robotnikòw do winnicy swey posłał: y żeby się sami w tę pracą zaprzęgali, nie raz ich upominał. Wyświadczał także wielką swoję kompassyą nad tèmi Narodami, ktòre od wszystkich opuszczone są, nakształt błędnych owiec bez Pasterza swego. A owo pragnienie, z ktòrym sobie życzył pić Kielich męki swojey, co innego powiada, tylko wielką usilność w ratunku dusz ludzkich? Nakoniec że z ochotą krzyż tak srogi przyjął: nie insza jest przyczyna, tylko że miał być instrumentem zbawienia ludzkiego, Y więc na to patrząc, jak sobie wielce Chrystus dusze ludzkie ważył, jak je barzo kochał, jako wiele dla nich y czynił, y cierpiał: czy będę żałował starania y pracy około ich zbawienia?

wienia? Ach! jeżeli kiedy duſzy jakiėy ludzkiėy ratòwać zaniedbam: jaſny to znak, mòy Panie, że ćię mało kocham!

3. Jeżeli Chryſtuſa kocham: jako patrzać mogę na zgubę tak wielu duſz, ktòre on Krwią ſwoją naydroższą odkupił? Czy na ſobie przewiodę, żebym czego nie miał uczynić, przeſzkadzając ſtraćie tak opłakanèy? Gdy ośieł w dół wpadnie, (mawiał Bernard święty,) co żywo go podnośi; tak wiele duſz wpada, prawie co moment w piekło: a nikt ich nie ratuje! Gdy ślepy jaki człowiek nad przepaśćią ſtanie: każdy na niego woła, y o niebeśpieczeńſtwie, w ktòrym jeſt, upomina, abo gdy śię pośliźnie, co tylko ma tchu, bieży, żeby go zatrzymać; Ach! jak wiele takowych zaślepionych ludźi przed oczyma mamy, ktòrzy w piekło lecą: ſama przynaymnièy ludzkość do tego nas wiedźie, żeby na nich zawołać, y o takim nieſzczęśćiu ſzczèrze opowiedźieć; ale daleko barźièy miłość przećiwko Bogu tego po nas wyćiąga: ktòż bowiem to śćierpi, żeby w oczach jego duſze Krwią Chryſtuſową świeżo zarumieniałe, ſzły w płomienie wieczne? Choćiażby żyćie właſne na to łożyć potrzeba, żeby je ratować; kto śię tego zbroni, mając jednę iſkier-

kę miłośći Chrystusowèy? Lecz nie trzeba tak wiele; mnièyszym innym nakładem mogę im dopomoc, do szczęśćia ich wiecznego: czemuż tego nie czynię? Ach! kiedy tak spokoynie bez wszelkiego frasunku na zgubę tych dusz patrzę: sam śię potępiam, że prawie nic nie mam miłości ku Bogu!

Nie bierz innèy miary, jak barzo Boga kochasz, tylko miarę żarliwośći twojèy ku zbawieniu ludzkiemu.

*Tabescere me fecit zelus meus; quia obliti sunt verba tua. Psal. 118.*

Schnąłem od żarliwośći mojèy; widząc, jak mało pamiętają ludźie na słowa y przykazania twoje.

*Ad hoc amicum amas; ut tecum amet DEUM: Aug.*

Miłośći twojèy ku ludźiom nie inny ma być koniec, tylko: żeby oni ztobą oraz Boga swego kochali.

## DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY
### *O Aktach żarliwośći.*
#### I.

WIele jest takich ludźi, ktòrzy rozumieją, że cnota żarliwośći do samych tylko mężòw Apostolskich należy: abo że żadnèy

nie maſz do niéy obligacyi: y jeſt to tylko dźieło nad wſzelaką powinność; á przećię jako każdy jeſt obowiązany do miłości Boſkiéy: tak y do żarliwośći, ktòra z miłośći płynie: bo jako żarliwość nie jeſt bez miłośći: tąk też wzajemnie miłość bez żarliwośći nie jeſt. Bòg. (jak mòwi Duch święty.) na każdego włożył ſtaranie o zbawieniu duſzy bliźniego ſwego, lub ròżnym ſpoſobem; bo oſoby publiczne, ktòre urząd na ſobię y powagę noſzą, na to ſamo téy władzy zażywać powinne, żeby duſzom ludzkim do zbawienia ſłużyły; y tak każdy Oćiec ma tę obligacyą, żeby śię applikował do Chrześćiańſkiego wychowania dźiatek, do ćwiczenia w cnotach ſwoich Domownikòw, y całey Familiy; żeby ich przykładem prowadźił do życia pobożnego: w czym jeżeli wykroczą: ćięſzko przed Bogiem grzeſzą, y żaden z nich niemoże otrzymać zbawienia: jeżeli niema ſtarania, o zleconych oſobach: á tak kiedy duſz cudzych ſtraty winnym śię ſtaje; ſam duſzę ſwoje traći: tak bowiem przez Proroka Bòg o tym opowiedźiał: Tyś winien ich śmierći, y oddaſz mi ſurowy za duſzę ich rachunek.

2. Kto jeſt na przełożeńſtwie, powinien

mieć żarliwość w tym wszystkim, co do jego władzy należeć może; y tak się szeroko ma ta cnota rozciągać, jako y moc jego. On odpowiadać będzie za wszystkie nierządy, co się publicznie dzieją, á on im nie przeszkadza: tak sobie rozumiejąc, że na nie już żadnego lekarstwa być nie może, dla tego samego; że żarliwości nie ma. Niech się porachuje, że gdyby w tym razie szło o jego Fortunę, tak, jak o dusze idzie: znalazłby snadno sposob, ktorymby to polepszył; abo gdyby w tym szło o interes Krolewski: pilnieyby w nim pracował, niżeli kiedy idzie o interes Boski. Lubo on sam w sobie zda się być pobożnym; jednak jeżeli drugich do teyże pobożności, jak powinien, niewiedzie: winnym jest przed Bogiem. Mogłby on być niewinnym, gdyby był prywatnym; ale że publiczny urząd na sobie nosi, będzie potępionym; że drugich potępieniu, gdy może, nie przeszkadza. Ale nadewszystko Pasterze dusz ludzkich powinni mieć żarliwość: bo im osobliwie to Chrystus przykazuje: żeby Owce jego paśli; czego jeżeli nie czynią: tak karani będą, jak dusz ludzkich zaboyce: *non pavisti, occidisti*. Nie pasłeś owiec moich, ( rzecze do nich Chrystus, ) tym samymeś je zabił.

bił. Ach! jeżeli z duſzą ſwoją jeſt śiła do czynienia: cóż kiedy za tak wiele duſz przyidźie odpowiadać! Nie trzeba śię dźiwować, że tak wiele świętych przed Paſterſką godnośćią tak barzo ućiekało; lecz temu śię dźiwować, że ludźie bez cnoty, nie mając śił żadnych do takiego ćiężaru, przed nim nie ućiekają!

3. Ludźie także prywatni powinni mieć żarliwość, lecz innym ſpoſobem. Napomnienie braterſkie jeſt poſpolita wſzyſtkich Chrześćian obligacya: kiedy bliźniego ſwego poprawić nim mogą. Mogą zaś zawſze poprawić, jeżeli Braći ſwoich dyſzkretnie upominać w duchu miłośći będą. Widząc, że który człowiek bez wſzelkiéy uwagi idźie w przepaść piekielną; jeżeli go nie upomnę: pewnie winnym będę zguby jego przed Bogiem: mogąc go radą zdrową od wrót piekielnych odwieść, biorę go na ſwą duſzę: gdy tego nie czynię. Dać dobry przykład z śiebie, jeſt cnota żarliwośći wſzyſtkim powſzechnie ſłużąca. Często śię to trafia, że człowiek cnotliwy więcéy przykładem ſwoim dobrego w bliźnim ſprawi, niż Kaznodźieja mową. Sekretne to napomnienie bywa ſkuteczniéyſze: przed którym śię ſchronić źli ludźie

dźie nie mogą, á wielki pożytek z niego odbieraią. Swięty Franciszek samą skromnością y pokorą, chociaż słòwka nie mòwił, do ludźi Kazanie czynił. Nakoniec modlitwa za tych, co w grzechu leżą, jest powszechny instrument, ktòrego każdy zażyć w żarliwośći swèy może, na nawròcenie bliźnich. Swięta Teressa często ięczała przed Bogiem, uważaiąc, jakie śię grzechy na świećie dźieią; y ustawiczną modłę do Boga pòsyłała, żebrząc u niego łaski nawròcenia grzeszników; y wątpić nie trzeba, że ta gorąca prożba skutek swòy miewała.

Postanòw przed Bogiem czynić Akty żarliwośći, ktòre stan twòy znieść może. Wszelaki zaś stan może pokazać żarliwość, przez przykładne żyćie, y modlitwę za grzesznych.

*Mandavit illis, unicuiq; de proximo suo. Eccli. 17.*

Rozkazał każdemu, aby miał staranie o bliźnim swoim.

*Debemus incomparabiliter plùs, quàm nobis, DEO; fratri autem, quantum nobis ipsis. August. de Trinit.*

Powinniśmy nieporòwnanie więcèy Bogu, niżeli sobie samym: ale Braći naszym tyle, ile samym sobie.

DZIEN

## DZIEN DWUDZIESTY SIODMY

### *O nawiedzaniu Nayświętszego Sakramentu.*

### I.

WDzięczność ku Chrystusowi pobudza mię do tego, abym mu j k nayczęściey oddawał wizytę, zostającemu przy mnie w Nayświętszym Sakramencie. Bòg z Nieba na ziemię z chodził, chcąc nas do siebie zwabić: á mnie się ciężko ruszyć, żebym się kiedy przed nim obecnie stawił! On się w tym Sakramencie dla mnie prawie wyniszcza; à ja tè y jego pokory nagradzać mu nie chcę moją uniżonością przy jego obecności. On się tam wydaje na wielkie zniewagi, y uymy honoru; á ja o tym nie myślę, żeby go za to uczcić, y winny ukłon oddać. Gdyby mi kto powiedział, że w jednym tylko mieyscu na świecie Chrystus mieszka: choćby mi naydalsza droga do niego była, mając choć trochę wiary; chętniebym się kwapił, raz przynamniey w życiu Chrystusa nawiedzić. Teraz, gdy prawie u drzwi moich na mnie czeka, y owszem kiedy go mam w samym domu moim, ( jeżelim jest zakonnikiem: ) czemum tak ociężały do niego się pośpieszyć? Ja was nie opuszczę, jako sieroty jakie, ( mòwił do nas

Pan JEZUS,) ale zwami przebywać do końca świata będę; y dotrzymuje nam wiernie tego słowa, zostając zawsze znami; ale ja nieszczęśliwy, tak rzadko u niego bywam! Jest na tak wielu mieyscach, jak wiele jest Kościołów; lecz na swòy, y na mòy wstyd, tak jest w zapomnieniu; jakby go tam nie było.

2. Miłość także ku niemu ma mię do tego ciągnąć, abym mu jak nayczęstszą w Nayświętszym Sakramencie wizytę oddawał. Mając ja przyjaciela szczèrego y statecznego: u niego się namieszkać, z nim się naciesżyć nie mogę; mam zawsze znim co mòwić, y nigdy mi na materyi do rozmòw z nim nie schodźi; á choćiażby wszelkiego dyskursu mi nie stało: jednak mię nie tęskno na niego tylko patrzać, y u niego bawić; bo na tym mi dosyć, iż wiem, że mòy przyjaciel. Więc kiedybym szczèrze Chrystusa kochał: tobym sobie za szczęście naywiększe poczytał, na niego często patrzać, być z nim, y mòwić z nim. Y także Bòg to sobie wźiął za jedne delicye, być z synami ludzkiemi, y z niemi konwersować: á mnie w tèy konwersacyi ma być tęskno y nudno? Chrystus tak mię ukochał, że tak wielkie cuda nieprzestannie czyni; aby mògł być wszędźie, gdźiekolwiek się

obrocę,

obròcę, y gdźiekolwiek mię ſprawy moje zawołają; odchodząc od ktòrego przyjaćiela mego: mogę zawſze kiedy chcę na JEZUSA trafić, y z nim jak z naywiękſzym przyjaćielem mòwic, jego o rádę prośić, wolą jego poznać, moje mu niedoſtatki, y potrzeby przełożyć, á ratunku od niego w moich dolegliwośćiach, y poćiechy we wſzyſtkich utrapieniach żebrzeć.

3. Nakoniec mòy interes do tego mię wiedźie, abym Pana mojego w Nayświętſzym Sakramenćie częſto nawiedzał. Dla tego on tam mieſzka, żeby prozb naſzych ſłuchał: żeby nas w utrapieniach y dolegliwośćiach ćieſzył: żeby nam w potrzebach był obecnym ratunkiem; żeby nam użyczał światła łaſki ſwojèy; żeby nas ku ſobie miłośćią roſpalił; żeby nas napełnił darami. Zgoła, żeby nam dał wſzyſtko, cokolwiek w tym nieſkończonym ſkarbie zachował. Więc jeżeli się miłośćią y wdźięcznośćią ku niemu do tego nie pobudzam, żebym jako nayczęśćièy przed tym Sakramentem ſtawał: przynamnièy mòy interes niech mię do tego wiedźie. Kròl kiedy Dworzanina do jakièy przypuśći audiencyi; jeſt to znaczny fawor, do ktòrego się barzo co żywo ubiega, widząc, że w tèy
okazyi

okazyi fortuny swojèy poprzeć, y śiebie dźwignąć może, y więc mnièyszy pożytek z rozmowy z Chrystusem? Interes, w którym idźie o szczęśliwość wieczną, czyli nie więcèy waży, niżeli on marny, w którym o procy y fortunę idźie? To co trwa tylko moment, powinnoż śię z tym równać, co ma trwać całą wieczność?

Postanów sobie nie opuszczać nigdy, przynaymnièy raz na dźień, nawiedźić Nayświętszego Sakramentu: jeżeli nie masz sposobności, częśćièy go nawiedżać.

*Non te pigeat visitare infirmum; ex his enim in dilectione firmaberis. Eccl. 7.*

Nie leń śię nawiedźić chorego; bo śię tym sposobem utwierdźisz w miłości.

*Currunt multi ad diversa loca pro visitandis reliquiis Sanctorum: & ecce apud me præsens es in altari. Thomas Kemp. lib. 4. c. 1.*

Wybierają śię różni na peregrinacye do odległych mièysc świętych, aby tam uczćić mogli Kośći Męczenników, lub inne Reliquie; á ćięszko im nawiedźić Chrystusa, którego tak blisko w Nayświętszym Sakramenćie mają!

DZIEN DWUDZIESTY OSMY

O Miłości Boskiéy.

I.

KTo ſzczérze Boga kocha, przenośi go nad wſzyſtko:y tak jeżeli jeſt we mnie prawdźiwa miłość Boſka; mam Boga więcey kochac, niżeli moich krewnych, niżeli moich przyjaciół, niżeli moję fortunę, niżeli moją ſławę, niżeli życie moje, tak: żebym był gotowy wſzyſtko raczéy ſtraćić, niżeli Boga obrażić, y przez grzech go ſtraćić. Y owſzem, żebym wſzyſtko, cokolwiek jeſt na świećie, w nienawiści miał, y tym śię brzydźił, jako nayWiękſzym złym: kiedy mi to przeſzkadza do miłości Boſkiéy, y czyni niebeśpieczeńſtwo utraćić Boga mego. Ta jeſt właśnie nauka, którą mi w Ewangeliy Chryſtus podać raczył: kto, ( prawi, ) w nienawiśći nie ma Oyca ſwojego, y Matki, y duſzy ſwojéy: nie godźien być przy mnie. Kto Boga ſzczérze kocha: powinien być gotów, traćić nie tylko dobra, ale też y ćierpieć, cokolwiek śię na swiećie złego przytrafić może, raczéy, niżeli mieć jaki miłości Boſkiéy deſekt; powinien z świętym Pawłem, niby na pojedynek wyzywać wſzyſtkie męki: A kto mnie oddźielić może, od miłości Chryſtuſa? Czy utrapienia jakie? Czy

bòleść; Czy głòd? Czy ubòſtwo? Czy prześladowanie? Czyli miecz? Pewien tego jeſtem, że ani to wſzyſtko, ani wſzelka moc ludzka, ni całego świata widome y niewidome śiły tego nie dokażą, żebym śię y na moment od Chryſtuſa oddźielił. Taka jeſt dyſpozycya w ſercu tego człowieka, co Boga nad wſzyſtko kocha; taką ma mieć każdy z oſobna Chrześcianin; lecz czy taka u ciebie? Ach! naymnièyſza pokuſa, barzo lichy interes, roſkoſz momentalna od Boga cię oddźieliła! A z tym wſzyſtkim śmieſz mòwić, że go ſerdecznie kochaſz!

3. Miłość Boſka, powinna być we wſzyſtkich ſprawach twoich: bez nièy wſzyſtko nic nie jeſt; á gdy ona przyſtąpi: z nią śię wſzyſtko wraca. To cokolwiek śię dźieje nie w miłości Boſkièy, chociażby śię naylepſzym, y naydoſkonalſzym zdało: jednak żadnèy zaſługi przed Bogiem mieć nie może: Chocbym miał taką wiarę, ( mòwi Paweł święty, ) coby dźielnośćią ſwoją gòry przenośiła; chocbym to wſzyſtko, co mam, na ubogich wyſypał; chocbym ciało moje wydał na ſpalenie, jeśli miłości nie mam: za nic to nieſtanie. Ale kiedy mam miłość: mam, y mogę wſzyſtko, choć nic na to nie łożę. Mam wia-

rę,

rę, mam nadźieję, mam ćierpliwość, rostropność, męstwo, statek, pokorę, żarliwość; na żadnèy mi cnocie przy miłośći nie schodźi. A nie tylko mi wszystkie cnoty miłość daje: ale je też wynośi, ceny im przyczynia, y czyni, że przed Bogiem wielką mają zasługę: bo wszystkie inne cnoty, mają mię w tym wspomodz, żebym poszedł do Boga; ale sama miłość Boga mi w possessyą y dźiedźictwo daje; przez co jeszcze na źiemi zażywam szczęśćia, na ktòrym zawisło błogosławieństwo wieczne. Nad to przy miłośći nie tylko mam wszystko, ale y mogę wszystko. Choć naytrudnieysze rzeczy, zdadzą śię być snadne temu, co Boga kocha; nawet to, co u drugich jest prawie niepodobno: nie jest nad śiły jego. Cierpieć nayszroższe męki, Boga mocno kochając, jest to tryumfować, y zażywać roskoszy. Ach jak wiele uczyni, y jak wiele ścierpi, kto Boga swego kocha! Ja że mało czynię, y mało dla Boga ćierpię: znać, że go mało kocham.

3. Miłość Boska jest miara, y ustawa wszystkiego; nią śię wszystkie sprawy miarkować powinne. Cnoty nawet same w występki śię mienią, y dobre uczynki grzechami śię stają, gdy są przeciw miłośći. Nabożeń-

stwo

ſtwo bez niey jeſt ſzczera obłuda, modlitwa ſzczera zabawka, ſurowość oſtrego życia, jeſt to niedyskrecya żarliwość jeſt zapalczywość. Każda rzecz powinna być pod rządem miłości, jeżeli ma być dobra. Bóg chce tego po mnie, abym był wdźięcznym dobrodźiejom moim; lecz jeżeli ta wdźięczność wiedźie mię do czego, co miłość Boſką rani: już śię to ma przeſtępſtwem á nie wdźięcznością nazwać. Afekt y poſłuſzeńſtwo przećiwko Rodźicom, jeſt to wſzyſtkich dźiatek iſtotna powinność; jednak kiedy Rodźice chcą czego takiego po mnie, co śię z miłośćią Boſką zgodźić nigdy nie może: to moje poſłuſzeńſtwo byłoby ćięſzkim grzechem; y w takiey okazyi mam patrzać na rodźiców, jako na nieprzyjaćiół, y nie tylkom ich kochać w ten czas nie powinien: ale też koniecznie mam ich nienawidźieć.

Do tych czas rozumiałeś, że Boga twego kochaſz; patrzże, jeżeli ta miłość jeſt nade wſzyſtko, we wſzyſtkim, y miarkuje wſzyſtko. Jeżeli tego nie znaydźieſz: możeſz powątpiwać, czy Boga twego kochaſz?

*Si habuero fidem ita, ut montes transferam: charitatem autem non habuero, nihil ſum.* 1. Cor. 13.

Gdybym miał tak żywą wiarę, żebym

nią gòry przenośił, á przy tym miłośći nie miał: nic po mnie.

*Sectamini charitatem, ſine qua dives pauper eſt: cum qua pauper dives eſt, Auguſt.*

Staraycie śię o miłość, bez ktòrey bogaty ubogim jeſt, á z ktòrą ubogi bogatym jeſt.

## DZIEN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

### *Ze Chryſtus jeſt dobrym Paſterzem.*

I.

JA jeſtem Paſterz dobry, mòwi o ſobie Chryſtus; tym ſam m ſłowom jego wierzyćby nam potrzeba; lecz wielkiemi dowody nad to chćiał pokazać, że wypełnił wſzelką Paſterſką powinność względem trzody ſwojèy. Naprzòd, że jako doſkonale zna każdą owcę ſwoję: tak też każdą z oſobna imieniem ſwoim zowie, y tak do nich mòwi, że wſzyſtkie zaraz znają głos Paſterza ſwojego. Potym że przed ſwą trzodą naprzòd zawſze idźie, prowadząc ją na dobre y obfite paſtwiſka; gdźie je nie tylko ſłowem y łaſką ſwoją karmi, lecz y właſne ſwe ćiało na pokarm im daje. Za jego obroną ſą od wilkòw beśpieczne, y nic śię nie boją złodźiejòw y rozboynikòw. Kiedy śię im trafi gdźiekolwiek zabłąkać: ſzuka ich z pilnośćią,

ścią, nie pamiętając na ich niewdźięczność y upor A kiedy je znaydźie: tak ſobie łaſkawie z nimi poſtępuje, że im ani ich błędu, ani niewiernośći, na oczy nie wyrzuca, ani im wymawia ſwojey tak wielkiey pracy, ktorą w ich ſzukaniu y znalezieniu podjął.

2. Lecz że w tym zabłądzeniu wſzyſtkie śiły ſtraciły: żeby w powrocie do niego mniey fatygi miały, y zmordowanym nogom cokolwiek ulżyły: bierze je na ramiona, lubby ſame powinne, choć y z oſtatnią pracą, tę drogę odprawić, kiedy śię do owczarni powrócić potrzeba. Zwłaſzcza że przez ſwą winę, zbłądźiwſzy od Paſterza, y tak wiele uſzedſzy, w śiłach ſwoich uſtały. A gdy je do owczarni y mieyſca ſwego donieśie: niewymowną radość w ſercu ſwoim czuje, y chce, żeby wſzyſcy z nim śię oraz cieſzyli, y znalezioney mu zguby ſzczerze powinſzowali. Nakoniec tak daleko wſpaniała miłość jego ku owcom ſwym zachodźi: że śię nie kontentując tak wielkim około nich ſtaraniem y pracą, jeſzcze życie ſwe właſne dla nich ochotnie łoży; żeby, ( jako ſam mowi, ) śmiercią Ciała ſwojego duſzę ich ożywił, dając im obfite, y nieśmiertelne życie. O zaprawdę Pan JEZUS czyni doſyć względem

nas wſzyſtkim powinnościom dobrego Paſte-rza! Ale czy mòwić możem, żeśmy prawdźi-we tego Paſterza owieczki? Czyli tego w ſo-bie znaydujem jaką właſność y znak nieo-mylny?

3. Ach! jak wiele razy, mòy naydroższy Paſterzu, miaſto tego, cobym śię na twoje pro-wadzenie całe ſpuśćić miał: z wielkim rozu-mu mego, y woli zaślepieniem udaję śię za śla-dem złodźiejòw y rozboynikòw, to j ſt, czarta y świata, ktòrzy mię prowadzą do wieczney zguby mojey! Jakeś mię wiele razy, kiedym śię od ćiebie daleko zabłąkał, miłośćiwie ſzukał! Ale ja tyleż razy tą twoją około mnie uśil-nośćią gardźił! Ach! twoje tak wielkie pra-ce dla mego uporu niepożyteczne były! Z tym wſzyſtk m nie przeſtałeś twey około mnie fatygi; y doznawam nakoniec, że przećię łaſka twoja, choć nie raz wzgardzona, nad twar-dym ſercem moim tryumfować poczyna; bo mię wſtyd y żal bierze za przeſzłe błędy moje, y czuję gorące á ſzczere pragnienie, powròćić śię do ćiebie. Dokończże tego dźie-ła, ktòreś we mnie zaczął: á miey łaſkawe o-ko na ſłabość natury mojey. Wracając śię do ćiebie, nie mogę y jednego kroku ſam uczy-nić; weźże mię na rękę, abo raczey na two-

je chćiey mię ramiona włożyć; á tak gdy mię do twojey owczarni przyprowadźiſz: mam w tobie nadźieję, że z niey nigdy nie zbłądzę.

Mawiay ſobie często z Dawidem Prorokiem: zbłądźiłem, mòy Panie, jako zgubiona owca: Szukay ſługi twego; bo bez twego ſtarania nigdy śię do ćiebie powròćić nie mogę.

*Bonus Paſtor dat animam ſuam pro ovibus ſuis Joan. 6.*

Dobry Paſterz daje Duſzę ſwoję za owce ſwoje.

*Verè Paſtor bonus; quia plùs ſuas oves, quàm ſe amavit, & morti ſe tradidit; ut nos à morte revocaret. Auguſt. Serm 99.*

Zaprawdę dobry Paſterz; bo barźiey owce ſwoje, niżeli siebie, kochał, y wydał śię na śmierć; żeby nas śmierći uchował.

## DZIEN TRZYDZIESTY
### *O Opatrznośći Boſkiey.*

I.

PRowidencya Boſka o wſzyſtkim roſporządza. Ale te jey rządy lubo zawſze ſą ſłodkie: jednak ſą y potężne. Myśli ona o wſzyſtkim, ale bez fatygi y roztargnienia ſerca; ma ſtaranie o wſzyſtkim,

ſtkim, ale bez niepokoju, y bez żadnéy turbacyi. Rozćiąga śię do prawie nieprzeliczonych rzeczy, choć w ſobie jeſt jedyna, y nigdy śię nie dźieli; rzeczy przećiwne zſprząga, nie tracąc jedności: ſpuſzcza śię do naymnieyſzych y naypodleyſzych rzeczy; ale przez to godności ſwojéy nie umnieyſza. Dokazuje na większych y naytrudnieyſzych rzeczy, ale w tym bez naymniéy pracy nie podeymuje; gdy włada świátem całym, pieczołuje o każdym nayliżſzym ſtworzeniu; tak jeſt wiele u niéy tyśiąc światów ſtworzyć, jako jednę muſzkę, abo proſzek uczynić. A jako więc ſłońce Nieboświecając, y ſwojego światła użyczając gwiazdom, oraz promienie ſwoje y na błoto rzuca: tak Opatrzność Boſka z jednakową pilnością robaczka pożywi, z jaką Krolowi ſumptow y bogactw dodawa. Zabrania zawſze grzechu: á przećię go ćierpi; choć go nigdy nie chciała; y lubo dopuſzcza tak wiele nierządów; jednak w ſwoim porządku nigdy nie uſtawa; gdy ſtworzeniom rozumnym, do grzechu pomaga, idźie za ſwoim prawem, ktòre ſobie ſama ſłuſznie założyła; à tak ani jeſt winna tym wſzyſtkim nieprawośćiom: ani do towarzyſtwa grzeſznikòw należy.

2. Prowidencya Boſka rozporządza o wſzyſtkim

wſzyſtkim,ale nader przyjemnie. Mędrzec gdy o niėy mòwi: Oycem nazywa Boga, á tytułu Pana w ten czas mu nie daje; aby nam pokazał, że Boſkie koło nas rządy ſą barźiėy Oycowſkie, aniżeli Kròlewſkie, abo możnego Pana; to jeſt, że tak ſłodko y przyjemnie rządźi: jakobyśmy ſynami á nie ſługami byli. Nawet nas nie traktuje jako proſtych ſynòw, lecz jak ſynòw Kròlewſkich, zrodzonych do korony, ktòrych ſzanują y w ten czas: gdy im przyganiają, y inaczėy nie karzą, tylko z ich pożytkiem: y z tėyći przyczyny Mędrzec mòwi: że Pan Bòg ludźmi rządźi z wielkim reſpektem. Choćby mògł znami czynić, co mu śię podoba, będąc naywyżſzym Panem: jednak nie czyni żadnėy około nas dyſpozycyi w tym, co do powołania y ſtanu życia należy: aż na to przyſtanie wolna wola naſza; y tak nie zażywa względem ſerca ludzkiego owėy ſwojėy władzy, ktòra śię na wſzyſtkie ſtworzenia rośćiąga; jakoby ſerce ludzkie było jakimśiś mièyſcem uprzywilejowanym, gdźie jeſt wſzelaka wolność; á lubo to widźi, że ma na złe zażyć tėy ſwojėy wolnośći: jednak raz nadanego prawa łamać niechce,ni w niczym go przymuſzać, ni wolnośći odbierać. Ach nieſzczęśiiwe prawo,

ktòre mi daje moc obrażać ćiebię, Boże! Rad go odstępuję, y pozwalam na to, żebyś mi je skassował; bo to nic nie uymie twojèy sprawiedliwośći, á pokażesz w tym ku mnie wielkie miłośierdźie. Prawda, że y wolność nasza rządom twoim podległa: ale jèy żadnego przymusu nie czynisz; zachęcasz ją tylko, żeby szła dobrowolnie tam, gdźie ją prowadźisz, y stosując śię do jèy przyrodzonych skłonności, tym ją sposobem wiedźiesz: ktòrego śię chwyći, zażywając samych błędòw y grzechòw naszych do jèy nawròcenia.

3. Lecz w tych swoich tak słodkich rządach Opatrzność Boska jest nader potężna, y we wszystkim skuteczna. Idźie do końcòw swoich, (powiada Pismo Boże,) ćicho, ale mocno. Ma tak ròżne sposoby: że jest rzecz niepodobna, aby kiedy nie miał swych intencyi dopiąć: abowiem wola Boska zawsze śię stać muśi; gdy sobie nie zakłada żadnèy kondycyi, y umie wolną wolą tak lekko kierować, gdźie śię jèy podoba: nie czyniąc jèy żadnego w jèy wolnośći gwałtu; á przećię niepochybnie to na nièy przewodząc, co sobie umyśliła; Jednak kiedy śię człowiek sprzeciwi woli Boskièy, łaskawèy y miłośiernèy: więc muśi być posłuszny sprawiedliwèy woli, ktò-

ra tę rebellią karać surowie będźie. Bòg umie przewyciężyć wszystkie przeszkody ludzkie, nie naglàc gwałtownie woli naszey do tego: y owszem te przeszkody często są pomocą, żeby swych intencyi tym jawniey Bòg doszedł. Chcąc bracia Jozefowi przeszkodźić tym godnościom, ktòre mu Bòg gotował, y o ktòrych przez sen dwakroć mu opowiadał: przedali go w niewolą; lecz Opatrzność Boska tey samey niewoli zażyła, jako śrzodka do fortuny Jòzefa. Takimże sposobem owe prześladowania, ktòre Dawid od Saula wyćierpiał, były drogą Dawidowi do Tronu. Nakoniec tym sposobem Bòg moc czartowską skaźił: kiedy dał moc czartu na życie syna swego. Nad tę prowidencyą nic nie masz dźiwnieyszego; y nikt nie może w większym beśpieczeństwie zostawać, jak ten, ktory śię cale na tę opatrzność spuści.

Postanòw przed Bogiem o nic śię nie frasować, ale wszystko twoje, y rzeczy twych powodzenie Opatrznośći Boskiey w ręce zupełnie oddać.

*Attingit ergò à fine usq; ad finem fortiter, & disponit omnia svaviter. Sapientiæ 8.*

Dośięga od końca aż dokońca potężnie, à rozrządza wszystko przyjemnie.

*Nulla*

*Nulla creatura est, quæ non, ( velit nolit, ) Divinæ Providentiæ serviat; facit enim cum ea, quæ ex animo servit, quod bonum est; de illa verò, quæ non vult, quod justum est. Aug.*

Niemasz takiego stworzenia, ktoreby, (rado nie rado,) Boskiey Opatrzności służyć nie miało; bo z tèmi, co się dobrowolnie rządźić jèy dopuszczają, czyni miłośierdźie: á tym, co się jèy rządom sprzećiwiają, słuszną karę gotuje.

## DZIEN TRZYDZIESTY PIERWSZY

### O świątobliwośći Boskièy.

I.

BOG jest święty, y nieskończenie święty. Jest przykładem, ustawą y źrzòdłem świątobliwośći. Ta zaś świątobliwość nic innego nie jest, tylko stosunek we wszystkim do prawa wiecznego; á to prawo jest sam Bòg. Swiątobliwość jest miłość naywyższego dobra; á Bòg jest to dobro, y kocha się w sobie nieskończonym sposobem. Bòg nietylko jest świętym, lecz to się mòwić może, że on tylko jest świętym: bo on sam jest koniecznie y istotnie świętym; á stworzenia, choćiażby naydoskonalsze były, samo tylko uczestnictwo

ctwo świątobliwości mają, y przeto być nie mogą istotnie świętèmi; à lubo są święte: przestać być świętemi mogą; ponieważ mogą zgrzeszyć: y z tèyże przyczyny rość w świątobliwości mogą; á z tym wszystkim chociażby w niey naybarźièy rosły: jednak ta świątobliwość, kiedy się z Boską zrówna, ma się za niedoskonałość, y za nic poczytać. Y dla tego Pan JEZUS, ile był człowiekiem, nie kazał się zwać dobrym, y tytułu świętego nie chćiał sobie przyznać, mówiąc: że nikt nie jest dobrym, oprócz samego Boga.

2. Taż sama świątobliwość, z którèy Bóg śiebie kocha, wiedźie go do tego, żeby się brzydźił grzechem: tym właśnie sposobem, którym się w sobie kocha, to jest koniecznie, ustawicznie y nieskończenie. A jako ta miłość, którą Bóg ma ku sobie, w tym naybarźièy zawisła: żeby chwałę Boską jak naywięcèy pomnażać, tak nienawiść ku grzechom to w Bogu sprawuje, żeby grzéch wszędźie psować, jako ten, który się chwale jego sprzeciwia. Y do tegoć końca wszystko się kieruje: cokolwiek Bóg w porządku nadprzyrodzonym czyni: ponieważ bowiem Bóg jest nieskończenie świętym: dla tego nie może chcieć, ani chwalić grzechu, y owszem nie

może

może go nigdy bez kary puśćić; á że śię nieskończenie każdym grzechem brzydźi; dla tego grzech śmiertelny męką nieskończoną karze, uymując grzesznikowi nieskończonego dobra na nieskończone wieki. Ztąd także wyćiąga nieskończonego sobie dosyćuczynienia za grzech, chcąc go samą płaćić śmierćią Syna swojego. Ach jako jest wielka świątobliwość Boska! Jako jest wielka Jego przećiw grzechom nienawiść; ponieważ go tak strasznie w swym własnym Synu karze, ktory samę postać grzechu na sobie nośił! Zaden mi dowòd jaśnièy nigdy nie pokaże świątobliwośći Boskièy, jako Bòg na krzyżu umieraiący za grzechy: lecz toż mi sam grzech naystraszniè yszym czyni, y bać śię go każe.

3. Ponieważ Bòg jest świętym: potrzeba tego naprzòd, abym dla uczczenia świątobliwośći Jego oraz z Serafinami często mu mawiał: Swięty, Swięt , Swięty Bòg zastępòw! Powinienem wypełnić to przykazanie Boskie, w ktòrym mi roskazuje, tak być świętym, jako on. Niechce tego po mnie, żebym tak, jako on, wszechmocnym, mądrym, y szczęśliwym był, ale tylką tak świętym. Co żebym wykonał: powinienem o grzechu to rozumieć, co y on: y tak śię nim brzydźić,

jako

jako śię on nim brzydźi; tak go w ſobie karać, jako on go karze; wſzelakim go ſpoſobem we mnie y w drugich pſować tak, jako on czyni: nie przepuſzczać ſobie y nayznnieyſzych defektów, y w tym śię utwierdźić: że chociaż śię grzechy powſzednie znayduią: jednak ich nigdy nie mam ſobie lekce ważyć; ponieważ śię nieſkończenie nie podobaią Bogu nieſkończenie świętemu. Raz tylko Bòg oświećił świętą Mechtyldę Pannę o świątobliwości ſwojèy; co jèy tak wielką brzydkość grzechu pokazało, żeby jèy z przeſtrachu umierać przyſzło było: gdyby był tego światła Bòg od niey nie umknął. O gdybyś mi, mòy Boże, w podobnèy światłości na grzech ſpòyrzeć pozwolił; miałbym to od ciebie za naywiękſzą łaſkę: gdyby mię z przeſtrachu nad grzechem śmierć potkała!

Weź ſobie w zwyczay, zapatrować śię na grzechy twoje, jako ſą przeciwne świątobliwośći Boſkiey; bo tym ſpoſobem ich ćięſzkość y ſproſność obaczyſz.

*Sancti eritis; quoniam ego Sanctus ſũ Luc: 11.*

Będźiećie świętèmi; bo y ja świętym jeſtem.

*Non eſt Sanctus præter te; quia nemo niſi à te. Aug: de Civ: DEI.*

Nikt nie jeſt świętym oprocz ćiebie; bo każdy jeſt od ćiebie. LISTO-

# LISTOPAD

## DZIEN PIERWSZY
*Na święto wſzyſtkich świętych.*

I.

PRzykład wſzyſtkich świętych ma mi być pobudką do świątobliwości: oni dla tey przyczyny ſą błogosławionémi y ſzczęśliwemi wiecznie, że byli świętémi. Nie będę uczeſtnikiem ich tak wielkièy chwały, jeżeli ich cnoty naśladować nie będę. Darmo to w głowę biorę, że oni przypadkiem świętèmi zoſtali, á nie ſwoją pracą. Ach! jak wiele ſtarania y odwagi łożyli: jak wiele do tego przeſzkod przewyciężyli, ktòre mi od cnoty wſtręt tak wielki czynią? Więc mi w tym wymòwka żadna nie posłuży, jeżeli tych przeſzkòd, jak oni, nie uprzątnę. Y rzec tego nie mogę, żeby mi świątobliwość była niepodobna; ponieważ jèy oni ſtaraniem ſwoim doſzli: mając też ſposoby do cnoty, co y oni: daremno narzekam, że do nièy trudna droga. Lecz chocby y naywiękſze w nabywaniu cnot świętych trudności być miały: ponieważ śię ſpodźięwam

wam teyże zapłaty w Niebie, ktòrą święci maią; czemuż śię nie zdobywam na takąż odwagę?

2. Wielka mi ztąd pociecha, co mòwi Pismo święte: że Eliasz był człowiek we wszystkim nam podobny, tak słaby jako y my, y podległy niemocom jako inni ludźie. Święći nie dla tego świętèmi zostali, żeby mieli naturę do grzechu nie skłonnną; też u nich defekta, też passye były, które ja w sobie czuję: á z tym wszystkim tak wielkiey świątobliwośći doszli. Choć mieli swe słabośći: wiedźieli, jako śię cnotą swoją utwierdzać: chociaż mieli passye: wiedźieli jak nad nimi zwyćięstwo otrzymać: choć mieli swe defekty: umieli ich poprawić; y dla tèy przyczyny świętèmi zostali. Y czymże śię tèdy od świątobliwośći wymòwić będę mògł? Nie porywczośćią natury: bo podobno u mnie nie jest taka gorącość y prętkość do gniewu, jak była u Piotra y Pawła Apostołòw: ktòrey oni od cnoty y pomnożenia chwały Chrystusowey zażyli. Nie miękkośćią serca: bo podobno u mnie nie jest tak delikatne, jak było u Magdaleny; á przećię je ona oderwawszy od świata, do Boga obròćiła. Nie złemi nałogami: bo podobno u mnie nie są tak zasta-

rzałe;

rzałe, jak były u Augustyna: à przećię je przy łasce Boga swojego złamał. Nie liczbą y wielkośćią grzechòw: bo dobry Łotr nie przestał do samèy śmierći grzeszyć; á przećię w momenćie stał śię Błogosławionym. Nie stanem żyćia mego, urzędem, płćią, kondycyą: bo pełne jest Niebo tych, ktòrzy toż żyćie, stan, płeć y kondycą mieli. Czemuż tedy nie czynię, co oni czynili? Czemu o świątobliwość, jak oni, nie pracuję? Ach mogli ći, y te: á ta jego nie zmogę?

3. Ale podobno nie mam takowych sposobòw do świątobliwośći, jakie święći mieli. Mòwić tego nie mogę: chyba że własnemu sumnieniu kłamstwo zadam. Czyli nie temuż Panu, co oni, służę? Czyli on nie tak dobry, nie tak mocny Y szczodry, jako bywał przed tym? y więc śię niegodźi w nim teraz tak wielkiey pokładać ufnośći, jaką w nim mieli święći? Czy śię nie godźi teraz tak mu gorąco służyć, jak mu służyli święci? Czyli nie jest Pan JEZUS tak moim Zbawićielem, jako był innych ludźi? Czyli teraz nie godźien tèy miłośći, co przed tym? Czyli teraz juz insza na świećie Ewangelia? abo czy już nie mam żyćia według nièy prowadźić? Czy mnièy teraz w nièy świattła, że

mi

mi tak rozumu oświecić nie może? Czy nie mam w Kościele tychże Sakramentów? Czy moc Krwi Chrystusowéy, która w nich jest zamknięta, już nie jest tak potężna, aby mię poświęciła, y do cnoty zagrzała? Łaska jest to wysługa y zapłata téy krwi: y więc już takiego skutku czynić nie może, żeby mię prawdziwie nawróciła do Boga? Zkądże to pochodźi, że też wszystkie śrzodki tego we mnie nie sprawią, co w swiętych sprawiły? Nie inna przyczyna, tylko, że we mnie nie masz tych dyspozycyi, ktore w świętych były: że zaniedbywam tych śrzodków, że ich zle zażywam, y owszem, że z nich samych do zbawienia mego przeszkody sobie czynię. Niechże mi się to więcéy nie przytrafia moy Panie, lecz z téyże dobroci, z któréy mię tak wielą do świątobliwości śrzodkami opatrujesz, użycz mi łaski twojey, żebym ich, jak należy, zażywać umiał.

Ponieważ być nie możesz szczęśliwym, tylko będąc świętym, á świętym być nie możesz, nie czyniąc sobie gwałtu: módl się do świętych Boskich, aby cię pod swoję protekcyą wźięli, y potrzebnec do tego łaski uprosili.

*Regnum cœlorum vim patitur, & violenti rapiunt illud. Mat: 11.*

Króleſtwo Niebieſkie gwałt ćierpi, y gwałtownicy go biorą.

*Promittit mundus temporalia & parva: & ſervitur ei aviditate magnâ; ego promitto ſumma & æterna: & torpeſcunt mortalium corda. Thom de Kemp.*

Obiecuje świat doczeſne y małe rzeczy: á każdy mu za to z wielką ochotą ſłuży; ja obiecuje naywyżſze dobra y wieczne: á na to ludzkie ſerca naymniey śię nie wzruſzają.

## DZIEN WTORY

### O Czyſcu.

I.

NĘdzny ſtan duſz czyſcowych, miałby nas poruſzyć do litośći nad niemi. Cierpią te duſze wiele, goreją w tym ogniu, ktòry gniewu Boſkiego zapalczywość podnieca; męka ich przewyżſza nie tylko to wſzyſtko, cokolwiek ćierpieć możem, lecz y cokolwiek możem pomyślić w tym życiu naykokrutnieyſzego. Nic śię z tèmi mękami porównać nie może, tylko męki piekielne: bo oboje ſą jedne, wyjąwſzy ſamę roſpacz y wieczność przetrwania. Chocby kto był ob-

ey, á nawet y nieprzyjaciel, przeciębyś u ciebie politowanie znalazł: gdybyś go w tak opłakanym stanie widzieć mogł; lecz to jest twoy przyjaciel, brat, matka, ociec, ktory w tym ogniu gore; a jeszcze to być może, że dla tego gore, iż cię zbytnie kochał: cierpi podobno za to, że się zbytecznie starał o twoję fortunę, zbierając łakomie; y więc cię to nieszczęście, ktorego jest przyczyną afekt przeciwko tobie, do litości nie wzruszy? Podobnaż to, żebyś tak twarde serce mieć mogł?

2. Ale się nie masz samą litością kontentować: to straszne widowisko dusz w czyścu gorejących, ma cię do ich miłości y ratunku pobudzić. Żebrzą tego u ciebie krwawemi prawie łzami, zaklinając cię na afekt, ktory ku tobie mieli, y ktorego u ciebie spodziewać się mogli. Nie mogą same siebie wniczym poratować, ani sobie ulżyć tak ciężkich upałów, do ktorych są przykute niewidomym łańcuchem; ty zaś masz to w mocy, że je abo uwolnić, abo w tak wielkich mękach folgę im dać możesz. One się wypłacają sprawiedliwości Boskiey do ostatniego fenika: ale ty mnieyszym kosztem wykwitować je możesz. One się już żadney łaski niespodziewają, choćby o nię naygoręcey y naypokor-

nièy prośiły: lecz otrzymanie tèy łaſki, jeſt u ciebie w ręku. Modlitwa, jałmużna, umartwienie jakie, mały dobry uczynek, kiedy go za nich Bogu ofiarować będźieſz, może je ratować. To cię mało koſztuje, á im za wiele ſtoi; y więc im tak błahèy rzeczy żałować będźieſz? O jakby to wielka nieludzkość twoja była? Gdy ich ratować będźieſz: czyniſz rzecz wdźięczną Bogu; że go nie jako wyrwieſz z potrzeby karania, w ktòrą go ſprawiedliwość jego wprowadźiła przećiw tèy miłości, ktòrą te duſze kocha. Podoba śię to Oycu, gdy mu kto rózgę wydrze, ktòrą miał biczować ukochanego ſyna. Ratując duſze w czyſcu, ſam ſobie poſłużyſz: bo one wdźięczne będąc dobrodźièyſtwa twojego, nigdy cię przed twarząBoſką nie zapomnią, do ktòrèy widzenia ty im dopomożeſz. Ach jak wiele u Boga uprośić ći mogą: jeśli ich do tèy prożby ſobie obowiążeſz!

3. Męki duſz czyſcowych nie tylko cię poruſzyć do litośći mają, y zagrzać do miłośći: ale cię też w bojaźni trzymać zawſze powinne. Ten tak ſtraſzliwy ogień miałby ćię oświećić, abyś jaśnie poznał, co jeſt grzech choć naymnièyſzy: Jak wielka jeſt nienawiść Boſka przećiw niemu. Bòg nieſkończenie

czenie dobry, niezmiernie miłośierny, za jeden grzech powſzedni tak okrutnie karze duſze tak ſobie miłe, ktòre ſobie ulubił, jako ſwe oblubienice! Ach! na cóż śię tak mało grzechu małego lękaſz? Na co śię tak ſnadno y często nań odważaſz! Ucz śię z tych duſz przykładu, jako maſz uprzedzać męki tak okrutne dobrowolną pokutą. Możeſz barzo małym y lekkim umartwieniem uchronić śię ciężkich y długich mąk czyſcowych: á tego czynić niechceſz! Możeſz teraz odkupić małèmi pieniądzmi, czego potym naywiękſzą ſummą nie wypłaćiſz; à przecie okazyi tak dobrèy zaniedbywaſz! Łza jedna pokutna może zalać ten płomień, ktòrego potym całe rzeki łez nie ugaſzą; á przećię za twe grzechy nigdy nie zapłaczeſz! Ach jakie zaślepienie! Jako na to niedbalſtwo narzekać potym będźieſz!

Rachuy śię z ſumnieniem, jakoś do tych czas ratował duſze w czyſcu będące: y poſtanòw przed Bogiem, wſpomagać je zawſze, czym tylko można będźie.

*Sancta ergò & ſalubris eſt cogitatio, pro defunctis exorare, ut à peccatis ſolventur. 2. Machab. 12.*

Swięta tedy y zbawienna jeſt myśl, modlić

dlić śię za umarłych, aby od grzechòw rozwiązani byli.

*Ignis ille purgatorius durior erit, quàm quidquid in hoc sæculo pœnarum aut videri, aut cogitari, aut sentiri potest. August:*

Daleko ćiężſzy będźie czyſcowy ogień, aniżeli to wſzyſtko, cokolwiek śię mąk na tym świecie abo widźieć, abo myślić, abo uczuć może.

## DZIEN TRZECI
*O odjęćiu łaſk Boſkich.*

I.

ODjęcie łaſk Boſkich jeſt ſprawiedliwa kara wzgardy tychże łaſk Boſkich. Łaſka jeſt to wizyta oddana człowiekowi, ktòry jèy ze wſzech miar nie godźien; á on drzwi zamyka y przyjąc nie chce; więc Bòg takim kontemptem będąc nakarmiony, odchodźi precz od niego. Nakogòż śię tu ſkarżyc? Czy Bòg nie ſłuſznie czyni, że ztamtąd odchodźi: gdźie go przyjąć nie chcą? Łaſka jeſt to dar Boſki, ktòry Bòg ofiarujeć z ſamèy ſwojèy ſzczodroty, á w nim śię zamyka wſzelakie inne dobro; jeżeli o ten dar niedbaſz: còż ći w tym za krzywda, żeć go więcèy nie daje? A jeżeli potym w ubòſtwo wielkie

wpadniesz: nie na niegoś powinien, lecz sam na śię skarżyć. Łaska jest to światłość, ktòra ludźi oświeca: słońce swoich promieni każdemu użycza, kto nie zamyka okień; jeżeli śię w ćiemnośćiach pod czas dnia znayduiesz, twoja to jest wina: na słońce trudno złożyć, lecz na zamknione okna. Bòg ćię tak wiele razy łaską swoją oświecał: á tyś tego światła przypuśćić nie chćiał, śiedząc dobrowolnie w ćiemnośćiach duszy twojey; więc to świa- tło oddala, y chce, żebyś w ślepoćie twojey zostawał, jakeś sam pragnął: còż nad to słuszniéyszego?

2. Odjęćie łask Boskich, jest naystraszniéysza kara, ktòrą śię mśći Pan Bòg wzgardy tychże łask swoich. Już śię zemną obchodźi jako z nieprzyjaćielem, kiedy mię tak karze: często śię to trafi, że mię karze jak Oćiec, chcąc z miłośierdźia swego, żeby mi dobrze było, y w tym samym karaniu, miłość mi wielką świadcząc. Drugdy mię też karze jak sprawiedliwy sędźia, wyćiągając tego, żebym mu za grzechy uczynił dosyć; wczym nie tak mię karze, jako grzechy moje: co osobliwie czyni z duszami czyscowèmi. Lecz też niekiedy karze jako nieprzyjaćiel, mszcząc śię urazy swojéy, y oraz gubiąc tego, ktòry

go uraził. Taka kara jeſt w piekle: y takaż jeſt kara, kiedy mi łaſki ſwojey odeymować pocznie. W ten czas kiedy śię to wypełnia, co przez Proroka mówi: plagą nieprzyjaćielſką paſtwiłem śię nad tobą, y karaniem okrutnym, (*Jerem*, 30.) Inſze Boſkie karania, mogą na dobre wyniść; lecz to jeſt ſzczére złe, które na ſamę tylko wieczną ſtratę wychodźi. Ach nieſkończona dobroći! poddaję śię chętnie pod wſzyſtkie kary twoje: byleś mię tą jedną dotykać nie chćiała; y owſzem inne kary poczytam za dobrodźieyſtwa: bylem śię od tèy ſamèy zaſłonić niemi mògł!

3. Odjęćie łaſk Boſkich jeſt zwyczayne karanie, ktòrego Bòg zażywa na tych, co łaſką gardzą. Szemrząć częſtokroć ludźie, że Bòg ćierpi grzeſznikòw, y tak długo ich znośi, á nie widzą tego, że barzo ſekretnie pomſtę nad nimi czyni, ktòra choć nie jeſt jawna: jeſt jednaknader ſroga, odeymując im światło, ktòre oni tłumili, y przepuſzczając na nich fatalne zaślepienie. Ach jak wiele Chrześćian takièy karze podlega! bo gdyby ich ni było tak wiele zaślepionych, czyby oni żyli w zapomnieniu o Bogu, y zbawieniu ſwoim? Czyliby śię tak mało ſądow Boſkich bali? Czyliby taknicdbali, uprzedźić je pokutą? Czyliby śię wdawali

li w takie niebeśpieczeństwo nieszczęśliwey wieczności, dla krotkiey roskoszy, y lichego zysku? Czyliby w tym sobie uciechy szukali, za co Bog gotuje nieugaszony ogień? Czyliby całe życie w grzechach tak ćięszkich trwali, ktore ich przed Bogiem czynią obrzydliwemi, y godnemi piekła: jeżeli w tych grzechach umierać im przyidźie, á tego nie wiedzą czy i dźiśia nie umrą? Ach! ktożby śię spodźiał, żeby Chrześćianin tak miał być zaślepiony! Czy śię to kiedy zgodźić z jego wiarą może? A przećię to zwyczayna! y niczego śię teraz nie napatrzemy częśćiey. Dla Boga czy na ćiebie, już ta kara nie padła?

Proś Boga twojego, żeby ćię innym raczey karaniem dotykał, nie łask swoich świętych od ćiebie odbierał; dla czego do niego, często z Prorokiem wołay; nie odrzucay mię, Panie, od oblicza twojego y Ducha świętego twego nie oddalay odemnie.

*Exhortamur: ne in vacuum gratiam recipiatis. Hebr. 6.*

Napominam was: abyśćie nadaremno łaski Boskiey nie brali.

*Saevis in occulto, spargens paenales caecitates super illicitas cupiditates eorum. August. l. Confess.*

Taje-

Tajemnie śię nad nimi pastwisz, rzucając okaraną ślepotę na ich bezbożne chciwości.

## DZIEN CZWARTY
### O umartwieniu.
I.

NAuka Chrystusowa w Ewangeliy podana, obowiązuje każdego koniecznie do umartwienia. Ewangelia jest to księga żywota; lecz w niey Chrystus o niczym częśćiey nie wspomina, jako o umartwieniu; bo tę być jedną twierdźi do życia drogę. Tak częste napomnienie, które do Uczniów czynił, aby śię samych śiebie y swych chući zaprzęli, żeby krzyż swóy nieśli, żeby duszę swą własną w nienawiśći mieli, żeby śię przez ścisłą śćieszkę do Nieba darli: to, (mówię,) napomnienie co innego w nas wmawia, tylko że koniecznie ćiała nasze martwić, zmysły y namiętnośći mamy? Nic na to potrzebnieyszego zalećić nam nie mógł; bo gdy to zachowamy; snadno śię ustrzeżem zdrad miłośći własnèy, która choć jest subtelna; jednak nic nie może, przećiwko tèy nauce. Ale ta nauka każdemu ma być straszna; bo nie jest to rada, ale przykazanie; zaczym tak,

jako inne dźieśięć przykazania, pod utratą duſzy zachować je trzeba.

2. Umartwienie tedy jeſt obowiązek á nie uczynek jaki, ktòry śię bez grzechu opuśćić zawſze może. Azaż Chrześćianie z ſamego imienia nie ſą obligowani naśladować Chryſtuſa, y być jego uczniami? Więc powinni to czynić, co Chryſtus przykazuje, to jeſt, zaprzeć śię ſamych śiebie, dźwigać krzyż uſtawicznie, martwić ſwoję wolą; wyćiąga tego po nich wyraźnemi ſłowy tenże Nauczyćiel: kto, (mòwi,) chcę pòyść za mną: niech śię ſamego śiebie zaprze, y niechay krzyż ſwòy dźwiga. Gdyby to tylko radził, á nie przykazował, żeby mieć w nienawiśći duſzę y ćiało ſwoje, to jeſt, żeby wſtrzymać nierządne zmyſły ſwoje; pewnieby nie groził wiecznym potępieniem tym, coby śię tą drogą udać niechćieli. Według Ewangeliy nie maſz inſzèy śćieſzki prowadzącèy do Nieba, tylko ćiaſna śćieſzka. Więc rzecz jeſt niepodobna, ażeby tam kto mògł innym gośćińcem trafić. Ale żeby w tym żadnèy wątpliwośći nie było, wyraźnie to twierdźi Ewangelia święta: że kiedy Pan JEZUS o tym umartwieniu y nienawiśći duſzy naukę podawał: to kazanie ſwoje obròćił do

wſzy-

wſzyſtkich; aby kto nierozumiał, że to ſamym tylko Apoſtołom rzeczono. Więc nie maſz na świećie ani takiey godności, ani kondycyi,urzędu, wieku, płći, coby śię mògł z tego kiedykolwiek wymowić:chyba żeby śię oraz chćiał z naśladowania Chryſtuſa wymawiac, á zatym Chwały jego nie być uczeſtnikiem.

3. Tę naukę Pan JEZUS wſzyſtkim oraz przełożył; á zatym ją przełożył tey delikatney Pani, ktorey to jeſt przez cały wiek ſtaranie, żeby zmyſłom wygodźić, y od tego ſtronić, cokolwiek jeſt przykrego; choćiażby to jey duſzy naypożyteczniéyſze było; á tego ſzukać, co jeſt ciału wygodne, co zmyſłom y paſſyom miło: choćiaż to zbawieniu jey jeſt nader ſzkodliwo. Mowił to Pan JEZUS do wſzyſtkich wobec ludźi; á zatym to mowił do tego człowieka, w niewſtydach leżącego,ktory tego nic nie zna, co jeſt ſprzećiwić śię zepſowaney naturze, y wſtrzymywać impety wyuzdanych paſsyi. Nikt tedy na świećie wyjęty być nie może z prawa o umartwieniu, ani śię od niego żadnym przywilejem, ni racyą wymowić. Ktożby ćię bowiem od tego prawa mogł dyſpenſować? Czyli godność twoja? Ach! nie jeſteś godniey-

ſzy,

ſzy, nad świętego Karola Borromea, ktòrego dźiś pamiątkę Kośćioł święty obchodźi? On Kśiążęćiem na świećie, Kardynałem w Kośćiele; jednak rzadki śię za niego barźièy w umartwieniu kochał. Czy ćię niewinność życia od tego wymòwi? Choćiażbyś Boga żadnym grzechem nie obraźił: jednak dla dalſzego ustrzeżenia śię grzechu, umartwienia potrzeba. Ktoż był niewinnièyſzy nad tego świętego? A przećię kto na śiebie był ſurowſzy nad niego? Jeżeli śię codźiennemi zabawami złożyſz, ktòreć niedopuſzczają ćwiczyć śię w umartwienu? Ach! nie maſz porównania: jako poważne ſprawy ten święty miał na głowie, mając przez niektòry czas o całym Kośćiele, á przez całe żyćie o ſwojèy diecezyi uśilne ſtarania; jednak miedzy tak wielą, około duſz ludzkich dźień y noc, fatygam życia ſurowośćią zròwnał Puſtelnikom. Przykład tego świętego czyli na ſądźie Boſkim na twoję delikatność inſtygować nie będźie?

Proś tego świętego Kardynała, abyć modlitwą ſwoją wyjednał u Chryſtuſa ducha umartwienia, ktòrym on tak obfićie był udarowany.

*Si quis vult venire poſt me: abneget ſemetipſum,*

*ipsum, & tollat crucem suam quotid è, & sequatur me. Luc. 9.*

Ktokolwiek chce pòyść za mną: niech się zaprze samego siebie; niech dźwiga krzyż swòy codźiennie, à tak dopiero niech idźie za mną.

*Crucem ferre, est semetipsum mortificare. Bernard.*

Kryż nośić, jest to śiebie samego martwić.

## DZIEN PIĄTY

*O końcu człowieka, y o śrzodkach, ktòremi go dòyść może.*

I.

BOG na to stworzenia z niczego wyprowadźił, żeby nam były śrzodkiem, to jest, prostą drogą do końca naszego; pewnieby one do niego nas wodźiły: gdybyśmy dobrowolnie z tey drogi nie schodźili. Roskosz y pociecha, ktorą stworzenia mają, byłaby porządna: gdyby natura nasza nie była zepsowana, y grzechom tak podległa. Dobra świata tego prostoby nas wiodły do dòbr wiecznych w Niebie: gdybyśmy ich umieli tym sposobem zażywać, jako Bòg roskazał; lecz że serce nasze pierworodnym grzechem, á przy nim uczynkowemi grzechami skażone, roskazu zachować

nie

nie chce: dla tego te ſtworzenia, ktòrych nam Bog użyczył jak śrzodkòw do zbawienia, ſtały śię nam przeſzkodą; y dobra świata tego, jako śidła jakie, nas w ſobie uwikławſzy nie dopuſzczą, żebyśmy śię mieli do Boga.

2. Y tak miaſto tego, cobyśmy ſzukać Boga, jako należy, mieli, y coby nam do tego jakąkolwiek pomocą ſtworzenia być miały: jedne z nich na tèy drodze zabawkę nam czynią; drugie z nièy ſprowadzają, że śię nader daleko od Boga błąkamy. Więc powinniśmy całe te ſtworzenia porzućić, co nas w biegu do Nieba niepotrzebnie bawią; tych zaś bać śię potrzeba, dla ktòrych z drogi ſchodźim, y na inny gośćiniec do piekła napadamy; Choćiażby te ſtworzenia niewinne śię zdały, abo nam pożyteczne, abo do ućiechy y roſkoſzy ſłużące. Tych zaś, ktòre nas proſto do końca naſzego wiodą, chwyćmy śię całym ſercem: lub nam ſą przykre, y zmyſłom przećiwne; bo w tym wſzyſtka mądrość Chrześćiańſka należy. Biada mnie, żem dotych czas tak nieroſtropnie żył, nie mając tèy miary w używaniu ſtworzenia!

3. A ktòż mię naprowadźi na tę proſtą drogę, jeżeli nie ty Panie? Kiedy mię z błę-

dòw

dòw moich wyprowadźić raczyſz, y wprawić w ten porządek, ktòryś ſam poſtanowił, á jam go przewròcił, ſtanowiąc za koniec to, co śrzodkiem być miało, y tak śię w ſtworzeniach twoich zatapiając: jakby one naywiękſzym ſzczęśćiem były? Odbierz ty ſam odemnie to wſzyſtko, w czym śię kocham, czego nie według woli twojey zażywam; abo mi day taką odwagę y męſtwo, żebym śię od tego ſam odſtrychnąć mògł. Nie dopuſzczay tego, aby te ſtworzenia, ktòrycheś mi pozwolił na wſparćie ſłabości mojèy, chćiwośćiom mym ſłużyły. Niech to nigdy nie będźie, abym, kiedy potrzebie chcę uczynić doſyć, oraz też y zmyślności wygodę czynił; lecz w tym raczèy me ſerce y wſzyſtkie afekty trzymay: żeby cokolwiek mam z ręki twojèy Boſkièy, to mię prowadźiło do ćiebie Boga mego, w ktòrym wſzyſtko ſzczęśćie y błogoſławieńſtwo moje założone na wieki.

Pamiętay we wſzyſtkich poſtępkach żyćia twego, tych śię uſtaw trzymać, ktòreć śię tu przełożyły; bo w nich śię zamyka mądrość Chrześćiańſka: y tak ſobie rozumiey, że kiedy śię od nich cokolwiek oddaliſz: tym ſamym zbłądźiſz z proſtèy drogi do Nieba.

*Creaturæ factæ ſunt in tentationem animabus*

*mabus hominum & in decipulam pedibus insipientium. Sap. 1.*

Stworzenia stały się pokusą duszom ludzkim, y zastawionym śidłem na nogi ludźi nierozumnych.

*Ab uno Te ave-sus, evanui in multa. August. l. 2. Confess.*

Od ciebie jednego odszedszy, wszedłem w śidła próżności.

## DZIEN SZOSTY

*O małey liczbie wybranych.*

I.

Niewielka jest liczba tych, co zbawieni będą: wiele jest wezwanych, ( mówi o tym Chrystus, ) à mało wybranych. Tę prawdę chciał wyraźnie w Piśmie swoim zostawić, która śię też figurami y wielą podobieństwy tamże pokazuje. Kilka tylko osob, to jest, ośm tylko dusz było, ( jako mówi Apostoł, ) które w Arce Noego zamknięte, potopu uszły. Y tak wielu tyśięcy sam śię Loth salwował z Familią swoią od owego pożaru, który pięć Miast głównych w perzynę obróćił. Niezliczona moc ludu Izraelskiego była, co z Egiptu wyszedszy, do źięmie obiecaney wprowadzona być miała; jednak z tak wielkiey

liczby ſam Jozue y Caleb do tèy źiemi weſzli. Jeſt y podobieńſtwo do tego ſłużące; gdźie Piſmo przyrównywa ſprawiedliwych ludźi do owych Oliwek,co w Jeśieni na drzewie gdźie nie gdźie zoſtały, gdy inne otłuczono; abo do tych gron winnych, które śię miedzy liśćiem winnicy zataiły, kiedy innych tak wiele w praśie powytłaczano; abo do owych kłoſòw, które śierpu uſzły, kiedy inne do gumna z pola pozwożono. Scieſzka do Nieba ćiaſna, ( mòwi Ewangelia, ) y barzo mało takich,co śię nią udają. Mała brama do Nieba,y bardzo jeſt rzadki,co śię nią przećiśnie Miaſto to na gòrze jeſt uſundowane, na którą rzadki człowiek,coby śię wniść odważył.

2. Ale choćby tak jawnie ta prawda nie była w piśmie wyrażona: ſam rozum przyrodzony doświadczeniem wſparty nie da o nièy wątpić. Zeby kto był zbawiony, ma wierzyć w Chryſtuſa, jego śię Ewangelią, y przykładem rządzić, życie ſwoje prowadźić na wzòr żyćia jego; á kto inaczèy żyje, jeſt artykuł wiary, że zbawion być nie może. Wieleż proſzę jeſt takich,coby to czynili? Zeby kto był zbawion, powinien śię koniecznie zaprzeć ſamego śiebie, krzyż ſwòy

co-

codźiennie dźwigać, gwałt sobie zawsze czynić, duszę swą nienawidźieć, to jest, martwić swe zmysły, przyrodzone passye y nierządne chciwośći: wieleż na świećie takich, coby o tym myślili? Y owszem wiele takich, coby rozumieli, że to powinni czynić? Znaydźieszże takiego, coby śię tèy nauce żyćiem swym nie przećiwił, tak dalece: że jeżeli chcesz mieć pewną wiadomość, czego Chrystus naucza: tego śię nie możesz prędzèy y lepièy dowiedźieć, tylko biorąc opak to wszystko, co dźiśieyśi Chrześćianie czynią? A to samo nie jestże oczewistym znakiem, że miedzy Chrześćiany, rzadki kto zbawion będźie?

3. Ach! jaka ślepota moja, że tym lada jakie życie moje wymawiam, iż prawie wszyscy ludźie tymże sposobem żyją! Ten jest pospolity, (mòwię,) na świećie zwyczay, tak śię każdy sprawuje; y więc to podobna, żebym śię sam tylko sprzećiwiać miał? Ta racya nie tylko chrześćianom nie służy, ale ani Poganom. Zebyś śię na dyskurśie twoim nie zawiòdł, powinieneś przećiwnym sposobem konkludować: wiele ludźi tak żyje; więc mnie inaczèy koniecznie potrzeba; gdyż mię wiara uczy, że mało jest wybranych: dla tego, jeżeli chcę

być miedzy wybranèmi, mam śię tak ſprawować, nie jak śię wiele ludżi, lecz jak mało ſprawujo. Powſzechność jeſt to dobry wywód względem wiary, ale nie względem żyćia. Wielki y bity gośćiniec prowadżi do zguby: więc go mijać potrzeba, á tą się śćieſzką udać, na ktòrèy barzo mało idących ludżi widzę: tą ſamą do żywota wiecznego dòyść mogę, ktòrą ſobie obrała mała liczba wybranych, nie tą, ktòrą zwyczaynie gmin poſpolity chodżi.

Uważ, jeżeli śię poſpolitym zwyczajem nie uwodżiſz; jeżeli na obronę twych niedoſkonałości przykładu cudzego nie ſtawiaſz; Poſtanòw przed Bogiem mieć na Ewangelią oko, nie na zwyczay światowy, y raczey pòyść za przykładem dobrych, choćiaż ich mało, niżeli za złych torem, choć ich jeſt wielka liczba.

*Multi enim ſunt vocati, pauci verò electi. Mat. 22.*

Wiele bowiem wezwanych, ale mało wybranych.

*Eſto de numero paucorum: ſi vis eſſe de numero ſalvandorum. Aug*

Bądź z liczby tych, ktòrych mało: jeżeli chceſz być z liczby przeznaczonych do Nieba.

DZIEN

DZIEN SIODMY

*Ze nietrzeba odwłòczyć pokuty do śmierći.*

I.

NIc o tym nie wątpisz, że trzeba pokutować: wiara ćię tego uczy, że bez pokuty grzesznik zbawiony być nie może; wiesz też to o sobie, że jesteś grzesznikiem: bo choćby pycha twoja do tego śię nie znała: jednak własne sumnienie nie dać śię tego zaprzeć. Więc pokutować trzeba: ale, ( mòwisz, ) nie teraz; chyba przy samèy śmierći. Ach! czemuż tak nierychło? Nie możesz tego nigdy nazbyt prętko czynić, co koniecznie masz czynic, jeżeli nie chcesz zginąć. Jeżeli czekasz z pokutą aż do samèy śmierći: kto ćię, ( proszę, ) upewnił, że w tedy sposobny czas do tego mieć będźiesz? Sam ćię tylko Bòg może w tèy mierze ubespieczyć: bo on sam Panem czasu. Maszże więc od niego o tym obietnicę? Y owszem czyć nie groźi, że czasu mieć nie będźiesz? Tak wiele codźiennie ludźi nagle umiera, co śię płonnie na tèyże nadźiei wspieraią; ći wszyscy umieraiąc, to do ćiebie mòwią: co mnie dziś, jutro tobie; á jeślić śię jutro to, co mnie dźiś, przytrafi: uważ, co z tobą będźie?

Nie o małą to rzecz, lecz o zbawienie idźie, to jest, o szczęscie twoje, abo nieszczęscie wieczne. Ach! jako śię odważysz tak poważną sprawę na fortunę spuścić, y na szczęśce podobno, ty, ktòry w czym mnieyszym tak sobie ostrożnie zawsze postępujesz!

2. Lecz daymy to, żeby ćię o tym upewniono, że czas do pokuty przy śmierci mieć będźiesz; ale czy sam będźiesz do tego sposobny: żeby o niey pomyślić? Możeszże śię spodźiewać, że w ten czas mieć będźiesz taką wolność rozumu, żebyś wszystkie śiły do tak wielkiey sprawy applikować mògł? Człowiek, ktòrego ciało w cięszkiey chorobie leży, ktòry powoli traći używanie zmysłòw, w ktòrym śiły ustają, y rozum osłabieje, za osłabieniem ciała, od ktòrego on zawisł; człowiek, ktòrego serce od frasunku śię puka, że mu opuszczać przyidźie to, w czym się nader kochał; ktòrego fantazya pełna okropnych strachòw, zbyć tey myśli nie może, jaka mu śię też wieczność w kròtkim czaśie otworzy? Człowiek, ( mòwię, ) w tym stanie, w ktòrym y mnieyszym sprawom nie uczyni dosyć, ma wystarczyć tak wielkiey o zbawieniu pilnośći, y tak trudnym rzeczom, jaka jest dobra spowiedź z serdeczną za grze-

chy

chy ſkruchą, y ſkutecznym pragnieniem po-
prawy żywota? Choć niecięſzki bòl głowy,
uczyni ci przeſzkodę, że niemożeſz ſpowie-
dźi tygodniowey odprawić; á bòle śmiertelne
czyć zoſtawią tak wiele ſpoſobności do tego,
żebyś mògł uczynić dożywotnią ſpowiedź,
ktòra o twym zbawieniu, abo też potępieniu
decydować powinna?

3. Ale chocbyś do tego wolną głowę
miał: o to jeſzcze pytam, czyli będźieſz
mògł tak wolne mieć ſerce, żeby ſtraciło
wſzyſtkę do grzechu przychylność: czego do
pokuty naybarźiey potrzeba? O jak daleko
lepiey pierwiey grzech opuścić, niżeli na to
czekać, żeby on opuścił! Zeby grzeſznik
prawdźiwie był pokutującym, ma się w tym
zakochać z całego ſerca ſwego,o co przedtym
niedbał, to jeſt, ma kochać Boga, duſzę, zba-
wienie,y dobra wiekuiſte; á tym się ma brzy-
dzić,y ſzczerze nienawidźieć,w czym się tak
barzo kochał, to jeſt,grzech,świat,ciało, y je-
go roſkoſzy: trzeba żeby człek pyſzny, łako-
my, niewſtydliwy,gniewliwy,przemienił się w
pokornego,ubogiego afektem,jeżeli nie rzeczą
ſamą, czyſtego, y łaſkawego. To zaś czy się
ſtać może w kilku prawie momentach? Czy
tak ſnadno odmienić ſerce, jaką ſuknią? To

rzecz niepodobna, chyba przez wielkie jakie cudo łaski Boskiey: y więc to nie jest śmiałość potępienia godna pewność zbawienia swego na cudach fundować? Samego tylko Łotra przy śmierci nawròconego Pismo Boże wspomina; ale do tego cudu potrzeba było Boga obecnie umieraiącego.

Postanòw przed Bogiem, zaraz od tego momentu zacząć prawdziwą pokutę; bo odkładając ją daley, nie masz się na co spuszczać, ani na czas, ani na własną wolą, ani na łaskę Boską.

*Vocavi & renuistis: ego quoq; in interitu vestro ridebo. Prov. 1.*

Wołałem na was, á wyście nie przychodzili; więc się z zguby waszey śmiać będę.

*Remedia conversionis nullis cunctationibus differenda sunt; ne tempus correctionis pereat tarditate. Aug.*

Sposobòw nawròcenia odkładać nie trzeba; żeby się nie utracił samą nierychłością czas do poprawy potzebny.

## DZIEN OSMY

### *O rachunku, ktòry z talentòw y łask Boga oddawać mamy.*

I.

I.

PIlność Gospodarza, ktòrego nam święta Ewangelia głośi, w tym śię pokazała, że kazał sługom swoim rachunki oddawać z tych wszystkich talentów, ktòre im był powierzył; surowość zaś jego w tym śię uznać może, że sługę niedbałego, ktòry mu żadnego pożytku nie uczynił, strafzliwie pokarał. Zywy to jest obraz sprawiedliwośći Boskiey, ktòra kiedy umrzemy, śćisłego rachunku od nas wyćiągać będźie z tych wszystkich talentòw, ktòre nam w ręce dała. Miałeś odemnie rozum, ( rzecze ona do ćiebie, ) na to, żebyś mię był doskonale znał; á tyś naświećie żył, jakobyś żadney o mnie wiadomośći nie miał! Dałam ći wolą na to, żebyś mię kochał; á tyś jey zażył na obrazę moję! Dałam ći y pamięć, żebyś mię z myśli twojey nigdy nie spuszczał; á tyś mię w głębokim zapomnieniu pogrzebł! Wziąłeś odemnie ćiało na to, żebyć było instrumentem pokuty; á tyś je uczynił instrumentem złośći y nieprawośći twoich! Coś miał duszę twoję świątobliwą uczynić, pobożnym śił jey y zmysłòw używaniem; toś ją zepsował nieporządną chćiwośćią, y innemi grzechami. Dałam ći na to zdrowie,

żebyś

żebyś go na służbę moję obracał był; á tyś je uczynił okazyą zbrodni, y występków twoich! A tę twoję urodę, czylim ći ja na to dała, żebyć była przyczyną tak twego po tępienia, jako y wielu innych? Nakoniec te wszystkie tak wielkie talenta, z ręku moich wźięte, czyć na to służyć miały, żeby ćię w ambicyą, y pychę podnośiły? Ach jakóż na takie zarzuty odpowiesz, chyba że wstydem twoim, y wieczną konfuzyą?

2. Przypowieść Ewangeliczna o pewnym Gospodarzu, który włodarza swego chciał rachunku słuchac, żeby śię sprawił, jako dobrem Pańskim szafował, też nam prawdę wyraża: że Pan JEZUS na swoim partykularnym sądźie będźie śię nas pytał, o tak wielkie łaski y sposoby zbawienia, których nam użyczał. Dałem ći, (rzecze Chrystus,) tak jasne oświecenia, za któremiś mógł powinności twoje doskonale przeniknąć: pytam śię, jeżeliś śię według nich sprawował? Miałeś tak wiele odemnie natchnienia, żebyś śię oderwał od świata, y grzechu, à do mnie twóy afekt, y serce przeniósł; á cóż w tobie sprawiły? Uczyniłeś tak wiele dobrych postanowienia, z pomocą łaski mojéy: pytam śię, jeśliś słusznie choć jedno wykonał? Słuchałeś

łeś tak wielu kazań: czytałeś tak wiele ksiąg, do zbudowania służących; czyniłeś tak wiele modlitew y medytacyi; jakiżeś pożytek z tego wszystkiego wziął? Tak wiele spowiedzi czyli cię poprawiły? Tak wiele Kommuniy czyć do świątobliwości życia dopomogły? Rozumiałem, moy Panie, że mi się samych tylko grzechów obawiać się potrzeba; lecz biada mnie, że same łaski y dary twoie straszniéysze mi będą; gdyż tak ściśły rachunek z nich oddawać muszę!

3. Na tym nieuchronnym sądzie to podobno do ciebie, sędzio móy, mówic będę, o co w Ewangelii zły sługa Pana prosił: miey cierpliwość nademną? Day mi cokolwiek czasu, abym ci tych krzywd twoich powetować mógł? Ale niewiem czyli mię na taką śmiałość stanie; bobym o to daremnie y niesłusznie prosił. Abom ja to mało twey sprawiedliwości winien? Liczą się na dziesięć tyśięcy talentów, to jest, nieprzeliczona y nie wypłacona summa, na którąmem się grzechami zadłużył. Przyznawam, że mi się na nię zdobyć niepodobna; dla tego kiedy proszę, żebyś miał nademną cokolwiek cierpliwości: nie o co innego proszę, tylko, żebyś mi czasu choć krótkiego użyczył, abym mógł ubłagać

błagać słuszny twòy gniew na mnie, y żebrzeć łaskawośći, à miłośierdźia twego. Inszego sposobu nie mam, tylko szczèrą pokutą do miłośiernego twego serca zakołatać: á na wypłacenie tak wiekich długów moich, zaćiągać cokolwiek z zasług Syna twojego, y z ceny Krwi jego, ktòra jest nieskończona.

Uprzedź ten sąd straszliwy, sam śię z sobą rachując, jakoś talentòw Boskich do tych czas zażywał, y łask sobie obfićie danych: y starając śię o to, żebyś złe ich używanie na potym poprawił.

*Omni autem, cui multum datum est, multum quæretur ab eo. Luc. 12.*

Komu śiła dano, wiele też od niego wyćiągać będą.

*Cùm enim augentur dona, rationes etiam crescunt donorum. Greg.*

Gdy Bòg przymnaża darów swoich: rachunek też z nich rośnie.

## DZIEN DZIEWIĄTY
### *Jako Bòg grzechu nienawidźi.*

I.

SWiątobliwość Boska, y niezmierna nienawiść, ktòrą ma przećiw grzechowi, pokazała śię w Niebie: kiedy z niego Anjoł na przepaść jest strącony,

ny,

ny dla tego grzechu, ktòry myślą popełnił; także w Raju ziemskim, kiedy Bòg z niego wygnał pierwszego człowieka dla nieposłuszeństwa; ba y na samèy ziemi, kiedy ją Bòg zalał owym walnym potopem, y ogniem siarczystym zniszczył sodomskie miasta; na koniec y w piekle, gdźie momentalną roskosz mękami wiecznèmi karze. Ale się naybarźièy ta nienawiść wydaje na Gòrze Kalwaryiskièy; gdźie umarły Bòg człowiek dla wypłacenia grzechòw, lepièy mi w rozum wbija, niż wszystkie karania, niż wszystkie dyskursy, y Theologòw racye, jak jest grzech obrzydliwy. Nie masz się bowiem czemu tak barzo dźiwować, że Bòg nie przepuszcza dla grzechu stworzeniom, ktore są szczèrym niczym, ktòre tak wielkiemi dobrodźièystwy napełnił: a one miasto tego, coby dobroći jego wdźięczność pokazać miały: kontemptem go karmiły, y tak wiele razy marną uciechę swoję nad niego przeniosły; temu się raczèy dźiwować, że tak ladajakie y niewdźięczne stworzenia tak ćierpliwie znośi, y tak sobie łaskawie z nimi postępuje!

2. Lecz na to drętwieć trzeba, że sie Bòg tak barzo nad synem swoim pastwi, w ktòrym ma wszystkie swoje wiekuiste poćiechy,

chy, przeto, że wźiął na śię figurę grzeszni-ka! A jeszcze wźiął na śię tę niepoćieszną postać z miłości ku Oycu swemu, y żarli-wośći ku chwale jego, gorąco tego pragnąc, aby grzech zepsować, który tak jest przeći-wny Oyca jego chwale. Ach czego nad Sy-nem gniew Boski nie dokazował! Wydał go zajadłym nieprzyjaćiołom jego bez wszel-kiey obrony! skazał go na męki sromotne y okrutne! Zebrze ten Syn u Oyca w Ogrodźie Gethsemańskim, żeby od tak gorzkiey śmierci mógł być wolnym; á Oćiec co na to? Zda śię, że uszy swoje na tę prozbę zamyka, tak ostro z nim idźie: że Syn, chociaż na wszy-stkę wolą Oycowską skłonny, na to śię u-skarza: Boże mòy, Boże mòy, ( mòwi, ) cze-muś mię opuśćił? Nie zowie go Oycem, ale Bogiem swoim; bo on go też prawie nie zna za syna swego, lecz za nieprzyjaciela. Patrz, do jak mizernego stanu Syn Boski przyszedł dla samèy powierzchownèy grzesznika postaći; ach czego śię spodźiewać, y czego lękać mają prawdźiwi grzesznicy?

3. Z krzyża tedy y śmierći Chrystuso-wèy rozsądek o grzechu czynić mamy: jeże-li chcemy poznać obrzydliwość jego. Wey-rzawszy na kalwaryą, lepièy pòymę, co jest

grzech,

grzech, niż weyrzawszy na piekło. Krol kiedy jednego syna na śmierć potępi; barźiey gniew swoy pokaże, niż kiedyby cały narod jaki zatracił.. Więc na JEZUSOWYM skatowanym ciele, na sercu jego włocznią straszliwie przebitym, uważać grzech moy będę: à nie według owych fałszywych racyi zepsowanego serca, y zaślepionego przez passye rozumu, abo ktore świat swemi zwyczajami potwierdza. Kiedy na cię patrzę, moy drogi Zbawicielu, przebitego na krzyżu: patrzę jak na naywiększą nadźiei pobudkę; ale wspomniawszy sobie, że cię tak okrutnie Ociec twoy Niebieski umęczyć dopuścił dla moich nieprawości, ktoreś na się przyjął: strach mię wielki bierze; bo tak sobie myślę: jeżeli tak barzo nad tobą niewinnym y świętym nad świętemi dokazować kazano: coż się ze mną dźiać będźie? Jeżeli Synowi przepuścić nie chciano: dopieroż niewolnika barźiey karać będą! Jeżeli tak wiele cierpiał ten, co samę tylko postać grzesznika nośił: pewnie co więcey czeka prawdźiwego grzesznika!

Żebyś tak, jak należy, grzech poznawać mogł: przyucz się uważać go w ranach Chrystusowych; bo go tam lepiey uznasz, niż ci

go

go wyſtawia zaślepiony twòy rozum, y wola zepſowana.

*Si in viridi ligno hæc faciunt: in arido quid fiet? Luc. 13.*

Jeżeli z zielonym drzewem tak ſobie postępują: còż z ſuchym czynić będą?

*Innocens affigitur, ut noxius liberetur; ut redimatur ſervus, occiditur filius! Auguſt.*

Niewinnego trapią, żeby winny był wolen; aby wykupiono ſługę, dano na śmierć Syna!

## DZIEN DZIESIĄTY

### *Jakim ſpoſobem czart odwodźi człowieka od tego poſtrachu, ktòry miał być przy grzechu nieczyſtym.*

I.

CZłowiek z ſwojèy, natury ma chćiwość do chwały; dla tego Bòg przywiązał wſtyd do nieczyſtośći: żeby tèy ludzkièy paſsyi zażył, na chronienie śię tak ſproſnego grzechu; ztąd śię też nieczyſtość grzechem wſtydliwym zowie. Wynioſłość choć jeſt ludźiom z innèy ſtrony ſzkodliwa: w tymby jednak podobno pożyteczno być mogła, żeby ich obroniła òd takowych wyſtępkòw,

które

ktòre tylko z wſtydem popełnione byc mogą. Czart, żeby mògł temu ſztuką ſwoją zabiec, tak ſproſnemu grzechowi odeymuje to wſzyſtko, co go ſromotnym czyni, y w inną go ſukienkę zdradliwie obłoczy. Jeſt to ſłabość natury, ( tak on chrzci nieczyſtość, ) jeſt to tylko rozrywka, jeſt to ſama intriga, jeſt to ſzczęście oſoby. Ach! ktoby temu wierzył, że pod tèmi imiony tai śię taka zbrodnia, ktòra odnawia mękę y śmierć JEZUSOWĄ: y względem tak wielu duſz niepożyteczną ją czyni! Zbrodnia, ktòrą śię Bòg nieſkończenie brzydźi, ktòrą tak wiele razy ſtraſzliwym ſpoſobem karał, y dla ktòrey piekło wiecznie nagotował!

2. Czart na oſzukanie Chrześcian zażywa tèy właśnie ſztuki, ktòrą Poganòw kiedyś zwodźił. Zeby był do ſzkaradnych kryminałòw przywodźił tych zaślepionych ludźi; też ſame kryminały Bogom ich przypiſował, y tym je ſpoſobem niejako poświęcał; bo nikt śię już nie wſtydźił na to śię odważać, co o Bogach ſłyſzał, że im śię trafiło. Y tak Jowiſzowi cudzołożnikowi, Wenerze niewſtydliwey kłaniać śię roſkazał; czym ſamym wmòwił w ludźi, że ani cudzołòſtwo, ani inne niewſtydy grzechem byc nie mogły:

y tak śię beśpiecznie na nie roſpuſzczali, rozumiejąc, że Bogów przez to uczćić mieli; kiedy ich tak ſproſnych poſtępków naśladowali. To prawda, że niemoże takowym ſpoſobem czart poświęćić nieczyſtość miedzy Chrześćiany, ktòrzy chwalą Chryſtuſa nieſkończenie czyſtego, urodzonego z Panny; jednak śię ſtara o to, żeby jèy cokolwiek wrodzonèy ſproſności odjął, ſtawiając przed oczy tak wiele przykładów ludźi w ten grzech upadłych, abo przynamnièy tych, o ktòrych jeſt ten domyſł, że w tym grzechu leżą, y z niego wſtać nie mogą. Y takie rozumienie czyni o ludźiach godnych y świątobliwych; żeby te wyſtępki, ( jako mòwi święty Cypryan, ) grzechami być przeſtały, kièdy śię już ſtały wſzyſtkim poſpolite: y owſzem przez to ſamo powagę jakąś biorą, że ludźie poważni tym grzechom ſą podlegli.

3. Y tać jeſt przyczyna, że ludźie wſtydliwi y Boga śię bojący, ktòrzy przed ſamym ćieniem nieczyſtośći uchodzą, gdy ją właſnym imieniem cudzołòſtwa, świętokractwa, y tym podobnym mianują; jednak gdy taż nieczyſtość w inſzy płaſzczyk odźiana, przed nimi śię ſtawi, nie tak od nièy ſtronią; ale śię powoli do nièy przyuczają. Y tak co

o niewſtydźie ani pomyślić chcieli, pod inſzym tytułem nie tak im jeſt ſtraſzny, y nie maią ſzkrupułu często o nim mowić: lubo to Paweł święty Chrześćianom przykazał, żeby o nim żadney wzmianki nieczynili. Od takowych dyſkurſow postępuią daley: kiedy się do ich ſerca ućiecha jakaś wkrada, à potym toż ſamo podobać się pocznie, przed czymby jak naydaley ućiekać potrzeba. Niedźiwuyże się temu, że do takiey ślepoty Chrześćianie przychodzą: że się z tego chlubią, kiedy w takowe grzechy prawie po uſzy zabrną, ktore im ſromotę nie tylko przed Bogiem, ale y przed ludźmi, jeſzcze nie ze wſzyſtkim zepſowanemi czynią, á potym im y wieczne potępienie przynoſzą: jeżeli tego nieſzczęśćia pokutą nie uprzedzą. Uchoway mię, moy Panie, od tak wielkiey ślepoty!

Poſtanow ſobie nigdy o grzechu nieczyſtym rozmowy nie czynić; abo jeżeli o nim mowić kiedy potrzeba: z przeſtrachem y z wſtydem ten dyſkurs prowadzić.

*Fornicatio autem, & omnis immunditia nec nominetur in vobis, ſicut decet Sanctos: ad Epheſ: 5.*

Grzech niewſtydliwy y wſzelaka nieczy-

ſtość niechay nigdy u was ani wſpomniona będźie, jako przyſtoi świętym.

*Fiunt & miſeris religioſa delicta: dum Deos ſuos, quos venerantur, imitantur. Cyprian.*

Ci nędzni ludźie mają niecnoty ſwoje za uczynki pobożne: gdy Bogòw, ktòrych czczą, niecnot naśladują.

# DZIEN JEDENASTY

## *O pròżnowaniu.*

I.

STrzeż śię pròżnowania, á zaprząż śię w pracą; abyś złe ſprawy twoje Bogu nagrodźić mògł. Człowiekowi nawet y wſtanie niewinności, pròżnować nie kazano; miał on żyć ſpokoynie: jednak ten jego pokòy nie miał być bez zabawki, y jakieykolwiek pracy. Ta zaś praca jego, miała być bez fatygi barźiey do rozerwania, niż dla śił umnieyſzenia. Lecz po pierwſzym przeſtępſtwie, Bòg go na cięſzkie prace y fatygi potępił, y kazał mu zarabiać na codźienną ſtrawę w pocie czoła ſwojego. Za grzechem powinna naſtępować pokuta; ale bez wielkiey pracy pokutować trudno: bo tę cnotę Oycowie Chrztem pracowitym zowią. Jednak, pożal śię Boże, naywięksi grzeſzni-

cy

cy naymnièy chcą pracować, przeto: że o prawdźiwèy pokućie nie pomyślą: z ich zatwardzenia w grzechu próżnowanie śię rodźi; á z próżnowania idą wszystkie inne występki, za które gdyby skruchę prawdźiwą mieć chćieli: mężnieby śię zaprzęgli w pracą pokuty świętèy; lecz jako im śię nie chce odstąpić od grzechu: takby śię też radźi wyłamali z dekretu, który Bóg w osobie Adama przećiw wszystkim grzesznikom ferował.

2. Strzeż śię próżnowania, abyś śię ustrzegł grzechów, w które wpaść możesz. Próżnowanie jest matką prawie wszystkich występków, abo, ( jak Pismo mówi, ) jest ich nauczyćielką. Człowiek który nie ma co robić, gotów jest wszystko robić, Ten, który pracuje, żadnèy śię pokusy zwyczaynie nie obawia, á próżnujący wszystkich; czart ma tyśiąc sposobów do zwojowania jego: á on zaś y jednego nie ma do swey obrony. Zewsząd go strzałami swemi dośięgać może: á żadną do niego daremno nie zmierzy. Rzecz to jest doświadczona, że niemasz pewnièyszego na pokusy lekarstwa, zwłaszcza gdy czart człowieka do nieczystośći wiedźie: jako żeby śię miał czym słusznie zabawić. Człowiek próżnujący żadnèy cnoty nie ma; bo śię żadna

cnota bez pracy nie nabędźie. Nie darmo Job święty niepożytecznego z obrzydliwym złączył; bo kto nic nie robi, otwiera do śiebie wſzyſtkim wyſtępkom wrota. Y tak Piſmo święte grzechów, co śię w Sodomie zagęśćiły były, nie inną przyczynę daje, tylko prożnowanie, á zbytek w potrawach. Dawid z pròżnowania wźiął ſobie okazyą do owego poyrzenia, z ktòrego do ćięſzkiego kryminału przyſzedł. Czemu tak wielu ludźi młodych nierządnie żyje? Ze nie mają co robić. Day im jaką zabawkę, á niewinnemi będą.

3. Strzeż śię pròżnowania, abyś twéy powinnośći mògł uczynić doſyć. Człowiek ma tak wiele na ſobie obligacyi: że kiedy ich liczbę y wielkość rozważy: na to narzekać muśi, że mu do tak poważnych ſpraw czaſu nieſtaje; á ći zaś ktòrym czaſu zawſze nad to ſtawa: abo ſwych obowiązkòw doſtatecznie nie znają, abo śię odważyli, nigdy ich nie wypełniać. Weź twòy ſtan na uwagę; gdy chceſz uczynić doſyć jego powinnośćiom, zawſze śię będźieſz miał czym ſłuſznie zabawić. Choćbyś nie miał inſzéy na głowie twojèy pieczy, tylko ſamo ſtaranie o twoich domowych, y czuynośc nad niemi: pewnieć y

nay-

naymnièy czaſu daremno nie uydźie;bo wſzyſtek na to ſamo powinieneś obròćić. Ale kiedy nad te zabawy domowe maſz tak wiele na ſobie Chrześćiańſkich obligòw: dopieròż y jednego momentu mieć nie będźieſz, żeby go darmo ſtrawić. Jakże tedy może zacna jaka Pani pròżnowaniem śię bawić, jakoby do czynienia nic nigdy nie miała? Możeż ona to mòwić, że nie mam na co, czaſu tak długiego obracać: á oto jeſt tak wiele utrapionych ludźi, ktòrych ćieſzyć potrzeba: tak wiele ubogich, ktòrychby opatrzyć: tak wiele więźniòw y chorych, ktòrychby nawiedźić. Członki Chryſtuſowe od wſzyſtkich opuſzczone, chcą od nich pomocy. Ołtarze Chryſtuſowe z ozdob ogołocone, wyćiągają ich pracy; á jakòż mòwić mogą, że nie mają co czynić?

Poſtanòw ſobie nigdy nie pròżnować. Gdyć śię tęſkni modlitwa: czytay kśiążkę Duchowną;á gdyć śię to uprzykrzy: weź robotę ręczną, á tak śię uchroniſz tęſknicy, y pròżnowania.

*Multam enim malitiam docuit otioſitas. Eccl* 33.

Wiele złego nauczyło pròżnowanie.

*Facito ſemper aliquid operis; ut ſemper*

*te diabolus inveniat occupatum. Hieronymus,*

Czyń zawſze cokolwiek; żeby ćię zawſze czart w zabawie jakiey znalazł.

# DZIEN DWUNASTY
## *Jakim śię ſpoſobem zabawiać potrzeba.*

I.

Nie doſyć jeſt na tym ſtrzedz śię prożnowania, y czymkolwiek śię bawić: ale nad to potrzeba, żeby śię dobrze bawić. Praca twoja prożna, jeżeli jey porządnie poſtanowić nie umieſz. Do tego zaś należy, żebyś naprzod w początku prace twe rozrządźił. Wiele jeſt takich, ludźi co niechcą prożnować, y wielce pracują; ale ta ich praca nie ze wſzyſtkim chwalebna. Mają zawſze zabawę, abo dźieło jakie; lecz afekt abo paſsya, do tey pracy ich wiedźie, nie rozum abo łaſka. Ach! w jakie fatygi niewprawia ambicya, tych, ktorzy śię wſzelakim ſpoſobem chcą podwyſzyć! Jak wiele niewygod y pracy muśi ponieść ten, kto śię chcę zbogaćić! A ten co za roſkoſzą ślepym impetem idźie, jak wiele znośić muśi, żeby złą chćiwość ſwoję mogł ukontentować! jak wiele niewczaſow, y trudow na to łoży! Wſzyſcy ći zbyteczną fatygę, y

pra-

pracą maią: lecz, (jako mòwi Mędrzec, morduią śię na samèy drodze nieprawośći. O gdyby tak wiele około zbawienia swego pracować chcieli, jak wiele około chćiwośći swych czynią; świętèmiby zostawali!

2. Lecz na tym nie dosyć, zabawiać śię dobrze; y tego potrzeba, żeby zabawka twoja nie była zbyteczna, ale żeby brała od ostropnośći miarę. Każda bowiem praca chociaż y naylepsza, y z dobrèy intencyey, abo początku wźięta, jeżeli granice umiarkowania przechodźi: takim jest występkiem, jako y pròżnowanie, y tak jest szkodliwo mało, jak śiła robić. Doświadczyłeś tego, że zbytnie zabawy, choćiaż śię zdadzą dobre, rozpraszają umyśl, oschłe czynią serce, y biorą człowiekowi tak wolność, jako y czas: że nie może myślić około zbawienia. Ktòż bowiem bez żalu, y gniewu spoyrzeć może na wielkich ludźi, choć we wszystkim rozumnych: że, gdy ich kto napomni, aby o duszy swojèy cokolwiek pomyślili: oni śię tym składają, że wielkie ich zabawy do tego nam czasu naymnièy nie zostawują? Ach czyli mieć mogą większą inną zabawę nad tę, w ktòrèy im idźie o szczęśliwą wieczność? Więc gdy o nię niedbają, á niesposobność czasu za wymòwę

mòwkę przynoſzą: czyli im Pan JEZUS, tak tego nie zgani, jak kiedyś zganił Marcie: że śię turbowała około wielu rzeczy, á około jednèy naybarźièy chodźić trzeba, to jeſt, około duſzy y zbawienia ſwojego.

3. Przydając jeſzcze jednę w tèy mierze reflexyą, nie tylko, żebyś na śię prac zbytnich nie brał: ale też żebyś wiecèy około cudzego dobra nie chodźił, niźli koło ſwojego. Jeſt to napomnienie Bernarda świętego: ſtałeś śię wſzyſtkim wſzyſtko, na wzòr Pawła świętego: ( mòwi ten wielki Opat, ) chwalę tę twoję miłość; ale po nièy wyćiągam, żeby była powſzechna: więc czemuż śię do ćiebie ſamego nie rośćiąga? Czyś ty nad innych gorſzy? Còż ći po tym wſzyſtkim, choćbyś świat zyſkał: jeżeli duſzę twoję ſtraćiſz? Każdy chce mieć cząſtkę w pracach, y trudach twoich: á ſam żadnego pożytku z nich nie bierzeſz? Myśliſz, ( jako mòwi Apoſtòł, ) żeś obligowany y mądrym, y głupim, á śiebie zapominaſz? Jeżeli ten, co ſobie część naygorſzą obiera, godźien gniewu Boſkiego; á còż śię z tym dźiać bedźie, co ſobie żadnèy cale cząſtki nie zoſtawuje? Kto nie jeſt ſobie dobry, ( napiſał Duch święty, ) pewnie komu innemu dobry być nie może.

Mądry

Mądry powinien dla śiebie naypierwièy być mądrym. Wylawszy śię zupełnie na cudzy pożytek, przynamniey kiedyżkolwiek odday śię samemu sobie; á nie bądź samemu tylko sobie niepożytecznym.

Uczyń postanowienie, zawsze śię czym bawić, ale śię dobrze bawić, y mieć za nayprzednièyszą ze wszystkich zabawkę zbawienie duszy twojèy.

*Si sapiens fueris: tibimet ipsi eris. Proverb. 9.*

Jeżeli mądrym będźiesz: sobie będźiesz mądrym.

*Utere tu quoq; te inter multos, aut certè post multos. Bern,*

Zażyway samego śiebie miedzy drugimi, abo przynamniéy po drugich.

## DZIEN TRZYNASTY

### *O goracośći w służbie Bożèy.*

### I.

MYli śię, kto rozumie, że już jest doskonały, gdy Boga jakokolwiek kocha, y jemu służy; potrzeba koniecznie, żeby ta służba jego, y miłość gorąca była: wyciąga tego po nas, tak wdźięczność ku Bogu, jak nasz własny interes: bo naprzòd Pan JEZUS

tak

tak nam gorąco służył, y serdecznie nas kochał: że niczego nie opuścił, niczego nie żałował, czymby mogł był ten afekt przeciwko nam wyświadczyć. Ach! czego on nie czynił od pierwszego momentu aż do ostatniego tchu życia swojego! W tym była wszystka jego myśli applikacya, żeby był jak naybarźiey swojey ku nam miłości gorącość wyraźił: ta jego wszystka zabawka, o tym wszystka mowa, na to wszystkie starania y prace jego były. Ach! czego nie wyćierpiał, żeby był ten afekt tym gruntownièy pokazał! Łożył na to wszystko, cokolwiek tylko miał, dobra, ućiechy, pokòy, chwałę, krew, życie. A lubo mnieyszym kosztem mògł nas wszystkich zbawić; mògł nas jedną krwi kroplą, lub łezką z grzechòw obmyć: lecz to miłośći jego ku nam nie dosyć było! Z tego tak gorącego ku ludźiom afektu, z pragnieniem oczekiwał godźiny męki swojey: á nawet powierzchowne okrućieństwa uprzedźił wnętrznym bòlem swoim, ktòry go przez całe życie jego dręczył. Atoli we wszystkich serca y ciała mordach, tę miał wielką poćiechę: że widźiał, iż to wszystko na dobro nasze ćierpiał, y że nas miał przekonać o swey ku nam miłośći, y wzajemnie ku sobie naszę wy-
tar-

targować. Ach! jaka ożiębłość naſza, że y jednego kroku uczynić niechcemy z afektu ku Chryſtuſowi; á on z afektu ku nam tak wiele czynił y ćierpiał!

2. Jeſt też w tym naſz interes, żebyśmy Chryſtuſowi ſłużyli. Naprzòd kto w ſobie czuje tę gorącość ducha, wſzyſtko mu ſnadnie idźie; choć co naytrudnieyſzego, miłość ułacnić może. Kto kocha, żadney pracy,(mòwi Auguſtyn święty,)w niczym nie uczuje. Gdźie jeſt gorącość ducha, tam śię ſpieſzno w drodze doſkonałośći bieży, y zda śię byſtro lećieć, á nie poſtępować. Nad to taż gorącość, nie tylko łacno wſzelką powinność wypełnia, ale też z radośćią: łaſka Chryſtuſowa, ktòrą Bòg w takim ſercu obfićie rozlewa, czyni mu każde jarzmo, nietylko nader lekkie, ale też y ſłodkie, nawet y w utrapieniach mieſza delicye. Przydaymy y to jeſzcze, że kto Bogu ſwojemu z gorącośći ſłuży: ten w kròtkim barzo czaśie wiele poſtąpić może. Owi najemnicy, co oſtatniey godźiny na robotę przyſzli,takąż zapłatę wźięli, jak y ći,co zporanku pracować poczęli:bo ſwą applikacyą nagrodźili ſowićie kròtkość ſwojey roboty. Nakoniec ten, co w ſłużbie Boſkiey nie źiębnieje, wielką ſobie zaſługę, y

pożytek

pożytek ſkarbi, choć w naymnieyſzym uczynku: luboć śię to niegodżi małym uczynkiem nazwać, co śię z gorącośćią y uśilnośćią czyni. Błogosławiony Stanisław Kostka, ktòrego uroczystość około tych czasów Kościòł święty obchodżi, był dżiwnym przykładem tèy ducha gorącośći: tak bowiem serce jego ogniem miłośći Boſkièy nie zwyczaynie pałało: że gdyby tych upałów mokrèmi chustami chłodzono nie było: nie mògłby ich był znośić; y przeto w drodze cnoty z wielką łacnośćią chodżił, y w barzo krotkim wieku, ( jako mòwi Duch święty, ) czasy długie wykonał: y zda śię, że prawie nic, abo mało pracował: á przećię do wysokièy świątobliwośći przyszedł:

3. Ale ta nagroda, ktòra nas w Niebie czeka, daleko nas barżièy do tèy gorącośći zapalić powinna. Krotkie á lekkie utrapienie, ( mòwi Paweł święty, ) sprawuje dla nas szczęśćie niezmierzone y wieczne; á ktòż to słysząc, będżie w służbie Boſkièy ustawał? Còż mię barżièy może do tèy służby zachęćić, jako gdy pomyślę: że w nièy każdy moment może mi zgotować wiekuistą nagrodę? Każdy dobry uczynek może mi wysłużyć stopień chwały Niebieſkièy? A còż mię barżièy

może

może do cnoty zachęcić, y do powinności moich pilnego wypełnienia, jako, że wiem o tym: iż w takowèyże mierze szczęście wieczne odbiorę, jak wielka będźie u mnie gorącość w służbie Boskièy? W jakièy mię serca mego ku Bogu dyspozycyi moment śmierći zastanie: taką mi koronę nieśmiertelnèy chwały Bóg w Niebie zgotuje, y do widzenia swèy twarzy tak mię blisko przypuśći. Ach! jak sam sobie krzywdę nieznośną czynię: że miłośći Boskièy większèy co raz a większèy co moment nie przyczyniam!

Zawstydź śię przed Niebem, że już tak wiele lat Bogu twojemu służąc, dla twèy oziębłośći, małoś co w doskonałośći y cnotach postąpił; gdy inni w krótszym czaśie świętèmi już zostali: jako masz przed oczyma przykład Błogosławionego Stanisława Kostki.

*Sic currite, ut comprehendatis. 1. Corinth: 9.*

Tak bieżćie, żebyśćie doszli.

*Quidquid verò minus est fervoris: humilitas suppleat puræ confessionis.*

Cokolwiek nie dostaje gorącośći Ducha: niechay to nagrodźi pokorne wyznanie niedoskonałośći swojey.

DZIEN

# DZIEN CZTERNASTY
## O pokusach.
### I.

TYm samym, żeś się Bogu służyć odważył: trzeba się przygotować na wszelakie pokusy. Sam cię Duch święty o tym wyraźnie przestrzega. Nie masz czasem na ciebie nic tak trwożliwego, jako gdy żadney na się pokusy nie czujesz: znakiem to jest pewnym, że abo cię Bog porzucił, abo że czart przeklęty już tobą cale gardźi, y ma cię już za swego, á zatym się o ciebie więcey nie frasuje: dla tego już z tobą woyny nie zażywa; bo wie o tym, że mu się sprzećiwić nie umiesz. Swięci choćiaż, naywiększe miewali pokusy; y owszem nie byliby tak wielkiemi świętemi: gdyby się z pokusami nie ućierali byli. Sam Pan JEZUS, lubo był święty nad świętemi, pokusę wyćierpiał: bo będąc głową naszą, chćiał być uczestnikiem wszystkich ludzkich słabośći, y przez to nas utwierdźić mocą swoją Boską; bedąc naszym wzorem, chćiał nas tego nauczyć, jako się z pokusami potykać potrzeba: będąc odkupićielem, chćiał przez to pokorne pod pokusy poddaństwo, wysłużyć nam łaski potrzebne do zwy-

ćię-

ćięstwa nad temiż pokusami. Pokusa jest to często skutek nienawiśći, y zażartey czarta przećiwko nam złośći: czasem śię też rodźi z skazy natury naszèy; pòki śię ciało twoje rozumowi sprzeciwia: poty mieć zawsze będźiesz potyczkę w sobie samym, á pewnym być nie możesz zwyćięstwa y pokoju. Biada mnie, möy Panie, że z sobą wszędźie noszę głòwnego nieprzyjaciela! Jeżeli mi przećiwko niemu pośiłku nie dasz: zginąłem na wieki!

2. Pokusa jest też często doświadczenie Boskie: bo Bòg ją przepuszcza dla barzo słusznych przyczyn, y nam pożytecznych. Naprzòd żeby śię skutek cnoty twojèy pokazał: jako kiedyś Anjoł mòwił do Tobiasza: żeś śię podobał Bogu, potrzeba tego było, żeby tèy twojèy cnoty pokusa sprobowała. Dopuszcza y dla tego Bòg na nas pokusy: żebyśmy uznali słabość y niemoc naszę, á za tym jako mamy samym sobie nie ufać, ani śię fundować na żadnèy cnoćie naszèy. Y dla tego pokusa często na nas przypada: żebyśmy śię do Boga o pomoc udali: bo samo doświadczenie, że nie możem tak ćięszkim nieprzyjaćiołom zdołać, przymusza nas do tego, żeby co wskok, do Boga o ratunek zawo-

łać, ktòry jeſt ſam jeden wſzyſtką śiłą naſzą. Nic tak ſerca naſzego y ſumnienia nie czyśći, jako przykra pokuſa. Duch świety o tym świadczy: mòwiąc, że jako ogień złoto y ſrèbro czyśći: tak duſzę ſprawiedliwego pokuſa od grzechu y zmazy wolną czyni. Częſto Bòg na to ſamo pokuſę dopuſzcza, żeby nam dał okazyą, ćwiczyć śię w cnotach świętych; bo cnoty trudno nabyć, chyba przez ćwiczenie; nikt śię lepièy w cnoćie nigdy cwiczyć nie może, jako podczas pokuſy. Y ta jeſt nie poślednia pokus naſzych przyczyna, że przez nie mamy ſpoſob wyſłużyć koronę, y chwałę znaczną w Niebie: bo tèy nikt nie godźien, tylko ten, co wojuje; woyny zaś być nie może, gdy nieprzyjaćioł nie maſz. Nakoniec y na to Bòg pokuſy przepuſzcza: żeby nas z oſpalſtwa, y owèy ſzkodliwèy beśpieczności wybawił, w ktòrèy nas długi pokòy, y rzadka woyna trzyma; y żeby nas wzwyczaił do czułości nad ſobą, y gorącośći ducha. Nie proſzę o to, Panie, żebyś mię od wſzelkièy pokuſy uwolnił; gdyż tak wielki pożytek z nièy ſobie zebrać mogę: ale o to żebrzę, żebyś mię w nièy pomocą twoją Boſką wſpierał, á upadać nie dał.

3. Zebyś mògł beśpiecznie na pokuſę ude-

uderzyć, y pewnym być zwycięstwa: potrzeba tego naprzòd, żebyś nigdy mieysca, (jako radźi Apostoł,) pokuśie nie dawał. Potym ile razy pokusa na ćię przyidźie, zaraz sobie pomyśl, że to sprawa czartowska; bo tym samym od niey wstręt y przestrach mieć będźiesz. Nie nadstawiay też długo żadney pokuśie ucha, lecz śię od niey odwracay, jako nayprędzey możesz tak: jako z szaty ogień w tymże momenćie zmiatasz, długo o tym nie myśląc: coś naybarźiey powinien w pokuśie nieczystey zawsze zachowywać, nigdy śię z nią niebawiąc, nawet y badając śię, czyś na nię zezwolił. Miey jako naywiększą sam nad sobą czuyność, y stawiay przed oczy obecnego Boga, ktòry na ćię patrzy: y żeć gotòw dać łaskę, z ktòrą możesz szczęśliwie pokusę zwyćiężyć, y dodaje ć serca do mężnego potkania, pokazując koronę, ktòra ćię czeka w Niebie. Przywodź też sobie na myśl mękę Chrystusową, y w Boskich jego ranach uczyń sobie ućieczkę, á mianowićie w sercu jego włòcznią przebitym. Modlitwa jest skutecznym y pewnym orężem, przećiwko wszelkiey pokuśie, y jest obligacya do niey śię ućiekać: gdy jest trudne zwyćięstwo: Nakoniec choć ćiby śię upaść kiedy trafiło: nie powinieneś dla tego serca zaraz tra-

ćić, ale zawſtydźiwſzy śię ſłabośći ſwèy przed Bogiem, porwać śię z upadku, y na potym oſtròżnièy ſobie poſtępować.

Rachuy śię z ſumnieniem, jeżeliś tak ſobie poſtępować zwykł w boju przeciw pokuſom.

*Fidelis eſt autem DEUS, qui non patietur vos tentari ſupra id, quod poteſtis.* 1. *Cor.* 10.

Wierny zaś jeſt Bòg, ktòry nie dopuśći, żebyśćie byli kuſzeni nad śiły y możność waſzę.

*Tum maximè oppugnaris, ſi te impugnari neſcis. Hieron.*

W ten czas naybarźièy pokuſa przećiwko tobie bije, kiedy na mniey wieſz o tym.

## DZIEN PIĘTNASTY

*O chronieniu śię okazyi grzechowèy.*

I.

BOG śię obowiązał ſłowem ſwoim Boſkim, ratować nas w pokuśie, w ktòrąśmy śię ſami dobrowolnie nie wdali; y o tèy ſwey pomocy znać daje na tak wielu mièyſcach Piſma świętego. Mòwi o tym w Pſalmie 90. Ponieważ we mnie ufał: mieć go w opiece będę, y zlećiłem Anjołom, żeby go po wſzyſtkich dro-

gach

gach jego nośili, y żeby go na swoich rękach piastowali; lecz jeżeli śię sami wdawać w pokusę będźiem: Bòg już nam nie powinien słowa swojego trzymać, y owszem, z tèyże samèy wierności swojèy Boskièy powinien nas opuścić. Zakazuje nam bowiem, abyśmy śię go nigdy kuśić nie ważyli; á còż to jest, (proszę,) Boga swojego kuśić: tylko zbytnie ufać łasce jego świętèy, wdając śię w oczewiste grzechu niebeśpieczeństwo przećiw woli jego? Kiedy bowiem Bòg mòwi, że ten, ktòry dobrowolnie niebeśpieczeństwo kocha, w niebeśpieczeństwie zginie: czyli nam nie zakazał pod stratą zbawienia, żeby śię nikt nie śmiał w złe okazye wdawać? Y tak jako Bòg słowem swoim śię obowiązał, dać nam pomoc w przypadku, ktòregośmy sami umyślnie nie szukali: tak wzajemnie powinien dla tegòż słowa samego, nam pomocy swojèy umknąć w tèy okazyi, w ktòrąśmy śię przećiwko woli jego wdali. Ach còż ja czynić będę, kiedy mię ty, mòy Panie, z opieki twèy wypuścisz? Nic mi nie zostaje, tylko sam upadek, y zguba moja wieczna!

2. Ile razy od czarta pokusę jaką ćierpię: Bòg dla chwały swojèy pośiłki mi posyła; bo w ten czas tèy pokusy jest przyczyna

czartowſka przeciwko mnie nienawiść, ktòra śię też oraz na Boga ſamego ściąga: będąc ja bowiem Boſkiey twarzy wyobrażeniem, tym ſamym przeciw ſobie gniew czartowſki zapalam; że gdy śię na ſamym Bogu paſtwić nie może: przynamnièy nad obrazem jego dokazuje; y tak z żarliwości przeciwko chwale ſwojèy zda śię, że Bòg powinien ſtronę moję trzymać: bo nie z innèy przyczyny piekło ze mną walczy, tylko chcąc we mnie Boga jakokolwiek zelżyć lecz kiedybym ſam ſzukał okazyi: już takowèy pokuſy czart nie jeſt przyczyną, lecz moja właſna wola; za tym nie jeſt do tego Bòg obligowany, żeby w ten czas popierał chwały ſwojèy świętèy: lecz dopuſzcza mnie ſamemu z czartem śię potykać, tak, jakom w tę bitwę ſam chcący wſzedł. W ten czas już nie rownèmi śiłami woiuję; ſłaby y nieudolny czyli mogę wytrzymać tak potężnèy mocy, jaka jeſt czartowſka?

3. Y owſzem przez żarliwość ku Chwale ſwojèy świętèy, Bòg niejakim ſpoſobem powinien mię opuścić: gdy przeciw woli jego w okazyą śię wdaję, bo to czyniąc, abo śię na śiłach ſwych funduję, abo im nie ufam? Jeżeli ſwèy mocy duſam: Chwały Boſkièy uymuję, y Bòg pychę moję upokorzyć powinien,

nien, umknąwszy mi pomocy, żebym słabość własną y niedolę uznał. Zgoła jako Bóg zawszę łaskę swoję daje tym, którzy są pokorni: tak jey umyka pysznym. Y dla tego Duch święty o tym upomina: że choćby kto naywiększe miał siły Duchowne, tym samym je traci, jako tylko zbyteczną ufność w nich mieć pocznie: przed upadkiem, ( mówi on, *Proverb.* 16. ) poprzedza pycha: y przed ruiną zwyczaynie idzie wyniosłość Ducha. Dawid sam o tym świadczy, że jego upadek nie zkąd inąd poszedł, tylko z prezumpcyi. Rzekłem, ( mówi on w Psalmie 29. ) w obfitości serca, nie ruszę się na wieki; á ledwoś ty Boże twarz swoję odwrócił: zarazem się turbował. Nie inna przyczyna tak wielkiego upadku Piotra świętego była, tylko, że rozumiał, iż się zwyciężyć nie da: y dla tego się słabszym nad innych być pokazał: że ufając swym siłom, tak się nieostropnie podał w okazyą. Ile razy będąc bliskim niebeśpieczeństwa, wątpisz o siłach twoich, y boisz się upadku, á przecię masz wolą wniść w to niebeśpieczeństwo: tym samym już grzeszysz: bo to jest grzech cięszki, szukać dobrowolnie do grzechu okazyi; w którą kiedy wnidziesz, drugi grzech popełnisz; bo Bóg już

nie da łaſki, ktòrą tak lekce ważyſz: gdy ją chceſz dobrowolnie w téy okazyi ſtracić.

Poſtanòw przed Bogiem, nigdy śię nie wdawać w żadną grzechową okazyą pod jakimkolwiek pretextem.

*Qui amat periculum; in illo peribit. Eccl. 3.*

Kto kocha niebeśpieczeńſtwo, w nim zginie.

*Sicut ſe Petrus, præſumendo ignorabat: ſic negando didicit, quales vires haberet. Aug.*

Jako Piotr święty ufając ſobie, znajomości śiebie ſamego nie miał; tak dopiero po upadku poznał ſłabość ſwoję.

## DZIEN SZESNASTY

*O trzech defektach ktòre śię w uczynkach naſzych znaydują.*

I.

PIerwſza niedoſkonałość, ktòra śię do codźiennych akcyi naſzych mieſza, jeſt, że w nich choć trochę ſamych śiebie ſzukamy. Nie miałaby być inſza ſpraw naſzych intencya, tylko podobać śię Bogu, y jego w nich ſzukać; lecz jeżeli nie mamy uſtawnèy nad ſobą ſtraży, jeżeli kiedy z oka wſzyſtkie poruſzenia ſerca

naſzego ſpuściem: wnet śię tam interes, y miłość właſna wmieſza, ktòra tak jeſt dowćipna, y tak śię udać umie: że ją, choc raz wygnaną, ſnadno znowu przyimujem: kiedy do nas przybrana w inny płaſzczyk przychodźi; co tak ſkrycie czyni: że śię y świętym ludźiom czrzadko da poślakować; y lubo śię zda czaſem daleko od nas ſtronić: jednak w jednym momenćie w ſamym ſerca naſzego progu umie śię ſtawić. Zebyś śię tak ſzkodliwego defektu uſtrzedz mògł: przy każdym twym uczynku pytay śię ſam śiebie, bez wſzelkiego pochlebſtwa, czyli to dla Boga ſamego ſzczèrze czyniſz, y ſamèy jego chwały w tèy ſprawie twojèy ſzukaſz? Ten zaś znak pewny będźie, że śię miłość właſna w intencyą nie wkradła: kiedy zaròwno czyniſz tak to, co ćię poniżyć, jak y to, co ćię wſławić, tak to, coć śię uprzykrzyć, jak to, co ćię ućieſzyć może. Ten znak tym jeſt pewnieyſzy: jeżeli obierać raczy tę ſprawę będźieſz, z ktòrèy większa pokora, y umartwienie idźie: gdy o tym tak rozumieſz, że śię przez to Bogu barźièy podobać będźieſz.

3. Druga niedoſkonałość, ktòra śię y w naylepſze uczynki naſze w krada, jeſt, gdy z ſamèy ſantazyey, y z przyrodzonego impetu

co-

cokolwiek czyniſz. Zadna ſprawa twoja tym ſpoſobem podjęta, nie może być dobra; y gdy śię w niey choć naymnieу ſkłonność natury wmieſza: tym ſamym tracić muśi doſkonałość ſwoję. Człowiek, ile jeſt człowiek, powinien śię rozumem w ſprawach ſwoich kierować; á ile Chrześćianin, powinien śię rządźić natchnieniem łaſki Boſkiey; więc kto w ſwoich uczynkach za fantazyą idźie: ani jak człowiek czyni, ani jak Chrześćianin. Przyrodzony też impet naylepſzą ſprawę pſuje; bo ją bierze przed śię, abo nie ſwego czaſu, abo bez rozmyſłu: y często śię trafia, że z jedney ſtrony wali, co z drugiey wybuduje. To ma za miłość Boſką, co jeſt ſkłonność wrodzona: á to chrzći żarliwośćią, co jeſt zapalczywość. Lekarſtwo na ten defekt to jeſt naypewnieyſze, żeby zawſze wſtrzymać popędliwość natury: gdy nazbyt jeſt porywcza; choćiażby śię zdała być naylepſzą, ta ſprawa, do ktorey ćię pędźi; á w ten czas dopiero do niey przyſtępować: gdy śię ſerce od takich impetow wolnym czuje.

3. Nakoniec y ten defekt w uczynkach dobrych bywa: że śię człowiek turbuje, gdy mu śię co niewiedźie, tak, jako śię ſpodźiewał. Ten zaś defekt pochodźi z pychy, y miłośći

łości włáſnéy; bo ſpodźiewaiąc śię dobrego powodzenia, y nabycia chwały, gdy tę naſzę nadźieię oſzukaną widźim: przez to miłość właſna umartwioną zoſtaje, á pycha upokorzoną: y z tąd jeſt gotowa turbacyi przyczyna; á gdyby śię było saméy tylko chwały y woli Boſkiéy ſzukało: ſerceby ſpokoyne bez wſzelkiéy trwogi było: bo przez twoję pokorę Boſką Chwałę podwyżſzaſz: Boſka śię też wola w tym ſamym nieſzczęśliwym powodzeniu wypełnia; czegòż śię tedy ſmućić? Jeżeli Bòg jeſt kontent: á ty, (proſzę,) czemu nie maſz być kontent? Z drugiéy zaś ſtrony daleko jeſt lepſza dla ćiebie pokora: zaczym y to lepiéy, żeć śię nic nie powodźi; bo ze ſzczęściem zwyczaynie wynioſłość śię łączy. Nakoniec z upokorzenia maſz zaſługę przed Bogiem: jeżeli je dobrowolnie od Boga przyimujeſz; z kąd nie traćiſz żadnego ſprawy twojéy pożytku, choć ći śię nie powiedźie. Być to podobno może, żeś śię nazbyt wſpierał na twojéy induſtryi, á mało na łaſce Boſkiéy: y dla téy ći śię przyczyny nic nie poſzczęśćiło. Nagradzay twoję pychę pokorą, y zdaniem śię na wſzelką wolą Boſką; á choć nie według twojéy myśli rzeczy pòydą: naymniéy śię nie turbuy; ſamo zatrzy-

manie

manie wnętrznego pokoju, stanieć za nayszczęśliwsze spraw twoich powodzenie.

Rachuy śię pilno z sumnieniem, jeżeli śię ktòrykolwiek z tych defektòw w uczynki twoje nie miesza: á staray śię przyzwoitym lekarstwem jemu zabiec.

*Vir duplex animô, inconstans est in omnibus viis suis. Jacob. 1.*

Człowiek dwojakiego serca, niestateczny jest we wszystkich drogach swoich.

*Si quæris in omnibus JESUM invenies utiq; JESUM; si quæris te ipsum: invenies te ipsum, sed ad tuam perniciem. Thom. de Kemp. l. 2. c. 7.*

Jeżeli we wszystkim szukasz JEZUSA, pewnie go wszędźie znaydźiesz; lecz jeżeli samego śiebie szukasz: znaydźiesz też samego śiebie, na wielką stratę twoję.

## DZIEN SIEDMNASTY

### *Ze człowiek sprawiedliwy w samym nieszczęśćiu jest szczęśliwy.*

I.

CZłowiek bogoboyny jest kontent w utrapieniach, y może szczęśćie swoje w pòł nieszczęśćia znaleść; bo go wiara wspiera, nadźieja go cieszy, á miłość mu serca y odwa-

gi dodaje. Wiara mu jest podporą, gdy mu śię na trzy rzeczy każe zapatrowac. Naprzòd na umierającego na krzyżu Chrystusa, to mu przypominając: że nigdy być nie może przeznaczonym do Nieba: jeżeli śię nie stanie podobnym cierpiącemu za śiebie Chrystusowi. A że człowiek sam z śiebie nie ma takiey odwagi, żeby swą pracą tego podobieństwa nabył: dla tego je Bòg swoją ręką w nim formuje, y wyraża ten obraz ukrzyżowanego Boga, przepuszczając na niego tak wiele utrapienia. Ach! co to nad to być może sercu pociesznieyszego? Potym taż sama wiara każe oczy nasze obròcić na sprawiedliwość Boską, ktòrey za grzechy nasze trzeba dosyć uczynic: y niemasz żadnego tak maluczkiego grzechu, ktòregoby jey płacić lub na tym świecie nie trzeba, lubo też na drugim. Więc to szczęśćie jego, że mu sam Bòg użycza tak wiele okazyi, w ktòrych śię barzo snadno teyże sprawiedliwośći wykwitować może, kròtkim utrapieniem odkupując tak ciężkie, y długie czyscowe męki. Nakoniec w utrapieniu wiara stawia przed oczy nieskończoną dobroć y miłośierdźie Boskie, na ktòre śię każe spuśćić bez bojaźni, w tym go ubeśpieczając, że lubo go karze, czyni to jako

Ociec

Oćiec z wielkiey swojey miłośći; więc nie ma śię obawiać, żeby to karanie było nad ludzkie śiły; ponieważ Bog tę rękę, ktorą człowieka bije, sercem swoim kieruje.

2. Lecz nie mniey nadźieja ćieszy w utrapieniu bogoboynego człowieka, bo mu kładźie przed oczy szczęśliwość wielką, pewną, y bliską. Wielką; bo jest wysługą Krwi Syna Boskiego, y w rzeczy samey jest Bog, ktory śię człowiekowi za jego utrapienia ćierpliwie znieśione, sam w nagrodę daje. Ta szczęśliwość jest pewna; bo śię na Chrystusowych zasługach funduje, ktore takiey są wagi: że im Bog odmowić, choćby też y naywiększey rzeczy, nigdy nie może. Nad to śię funduje na prawdźie wierności Boskiey, ktora nas nie omyli, y na mocy jego, przez ktorą wykona wszystko, co z swey dobroći obiecać nam raczy. Nakoniec ta szczęśliwość jest tak barzo bliska, jakby już w ręku była. Jeżeli tyśiąc lat, ( jako Pismo mowi, ) nie są, tylko dniem jednym, zrownawszy je z wiecznośćią: toć całe żyćie nasze, choćby naydłuższe było, y za jednę godźinę policzyć śię nie może. Ach! jedyna mi tylko godźina zostaje, a z Bogiem żyć pocznę: y tąż że szczęśliwośćią, ktorą Bog jest szczęśliwy, ćieszyć

się wiecznie będę! Jednę tylko godzinę mam jeszcze wyćierpieć, á zaraz do tak wielkiéy szczęśliwośći wniydę! Ey choćby nayćięższe te utrapienia były: mamże śię ich chronić?

3. Jeszcze y miłość Boska dodaje w utrapieniu serca pobożnym ludźiom. Kto śię w kim szczèrze kocha: miło mu dla niego wszystkie przykrośći ćierpieć; á kto śię w Bogu kocha, rad wielce tèy okazyi, w ktòréy może oświadczyć miłość swoję ku niemu. Niemasz zaś lepszèy proby prawdźiwego afektu, jako ćierpieć dla Boga: wszelka inna proba słaba jest y wątpliwa; kto śię w Chrystuśie kocha: życzy sobie tego, żeby mu był podobnym; to zaś podobieństwo samym śię utrapieniem wyraźić na nim może; y dla têy przyczyny każdy go sobie życzy, jako naywiększéy łaski. Kto śię w Bogu kocha: niczego barźièy nie pragnie, jako wolą jego we wszystkim wypełnić; to jest naywiększe szczęśćie, y poćiecha każdego pobożnego człowieka. Miłość przećiwko Bogu to mu wyperswaduje: iż wszystkę swoję roskosz w ćierpliwośći założy, jak tylko pomyśli o tym: że jest wola Boska, żeby cokolwiek ćierpiał. Y tak z Jobem rzecze: że mi ta jedyna w bòlach

moich póciecha, iż mi w utrapieniach Bóg pobłażac nie będźie, wiedząc o jego woli, że mi ćierpieć każe. Kto ſzczerze Boga kocha: niebędźie z tego kontent, chocby mu Niebo dano: kiedyby to przećiw woli Boſkiey było; á przećiwnym ſpoſobem czyśćiec miałby za Niebo: gdyby o tym był pewny, że tam z ſamey woli Boſkiey cierpieć będźie.

Zawſtydź śię przed Bogiem, żeć tak barzo ćięſzko cokolwiek dla niego ćierpieć. Jeſt to znak oczewiſty, żeć na wierze, nadźiei, y miłości Boſkiey ſchodźi.

*Hæc mihi ſit conſolatio, ut affligens me dolore, non parcat. Job. 6.*

Ta niech mi będźie poćiecha, żeby mi nie przepuſzczał: gdy mię bòleścią trapić pocznie.

*O tormenta miſericordiæ! cruciat, & amat. Bonavent.*

Te ſą miłośierne męki, że trapi y kocha.

## DZIEN OSMNASTY

*Ze grzeſznicy w ſamym ſzczęśćiu ſą nieſzczęśliwi.*

I.

Zby-

ZBytnie na świecie szczęście abo zupełnie w sercu ludzkim wiarę wyniszcza, jako się nie raz trafia: abo ją osłabia, jako zwyczaynie bywa; abo ją też przecię, co jest barzo rz dka, zupełną zostawi. Jeżeli człowiek w szczęściu straci zupełnie wiarę: nie może go nad to w ękśze nieszczęście potkać; bo z wiarą traci wszystko, y nie ma ni sposobu, ni żadnéy nadziei do zbawienia dusznego: bo wiara jest jedynym zbawienia fundamentem, którego kiedy nie masz, trudno co budować. Jeżeli zaś w zbytnim szczęściu wiara słabieć pocznie, y to jest nieszczęście; bo takowy człowiek ma rozum rozdzielony, y niewie czego się chwycić, czyli swoich chciwości, y zaślepionych passyi, czyli też prawdziwego wiary świętèy światła; nie ma on tak wiele wiary, żeby mógł przystać na te prawdy, które są jego namiętnościom przeciwne: ma przecię tak wiele wiary, że nigdy spokoynego sumnienia mieć nie będzie, ale w ustawicznèy turbacyi żyć muśi. Nakoniec jeżeli w szczęściu cała wiara zostanie: dopieroż nieszczęśliwym taki człowiek będzie; bo go ta wiara trapić, y zawstydzać muśi, potępiając jego delikatne życie. Kiedykolwiek o-

tworzy świętą Ewangelią: zaraz w niey natrafi na owe przeklęctwa, ktore Syn Bofki rzuca na fzczęśliwych u świata: przeczyta tam, że trzeba cierpieć, y krzyż fwoy nośić; á jeżeli w niey uważa Chryftufa, jako fprawcę y przykład teyże wiary: tym mu śię famym oraz fędźią furowym ftawi, że życie jego tak jeft od Chryftufowego rożne: bo życie rofkofzne y fzczęśliwe u świata, czyli ma podobieńftwo z JEZUSEM ukrzyżowanym?

2. Szczęście świata tego nie tylko ofłabia, abo gubi wiarę, ale też y nadźieję. Ta cnota ma dwa fkutki: pierwfzy jeft, że dobr wiecznych y niewidomych pragnie, ktore się jey zdadzą być gruntowne y wieczne: drugi jeft, że takich dobr oczekiwać każe; ktore z pomocą Bofką rozumie, że otrzyma. Szczęście zaś światowe oba te fkutki pfuje, abo śię żadną miarą z nimi zgodźić nie może. Człowiek, ktory opływa w doftatki y rofkofzy, omamiony temi powierzchownemi y doczefnemi dobry, jak ma ferce fwe podnieść do pragnienia duchownych y wiecznych fzczęśliwości, do ktorych śię nadźieja Chrześciańfka obraca? Cielefny y beftyalfki człowiek, (mowi Paweł święty,) nie może tego pojąć

pojąć, co do Ducha należy. Radb się on wyrzekł wszystkich pociech Niebieskich: byle mu pozwolono tych ziemskich roskoszy na wieki zażywać, Ale choćby mógł pragnąć tych dóbr niewidomych, których nadzieja czeka: jednak się ich nigdy spodziewać nie może: uczy go bowiem wiara, że będąc grzesznikiem, inaczey dóbr Niebieskich ośiągnąć nie może, tylko przez pokutę: czynić zaś pokuty żadną miarą nie może, tylko martwiąc swe ciało, zmysły passye; á czy to podobno, żeby się on odważył na takie umartwienie, będąc zatopiony w delicyach świątowych, y stroniąc jak naydaley od wszelkiey przykrośći?

3. Szczęśćie świata tego sprawuje to w grzeszniku, że mu jest niepodobna miłośći Boskiey nabyć: á z tey przyczyny, że mu jest niepodobna nawróćić się do Boga, y poprzestać grzechów: bo go ani ludźie nie śmieją poprawić, ani mu Bóg swey łaski do tego nie użyczy. Ludźie, ( mówię, ) nie śmieją poprawić go w niczym: bo temu, kto jest wielkim y szczęśliwym na świećie, każdy raczey pochlebia, spodźiewając się za to abo przyjaźni jego, abo promocyi w swoich interessach: chwalą wszyscy grzesznika,

( mòwi Prorok święty, ) w pragnieniach duszy swojèy. O jako Panowie mało mają Chrzćicielòw, coby im wolno rzekli: *non licet*, niegodźi śię! Bòg im też swojèy łaski dać do poprawy nie raczy: bo ći, ktòrzy śię w szczęśćiu, w wygodach, y roskoszach świata towych zatopili, gardzą łaską Boską, zapominają y opuszczają Boga: Bòg też nimi gardźi; á tak kto tego poprawi, ( pyta Pismo święte, ) ktòrym ty wzgardźisz Panie? Zapomni go Pan Bòg, y puśći go na złe chćiwośći serca jego: w czym większa kara Boska, niż kiedyby go oddał głòwnym nieprzyjaciołom jego. Niechce śię już na niego Oycowskim gniewem urażać, aby go z miłośći ku jego poprawie karał; bo już go Synem swoim przysposobionym nie zna. Gniewać śię więcèy nie będę, mòwi Bòg przez Proroka, co jest skutek srogiego, ( mòwi Augustyn święty, ) przećiw grzesznikowi gniewu, y ta naywiększa kara, trzymać go na tym świećie bez wszelkiego karania, Ach miłośierny Panie, karz mię tu, jak tylko chcesz, byle ręką Oycowską: ktòrąbyś mię do szczerèy poprawy przyprowadźił.

Nie życz sobie być barzo szczęśliwym na świećie, jeżeliś w szczęśćiu nie jest; á jeżelić

jeżelić wszystko według woli twèy płynie: bòy się; bo większego nad to niebespieczeństwa nie masz.

*Prosperitas stultorum perdet eos. Proverb. 1.*

Szczęście głupich ludźi na zgubę im wynidźie.

*Vis nôsse quanta sit pœna? nulla pœna. Aug.*

Chcesz wiedźieć, ktòre jest naywiększe karanie? żadne karanie.

## DZIEN DZIEWIĘTNASTY

*Ze samego Boga we wszystkim szukać potrzeba.*

### I.

SZukaymy szczèrze Boga, á jego tylko szukaymy, bez pochyby go znaydźiem. Jeżeli stworzenia, abo samych śiebie, abo interessu, lub też wygòd y pociech własnych szukać będźiemy: podobno się możemy na tym wszystkim zawieść: wszyscy do mety bieżą, ( mòwi Apostòł święty, ) á przecię jeden tylko odbiera koronę. Lecz niech tego y dòydźiem, o co się tak barzo na świećie ubiegamy; Ach! jak wiele na to pracy wyłożemy! jak wiele starania, zgryzot y frasunkòw! A na còż nam przecię te fatygi wynidą? Na to, że zawsze

ſzukamy, á nic nie znaydźiemy. A gdybyśmy Boga z taką pracą ſzukali; jużbyśmy go dawno w rękach mieli byli. On śię naraża y tym ( jako Piſmo mòwi, ) co go nie ſzukaja, y ſam uprzedza tych, ktòrzy go mieć pragną, pierwèy, niż go ſzukają. Gdy idźiem do niego, w puł drogi nam zabiega, y daleko więkſzą część pracy na śię bierze, żeby go prędzèy znaleść: nawet ſtawia śię w ſamym śrzodku ſerca naſzego: kiedy rozumiemy, że jeſt daleko od nas. Darmo ćię, Panie, ſzukam: jeżeli ty w przòd ſam nie poczniesz mię ſzukać; bo chyba przez ćiebie, do ćiebie nie przyidę. Szukayże mię tedy, á ja też wzajemnie ſzukać ćiebie będę; á kiedy ćię znaydę: wſzyſtko oraz dobro w tobie ſamym znaydę.

2. Gdy śiebie ſam ſzukam, gdy dla mnie roſkoſzy honorów dòbr świeckich ſzukam: być może, że podobno cokolwiek z tego znaydę; ale to jeſt pewna, że śię ſerce moje tym nie ukontentuje. Wſzyſtkie te ſczczęśliwośći ſą abo fałſzywe, abo pròżne, y lekkie: mogą tylko zabawić ſerce moje do czaſu, ale go napełnić y ukoić nie mogą; mogą tylko rozdrażnić paſſyą, y chćiwość moję, ale jèy nie naſycą; mogą na wiele części pragnienia moje dźielić,

lić, ale ich ustanowić y utrzymać nie mogą. To wszystko jest stworzono dla używania mego, lecz nie dla ugaszenia chciwości żądz moich. Mogę z tego wszystkiego mieć jaki pożytek, ale doskonałego szczęścia mieć nie mogę: bo to wszystko nie jest końcem mym ostatecznym, ale śrzodkiem do końca. Ale znalazszy Boga, serce jest spokoyne: wszystkie jego pragnienia w centrum swoje ośiadły, á z niego się ruszyć daley nie mogą: tam mają naywyższe dobro, á za tym już innego szukać niepodobna. Bóg mòy jest wszystko moje: chocbym wszystkie inne szczęśliwości miał, kiedy Boga nie mam: za nic mi to nie stanie; á kiedy mam Boga: na niczym mi nie schodźi, innych bogactw, y szczęścia nie pragnę.

2. Niech mi da świat wszystko, czegokolwiek pragnę, y o co się z tak wielką usnośćią staram; á te dobra światowe niech będą prawdźiwe, gruntowne y wielkie: jednak mię szczęśliwym nigdy nie uczynią; bo nie mogą trwać zawsze: przyidźie ten czas, gdy same z swèy natury ustaną, będąc skażitelne: abo tyśiąc innych przypadkòw się trafi, ktòre mi je wydrą, á nakoniec śmierć sama wszystkie mi je odbierze. Więc dobra, ktòre z

krotkim czaſem upływają, nie mogą uczynić ſzczęścia; ba to trwać powinno daley nad wſzyſtkie czaſy. Nic co jeſt śmiertelnego, ukoić nie może duſzy nieśmiertelney. Lecz gdy ciebie, mòy Boże, choc raz jedyny znaydę: ſtracić cię nie mogę, chybabym ſam chciał. Niech się na to ſprzyśięże cały świat, y piekło; mogą mi wydrzeć wſzyſtko, zdrowie, ſławę, y życie: ale mi Boga mego wydrzeć nigdy nie mogą. Więc kto znalazł Boga, czy nie doſyć bogatym? Czyli się ſerce jego kontentować nie ma? A że moie ſerce tak jeſt nieſpokoyne: nie inna przyczyna, tylko: że do tych czas Boga znaleść nie mogło.

Staray się, żebyś mògł tak być ſpoſobnèy myśli, jako był jeden święty: ktòry o to ſpytany, czemuby tak weſoło na dòm ſwòy zgorzały patrzał, odpowiedział: że przez ten ogień mogłem domu poſtradać, ale nie Boga mego!

*Si quæritis, quærite; convertimini, venite. Iſaiæ. 21.*

Jeżeli ſzukacie, ſzukaycie; nawròćcie się, á przyidziecie do Boga.

*Malè mihi eſt præter te, non ſolum extra me, ſed & in me ipſo; & omnis copia,*

*quæ*

*quæ non est* DEUS *meus, egestas est. Aug. 13. Confess.*

Gdźiekolwiek się obròcę: wszędźie mi źle bez ciebie, lub we mnie, lub gdźie indźiey: y wszelki dostatek, ktòry nie jest Bogiem, wielkim jest niedostatkiem.

DZIEN DWUDZIESTY

*Jakie mają dać wychowanie Rodźice dźiatkom swoim.*

I.

MAją wszyscy Rodźice tę obligacyą, żeby przykładali wszelkiego starania na wychowanie dźiatek. Jeżeli ktokolwiek z was, (mòwi Paweł święty,) nie ma pieczy o swoich, mianowicie domowych: wiary się świętéy zaprzał, y jest daleko gorszy, aniżeli niewierny. Słowa te są straszne; á pewnie Paweł święty nic nad prawdę nie mòwi. Dźiatki miedzy domowèmi pierwszy mają mieć respekt; bo Rodźicòw do tego sama natura wiedźie, y ta im obligacya powinna być miła, ktòrey jeżeli nie chcą, jak należy, wypełnić: straszny z niey rachunek Bogu oddawać będą. Zacòżby takiego mieli dźiatki Rodźicom swoim wdźięczność pokazować: gdy im życie dają, ktòre bez wychowania

czyni

czyni ich złoczyńcami, y nie tylko docześnie, lecz wiecznie nieſzczęſnèmi? W tym Oćiec jeſt prawdźiwy Oćiec, że zrodźiwſzy Syna, chce go mieć nie tylko jakimkolwiek człowiekiem, ale dobrym człowiekiem: czyżby nie lepièy było dźiećięćiu twojemu, nigdy śię nie rodźić, niż dla złèy edukacyi na piekło zarobić? Mają więc Rodźice ćięſzkość na ſumnieniu, gdyby za ich winą, dźiećię bez chrztu umarło; lecz ma być więkſzy ſzkrupuł, gdy ich nie uczą, jako mają po Chrześćiańſku żyćie ſwoje prowadźić. Na còż śię dźiatkom znidźie, że chrzeſt święty przyjeły; gdy jego obligacyi abo nie umieją, abo dla niedbalſtwa, y pobłażania Rodźicòw, wypełniać ich nie chcą?

2. Ta praca powinnaby Rodźicom być miła, ktòrą podeymują około dźiatek ſwoich dobrego wychowania; gdyż ich do tego ſkłonność przyrodzona wiedźie. Tym ſamym żeś jeſt Oycem, abo żeś jeſt Matką, muśiſz dźiatki kochać; á jakże je kochaſz, kiedy tak niedbale około ich dobrego wychowania chodźiſz? Dźikie nawet beſtye w tym śię poczuwają, y od właſnèy ſwèy gęby żywność odeymują, żeby płod ſwòy nakarmić; żyćie ſwoje ważą, żeby ich ochronić, y wcale za-

cho-

chować mogły. Ach to nierozumnych zwierząt pieczołowanie, jak powinno zawstydzić ludzką w tey mierze twardość? Czyli Bòg dla tego nad bestye rozumem obdarzył człowieka: żeby nim tłumił instynkty natury? Daremno się Rodzicom trudnością wymawiać: bo cóż w tym wychowaniu trudnego być może? Niemowlęce lata, wrodzone posłuszeństwo, dowcip jeszcze żadnym błędem nie zaprzątniony, da się snadno prowadzić, na ktòrą chcesz stronę. Dziecinne ich dusze są jako wosk miękki, na ktòrym figurę każdą wyrazić możesz. Nic nie jest łacnieyszego, jako w te młode serca natchnąć nabożeństwo, bojaźń y miłość Boską, przestrach każdego grzechu; y toby dziatki miały jeszcze z mlekiem wyssać: jeżeli ich Rodzice chcą być Chrześcianie. Takimby sposobem mogły się powoli pierworodnego grzechu wszystkie ślady zagubić, á mogłaby się cnota w naturę zamienić. Tak sobie postąpiła Blanka Krolowa Francuska, ktòra synowi swemu Ludwikowi świętemu zaraz z lat dziecinnych tak skutecznie w serce bojaźń Bożą wbiła: że się przez całe życie żadnego śmiertelnego grzechu nie dopuścił; y tym się pokazała być Matką Chrześciańską, jakich teraz jest mało.

3.

3. Tèy swèy obligacyi jeżeli dosyć uczynić Oycowie, y Matki niechcą: przeklęctwo nad nimi, y strasżne karanie wiśi. Będą odpowiadać za wszystkie te grzechy, ktòre ich dźieći broją, dla złego wychowania. Niech tego będą pewni, że zbawienie rodźicòw zawisło od zbawienia dźiatek, ktòrych dusze jeżeli zginą przez Rodźicielski niedozòr y niedbalstwo: y oni z nimi zginą. Niechby Rodźice żyli chociaż naydoskonalèy, jako święći jacy: jeżeli przez ich winę dźiatki nie są karne, y łamią prawa Boskie: tym samym do piekła potępieni będą. Heli był człowiek dobry, y bez wszelkièy przygany, ile do swèy osoby; ale że przez niedozòr, abo przez pobłażanie nie umiał, czy nie chćiał zabiec rospuśćie swych dźiatek, na ktòrąby śię oni nie odważyli byli, gdyby byli z młodu dobre wychowanie mieli: abo gdyby od Oyca słuszne strofowanie usłyszeli byli; dla tego, Heli na śię gniew Boski zaćiągnął, y straszliwą pomstę. Ach! jak ćięszki rachunek oddadzą ći Rodźice: co, lub są Chrześćianie, jednak dźiatkom pogańskie wychowanie dają, wlewając w nie zaraz z mlekiem miłość świata y roskoszy, pròżność y ambicyą: jakoby nie w co innego dźiatki wprawiać chćieli,

tylko:

tylko w nieszczęśliwe skutki pierworodnego grzechu: y do tego konca wszystkie ich dyszkursy, y przykłady ciągną, żeby w nich burzyć dość już żywe passye, y zarażić te dusze, ktore dla wieku swego jeszcze są niewinne.

Jeżeli cię Pan Bog w tym stanie postanowił, w ktorym jest obligacya wychowania dźiatek: weź ją sobie za naypierwsze, y naywiększe staranie; á jezeli cię Bog nie chćiał mieć w takowym stanie: nagradzay pilnośćią tego, czegoć twoje podobno wychowanie uwlokło.

*Siquis autem suorum, & maximè domesticorum curam non habet: infidelis est, & infideli deterior.* 1. *Timoth* 5.

Kto się o swoich, á mianowićie o domownikow nie stara: jakby się wiary zaprzał, y owszem gorszy jest, niż niewierny.

*Quantò ampliùs diligunt filios: tantò ampliùs ad bonam vitam compellunt. August. Epist.* 167.

Im barźiey Rodźice synow swoich kochają: tym ich barźiey powinni do cnotliwego żyćia prowadźić.

## DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

*O ofiarowaniu Panny Przenayświetszey.*

I.

I.

JAko nayprędzey mogła ta święta Panięnka, tak się Bogu oddała: zaraz jeszcze w trzecim życia swojego Roku. Ani lata dziecinnne, ni słabość jè ciałeczka, ni afekt do Rodziców utrzymać jey nie mògł; wszystko to przewycięża, gdy o Boga idzie: cokolwiekby być mogło przeszkodą jèy ofierze: przeszkadza jèy szczęściu, y trapi jey serce. A ciebie czy też stanie na taką ochotę, y gorącość ducha, gdy do Boga pòyść trzeba? Powinieneś był zacząć kochać Boga twojego zaraz: jakeś go tylko poznawać począł; wspomniy sobie jak dawno na świecie już żyjesz, y jako już dawno Boga twego poznawasz? Zacząłżeś go oraz, jako należy, kochać? Pierwsze serca twojego afektem poruszenie, y inne następujące miały się do Boga samego obròcić. Ach! czyli przynamniey ostatni twòy afekt Bogu się dostanie? Możeszże przynaymniey z Augustynem mòwić: Nie rychłom cię poznał, piękności tak dawna! Biada temu czasowi, kiedym cię nie kochał! Miałoby mię to trzymać w ustawicznym smutku; à to mię samo boli, że się mogę snadno w tèy tak wielkiey stracie miłości twèy pocieszyć: y to jest pewnym

wnym znakiem, żem jeſzcze nie począł ciebie, Boże mòy, kochać. Więcym czaſu ſtracił, niżeli mi zoſtaje! Ach! Czyli już nie czas od tąd ciebie kochać?

2. Nie tylko śię prętko Przenayświętſza Panna Bogu ofiarowała; ale też całą śiebie, nic zgoła nie zoſtawując, na tę ofiarę przyniòſła. Porwała te obowiązki, ktòremi ją przyrodzenie do Rodźicòw wiązało, lubo tak miłośne, y tak potężne były. Bòg jèy ſtanął za wſzyſtko, y dla tego tak mężnie wſzyſtkim pogardźiła; miaſto wſzelakich fortun Boga ſobie za cząſtkę, y dźiedźictwo obrała: a tak opuſzczając wſzyſtko, coś lepſzego znalazła, kiedy znalazła Boga. Czyniąc ślub poſłuſzeńſtwa, wolność ſwą podeptała, nie chcąc znać inſzèy woli, oprócz woli Boſkièy, ktòrą ſobie za regułę wſzyſtkich ſpraw ſwoich wźięła. A przez ślub czyſtości, wyrzekła śię wſzyſtkich ſtworzonych roſkoſzy, to ſobie za naywiękſzą pociechę zakładając: żeby śię we wſzyſtkim Bogu podobać mogła. Tymżeś śię y ty ſpoſobem Bogu twemu oddał? Czy pragnieſz naśladować tèy Przeczyſtèy Panienki w ſzczodrobliwośćie jèy ku Bogu? Oddajeſzże śię całego na ſłużbę jego swiętą, nic ſobie, ani światu, ni ćia-

łu nie zostawując? Ach! podobno się znaydźie skryte jakie schowanie w puł serca twojego: cokolwiek gdźieś dla śiebie przed Bogiem utaił! jak często Bòg po tobie potrzebuje tego, abyś mu oddał to, lub owo stworzenie, w ktòrym śię zbytnie kochasz: a ty go opuśćić żadną miarą nie chcesz? Niechay ćię zawstydźi przykład Nayświętszèy Panny, ale ćię też oraz niech do cnoty pobudźi. Dopomożeć do tego jèy święta protekcya, tylko śię uday do nièy.

3. Lecz nie dosyć tèy Pannie, że śię zupełnie Bogu na służbę poświęćiła: ale śię poświęćiła na zawsze, wiecznie, nie do kròtkiego czasu. Y trwała w tym statecznie, nie znając tych odmian, ktòrym my tak często podlegli jesteśmy. Jak tylko na tę drogę doskonałośći weszła, to jest, jak żyć poczęła: Olbrzymskim prawie krokiem na nièy pośpieszała. Niepoglądając nazad, ( jako niedbalcy czynią, ) co raz to więcèy rosła w gorącośći Ducha. Ach! jakeś ty daleko od takiego stanu! A przećię na nim wszystek postępek twòy zawisł. Zyćie twoje podobno nic innego nie jest, tylko nowe co raz obietnice Bogu, y postanowienia, ktòrych niedotrzymujèsz; nowe resolucye, ktòrych nie wykonywasz. Zda śię

że

że dla tego tylko obiecujeſz Bogu, żebyś mu kłamał: y tegoż dnia zaraz, y téyże godźiny w te grzechy upadaſz, ktòre opłakujeſz. Nie dźiwuyże śię tedy, że przy takim nieſtatku, w drodze zbawienia twego, nie tylko nie poſtępujeſz, ale śię nazad coſaſz.

Proś Przenayświętſzèy Panny, abyć otrzymała łaſkę, do naśladowania tèy jèy ochoty, ſzcodroty ku Bogu, y ſtateczności w dobrym.

*Multòq; meliùs eſt non vovere, quàm poſt votum promiſſa non reddere. Eccl. 5.*

Lepièy nie ślubować Bogu, á niżeli po ślubie ſłowa nie dotrzymać.

*Quisquis cogitat, quid voveat DEO: ſeipſum voveat, & reddat; hoc exigitur, hoc debetur. Auguſt.*

Jeżeli śię kto pyta, co ma ofiarować Bogu? śiebie niech ofiaruje; tego Bòg po nim wyciąga, y to on Bogu powinien.

## DZIEN DWUDZIESTY WTORY

*O przygotowaniu do świętèy Kommunii.*

I.

GDybyć śię tylko raz przez całe życie twoje kommunikować godźiło; potrzebaćby obròcić każdy życia moment, na godne przygotowanie

wanie do tèy tajemnicy; à ztym wſzyſtkim, chociażbyś wſzyſtkie ſtarania twoje w tym ſamym utopił: jeſzczeby to mało y prawie nic było, y mògłbyś ſłuſznie z owym Setnikiem mòwic: Panie, nie jeſtem godźien. To ſamo gdy pomyśliſz, że maſz kiedykolwiek przyiść do ſtołu Pańſkiego: miałoby ćię trzymać w uſtawicznym reſpekćie, we drżeniu, y tak pilney na Boga twego pamięći, w ſtraży nad tobą ſamym, y nad każdym twojego ſerca poruſzeniem; żeby nic nie było, coby czyſtość ſumnienia zaćmić cokolwiek mogło, mając do siebie przyjąć Boga, ktòry jeſt czyſtością y świątobliwością ſamą. Lecz że jeſt tak wielka miłość Boſka ku ludźiom, iż ich do ſtołu ſwego barzo często przyimuje: więc miałbyś przynamniey na godnym przygotowaniu wſzyſtek ten czas ſtrawić, ktòry jeſt miedzy jedną y drugą kommunią, przykładem wielu świętych, ktòrzy toż czynili. Ale że ſłabość twoja, y potoczne zabawy tego nie dopuſzczają, y że Bòg z ſwèy litośći tego nie wyciąga przynamniey nie tak ſzczupło czas ſobie określay, żeby twe przygotowanie dopiero przed ſamą kommunią było; lecz przewiedź to na ſobie, żebyś jeden dźień cały, to jeſt, wigilią tèy świętèy zabawie dał.

2.

2. Więc w wigilią kommunii myślić o niéy poczniesz: y dla tego z poranku ofiarowac będźiesz, wszystkie twe sprawy Bogu, łącząc je z zasługami męki Chrystusowèy na tę intencyą, żeby sobie uprosić łaskę, do tego Sakramentu godnego przystępowania. Potym cały ten dźień przepędźisz w milczeniu, y rekollekcyi ducha, mając pilne oko na każde poruszenie myśli y serca twego; żeby śię zachować w jak naywiększèy możesz sumnienia czystości. Do tego zażywać będźiesz modlitw twoich strzelistych, y innych afektòw, ktòreby wyrażały abo pragnienie wielkie do tey świętèy potrawy, abo szczère wyznanie niegodności twojèy. Na tęż intencyą umartwienie jakie ofiarować będźiesz, abo jaki pobożny y miłośierny uczynek, jako to nawiedźić chorych, abo dać jałmużnę, y pocieszyć ubogich; bo śię tym sposobem przygotować możesz do tego nawiedzenia, y tèy wnętrznèy pociechy, ktòrąć Bòg gotuje, gdy do niego przystąpisz. Pod wieczor, gdy być może, stawisz śię w Kośćiele przed tym Sakramentem, prosząc o tę łaskę, aby on sam twe serce, do godnego przyjęcia tak wielkièy Tajemnicy, przygotować raczył. Pierwiey, niżeli spać pòydźiesz, pomyślisz cokolwiek o przyszłym

twoim ſzczęśćiu, ktòre ćię jutro czeka; że tak wielkiego Pana masz mieć u śiebie w domu; dla czego prośić będźieſz Anjoła twego Stròża; żeby miał wſzelką pilność około ćiebie; aby naymnieyſzy defekt ſumnienia nie zmązał: przez cobyś tak wielkiego Gośćia urażić mògł.

3. Rano jak śię obudźiſz, tak ſobie imaginuy, żeć twòy Anjoł Stròż mòwi: Oblubieniec twòy idźie: Wſtań, wynidż przećiw niemu, y nagotuy śię pilno na przyjęcie Jego! Więc, jak naybarźiey możeſz, milczenie zachoway, y chroń śię wſzelakiey powierzchowney rozrywki: wſzyſtkie takowe ſprawy, ile będźieſz mògł, na inny czas odwłòcząc. Do ſamey kommunii, myśl twoję zabawiay temi uwagami. Kto jeſt, co do ćiebie idźie? Jeſt to Bog prawdźiwy. Ktoś jeſt, do kogo przychodźi? jeſteś mizerne ſtworzenie, robaczek jeden źiemſki, y nędzny grzeſznik. A na co przychodźi? Zebyć śię dał zupełnie, y złączył śię z tobą. Mſzy świętey ſłuchać będźieſz z powinnym reſpektem, attencyą, y wielkim nabożeńſtwem. Gdy śię już przybliża czas świętey Kommunii, uczyniſz te Akty: naprzod, żywey wiary, przyjmując to wſzyſtko, cokolwiek Kośćioł święty o tym

Sakra-

Sakramencie uczy. Potym Akt jak nayniżfzego ukłonu y pokory: Akt wielkiey ufności, w dobroci tego Boga, ktory do ciebie idźie: Akt gorącego pragnienia przyjąć go Sakramentalnie, y z nim ferce fwe złączyć: Akt fzczerey ku niemu y prawdźiwey miłości.

Poftanow przed Bogiem zażywać tego przygotowania do świętey Kommunii: chyba że mafz inne, ktoreć śię zdadzą być łepfze.

*Qui timent Dominum, præparabunt corda fua: & in confpectu illius fanctificabunt animas fuas. Eccli: 2.*

Ci, co śię Boga boją, nagotują ferca fwoje: y przed obliczem jego poświęcą dufze fwoje.

*Cœli cœlorum non te capiunt, & tu dicis: venite ad me omnes. Tho: de Kemp.*

Niebo ćię, Boże, ogarnąć nie może: á ty nas wzywafz do śiebie, mowiąc: przychodźcie do mnie wfzyfcy.

## DZIEN DWUDZIESTY TRZECI
### *O dźiękczynieniu po Kommunii świętey.*
I.

TRzeba zawfze cokolwiek po świętey Kommunii dać czafu na dźiękczynienie. Tak wielkie dobrodzieyftwo, gdyć śię fam Bog darował,

wyćiąga po tobie wdżięczności, jaką tylko naywięſkſzą oddać możeſz. Dworzanin, ktòremuby z oſobliwèy przyjaźni Kròl tę łaſkę uczynił, żeby mògł mieć u niego tak łacną audyencyą, czyby pilno nie zażył tak dobrèy okazyi, na uproſzenie ſobie wielkich jego faworòw? Gdyby tego zaniedbał, á mając taki przyſtęp, dawſzy pokòy Panu, do kogoby innego mowę ſwoję obròcił: czyliby przez to ſamo na wielką niełaſkę u Kròla nie zarobił? A według ſłuſzności mòwiąc, czyliby na wielkie karanie nie zaſłużył? Takowyż właśnie dekret ſam na śię feruy: kiedy po Kommunii, zaraz ſerce twoje dokąd inąd obracaſz. Przyjąwſzy do domu tak wielkiego gośćia, zoſtawiſz go ſamego, á idźieſz śię zabawić z tym, co względem niego za nic ma być miano Mawiała Tereſsa święta: że ten kawałek czaſu, co po Kommunii idźie, jeſt ze wſzyſtkich całego żyćia czaſòw naydrożſzy: gdy go kto, jak powinien, zażyć na dobre umie. Jeſt to okazya ze wſzyſtkich nayſzczęśliwſza, w ktòrą naywiękſzych zyſkòw ſpodźiewać śię trzeba: jeſt to czas przyjazny, ktòrego jeden moment upłynąć darmo nie ma. Przychodźi Pan JEZUS, ( tak po ludzku mòwiąc, ) obćiążony łaſkami: czy-

niſz

niſz mu rzecz wdźięczną, gdy je z niego zbieraſz; gdyż je na to przynośi, żeby je na ćię złożył. Nic więcey nie trzeba, tylko ſerce otworzyć, á on je napełni. Biada człowiekowi, ktòry myśl rozrywając, tak łaſkawemu Bogu ſerce ſwoje zamyka! Godźien tego, żeby był wiecznym mizerakiem, kiedy zaniedbywa tak dobrèy okazyi, nędze ſwèy poratować.

2. Jak tylko przy Kommunii ćiało Pańſkie przyimieſz: rzuć śię do nòg Jego à żywą wiarę mając, że tam jeſt obecny, odday mu niſki ukłon: zadźiwiwſzy śię temu, że Pan nieſkończonego Majeſtatu y chwały, tąk śię niſko ſpuſzcza, y obiera ſobie mieſzkanie w ſercu ludzkim, ktòre jeſt pełne grzechòw. Z tego podźiwienia zawołaſz z Salomonem: Nie ſą godne niebioſa, żeby cię w ſobie miały, y wielkość twoja, Panie, zmieśćić śię w nich nie może; á jakże ta nędzna chata ſerca mojego ma ćię w ſobie zamknąc? Od takiego zdumienia y głębokièy pokory pòydźieſz do wdźięczności za takie dobrodźièyſtwo; á wiedząc, że jèy godnie oświadczyć nie możeſz: zaprośiſz do śiebie wſzelkiego na niebie y na źięmi ſtworzenia; aby oraz z tobą błogosławiły Boga, y za tę jego

łaſkę, dźięki z tobą czyniły. Ofiarujeſz tę miłość, ktòrą Serafinowie przeciw niemu pałają, y wſzyſcy święci w Niebie, pragnąc, abyś go tymże afektem kochał. Ofiarujeſz przy tym gorącość nabożeńſtwa, z ktòrym tak wiele duſz tego Nayświętſzego Sakramentu używa: chcąc nagrodźić oźiębłość y niedbalſtwo twoje, á życząc ſobie cząſtki tego ich nabożeńſtwa.

3. Przytym przełożyſz Panu wſzyſtkie twoje ſłabości, nędze y potrzeby w wielkiey konfidencyi, tak śię z nim umawiając: Oto mòy Panie: ſamo dotknienie ſzaty twojey, wiele chorych zleczyło; á Ciało święte twoje, już tak wiele razy ſerca mego dotknąwſzy, nie zleczyło do tych czas duſznych niemocy moich! Czyś teraz nie tak dobry, abo nie tak możny, jako przed tym byłeś! Ach! moja to wina; nie maſz we mnie tey wiary, ktòrą inni mieli. Ale ty mòy Panie, możeſz mi dać tę wiarę. Czaſem też zażyć możeſz owey pouſałośći, ktòrą do Chryſtuſa Marta miała: Panie, (rzeczeſz,) oto ten, ktòrego ty kochaſz, niebeśpiecznie choruje. A mogęż ja wątpić o twèy ku mnie miłośći, widząc, co dla mnie czyniſz w Nayświętſzym Sakramenćie? Kochaſz mię prawie nazbyt, widźiſz

moje

moje niemocy, możesz mię z nich uleczyć: y czy to podobna, żebyś uleczyć nie miał? Możesz się też czasem w pokornym milczeniu u nòg JEZUSOWYCH bawić; abyś z Magdaleną słuchał słowa jego, ktòrym cię abo w twoich defektach strofuje, abo zbawienną radę y naukę daje. Czasem też serce twoje z Jego sercem złączysz; żebyś tym sposobem godnie uczcić mògł, y godnie ukochał Oyca Niebieskiego, wiedząc o tym dobrze: że przez Kommunią, serce JEZUSOWE stało się niejako sercem twoim własnym. Nakoniec pomniy na to, abyś się na jaką tak wielkiemu gościowi ofiarę zdobył, y oddał mu chętnie abo to stworzenie, ktòreć serce dzieli, abo jaką passyą, ktòra skutkòw swoich łaskom Boskim przeszkadza, abo też grzech jaki, do ktòrego naywiększą skłonność w sobie czujesz.

Uczyń sobie jak prawo, żebyś po każdêy kommunii, przynaymniêy kwaterę godziny, na dziękczynieniu y ćwiczeniu się w tych Aktach trawił.

*Particula boni doni non te prætereat. Eccl: 14.*

Staray się, żebyś nie uchybił y odrobiny dobrego daru.

Quid

*Quid retribuam tibi pro te ipso? Bern:*
Cóż ći oddam, mòy Boże, nie już za dobrodźièystwa twoje, ale za samego ćiebie?

DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY

*Że na samym naśladowaniu Chrystusowym, zbawienie nasze zawisło.*

I.

KTo nie jest przeznaczony, ten zbawiony nie będźie. Przeznaczony zaś nie jest, kto nie ma żadnego z Chrystusem podobieństwa. Jest to artykuł wiary, o ktòrym Paweł święty Apostòł tak mòwi: ci ktòrych Bòg ma w liczbie wybranych swoich mają być podobnèmi obrazowi Syna jego. Y tak nikt śię nie powinien spodźiewać zbawienia bez tego podobieństwa, jako y bez wiary w tegòż Syna Boskiego: nie mnièy jest potrzebna wiara Chrystusowa, jak naśladowanie Jego: przyczynę tego daje tenże Paweł Apostòł, kiedy Chrystusa zowie, pierworodnym miedzy przeznaczonèmi do Nieba. Więc jeżeli kto nie będźie niby rodzonym jego y jemu podobnym: nie będźie poczytany miedzy wybranych Boskich. Jeszcze tenże Apostòł Chrystusa zowie głową wszystkich przeznaczonych; więc jeżeli kto nie bedźie prawdźiwym tèy głowy człon-

członkiem: ten nie należy do nieba; á któż może być członkiem, chyba ten, który będźie z tą głową złączony, à zatym ożywiony Duchem Chrystusowym, y żyjący tym życiem, ktòrym żyje Pan JEZUS? Ach czyli śię w tobie to zyćie wydaje? à ty jesteś pełen Ducha świeckich pròżnośći! Więc jeżeli nie żyjesz Duchem Chrystusowym: nie będźiesz policzony miedzy członkami jego.

2. Przeznaczenie do Nieba jest to skutek dobroći y miłośći Boskiey, ktòrą ma osobliwie przećiw niektòrym ludźiom, chcąc ich mieć w osobliwszym nad innych afekćie; takiey zaś dobroći y miłośći Bòg nie ma, chyba przećiwko tym, co Syna jego noszą podobieństwo na sobie. Bòg Syna swego kocha koniczną á nieskonczoną miłośćią, jako swòy istotny obraz doskonale podobny, y jedney z nim natury; stworzenie zaś kocha względem tego Syna, ile ma do niego jakie podobieństwo: ktòre to podobieństwo że większe, lub mnieysze bywa dla tego: też stworzenie Bòg mniey lub barźiey kocha; á w ktòrym zaś stworzeniu takiego podobieństwa cale nic nie będźie, y owszem śię przećiwna Synowi Boskiemu postawa pokaże: tego Bòg nie kocha, y owszem na nie ostrzy gniew y nienawiść swoję: co nic inne-

innego nie jest, tylko być od łaski jego odrzuconym. Y dla tèy intencyi, żeby to podobieństwo w stworzeniu swoim sprawić, Bòg wszystko kieruje, cokolwiek kiedykolwiek w porządku natury, łaski y chwały czyni. Dla tego świat stworzył, dla tego Syna swego z Nieba na źiemię zesłał, dla tego nas darami Ducha świętego uczćił, dla tego nas swojemi łaskami uprzedza, dla tego wielkie dobrodźieystwa nam daje, dla tego nam tak wielkie obietnice y groźby, karania y zapłaty przed oczy nasze stawia: żeby w nas uformował obraz Syna swojego. Szczęśliwyś: jeśli takim intencyom przeszkody nie czynisz! á jeżeli ją czynisz: tym samym duszy twojèy zbawieniu przeszkadzasz.

3. Nic więcèy nad trzy razy w nowym Testamenćie Oćiec Niebieski mòwił: raz nad rzeką Jordanem, raz na gòrze Tabor, y raz w Jeruzalem a w każdym tym raźie nic innego nie mòwił, tylko nam zalecał miłość Syna swojego y naśladowanie jego: ten ći jest, (mòwił,) Syn mòy kochany, w ktòrym mam wszystko moje wieczne upodobanie: Jego we wszystkim słuchać, y życie jego w swoim żyćiu wyrażać maćie. Syn także przedwieczny o nic barźièy nie prośi Oyca Niebieskiego, tylko, żeby, wybrani

jego tak mu byli podobni, jak on Oycu podobien: wszystkę swoję chwałę w tym samym zakłada, y Ociec Niebieski to mu obiecuje: jużem cię objaśnił, (mòwi,) y jeszcze cię objaśnię. Ach jako często czujesz wielki w sercu niepokòy, pytając się y wątpiąc, czyliś jest przeznaczony! Przyznam, że to jest wielka bojaźni okazya; ale to szczęście twoje, że możesz mieć gruntowny fundament twey nadźiei, na ktòrym śię ona beśpiecznie wesprzeć może, y pewny znak wynaleść przeznaczenia swojego. Wiele doktorowie takich znakòw przywodzą, ale nie są wszystkie potrzebne, y niepochybne. To jednak podobieństwo z życiem Chrystusowym, jest znak y pewny, y pochybny. Niepochybnie nie jestem przeznaczony do Nieba: jeśli żadnego nie mam podobieństwa z Chrystusem; to muśi być koniecznie; bo to jest artykuł wiary. A jeżeli podobny Chrystusowi jestem: mam ten znak przeznaczenia: koniecznie tak być muśi; bo y to artykuł wiary. Na takim śię tedy fundamenćie wspierając, więcèy śię w nadźiei mojèy nie będę chwiał.

Nie turbuy śię nigdy o twoje do Nieba przeznaczenie: ale śię raczèy staray, żeby życie twoje życiu Chrystusowemu jako naypodobnièysze było.

Quos

*Quos præſcivit & prædeſtinavit conformes fieri imagini Filii ſui. Rom.: 8.*

Ktorych przeyrzał y przeznaczył na to, żeby byli podobnemi Obrazowi Syna Jego.

*Si multùm de nobis ſentimus: dignemur eum imitari, qui Filius Altiſſimi vocatur. Auguſt.*

Jeżeli nas wſpaniałość bierze, że o zacności naſzey pomyślić chcemy, w tym śię naybarźiey poczuwać mamy, żebyśmy naśladowali tego, ktory śię zowie Synem Boga naywyżſzego.

## DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY
### *O pożytkach pokory.*
### I.

CNota pokory naprzod napełnia człowieka obfitośćią łaſk Boſkich: świadczy o tym Piſmo, gdy mowi: że śię Pan Bog ludźiom pyſznym ſprzećiwia, à pokornych łaſkami ſwojemi obdarza. Ze napełnia doliny, à gory wyſokie znośi. Nie możeſz być nigdy łaſk Boſkich godnieyſzym, jak gdy będźieſz pokornym: na kogoż ja poyrzę, ( pyta śię Duch święty, ) jeśli nie na ubogiego, y ſkruſzonego ſerca? Takći Bog na nikogo, na niebie y na źiemi obroćić nigdy nie zwykł oka łaſkawego,

wego, tylko na uniżone y pokorne duſze. Przyznawa śię do tego Nayświętſza Matka Boſka, że przy innych jèy cnotach na ſzczególną tylko pokorę Bòg weyrzał. Dla tèy ona przyczyny pełną łaſki była, że śię ſama śiebie zupełnie wyniſzczyła; dla tego od Boga za Matkę obraną była, dla tego nad wſzyſtkie ſtworzenia wynieśiona: że nad wſzyſtkie ſtworzenia pokornièyſzą była. Gdyby śię było ktòre ſtworzenie znalazło nad nię pokornièyſze: pewniećby większy nad nię ſtopień chwały miało. Ach! còż za przyczyna, że śię tak ubogim w łaſki Boſkie czuję? Moja to wynioſłość y pycha ſprawuje. Jak śię ubogim w duchu y wyniſzczonym ſtanę: Bòg mię ubogaći, y łaſką ſwą napełni.

2. Przez pokorę nabywam pokoju y ſzczęśćia. Nikt pokoju nie miał, (mòwi Job Patryarcha,) ktokolwiek śię Bogu kiedykolwiek ſprzećiwił; Bogu śię zaś ſprzećiwiać, jeſt właſna rzecz pyſznego; á prawdźiwie pokorny zawſze żyje w pokoju; bo jeſt dobrey woli; ſama bowiem pokora wolą dobrą czyni. Zkądże twe niepokoje y trwogi pochodzą? Naypierwſze ich źrzòdło jeſt wynioſłość twoja. Ktokolwiek ći przygani, abo ćię lekce waży, zròwna ćię z kim innym, abo

bo kogo innego nad ciebie przenieśie, nie dać tego mieyſca, o ktòrym ty rozumieſz, żeć jeſt należyte: tego żadną miarą pycha twoja nieznieśie; y to jeſt początkiem twojego nie pokoju y wnętrzney zgryzoty. Ale kiedybyś był prawdźiwie pokornym: uſzedłbyś barzo łacno tych wſzyſtkich turbacyi; bo choćby ćię ktokolwiek kontemptem nakarmił: mòwiłbyś ſobie, żeć śię krzywda niedźieje; boś na to zasłużył. Choćby kogo innego nad ciebie przenoſzono: ſambyś to czynił, rozumiejąc, że każdy nad ciebie jeſt lepſzym; choćiażby o tobie żywy duch nie wſpomniał: niebyś na to niedbał; boby ćię pokora nauczyła, bynaymniey o ſobie nie pamiętać. Y takbyś zawſze miał, czego śię twym zdaniem, ſam godnym być ſądźiſz, y żyłbyś w pokoju, będąc tym kontent, cokolwiek na ćię przyidźie.

3. Kto z prawdźiwey pokory godnośći śię chroni: nad ſpodźiewanie ſwoje większy honor znayduje. Upewnia o tym Chryſtuſa mòwiąc: że kto śię uniża, ten wywyżſzonym będźie. Jeżeli chceſz być godnym pierwſzego na godach mieyſca: potrzeba żebyś ſobie oſtatnie obrał. Pokora jeſt tak kròtka y pewna do chwały droga: że y ſami py-
ſzni

ſzni nią śię udawać zwykli; á lubo prawdźiwey pokory nie maią: iednak śię ſtaraią o zmyśloną pokorę, wiedząc: że innym ſpoſobem, do honorów nie dóydą. Wynioſłość zaś ſwoię jako naybarżiey taią; bo im ta u wſzyſtkich ludźi wzgardę przynośi. Bóg ną wykonanie ſwoich naywiękſzych zamyſłów, innych nie zażywa, tylko ludźi pokornych: onym chętnie powierza wſzelkie ſtarania o chwale ſwoiey Boſkiey; bo wie, że iey ſobie przywłaſzczać nie będą, ani śię nią z nim dźielić. Y tak we wſzyſtkim ſamey chwały Boſkiey ſzukaiąc, znaydą y ſwoię ſławę, choćiaż iey nie ſzukaią, ale ją ſam Bóg daie w nagrodę ich pokory.

Gdybyś poznać mógł wielką niedolą twoię: byłbyś pokornieyſzy; á ta zaś pokora pomogłaćby do tego, żeby łaſki Boſkie obſitſzè w tobie były.

*Omnes autem humilitatem insinuate; quia DEUS superbis resistit, humilibus autem dat gratiam. 1. Petri. 5.*

Wſzyſcy zaś mieyćie pokorę; bo śię Bóg pyſznym ſprzećiwia, á pokornym daie łaſkę.

*Videte magnum miraculum; altus est DE-*

*US: erigis te, & fugit à te; humilias te, & descendit ad te. Aug.*

Patrzcie, jakie to cudo: wyſoki jeſt Pan Bòg: á przecię kiedy się ty podnośiſz, ućieka od ciebie: à gdy śię zaś uniżaſz, ſpuſzcza śię do ciebie.

## DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY
### *O miłośći bliźniego.*

I.

ZEby miłość bliźniego prawdźiwa w tobie była, powinna być ſkuteczna; ſkuteczna zaś nie będźie, jeżeli śię w niey znaydźie jakikolwiek defekt z tych, ktòre Paweł święty Apoſtoł wylicza. Naprzòd miłość bliźniego nie powinna znać gniewu, ni w ſercu, ni w ſłowach: nie ma być zazdroſna, y wynieſienie drugich mieć za ſwe poniżenie. Powinna być daleka od wſzelkiéy wynioſłośći, ani drugièmi gardźić. Ma nie znać ambicyi, z ktorèyby pochodźiła ruina bliźniego ſwojego, y na jego ruinie ſzczęśćie ſwe ſtanowiła. Nie myśli źle o nikim, ani cudzych poſtępkòw poſądzaniem nie ſzpeci. Nie ćieſzy śię nigdy ani z upokorzenia, ani z licha cudzego. Nie ma zbytnièy ſkłonnośći do właſnych intereſsòw, coby tylko ſzczegulnie o ſamym

ſobie

ſobie myślić, y na ſwóy pożytek wſzyſtkie rzeczy kierować, ſtawiwſzy ſobie interes za Bożka jakiegoś, którémuby na ofiarę wſzyſtkie ſubſtancyalne obligacye łożyć, nie tylko ſprawiedliwośći, y wdźięczności, lecz y przyrodzenia ſamego. Nie znaydźieſzże w ſobie którego z tych defektu? Y owſzem czy podobno wſzyſtkich w ſobie nie znaydźieſz? Co jeżeli tak jeſt: powinieneś ſobie przyznać, żeć na miłośći ſchodźi: á z tym miłośći defektem, co po tobie na świećie?

2, Lecz miłość nie powinna na tym ſamym przeſtawać, że nic złego nie czyni bliźniemu ſwojemu: potrzeba, żeby nad to przeſtrzegała tego, żeby mu śię nigdy nic złego nie trafiło. Jeżeli mu nieſzczęśćie przypadkiem jakim grożi: powinna go uprzedzać; á jeżeli go już ten zły przypadek trapi: ma go z niego wyrwać, jeżeli to w jéy mocy: abo ma go przynamniéy, jako może, wſpomagać, y cieſzyć w utrapieniu: mieć nad nim kompaſsyą, y pokazać po ſobie, że ją ta dolegliwość bliźniego dotyka, y że uśiłuje umniéyſzyć jéy cokolwiek, biorąc na śię jéy cząſtkę. Prawdźiwa miłość czuje niedoſtatki cudze, y płacze z płaczącémi, przykładem Apoſtoła, który o ſobie piſze, że z bolejącym, bolał.

łał. Nakoniec ma nagradzać modlitwą swą do Boga, cokolwiek bliźniemu w jego dolegliwościach ku ratunku y pociefzę uczynić nie może. Cudze zaś wyſtępki ćierpliwie ma znośić, y ſkromnie poprawić, nie drażniąc bliźniego; á jeżeli już tak wielką gòrę wyſtępki wźięły, że ich trudno poprawić: Boga o to prośi, żeby ſam temu zabiegł, á tym czaſem błaga ſprawiedliwość jego, y ſama śię ofiaruje choć po jakièy częśći doſyć jèy uczynić, żeby cokolwiek karania z grzeſznika przejęła y na śię przeniòſła, chcąc mu, tym ſpoſobem zjednać miłośierdźie. Aż do tąd zachodźi doſkonała miłość. Lecz twoja jak daleko od tèy doſkonałośći!

3, Y na tym nie doſyć prawdźiwèy, miłośći, że śię ſtara wſzyſtko złe odwracać od bliźniego, lecz nad to ſzuka tego, żeby mu, jako może, dobrze czynić mogła: Y dla tego Apoſtòł dobroczynną ją zowiei że nas do tego wiedźie, abyśmy ſzacowali, czćili, y uprzeymie, á ſkutecznie bliźniego kochali, y to wyświadczali, dobrze o nim mòwiąc, w każdèy okazyi ludzko śię z nim obchodząc, życząc mu wſzego dobra, ćieſząc śię z jego ſzczęśćia, jako z ſwego właſnego, opatrując potrzeby y we wſzyſtkim mu ſłużąc: w czym-
kol-

kolwiek tylko naſzéy uſługi pragnąć będźie, à w tym oſobliwie, co do zbawienia duſzy jego należeć może, nie żałując, ni pracy, ni żadnych nakładów, na wieczne jego dobro, łożąc wſzyſtko na to, nawet y życie ſamo, na wzòr Chryſtuſa Pana, ktòrego nam w tèy mierze, za przykład, y wizerunk Jan święty wyſtawia. Jeżeli nas Pan JEZUS, (mòwi on,) tak ukochał, że y życie ſwoje za nas położyć raczył: y my wzajemnie mamy życia także naſzego za bracią nie żałować. Ale czaſem dalèy ta miłość poſtępuje, że ſamych nawet ſwoich intereſsòw Duchownych odſtąpić gotowa; jako uczynił Moyzeſz, y Paweł Apoſtòł. Ach czyli twoja miłość na te ſtopnie wſtąpiła? A ona dla bliźniego niechce nigdy odſtąpić biednego intereſsu, abo lichèy ućiechy.

Rachuy śię z ſumnieniem, jeżeli te ſkutki prawdźiwèy miłośći w tobie śię znayduią. Ach! jako śię zawſtydźiſz: gdy podobno y jednèy tèy miłośći iſkierki w ſobie nie obaczyſz!

*In hoc cognovimus charitatem DEI, quoniam animam ſuam pro nobis poſuit; & nos debemus pro fratribus animas ponere Joan. 1. c. 3.*

W tymeśmy poznali miłość Boską ku nam, że duszę swoję za nas położył; y my powinniśmy za bracią naszą umierać.

*Semper debeo charitatem, quæ sola reddita, semper detinet debitorem. Aug. ep. 62.*

Zawszem powinien braci mojey miłość, ktorą chociaż oddam, zań zawsze jednak dłużnikiem będę.

## DZIEN DWUDZIESTY SIODMY

*O szczęśliwości tey duszy, ktora oddaliwszy afekt od wszystkiego, na samego się Boga spuszcza.*

I.

O Jak to szczęśliwa dusza, ktora wyzuwszy całe afekt do wszystkich rzeczy, niczego nie szuka, tylko samego Boga. Ach! jakie ona skarby w tym dobrowolnym swoim ogołoceniu znayduje! O takich to duszach Paweł święty mowi, że nie mając niczego, przecię wszystko mają. Ta to jest dobra cząstka, ktorą sobie obrała Magdalena święta, y ktora jey nie może być nigdy wydarta. Dusza w tym stanie będąc, niby w zachwyceniu, to mowi do Boga: To moje są bogactwa, nie mieć nic na świecie, y gardzić wszystkiemi dobrami ziemskiemi. Nie mogą być większe

u

u nikogo dostatki, nad to moje ubòstwo, ktòre mi wszystkie rzeczy, oprócz Boga, wydarło. W tym ja szczęście moje, w tym roskosz zakładam, nie mieć żadnèy ćielesnèy, ni światowèy roskoszy: bylem tylko sobie w Bogu mym smakował, y z nim śię ćieszył. Ta jedna chluba moja, ta cześć jedyna będźie, gardźić tytułami y honorami świata, byle tylko z pokory y wyniszczenia mego Bòg swoję miał chwałę.

2. Kto zupełnie swòy afekt od stworzenia oderwie, inszèy woli mieć nie chce, oprócz woli Boskièy; niczego nie pragnąć tylko samego Boga: w nikim nie mieć nadźiei, tylko w samym Bogu, na niczym śię nie spierać, tylko na samym Bogu: chce śię oddać Bogu, á w Bogu mieć wszystko, w nim wszystko swoje dobro, pokòy, roskosz, wesele, życie, szczęśćie naywyższe założyć. Może on to prawdźiwie z świętym Franćiszkiem mòwić: Bòg mòy y wszystko! A co jest, oprócz Bòga, za nic sobie nie waży. Komu Bòg jest wszystko, ( mawiał święty Salezyus, ) u tego świat cały prawie za nic nie stoi: to jego jest rozumienie, ktòre było Proroka, z ktòrym beśpiecznie mòwi. A cóż mi po Niebie, y czego mam na źiemi szukać, abo pragnąć:

 jeżeli

jeżeli nie ciebie, Boże serca mojego, ktòry jedyny jesteś cząstką moją na wieki, y ktory mi teraz za wszystko szczęście staniesz, á dopieroż mi w Niebie staniesz za wszystko dobro? Takowych ty myśli jeszcze nie rozumiesz; bo nie masz tak wolnego od wszelkiego afektu do stworzenia serca. Day mi taką duszę, ( mòwi Augustyn święty, ) coby kochała Boga: á ona to poymuje, co mòwię y owszem to rozumienie w sercu swoim czuje. lecz kto Boga nie kocha, tego on nierozumie, jako obcego języka.

3. Jeżeli w tym opuszczeniu rzeczy wszystkich stworzonych, tak wielkie bogactwa dusza ludzka znayduje: pewnie ją nie mnieysza szczęśliwość w tym potka, gdy się cale we wszystkim na Boga swego spuści: bo może w konfidencyi tak do Boga mòwić: Ty Panie bliższy jesteś mnie, y istoty mojèy, niżeli dusza moja jest bliska ciała mego; y tak mię piastuje Opatrzność twoja Boska: jako na łonie swoim Matka dziecie piastuje. Y więc się na tym łonie Opatrzności twojèy beśpiecznie przespać nie mam? Ty o mnie zawsze myślisz; czemuż ja już nie mam zapomnieć o sobie: a tylko o samym Bogu moim pamiętać? Czyli to rzecz można, aby miał

Bòg

Bòg opuśćić tego, ktòry śię cale w ręce jego oddał? Monarcha jaki źiemſki, z wrodzonèy wſpaniałośći nie uczyniłby tego, żeby miał zaniedbać człowieka, co śię na jego opiekę porzućił. Bòg zawſze jeſt przy mnie, przez bytność, protekcyą, y pomoc powſzechną; á jakże ja ſobie lepièy poradźić mogę, jako zdać śię na niego, y żywą ufnośćią na nim śię ufundować? Bòg zawſze o mnie myśli, y nic nigdy nie czyni, tak w porządku natury, jako w porządku łaſki, tylko na moje dobro: y więc ja co utracę, gdy śię cale ſpuſzczę na Boſkie ſtaranie?

Jeżeli w duſzy twojèy tèy dyſpozycyi nie czujeſz: zawſtydź śię przed Bogiem; bo to jeſt znak pewny, że maſz przykowany afekt do ſtworzenia, y żeś śię nie cale oddał w ręce Boſkie.

*Quid mihi eſt in Cœlo, & à te, quid volui ſuper terram? Pſal. 71.*

Czegòż ja ſzukam na Nièbie, y czego pragnę na źięmi, opròcz Boga mojego?

*Si habemus te: quid amplius volumus? Aug.*

Jeżeli Boga mamy: á czegòż więcèy chcemy?

DZIEN

# DIEN DWUDZIESTY OSMY

## Ze Chrystus jest naszym pośrzednikiem.

### I.

PAweł Apostoł twierdźi, że jednego tylko mamy pośrzednika miedzy nami, à Bogiem; à ten jest Pan JEZUS, ktòry na to przyszedł, aby nas z Oycem jednał. Prawdźiwy pośrzednik nie ma być podeyrzany, ni tèy, ni owèy stronie, y owszem powinien miec u obudwu kredyt, ktòrego ma zażyć, żeby strony sprowadźił, á tę, ktòra jest winna, do tego nakłonił, aby satysfakcyą uczyniła drugièy, á urażona strona, żeby tą satysfakcyą kontentować śię chćiała. A kiedy śię trafi, że urażona strona wyćiąga dostateczněy we wszystkim satysfakcyi, á druga jèy nie może żadną miarą uczynić: należy do pośrzednika, żeby on ten defekt samym sobą dopełnił, y czego niedostaje, dodał z swego własnego. To wszystko samemu tylko Chrystusowi służy: on żadnego nie może mieć nigdy podeyrzenia, ni u Boga, ni u ludźi; będąc bowiem Bogiem, jest tèyże natury, co y Oćiec Niebieski, y rowną ma żarliwość chwały jego świętèy: będąc także człowiekiem, ma także naturę ludzką, y nasze intere-

refsa uczynił swoje włásne. Zażył swego kredytu, wiodąc ludźi do tego, żeby śię wypłaćili sprawiedliwośći Boskiey według jèy rigoru; bo ona niczego ustąpić nie chćiała; á że człowiek tèy płacy wystarczyć nigdy nie mògł: muśiał ją ten pośrzednik cale na śiebie przejąć; więc będąc człowiekiem mògł ćierpieć, y umrzeć, á męką, y śmierćią swoją Bogu dosyć uczynić; à będąc oraz Bogiem, jego satysfakcya jest równa urażie, y dla tego przez nię według słusznośći dosyć śię Bogu czyni.

2. Y ten ći jest fundament wszelkièy nadźiei naszêy:bo nie mamy ufac ani cnotom naszym, choćby nayodważnièyszym, ani dobrym uczynkom, choć y naydoskonalszym, ale tylko zasługom, y męce JEZUSOWEY, ktòry Krwią swoją włásną ugodę miedzy nami y Bogiem podpisał, rozwaliwszy ten mur, ktòry nas od Nieba dźielił. Smierć Zbawićiela mego płaćiła za mnie długi sprawiedliwośći Boskiey: á czemuż śię mam więcèy jèy surowośći lękać? Wysłużyła mi łaski, ktòrych potrzebuję: y więc mi ich odmòwią? Aplikował mi Chrystus wszystkie swe satysfakcye: więc choćby nie uleczone rany duszy mèy były, mocnieysze to lekarstwo pewnie

je

je uzdrowi: chociaż te moje długi zdadzą śię być niezmierne: jednak je pewnie znoszę; bo Krew Chrystusowa jest ceny nieskończonèy: choćbym śię dopuśćił y nayćięższych zbrodni: choćby strasżny gniew Boski nad głową moją wiśiał: bylem tylko stateczną w zasługach JEZUSOWYCH ufność położył, y w mocnèy tèy nadźiei Oycu je Przedwiecznemu przed oczy stawił: nie trzeba mi śię obawiać, ani grzechów moich, ani gniewu Boskiego. Któż bowiem przećiwko mnie instygować będźie: kiedy mię obaczy w puł serca JEZUSOWEGO? A w puł tego serca, co jest dla mnie przebite!

3. Już tedy zasługi Chrystusowe są moje; więc niemasz żadnego rozumu objaśnienia, żadnèy tak wielkièy łaski, żadnego tak niezwyczaynego Boskiego faworu: ktòregobym śię z rąk jego spodźiewać nie miał, abo o nie prośić z pewnośćią otrzymania, mając zupełną ufność w zasługach Chrystusowych: gdyż o to wszystko proszę z nim samym y przez niego; abo raczèy sam Chrystus we mnie y dla mnie prośi; zaczym według sprawiedliwości on to dla mnie otrzyma, co mi według szczèrego miłośierdźia wysłużył. Mogę to, mòy Panie, mòwić, że mi nigdy nicze-

go odmòwić niemożeſz, o cokolwiek cię proſzę, przez zasługi tak możnego pośrzednika mojego: zwłaſzcza kiedy cię proſzę mając doſkonałą w zasługach jego ufność; á na tèy zaś ufności, jako mi ſchodźić może, kiedy o tym pomyślę, że on wſzyſtkie me długi doſtatecznie wypłaćił? Y tak jeſtem pewny, że wſzyſtko otrzymam, gdy Duchem Kośćioła twego, każdą moję modlitwę tym zakończać będę. Przez Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa.

Niech cię grzechy nie trwożą, choć je na ſumnieniu czujeſz; mièy tylko ufność w ſatysfakcyach, y zasługach Chryſtuſowych: á wſzyſtko w nich znaydźieſz.

*Unus mediator DEI, & hominum, homo Christus JEZUS. 1. Tim. 2,*

Jeden jeſt pośrzednik miedzy Bogiem y ludzmi, człowiek Chryſtus JEZUS.

*Inter DEUM & hominem mediatrix est Divina humanitas, & humana Divinitas. Aug.*

Mìedzy Bogiem y człowiekiem pośrzednictwo trzyma Boſka ludzkość, y ludzka Boſkość to jeſt Bòg oraz człowiek.

## DZIĘN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.
### O rekollekcyi.

I.

I.

DO postępku w cnotach nic barźiey nie pomaga, jako rekollekcya. Natłok wielu spraw świeckich, ktòrym śię niektòrzy od nièy wymawiają, jawnie pokazuje, jako jest potrzebna. Im śię kto częśćiey y barźiey powierzchownie wylewa: tym powinien częśćiey wchodźić w samego śiebie; bo bez tego, zabawy chociaż y nayświętsze rozpraszają Ducha. Ma to każda sprawa, choćiaż y sprawiedliwa, że rozrywa myśl ludzką, rozdźiela attencyą, y gubi nabożeństwo: bo jeżeli śię w tèy sprawie cokolwiek przykrego, lub przyjemnego trafi: tym samym namiętności pobudzyć śię muszą: co bywa okazyą roztargnienia Ducha. Nakoniec wielka liczba rożnych intencyi, czasem niedoskonałych, ktòre śię mieszają miedzy zabawy świeckie, dźielą serca od Boga; á tak kto na sprawy swoje nie ma pilnego oka: snadno śię za rozłączonym sercem, y myśl unieśie. Y na toć narzekają choć doskonali ludźie, że częste roztargnienia w myśli swojèy czują. Bernard święty, lubo sam ten defekt wymawiał jednemu Papieżowi, płacze nad tym, że jemu w tenże defekt wpaść przyszło; á ty na to nieszczę-

śćie

ście ſuchèmi oczyma patrzyſz; bo nie możeſz uznawać, do jakiey cię ſzkody to roztargnienie wiedźie?

2. Nie tylko w zabawach, choćiaż nader chwalebnych, ludźie się rozrywają, kiedy się muſzą nazbyt ſtworzeniom użyczać: ale to jeſt gorſza, że afekt do nich wiążą. To jeſt rzecz niepodobna, żeby bez jakiey miłości ſerce ludzkie żyło; więc śię muśi afektem przypiąc, abo do Boga, abo do ſtworzenia. A jeżeli nie przyſtąpi uſtawna rekollekcya, która w tym zawiſła, żeby jako nayczęściey mieć Boga na pamięci: nigdy śię do tego człowiek nie przyuczy, żeby w każdym ſtworzeniu upatrywał Boga; á zatym się nie będźie nigdy mògł podnieść od ſtworzenia do Boga; więc nie mając tak wielkiey do Boga ſkłonności, wſzyſtko ſwoje ſerce do ſtworzenia obroći: gdźie znaydźie jakiekolwiek przyrodzonych ſwoich chući ukontentowanie. Jeżeli te ſtworzenia będą mu pożyteczne: to się do nich przywiąże dla intereſsu ſwego. Jeżeli ſą przyjemne: to za nimi pòydźie dla roſkoſzy zmyſłòw; á jeżeli z ſobą godność jaką przynoſzą: to go ſama pròżność do nich poćiągać będźie. Y tak człowiek święty, choć śię zda mieć wielką ku cnoćie żarliwość,

wość, gdy śię na to wyśila, żeby drugich odrywał od świata, y ſtworzenia: że nie ma Rekollekcyi, y ſtraży nad ſobą, ſam śię, nie wiedźieć jako, do świata y ſtworzenia afektem przypaja.

3. Ale mało na tym, że dla zaniedbania tèy wnętrznéy Rekollekcyi myśl śię ludzka rozpraſza, ſerce śię do świata wiąże: jeſzcze y to z tąd idzie, że śię choć ugruntowany w cnotach zepſować muśi: abowiem tym ſamym, że śię kto do ſtworzenia z afektem obraca, każić śię cnota będźie. Każda śię rzecz pſuje, gdy śię nieczyſtą ſtaje; á nie czyſtość pochodźi z ſpòlnego pomieſzania, z obcą materyą. Cokolwiek nie jeſt Bogiem, abo śię do Boga obròćić nie może, jeſt ſercu ludzkiemu obce, ktòre jeſt dla Boga ſamego ſtworzone; to zaś pomieſzanie, dźieje śię przez afekt nierządnie obròcony do jakiego ſtworzenia, y tym śię ſpoſobem rozum, y ſerce pſuje, á cnota upada. Jeżeli uſtawiczněy uwagi niebędźie jakoż to podobna, żeby rozum ludzki zewſząd rozerwany, nie mając pamięći, ni nà Boga, ni na śię, mògł śię dobrze przèyrzeć, w tak dowćipnych zdradach świato wèy mądrośći, w chytrych konwerſacyach ludźi nie chrześćiańſkich, ktòrzy

te marne rzeczy tak pięknie udawają! Ach! jako tu wielkiey potrzeba uwagi na naukę, y maxymy Ewangelii świętey, żeby śię nie dać zraźić z drogi doskonałośći! A czy to podobna, abyś bez rekollekcyi dokazać tego mògł? A kiedy śię już rozum tym sposobem zepsuje: zaraz śię y serce skaźi: bo począwszy szacować bogactwa y roskoszy: miłość śię do nich w krada, y krępuje serce; z tąd następuje skaza, ktòra śię barzo rzadko naprawić dopuśći.

Słuchay rady Bernarda świętego, ktòry ćię tego uczy: żebyś śię zabawom powierzchownym nie dawał, ale tylko pożyczał: choćby śię naylepsze zdały, y żebyś śię starał często śię do serca wracać, gdy śię po wierzchu bawisz.

*Quoniam DEUS dissipavit ossa eorum, qui hominibus placent. Psal. 52.*

Pan Bòg rozproszył kośći tych, co ludzkiego upodobania szukają.

*Memento proinde, interdum reddere teipsum tibi. Bern.*

Pamiętay, żebyś śię kiedy niekiedy tobie samemu oddawał.

## DZIEN TRZYDZIESTY

### *O wielkośći Boskiey*

I.

BOG jest wielki, y on tylko sam wielki, abo przynamniéy on tylko sam jeden we wszystkim jest wielki. Ludźie bywają wielcy, ale w jednéy tylko rzeczy, à nie w drugiéy. Będźie kto wielki godnośćią, ale nie urodzeniem: drugi ma urodzenie, ale nie ma talentów; inny ma odwagę, ale niema mądrości; Bóg zaś we wszystkim wielki: wielki w mądrości swojèy, wielki w wszechmocności, wielki w dobroći, wielki w świątobliwość ; y dla tego wielkość jego jest nieskończona. Wielkość ludzka jest słaba, y prętko odmienna; bo zawisła na szacunku, y pamięci ludzkiey: jak tylko w zapomnienie, abo w wzgardę póydźie: zaraz ta wielkość zginie: ale wielkość Boska żadnéy nie zna odmiany; bo znikąd nie zawisła. Choćiaż nie znamy Boga, choć o nim zapomniemy: on jednak jest wielki. Ludźie tylko w porównaniu z drugiemi są wielcy. Pan zda śię być wielki, stosując go z poddanym; lecz gdy go kto przytoczy do wielkiego Pana: wielkość jego zgaśnie; nawet y ten Pan wielki kiedy przy Królu stanie, małym śię być pokaże. Lecz naywiększy Monarcha à co jest względem Boga? Jeżeli nie szczère nic. Wielkość Boga naszego jest bez porównania; bo jest naywyż-

sza

ſza wielkość. Ludźie przez ſamych śiebie wielcy być nie mogą: Krol śię poddanemi, Hetman męſtwem, y liczbą żołnierzy nadſtawia; lecz Bog ſam z śiebie wielki; bo ma w ſobie ſamym źrzodło wſzelkiey wielkości, ktora mu jeſt iſtotna, á zatym nieſkończona. Bog ſam jeſt tak wielki bez wſzelkiego ſtworzenia: jakoby był wielki, gdyby milion świátow miał pod władzą ſwoją.

2. Ludźie bywają wielcy przez naſze oſzukanie; bo śię nam dla tego, (jako mowi jeden,) wielkiemi pokazują, że my mali jeſteśmy; lecz kiedy urośniemy, y ſtaniem śię wielkiemi: oni zaraz zmaleją. Ale chocbyśmy w wzrośćie miary żadney nie mieli: zawſze będźiem małemi, y niczym przed Bogiem. Wielkość śię ludzka częſto na błędźie naſzym wſpiera: że, gdźie jey prawdźiwie nie maſz, tam ją być rozumiemy; zakładamy ją w bogactwach, w godnośćiach, w wielkiey liczbie poddanych; á to w rzeczy ſamey fałſzywa jeſt wielkość, abo nie jeſt właſna, tylko prożna. Człowieka wielkim czyni ſama tylko cnota, y zaſługa przed Bogiem; y dla tey przyczyny Boſka wielkośc niezmierna; bo jeſt nieſkończoney dobroći, y świątobliwośći. Ludzka wielkość przemija, y z życiem śię

kończy, abo z pamięćią ludzką, ktòra nie długo trwa: ta tylko jèy ròżnica od pomnièyſzego gminu: że, kiedy upada, więkſzy grzmot uczyni, jako z wyſoka lecąc. Lecz wielkość twoja, Boże, jeſt wieczna y nie uſtająca, bo tobie jeſt iſtotna. Ty zaś Panie, ( mòwi Pſalmiſta, ) trwaſz ſtatecznie na wieki!

3. Wielkość w kimkolwiek uźnana, trzy w nas ſkutki ſprawuje. Szacunek, reſpekt, y bojaźń. Naprzòd co do ſzacunku: to śię zgadzać zwykła miłość właſna z rozumem, y wyſtawia nam w wyżſzym doſkonałośći ſtopniu tych, ktòrych nad śiebie wynieśléyſzèmi widźim. Ale że opròcz Boga, nikt nie jeſt prawdźiwie wielki: dla tego on ſam godźien ſzacunku naſzego. Kto ſobie rzecz jaką krom Boga ſamego waży: muśi być y ſerca, y rozumu ſzczupłego. Potym każda wielkość wyćiąga reſpektu y uſzanowania: Majeſtaty Kròlewſkie tak ludźie wenerują, iż być rozumieją przećiwko ich powadze: gdyby śię przećiwko nim z miłośćią odezwali. Ach! jak wielkiby reſpekt Bòg wſzędźie obecny u nas mieć powinien: z jakim poſzanowaniem w świętych jego Kośćiołach ſprawowaćby śię trzeba: Ktòre ſą pełne jego wielkośći y Majeſtatu! Nakoniec każda wielkość ćiągnie

za

za sobą bojaźń; bo wielki wiele może, y dla tego jest strasznyv, że może wiele szkodźić. Władza Krolow źiemskich na samo śię Krolestwo, poki żyją, rozćiąga; lecz Boska wszechmocność nie graniczy z światem, ani ustaje z czasem, ale trwa przez wieczność. Y z tądći Zbawićiel tę konkluzyą wnośi: że śię bać nie potrzeba tych co gubią ćiało, ale raczey tego, ktory ćiało zabiwszy, duszę skazać może na męki wiekuiste.

Przyuczay śię do tego, żebyś wszystkie źiemskie wielkośći za nic sobie ważył; y jeżeli ćię kiedy blaskiem swoim przerażą: pomyśl sobie w sercu, że nic wielkiego nie masz, oprocz Boga mojego.

*Magnus Dominus, & laudabilis nimis, & magnitudinis ejus non est finis. Ps. 144.*

Wielki Pan y nader chwalebny, á wielkośći jego końca żadnego nie masz.

*Quid dicimus, DEUS meus? aut quid dicit aliquis, cùm de te dicit? Aug.*

Coż to takiego mowim, gdy te słowa mowim, Boże moy? abo co to takiego mowi, gdy kto cokolwiek o tobie mowi?

******
****

***

# GRUDZIEN

## DZIEN PIERWSZY

*Jakim ſpoſobem świątobliwie odprawić czas Adwentowy.*

I.

ABYś ten czas święty pobożnie przepędźił: ſtoſuy twe intencye do Kośćielnych intencyi. Nie inſza wola była Kośćioła Boſkiego, gdy Adwent uſtanawiał, tylko jak naybarźiey uczćić Słòwo dla nas wćielone, w żywoćie ſwèy Przeczyſtèy Matki zoſtające, złączyć śię z tymże Słowem, y ile być może, jego dyſpozycyi y na ſobie wyrażić: tож nam czynić trzeba. Pierwſza dyſpozycya wćielonego Słowa jeſt, ( jako mòwi Apoſtòł, ) głębokie upokorzenie y wyniſzczenie śiebie przez to, że śię nie tylko ſtał dla nas człowiekiem: lecz wźiął naturę ludzką ſtanu nayliżſzego, to jeſt, ſtanu niemowlęćia, niewolnika, grzeſznika, podlegając tym nędzom, ktòre grzech wprowadźił. Zebyś uſzanował to Syna Boſkiego dla nas upokorzenie: oddaway mu ukłon, kilka razy na dźień, przykładem tych Anjo-

łòw ktòrym Oćiec Niebieſki,( jako uczy Apoſtòł, ) roſkazał śię kłaniać Słowu wćielonemu, przy pierwſzym momenćie przyiśćia jego na ten świat. Starać śię o to będźieſz, abyś wſzelką wynioſłość, y pròżną chwałę twoję jako naybarźiey tłumił; abyś tą pokorą uczćił wyniſzczenie Syna Boſkiego dla ćiebie. Zaczym często ponawiay wnętrzne y zwierzchne uniżenia, łącząc je z Aktami pokory Boga wćielonego. Nakoniec gdyć śię trafi wzgarda jaka od kogo, abo upokorzenie: mile to wſzyſtko przyimi, mając śię za ſzczęśliwego, że śię w czym przypodobaſz Bogu wyniſzczonemu.

2. Druga dyſpozycya, ktòrą miał Syn Boży przy wćieleniu ſwoim w żywoćie Matki nayświętſzèy, było ofiarowanie y oddanie śię Bogu na większą chwałę jego. Jak tylko Bòg wćielony oddał powinny ukłon Oycu Przedwiecznemu: naypierwſzy Akt jego był poświęćić śię zupełnie na wſzelakie prace około pomnożenia chwały jego Boſkièy, y zbawienia ludzkiego. Y ku tèy intencyi ofiarował zaraz Duſzę y ćiało ſwoje, naymnièyſze poruſzenia rozumu y woli, gotując śię na wſzyſtkie fatygi y męki, ktòre jako Zbawićiel miał dla nas ponośić. O tym Apoſtòł

Paweł wyraźnie naucza twierdząc: że Syn Boży przy pierwszym na świat wstępie słowa owe Psalmu do Oyca swego mówił: Niechciałeś podarunku, ani ofiary żadnèy, ale na jèy mièysce ciałoś mi przysposobił, którec dobrowolnie na wszystkie męki y śmierć ofiaruję. Abyś w tym Zbawiciela twego naśladował: ofiaruy mu codziennie duszę, ciało, serce, y wszystkie twe skłonności, chcąc:abyś czynił, y cierpiał, jako naywięcèy możesz, mając to za szczęście, żeś jego niewolnikiem: odzywając się zawsze we wszystkich okazyach z twym ku niemu poddaństwem.

3. Trzecia dyspozycya Boga wcielonego w żywocie Matki swèy była, umartwienie wielkie, powszechne y nigdy nie przerwane: bo mając doskonałe rozumu używanie przez dziewięć miesięcy, jak w dobrowolnym więzieniu, w żywocie Przeczystèy dziewicy zostawał, żadnego zmysłu swego, y wielu sił duszy swèy na nic nie używając. Abyś to umartwienie Chrystusowe dla ciebie jakokolwiek uczcił: chciey,ile być może, przez ten czas Adwentowy trzymać się w osobności, y tak w powierzchownèy, jak we wnętrznèy Rekollekcyi, naśladując nie jako dziewięć miesięcznego Chrystusowego więzienia. Także

pod

pod ten czas święty ćwicz śię w umartwieniu ćiała, zmysłów y namiętności twoich, wyrażając mortyfikacyą, ktòrą Bòg wćielony w ten czas dla ćiebie przyjął. Nakoniec obćinay, abo przynaymniéy miarkuy ućiechy y rozrywki twoje, ktòre służyć nie mogą tak świętemu czasowi. Ztąd go pobożne dusze, y niektòre Zakony na postach, y surowych życia ostrośćiach trawią.

Postanòwże przed Bogiem, że dla uszanowania wćielonego Słowa nie opuśćisz żadnego dnia Adwentowego, ktòregobyś wyżéy wspomnionych Aktòw w ćwiczeniu nie miał.

*Semetipsum exinanivit, formam servi accipiens. Philip. 2.*

Wyniszczył samego śiebie, wźiąwszy postać niewolnika

*Magna miseria superbus homo: sed major misericordia humilis DEUS. Aug.*

O jak to wielka nędza, gdy śię człowiek wynośi! lecz większe jest miłośierdźie, gdy śię Bòg uniża.

## DZIEN WTORY

O końcu człowieka.

*Jako powinien używać śrzodkòw do końca tego prowadzących.*

I.

I.

BOG tworząc człowieka, tak śię w nim ukochał: że mu tę miłość swoję niezliczonèmi prawie dobrodźièystwy świadcząc, wszystkie stworzone rzeczy pod władzą jego rzućił; żeby mu służyły nie tylko ku potrzebom, ale y ku wygodom, nawet ku delicyom. Te wszystkie stworzenia są jak podarunki z tèy szczodrobliwèy ręki, ktòra obowiązuje do wdźięczności człowieka; są to jako potoki z nieprzebranego źrzòdła dobroći płynące; są to jako obrazy tèy niewidomèy piękności, ktòra do zamiłowania serce rwać powinna. Y tegoćbyś samego w każdym naymnièyszym stworzeniu upatrować miał; lecz wnętrzne oko twoj podobno śię na zwierzchnym ich tylko pozorze bawi, á do Stworzyćiela nigdy nie przenika! Podobno ćię te strumienie do źrzòdła nie prowadzą! Podobno z tych obrazòw nie uznasz tego, kogo reprezentują! odbierając tak wielkie z rąk Boskich upominki: podobno serca twego nigdy tam nie podnieśiesz, zkąd one pochodzą!

2. Y owszem podobno coś przećiwnego czynisz! Miasto wyświadczenia powinnèy wdźięczności Bogu, z tychże dobrodźièystw

dźièyſtw jego bierzeſz okazyą do większey niewdźięczności? mogąc z wiecznego żrzòdła nieſkończoney dobroći czerpać ſercu twojemu prawdźiwą ochłodę: ty podobno w błotnistych y prętko ſchnących wodach pragnienie twoje raczey żarzyſz, niżeli gaśiſz! Cobyś miał twòy rozum y ſerce podnośić z tych znikomych pięknośći do owèy niewidźialnèy, ale naydoſkonalſzèy, nieſtworzonèy urody: to ty ſerce włòczyſz po tych, coś na pozor okazałych ſtworzeniach, y w nich afekt zatapiaſz, adorując jak Bożkòw, na mièyſcu prawdźiwego Boga poſtawionych.

3. Biada, że miedzy tèmi, co imie Chrześćiańſkie niby na ſobie noſzą, znayduje śię tak wiele bałwochwalcòw, ktorzy się kłaniają nie tylko ſtworzeniom, lecz y ſwoim pasſyom! Czy to nie jeſt rzetelne tych ludźi bałwochwalſtwo, że oni ſwoim chućiom z taką wiernośćią ſłużą: jakoby nie mieli żadnego innego Boga, ktòremu trzeba ſłużyć? Tym oni ſwoje wota, abo śluby oddają, do nich wſzyſtkę ſwą miłość, wſzyſtkę myśl obracają, im wſzyſtko ofiarują, honor, ſumnienie, duſzę nawet ſamę, y zbawienie ſwoje. Ach czyli śię y ty miedzy nièmi nie znaydźieſz? Apoſtòł święty zowie łakomſtwo bałwochwalſtwem

ſtwem; jeżeli nieſprawiedliwie chceſz nabywać bogactw, abo jeżeli w tych, ktòre ć Bòg podał, zbytecznie śię kochaſz: jakbyś to choć nie słowy, lecz poſtępkiem mòwił, co òw w Piśmie bogacz u Proroka powiedźiał: ſtałem śię doſtatnim, znalazłem bałwana, w ktòrym mogę nadźieję moję wſzyſtkę zakładać, przed ktòrym mi nie żał zgiąć moje kolano. Ale Bòg na to rzecze, że tego bałwochwalcę oraz z bałwanem zgubię. Ach! jak śię tego lękać, zmyślony Chrześćianin, á prawdźiwy poganin, y drzeć na to powinien!

Rachuy śię z ſercem twoim, jeżeli w nim nie maſz bałwanka jakiego: coby w afekćie twoim mieyſce Boſkie zaſtąpił, jakiego ſtworzen a, coby tam kròlowało, Bogu Pańſtwa uymując. Starayże śię obalić, y pokołatać bałwana twego.

*Mortificate avaritiam, quæ eſt idolorum ſervitus. Coloſs. 5.*

Martwćie łakomſtwo, ktòre jeſt bałwochwalſtwem.

*Sanctum eſt, quodcunq; placet.* *Aug.*

To każdy ma ſobie za rzecz poświęconą, y jakoby Boſką: do czego ſkłonności y afektem przypadnie.

DZIEN

## DZIEN TRZECI

### *Jaka powinna być żarliwość.*

I.

KAżdy Chrześcianin ma tę obligacyą, żeby miał żarliwość o zbawienie swych bliźnich; atoli ta cnota, aby doskonałą y prawdźiwą była, ma mieć trzy przymioty: to jest, żeby z szczegulney miłośći pochodźiła: żeby się rozumem y rostropnośćią rządźiła, y żeby łaskawośćią miarkowana była. Miłośc jest początkiem prawdźiwey żarliwośći: bo fałszywa żarliwość idźie lub z fantazyi, lub z dźielnośći natury, lub też z sekretney pychy; co wszystko y imienia żarliwośći nie godno, ktòrym się imieniem ta tylko sama szczyći, ktòra z miłośći rośnie; bo ta gorąco szuka, choć naytrudnieyszych śrzodkòw, byle tylko zbawieniu bliźniego zgodne były; żadną się przeszkodą w statku swoim nie wzruszy, y bez braku osob, ròwno wszystim ludźiom do zbawienia pomaga. Y takać żarliwość była Indyiskiego Apostoła Francíszka Xawiera, ktòrego dźiś uroczystość Kośćioł święty szanuje. Była w nim ta cnota miłośćią rozgorzała: bo jako ogień rośnie bez wszelakiey miary: tak ona sobie innych granic nie zakładała, tylko całego świata. Była

state-

ſtateczna y mocna: bo jèy ani morza, ani nawałności, ni oczewiſte śmierci nigdy nie nadwątliły. Była nakoniec powſzechna: bo śię rozśiągała do wſzyſtkich prawie narodów, Chrześciańſkich, pogańſkich, heretyckich, y dźikich, do wſzyſtkich ſtanów y kondycyi, wielkich, małych, Królów, poddanych, ubogich, bogatych, niewolników, młodych, wſzyſtkich zgoła grzeſzników.

2. Zarliwość powinna śię rządźić roſtropnośćią; bywa ona częſtokroć barzo niedyſkretna, y, (jak mòwi Apoſtoł,) nie według umiejętnośći; lecz prawdźiwa żarliwość mądrośći we wſzyſtkim ſłucha, ktòra w tym zawiſła żeby naypierwèy każdy poczynał od śiebie, y od zbawienia ſwego: wielkie to jeſt głupſtwo, chćieć kogo innego świątobliwym uczynić, à śiebie zaniedbać. Człek mądry, ( mòwi Piſmo, ) jeſt naprzòd dla duſzy ſwèy mądry. Y takać była żarliwość Xawiera świętego: nie myślił on nigdy nawracać ludźi do Boga, aż pierwièy ſam śiebie doſkonale nawròćił. Właſna świątobliwość była mu dyſpozycyą do pożyteczněy pracy około duſz ludzkich; zwojowawſzy wprzòd ſwoje byſtre namiętności, tym śię przygotował do woyny z światem y czartem: ſławne owe zwyćięſtwa,

ktòre

ktòre nad sobą odniòsł przez wielkie umartwienia, przez heroiczne Akty, przez znaczną wzgardę świata, przez głęboką pokorę, były to cwiczenia y oraz pewne środki do owych dźieł heroicznych, przez ktòre tak wiele dusz Chrystusowi podbił. Ach! jak snadno człowiekowi, ktòry śię doskonale Bogu swojemu poddał, nachylić cudzych karkòw na toż poddaństwo!

3. Prawdźiwa żarliwość ma śię w swèy gorącośći łaskawośćią miarkować. A choć śię te dwie cnoty, żarliwość y łaskawość, zdadzą byc przećiwne: wszakże jednak koniecznie zgadzac śię powinne; acz y Apostołowie w tym nie raz pobłądźili. Ow Uczeń, ktòrego Pan JEZUS naybarźièy kochał, był ćichy y łaskawy; á przećię śię tak barzo żarliwośćią swoją przećiw Samarytanom uniòsł: że chciał, aby ich ogień z Nieba spuszczony spalił. A kto miedzy Apostolskièmi mężami był żarliwszy nad Xawiera świętego? Jednak on z tym upałem żarliwośći swojèy umiał zawsze łączyć niewymòwną łaskawość przećiwko grzesznikom. Naywiększych on zbrodniòw, od wszystkich odrzuconych, z naywiększą miłośćią do śiebie przyimował; ich wielka zapamiętałość, y bliska zguba duszna

wzru-

wzruſzała do litośći święte wnętrzności jego; y dla tego nie było żadnego tak twardego y zdeſperowanego grzeſznika, ktòregoby tą ſwoją łaſkawą żarliwośćią Bogu nie pozyſkał. Y teraz będąc w niebie, nie mnieyſzy na afekt, y owſzem większy ku nim, ktòrych ſwoją modlitwą ratuje przed Bogiem.

Uday śię do tego świętego, proſząc, abyć zjednał łaſkę prawdźiwego do Boga nawròcenia. W jakimkolwiek ſtanie duſza twoja zoſtaje, zawſze śię jèy potrzeba nawracać do Boga.

*Ponam zelum meum in te. Ezech: 23.*

Położę żarliwość moję w tobie.

*Quò zelus firmior & vigilantior, eſt opus ſcientiâ, quæ zelum ſupprimat, ſpiritum ſuperet, ordinet charitatem. Bern.*

Im większą w ſobie żarliwość czujeſz: tym ći barźièy potrzeba umiejętnośći, ktòraby ją gaśiła, gorącosc miarkowała, miłość ſporządzała.

## DZIEN CZWARTY

### *O cenie duſzy ludzkièy.*

### I.

GDybyśmy to dobrze poznawać umieli, jak droga duſza naſza: nigdybyśmy jèy ſobie tak lekce nie ważyli, anibyśmy tak łacno na ſtra-

tę ją wydawali. Sam tylko Bòg co ją ſtworzył godnie ją ſzacować umie: bo to jeſt znaczne dźieło wſzechmocnych rąk jego, y ſtworzony obraz iſtoty Jego Boſkiey. Jeſt tak Duchowna, jako Bòg: rozumna, jako Bòg: nieśmiertelna, jako Bòg, y po świętych Anjołach, nad wſzyſtko ſtworzenie wyżſza. Cały ten świat widźiany, choć tak piękny y wielki, przeto, że jeſt materyalny, nie może śię jèy w cenie, ni w doſkonałości rownać; á zatym jey nigdy ukontentować nie może. Ze jeſt nieśmiertelna nic umierającego y czaſem przemijającego ſzczęściem jey być nie może. Y dla tego potrzeba, żeby ſwoje dobro założyła w tèy rzeczy, ktòra jeſt nieśmiertelna y wieczna, to jeſt, w ſamym Bogu.

2. Cenę duſzy naſzèy ztąd naylepièy poznamy, jeżeli pilno uważym, jako ją Bòg ſzacuje: Boſki jego rozſądek ma nam być w tèy mierze przykładem y regułą. Cokolwiek on czyni, tak w porządku natury, jako y w porządku łaſki: wſzyſtko śię to ściąga do zbawienia duſzy. Wſzyſtko, cokolwiek ſtworzył, na tę intencyą ſtworzył; wſzyſtkie tak dźiwne zabiegi Opatrzności jego, do tego śię kierują; wſzyſtko to dla wybranych, mòwi Apoſtòł Paweł. Ze Syna poſłał na świat, że

 chćiał

chciał, aby na się naturę ludzką przyjął, żeby na krzyżu umarł: wszystko to dla duszy ludzkiey. Zda się, że ma większą tey duszy ludzkiey cenę, y więcey ją szacuje, niż życie Syna swego: choc to życie jest Boskie, ponieważ je łoży na zbawienie duszy. Takież jest y samego Syna Boskiego zdanie; bo na okup tey duszy chętnie Krew swoję leje, y to jeszcze rozumie, że jey tanie nabywa; gdyż sobie tak barzo tego targu winszuje, y chce tego po nas, abyśmy się z nim oraz z tego kupna cieszyli. Ach! jeżeli dusza sama z natury swojey jest tak wielkiey ceny: cóż, przebóg, ważyć będzie, kiedy ją jeszcze nad to Krwią y śmiercią swoją Pan JEZUS kupił. Tyle ona waży wiele Krew Boska waży! Ach co to za drogość!

3. A u ciebie czy takaż duszy twey własney cena? Czyli ją tak szacujesz, jako ją Bóg szacował? Ach! gdyby to było: pewniebyś ją nie tak snadno w codzienne niebespieczeństwa straty wieczney rzucał, á jeszcze dla marney rzeczy: pewniebyś się o nię, jak Judasz o Chrystusa, z czartem nie targował. *Quid vultis mihi dare, & ego eum vobis tradam?* Co mi czarcie postąpisz, à jać duszę tobie wydam? Day mi tę uciechę, ten honor,

honor, ten interes: à bierz za to duſzę! Jeżeli nie maſz w takiey duſzy twojey cenie, w jakiey jeſt u Boga: przynamniey tak ją ſzacuy, jako ją czart ſzacuje; na cóż ją lekce ważyſz: gdy dla niey ten przeklęty kupiec tak wiele łoży? On zaraz wſzyſtko czyni, daruje, obiecuje, niczego nie żałuje, żeby ją tylko zyſkał, y z ſobą do piekła na potępienie zabrał á ty naymnieyſzey rzeczy czynić, nic cierpieć niechceſz, żebyć ją zbawić mogł! Czy w zbawieniu twey duſzy mnieyſzy maſz interes, niżeli czart w jey zgubie?

Kiedy cię czart kuſić będżie, lub przez ponętę roſkoſzy, lub przez nadżieję jakiego intereſsu, mow tak ſam do siebie: Ach co to jeſt duſza moja, warta Krwi ſamego Boga, jeſt ceny nieſkończoney á ja ją mam przedać za tak małe pieniądze?

*Propterea diligit me Pater; quia pono animam meam. Joan: 10.*

Dla tego mię tak kocha Oćiec; że chętnie umieram za zbawienie ludzkie, y że duſze ludzkie przenoſzę nad życie moje.

*Noli tam viles putare animas, quas diabolus putat eſſe tam pretioſas. Salvian.*

Nie lekce ſzacuy te duſze, ktore czart tak drogo waży.

## DZIEN PIĄTY

### *Ze prawdźiwy Chrześćianin powinien pragnąć śmierći.*

I.

JEżeli nie maſz wiary: nie zòw śię Chrześcianinem; a jeżeli maſz wiarę, na co śię śmierći boiſz! Y owſzem czemu jèy ſerdecznie nie pragnieſz? Maſz to z przyrodzenia, że żądaſz być ſzczęśliwym: à wiara cię uczy, że tèy ſzczęśliwośći doſtąpić nie możeſz, chyba w ſamym niebie: gdźie Boga twojego w dźierżawie wieczney mając, tymże właśnie ſzczęśćiem ubłogoſławionym będźieſz, co Boga ſzczęśliwym czyni. Rozum zaś pokazuje że do tèy dźierżawy inaczèy nie przyidźieſz, tylko kiedy umrzeſz: czemu śmierći nie pragnieſz, ale tak śię jèy lękaſz, jak naywiękſzego złego? Drżyſz na jèy pòyrzenie, y ścierpieć nie możeſz, kiedyć o nièy kto wſpomni. Ach jak śię ſam z ſobą w tych pragnieniach nie zgadzaſz! Chceſz przyiść jako nayprędzèy do naywyżſzego ſzczęścia: á ſtroniſz od tèy drogi, ktòrą tylko ſamą do niego przyiść możeſz! Koniecznie tu trzeba, abo wiarę odmienić, abo twe apprehenſye; abo przeſtań pragnąć doſkonałego ſzczęścia: abo śię nie bòy śmierci, ktòrać do tego ſzczęścia ma otworzyć wrota.

2. Ale còż ja wiem, (rzeczesz,) jeśli to wieczne szczęście jest zgotowane dla mnie? Ta wątpliwość wydaje, że, lubo masz wiarę, jednak nadźiei nie masz. Ach jakżeś Chrześcianinem, gdy w tym nie ufasz Bogu? Bòg ći przykazuje, abyś się spodźiewał tego wiecznego szczęścia, gdyby nie miał woli dać ći co obiecuje: pewniecby śię tego spodźiewać nie kazał, czyli chcąc cię oszukać; á czyli-to można, żeby tak nie szczerze z tobą miał Bòg postąpić? Jakże się tedy w twojey nadźiei masz oszukać? Bòg dał ći Syna swego, to jest, rzecz, ktòrą miał naydroższą y naymilszą: y więcci ma potym czegokolwiek odmòwić? Możeszże potym wątpiwać y w samym Synu Boskim; ponieważ on tobie onego wysłużył nakładem Krwi swoie? Zkąd masz gruntowne prawo na krolestwo niebieskie, y możesz śię go u Boga sprawiedliwie domagać; bo je masz darowizną od syna Boskiego. Kto nie ma nadźiei o szczęściu wiekuistym: ten powątpiwać muśi, lub o dobroći Boskiey, lub o wierności jego, lub też o skuteczności zasług Chrystusowych; à ten co o tym wszystkim powątpiwać waży: jak ma być Chrześcianin? Y owszem czy tym samym nie wywraca wszystkich fundamentòw wiary? Narzekamy na to, że mało wiary

na świećie: ale podobno jeszcze mniey ufności w Bogu.

3. Możesz być Chrześcianin, bez miłośći ku Bogu? Kochając zaś Boga, czyli to podobna nie pragnąć szczerze śmierci? Przez śmierć pozbywamy nie tylko okazyi, ale niby y mocy do obrażenia Boga, y wchodźim w potrzebę kochać go koniecznie, jeżeli nie tą miłośćią, jakiey on jest godźien, przynamniey na jaką się naywiększą zdobyć możem. Jeżeli kochamy Boga: jakoż nie mamy pragnąć, żeby jako nayprędzey, ( jako prośim codźiennie,) krolestwo jego przyszło. To doskonałe Boskie nad nami krolestwo po śmierći przychodźi, y w Niebie śię wypełnia. Jeśli kochamy Boga: jakoż nie mamy pragnąć naywiększey chwały jego, ktora w tym zawisła, żeby go doskonale poznawać y kochać? Tego zaś mieć nie możem, chyba tylko w Niebie: dokąd przyiść nie podobna, chyba żyćie śmiertelne przez śmierć zakończywszy. O szczęśliwa śmierći, barźiey pożądana, niżeli tyśiąc żyćia? Ty mię darować możesz żyćiem daleko lepszym, żyćiem nieśmiertelnym, wiecznym, doskonałym, szczęśliwym!

Zawstydź śię przed Bogiem, że nie pragniesz

gnieſz śmierći, y zbytnie śię jèy lękaſz; jeſt to bowiem znak pewny, że mało maſz wiary, nadźiei y miłości; á nie maiąc tych cnot, za co przed Bogiem ſtoiſz?

*Quàm dilecta tabernacula tua Domine virtutum! concupiſcit & deficit anima mea in atria Domini. Pſal: 8.*

O jak ukochane przybytki twoje, Panie! Ustaje z pragnienia duſza moja, chcąc ſtanąć jako nayprędzèy w przybytkach Pańſkich.

*Qui vult eſſe cum Chriſto, patienter vivit, delectabiliter moritur, Aug.*

Kto chce żyć z Chryſtuſem, ćierpliwie życie znośi, á z poćiechą umiera.

## DZIEN SZOSTY

### O Sądźie oſtatecznym.

*Ze miłośierdźie Boſkie będźie miarą ſurowośći tego ſądu.*

I.

MIłość Chryſtuſowa przećiwko grzeſznikom, y miłośierdźie Boga za nich umieraiącego, będą ſprawiedliwe, ale im nader ſtraſzne do bojaźni okazyć w dźień ſądu oſtatniego. Dobroć y ćierpliwość kiedy aż nazbyt znośi, odmienia śię w zajadłość: miłość rozdrażniona jak była przedtym

wielka tak śię potym w większą nienawiść obraca. Ach jakże śię nie mają potępieńcy obawiać Dobroći nieskończonéy, gdy śię gniewem rośpali! Nie zkąd inąd Bóg roznieći zapalczywość swoję, nie czym innym pobudzi żarliwość swéy pomsty, tylko to miłośćią y dobroćią tak wielką, którą miał ku grzesznikom. Co jeżeli tak jest: już nie masz żadnego sposobu do ubłagania rozgniewanego Boga. Y przeto potępieńcy życzyć sobie będą, żeby śię na nich góry swym ciężarem waliły, á tak ich utaiły przed zapalczywośćią, nie lwa ryczącego, lecz baranka gniewliwego: który tym będźie strasznieyszy im ich barźiey kochał, tak dalece, że za nich y zabić śię pozwolił. *Abscondite nos ab ira Agni. Apoc:* 6.

2. Ztąd jeszcze większy będźie w dzień ostateczny sądu przestrach potępieńcom, że miłość Chrystusowa y łaskawość Jego nie tylko pobudką zapalczywośći będźie, ale też y miarą tego słusznego gniewu y zemsty sprawiedliwey. Ach do jakiego stopnia gniewu y surowośći ta miara nie doćiągnie! Bóg tak barzo grzesznika nienawidźieć będźie, jak go barzo kochał y tak mu wiele złego w ten czas czynić będźie, jak mu wiele dobrego

przed tym czynić raczył. Pomyśl, jak wielka była miłość Boſka ku niemu! Zda śię, że on barźiey grzeſznika ukochał, niżeli wſzyſtko co miał; barźiey niż wſzelkie dobra, wygody, odpoczynek, ſławę, y życie nawet ſwoje; bo je chętnie wydał, á jeſzcze na ſromotną krzyżową śmierć dla niego. Tak daleko zaſzła miłość jego Boſka: że już jey niepodobna było daley poſtąpić. Takiż też gniew jego y nienawiść będźie przeciwko grzeſznikom! Jaka była miara dobroczynności jego, takaż zapalczywości y zemſty jego będźie.

3. Jam tak rozumiał, że w ów dźień oſtateczny niczego mi śię, mòy Panie, obawiać nie trzeba, opròcz twey ſprawiedliwości; ale teraz widzę, że miłośierdźie twoje y miłość twoja ku mnie daleko mi na ten czas większy przeſtrach czynią? Ach cóż ze mną będźie? Jeżeli miłośierdźie y łaſkawość twoja, w ktòrychem wſzyſtkę moję ufność zakładał, będą mi bojaźni y roſpaczy okazyą: dokądże śię wżdy udam? Gdźie ſzukać ucieczki będę? Jeżeli mi jeſt ſtraſznieyſzy Zbawiciel, niżeli ſędźia: dokogòż oczy moje o ratunek podnioſę! Ach ſprawże to, mòy JEZU, abym ćię tu tak bardzo Zbawićiela kochał: żebym śię przed tobą Sędźią mym

me

nie przelękł: niech będę tak wdźięcznym dobroći twojey ku mnie, tak czułym twojey miłośći, żeby y ta dobroć, y twoja ku mnie miłość nie była mi ku bojaźni, ale ku nadźiei. Niech śię przyzwyczaję pod czas żyćia mojego, gdy na mnie nieprzyjaciel uporczywie naciera, schraniać śię do ran twoich; żeby mi y w dźień sądu też rany twe nayświętsze obroną y ućieczką były.

Strzeż śię, abyś nigdy dobroći y cierpliwośći Boskiey na złe nie zażywał; bo w czym teraz zbytnią ufność twoję pokładasz: to ćię w dźień Sądu Boskiego do rospaczy przywiedźie.

*Sicut ante lætatus est Dominus super vos benè vobis faciens: sic lætabitur disperdens vos: Deutor: 28.*

Jako przed tym ćieszył śię nad wami Pan Bóg, kiedy wam dobrze czynił: tak śię też ućieszy, kiedy was gubić będźie.

*Magna est severitas post judicium, cujus ante juditium ineffabilis misericordia prærogata est August.*

Im większe jest przed sądem Boskie miłośierdźie ku nam: tym też większa będźie surowość jego na sądźie.

DZIEN

DZIEN SIODMY

*O robaku sumnienia potępieńców.*

I.

NIe tylko to trapi sumnienie potępieńca, że na przeszłe życie wspominając sobie, daremnym się żalem serce jego puka; lecz ten straszliwy robak y o to go gryźie, że przez winę swoję wpadł w ten stan nieszczęśliwy, y że końca swèy biedy spodźiewać śię nie może. Ta męka o przytomne, á rospacz o przyszłe rzeczy, rodźi śię z tak wielu nieznośnych katowni, z ktòrychby śię chćiał wyrwać, y z innych daleko większych, ktòre go czekają, y z ktòrychby on śię chćiał jak nayprędzèy uwolnić; y tak boi śię tego, co rzeczą samą ćierpi, y oraz ćierpieć muśi, czego śię obawia. Lecz y to oraz widźi, że jego pragnienia są niepożyteczne, y że jego nieszczęśćie nie ma żadnèy nadźiei, y że śię męka jego nigdy nie zakończy. Ta jego katownia ma y drugą przyczynę, że swego nieszczęśćia on tylko sam winien, y dla tego sumnienie ustawnie nań woła *Perditio tua ex te Israel*: Sameś tak wielkièy biedy sobie dał okazyą! W czym tak go przekona, że chociaż by niechćiał, wyznać to na śię muśi; y

ta

ta jeſt naywiękſza ſerca jego katownia; bo gdyby jakimkolwiek ſpoſobem mógł to złożyć na Boga ſamego: miałby w ſwoim nieſzczęściu jakąkolwiek pociechę, że się nic nie przykładał do ſwojèy wieczney biedy.

2. Z tèy zaś jego roſpaczy urodzi się jakaś nigdy nieubłagana przeciw ſobie nienawiść; bo na się patrzać będzie jako na przyczynę ſwojego potępienia, y tak się na się zażrze: żeby rad nie tylko ſam siebie zaraz zabił, ale się też na drobne kawałki rozſzarpał; ale to daremna. Wzywać będzie śmierci, ( mówi Piſmó Boże, ) lecz od niego ucieczе. Chciałby więcey już nie być, żeby nie był mizernym: ale obaczywſzy, że te jego pragnienia wypełnić się nie mogą: rzuci się na Boga zajadłym ſwym językiem, y przeciw rozumowi ſzczekać na niego będzie, jako na przyczyńcę tak ſrogich katowni, dlatego ſamego; że Bóg nie gubi, lecz go na dalſze męki przez wieczność zachowuje. Chciałby,(gdyby to można,)y Boga zepſować; lecz rzeczą ſamą dozna, iż iſtota Boſka nigdy nieſkażona trwać na wieki będzie, y jego ſłuſznie karać nigdy nie przeſtanie. Więc ſwóy gniew ſzalony na ſame katownie y mordy ſwe obróci tak: jako pies wściekły kamień rzucony

cony gryżie, niemogąc gryść tego, co go na niego rzucił; czym nic więcey nie wſkòra, tylko, że zęby złamie, y bòlu ſobie przyczyni. Z tych apprehenſyi człowiek niby w ſzaleńſtwo wpada, á z ſzaleńſtwa idźie do oſtatniey roſpaczy, z roſpaczy do przeklęctw, złorzeczenia y bluźnierſtw. Ach jak to nieſzczęśliwy ſtan potępieńca będźie przez całą wieczność w piekle! Biada wam, ktòrzykolwiek wpaść w to nieſzczęśćie maćie! Dla Boga, pomyślćie, pòki wam czas ſłuży, jak śię z niego ratować!

3. A ktòż śię nie bał, (mòwi Bernard Swięty,) tego zajadłego robaka, ktòry co dźień zabija, á śmierći nie przynośi? Szczęśliwy, co na niego nie ſzuka lekarſtwa w nieczułośći ſumnienia, ale raczey czuje te jego zgryzoty, y chce je zbawienną pokutą ukoić! Niechżeć teraz ten robak wſkroś ſerce przenika, wiodąc ćię do tego, żebyś go umorzył: kiedy śię da żalem y łzami za grzechy zabić. Niech trawi tę zgniliznę, ktòrą w ſercu twoim zbrodnie twoje ſprawiły, y ktòrym on żyje. A tak ſtrawiwſzy on wſzyſtkę, ktòrą śię paśie, żywność, ſam śiebie na koniec ſtrawi: kiedy mu nie dodaſz nowèy z wyſtępkòw twych paſtwy. A jeżeli go grzechy karmić co raz będą: bòy śię, aby ten ro-

bak

bak nie został nieśmiertelnym, y żeby cię na wieki, jako kat, nie dręczył.

Słuchay pilno sumnienia: kiedy cię wczym strosuje, y na każde jego zgryzoty zaraz ubolewa; boć mogą posłużyć do wyrzeczenia się grzechów, y do zbawienia twego.

*Vermis eorum non moritur. Isai. 66.*
Robak sumnienia ich nigdy nie umrze.

*Optimum est tunc sentiri vermem: cum possit etiam suffocari. Bern.*

Barzo to dobrze uczuć robaka tego, kiedy go zadłabić możesz.

## DZIEN OSMY

### *O Niepokalanym Poczęciu Panny Przenayświętszey.*

I.

PRzebłogosławiona Panna jak tylko żyć poczęła, zaraz żyła Bogu; ledwo co tylko dusza ożywiła jey ciało: zaraz miłość Boska serce jey osiadła; bo w pierwszym momencie poczęcia jey w Matce, obdarzył ją Syn Boski łaską uprzedzającą, przez ktorą wolno była od pierworodnego grzechu. Ta prerogatywa niejakim sposobem należała tey Pannie, ktorą sobie za Matkę Syn Boski obierał. Ktokolwiek to pozna, co jest być Matką Boską: tym samym przy-

przyznać muśi, że nie miała podlegać żadnemu na świećie grzechu. Samo Maćierzyństwo Boskie jest tèy prawdy naywiększym y oczewistym dowodem: z niego bowiem wszyscy Oycowie święci wnoszą, że MARYA miała być wyjęta ze wszystkiego, cokolwiek podłością, lub wstydem jakim trąći, gdyż się to z jèy godnośćią żadną miarą nie zgodźi. Y dla tego twierdzą, że ćiało jèy przeczyste nie znało naymnièyszego pożądliwośći znaku przez całe żyćie swoje, y po śmierći go żadna skaza nie dotknęła. Dusza także jèy święta żadnego śię, choć naymnièyszego, nie dopuściła defektu; bo śię to z Maćierzyństwem Boskim złączyć nie mogło: à jakoż śię z nim złączyć miał grzech pierworodny, ktòry czyni człowieka nieprzyjaćielem Bogu, niegodnym wszelkièy łaski, niewolnikiem czartowskim?

2. Niedopuśćił Pan JEZUS, aby Matka jego poczęta być miała w grzechu pierworodnym; bo to należało do większèy Chwały jego, jako Syna tèy Matki, ktòrèy śię chciał uniżyć, y być jèy posłusznym: abowiem każda hańba z Matki, spływa na Syna, y grzech jakikolwiek znaleźiony w tèy Pannie, uwlokłby był dobroći, świątobliwośći,

y

y mądrości Syna Boſkiego; bo czyby to nie było przeciwko dobroci jego: gdyby był tèy łaſki Niepokalanego Poczęcia Matce ſwojèy umknął, ktòrą jèy mògł tak łacno z zaſług ſwoich darować, y przez ktòrąby barzo Matkę uſzanował ten, ktòry nam roſkazał czcić Rodżicòw naſzych, jako ſwojèy właſnèy Rodżicielki czcić nie miał? A jakiżby to honor Matce był pokazał: gdyby ją choć na moment czartu w niewolą poddał? Y świątobliwość jego nie mogła żadną miarą zmazy jakièykolwiek na Matce ſwèy ścierpieć. Ta Panna miała być Kościołem Bòſtwa ſamego: á jakże miał dopuścić, żeby grzech jakikolwiek ten Kościoł ſprofanował? Y więcby w nim potym Bòg godnie przemieſzkał! Nakoniec Mądrość jego wyciągała po nim, żeby był zachował Matkę ſwoję od grzechu: bo zniey miał wziąć tę Krew, ktòrą grzechy gładżi: á jakżeby była ta Krew do tego zgodna: gdyby ją kiedy grzech pierworodny zaſzpecił?

3. Do tegoż Matki Boſkiey od grzechu uwolnienia intereſują się tak Oycowie święci, y Doktorowie Kościelni, jako y wſzyſcy wierni. Sama nawet ta Panna gdyby jèy było wybierać kazano obrałaby raczèy być wolną od tego pierworodnego grzechu, niżeli
być

być Matką Boſką: bo to większe nieſzczęście być w nieprzyjaźni z Bogiem, niż nie być Matką jego, Znać tedy, że to muśi rzecz być prawie naygorſza, zoſtawać kiedy w grzechu, nie być w łaſce u Boga, być jego nieprzyjacielem, choćiaż bez właſnèy winy: jako się to w tym grzechu pierworodnym dźieje, choćiaż przez jeden moment: á còż dla Boga będźie, kiedy ja dobrowolnie w tak wielu uczynkowych y codźiennych grzechach nie przez jeden moment, ale całe mieśiące, całe lata zoſtaję? Ach ślepota to moja, że nie dobrze poymuję, co to jeſt zaſłużyć na nieprzyjaźń, y na gniew nieſkończonego Boga! A to jeſzcze daleko większa ślepota moja, że nie upatruję, co za tym gniewem idźie, ani tegò uważam, co mię po grzechu czeka: ale w tym niebeśpiecznym zbawienia mego ſtanie żyję ſobie ſpokoynie: jakby mi śię niczego obawiać nie potrzeba! Przeklęta beśpieczności, ktòż wie, czyli śię wieczną roſpaczą nie zakończyſz!

Proś Matki przenayświętſzèy przez jèy niepokalane poczęćie, abyć uprośiła niepokalane ſerce, jeżeli nie zupełnie od każdego grzechu wolne, przynaymnièy do żadnego grzechu nie przychylne.

*Tota pulchra es, & macula non est in te. Cant. 4.*

Wszystka jesteś piękna, y zmazy nie masz w tobie.

*Cùm de peccatis agitur: nullam volumus haberi MARIÆ mentionem. Aug.*

Gdy się o grzechach pytamy: nie trzeba czynić żadney wzmianki o MARYI.

## DZIEN DZIEWIĄTY

*O nałogu w grzechach.*

I.

NAder to jest zła rzecz, być w grzechu śmiertelnym; ale jeszcze gorsza, mieć nałòg w tymże grzechu. Kto się jeszcze do grzechu nie barzo przyzwyczaił, snadno się z niego porwie; ma prawie tyśiąc przyczyn, dla ktorych się sercu choć już zepsowanemu grzech uprzykrzyć może; ale gdy nałòg zaydźie, trudno się z niego wyplątać. O jak się rzadko trafi prawdźiwe takiego grzesznika nawròcenie! Jest to cud w porządku łaski, reprezentowany przez wskrzeszenie Łazarza, ktòry był napoł zgnił, cztèry dni w grobie leżąc. Zwyczay, jest to druga natura, mòwi Bernard święty: może się w czym innym człowiek łacno odmienić: ale w przyrodzeniu

niu barzo trudna odmiana. Wſzyſcy prawie ludźie idą za ſkłonnosciami przyrodzenia ſwego: tak też wſzyſey ludźie tam śię więc przeważają, gdźie ich nałòg pociąga. Do jakiey kto zabawy ma naturalną, ſkłonność, bez pracy ją ſprawuje; tak kto śię nałożył w grzechu, y ſnadno weń wpada, y, ( jako mòwi Piſmo, ) pije nieprawość, jako wodę. Co śię naturálnie dźieje, czyni się bez reflexyi; ale ta nieuwaga, ktòra śię w nałogu grzechowym znayduje, nie tylko grzeſznika uſprawiedliwić nie może, lecz go winnieyſzym czyni dla tego też, że jeſt ſkutkiem dobrowolney niecnoty.

2. Swięty Auguſtyn zowie ten nałog grzechowy, ſtanem niewolniczym, y ciężkim poddaństwem pod moc grzechu y czarta. O jak to okrutni y nieznośni Panowie! Jęczałem, ( mòwi tenże święty, ) pod ſromotną niewolą złych moich nałogòw: zrobił był nieprzyjaćiel z grzechòw moich tak częſto powtòrzonych łańcuch, jako z ogniw jakich, y w tym mię łańcuchu pod władzą ſwoją trzymał. Uśiłowałem nie raz wybić śię z tey niewoli: ale mòy zwyczay do tego mi przeſzkadzał, y wſzyſtkie moje śiły nieſkutecznemi czynił; à nawetem śię tego jako

śmierći obawiał, żeby mię te nałogi kiedy nie opuśćiły, ktòre mi ustawiczną śmierć duszną zadawały: więcey bowiem nademną mocy złość moja miała w zwyczay obròcona, niżeli ta cnota, ktòra mię do śiebie słabo pociągała; y im śię barźiey przybliżał termin nawròcenia mego: tym śię barźiey ta bojaźń we mnie odzywała. Zerwał jednak nakoniec Augustyn te łańcuchy, lecz o jak z wielką pracą! Ach jak go to wiele kosztować muśiało! Jego nawròcenie było tak wielkim cudem; że je Kośćioł świętym osobliwym wspomina. A chceszże na podobnym cudu postanowić nawròcenie twoje? A zaż to nie lepiey nie dopuszczać śię nigdy nałogu grzechowego; ponieważ zwyćięstwo nad nim jest tak trudne?

3. Czyni y to nałog, że człowiek koniecznie w tenże grzech wpadać muśi. Wielkie to nieszczęśćie, że człowiek może zgrzeszyć: większe, kiedy tę moc skutkiem samym wypełnia: ale to naywiększe, że nie może nie zgrzeszyć, co za nałogiem idzie. Występki, ( mòwi Pismo, ) do ktòrych śię człowiek od młodośći przyuczył, głęboko aż do samych kośći jego przenikną: zatym ich zbyć trudno; à jako całe życie przy

nim

nim śię bawiły: tak y po śmierci w trunę włożone będą. Z nieporządnéy chuci, ( mòwi Augustyn święty, ) zwyczaynie człowiek idźie do uczynku złego; ten uczynek kiedy śię kilka razy powtòrzy, zmacnia złą namiętność, á zmocniona passya odmienia śię w nałog, nałog zaś to sprawuje, że śię już od grzechu człek powściągnąć nie może, lecz muśi koniecznie grzeszyć. Przez tę jednak konieczność grzesznik wymòwki nie ma; bo ona jest skutkiem złego zażywania własnéy woli jego, że śię był dobrowolnie temu grzechowi poddał. Przeklęta konieczność, ktòra nam tak wielkiego nieszczęśćia przydawasz, á winy nie uymiesz! W ktòrą dobrowolnie idźiem, á z niéy śię wyplątać, chociaż chcemy, nie możem!

Bòy śię każdego grzechu, ale śię jeszcze barźiéy bòy nałogu w grzechu; staray śię, żeby śię żaden w tobie nie korzenił; bo potym wszystkie starania do jego wykorzenienia podobno niepożyteczne będą.

*Si mutare potest Æthyops pellem suam: & vos poteritis benè facere, cùm didiceritis malum. Jerem. 13.*

Jako murzyn nie może odmienić czarnéy skòry swojéy: tak wy nauczywszy śię zle

czynić, dobrze czynić nigdy nie możećie.

*Dum consvetudini non resistitur: facta est necessitas. Aug.*

Kto śię zwyczajowi nie sprzeciwia, już to koniecznie czynić muśi.

## DZIEN DZIESIĄTY

*Jakièmi sztukami czart na czystość czuje.*

I.

CHcąc duch nieczystośći opanować serce człowieka wstydliwego, ktòry śię Boga boi: tak sobie postępuje, jako wojenny Hetman, co chce miasta dobyć: on śię bowiem stara o skryte porozumienia ztèmi, co są w Mieśćie; tak y czart nieczysty zażywa passyi wnętrznych na pozòr niewinnych, abo nie podëyrzanych, y z nièmi śię wiąże, wiedząc, że przez nie snadno do serca ludzkiego wnidźie, y w nim swą tyrannią bez wątpienia założy. Te zaś passye, z ktòrèmi ma konfidencyą, są: pròżność, ciekawość, wielkie sobie ufanie; á te wszystkie śię zdadzą nie być niebeśpieczne: â przecię każda z nich zwyczaynie za sobą grzech nieczysty prowadźi, kiedy człowiek na nię pilnego oka nie ma. Ach w jak wielu sercach takowa nieostròżność tron wystawiła temu sprosnemu duchowi?

2.

2. W płći białey oſobliwie zda śię, żeby próżność wſtydu obronić miała: á przećię mu utraty bywa częſto przyczyną. Kiedy która oſoba próżnością jeſt nadęta, ſzuka tego, żeby śię ludźiom upodobać; á w tym upodobaniu zawſze śię zamyka jakieś pozwolenie, aby ją kto kochał; za tym ſnadno naſtąpi wzajemne kochanie: á ſerce, które jeſt w takiey dyſpozycyi, nie barzo ſobie może o czyſtości tuſzyć. Z drugiey zaśię ſtrony ta białogłowa, którą próżność opanowała, chętnie to przyimuje: kiedy kto pochlebſtwami próżności jey wygadza; więc ćięſzko jey ſtronić od takowey oſoby, która kiedy ją kocha, zda śię ją wynosić, y przez ſwoję zacność godność jey pokazować: łubo to widźi dobrze, że owa oſoba ma co innego w myśli, co śię z jey czyſtością nie dobrze ſtoſuje: y więc już na tey cnoćie ſzwankować nie poczyna: gdy przy ſobie ćierpi takową oſobę, którey ſą intencye od czyſtości dalekie? Ale choćby ów człowiek takiey nieprzyzwoitości w ſercu ſwym nie miał: jednak ona przed Bogiem wymówić śię nie może, chcąc mu śię podobać; á wiedząc o tym dobrze, iż przez to podobanie daje mu okazyą do jakiego wyſtępku. Rzecz to

jeſt niepodobna, aby bez nierządnego jakiegó afektu ona pozwalać mogła, dopieroż ſzukać chćiała czyſtèy konwerſacyi z takową oſobą, o ktòrèy śię domyśla, że ona tym ſpoſobem wznieca w ſobie pragnienia, y nadźieje podobno nie ze wſzyſtkim przyſtoyne.

3. Jeſt y druga paſsya, co śię także zda być daleka od nieczyſtośći, á jednako jèy do ſerca częſto drogę otwiera: á ta jeſt ćiekawość, ktòra człowieka wiedźie do czytania kśiąg dwornych. Nic nie jeſt ſzkodliwſzego oſobom, zwłaſzcza młodym, y nic tak prętko niewinnośći nie kaźi, jako te ſproſne kśięgi, ktòre pod pretextem wymowy y umiejętnośći pſują obyczaje, tracą nabożeńſtwo, niſzczą bojaźń Bożą, y czyſtość ſumnienia, á powoli wiodą do zguby czyſtośći ćiała. Trzećia także paſsya na pozòr niebeśpieczna, y ktòra śię nie zda mieć żadnego porozumienia z grzechem nieczyſtośći, jeſt preſumpcya, abo zbytnie ſobie ufanie; á jednak ta paſsya tak wiele płci białèy oſob przyprowadźiła do ćięſzkiego upadku. Duſa kto ſwojèy cnoćie, nie ſtrzeże śię okazyi choć jawnie niebeśpiecznych, w ktòre śię nie rozumnie y bez bojaźni wdaje, á wdawſzy śię w

nie

nie, tam ſobie nieoſtròżnie poczyna, y tak ſnadno upada. W ten czas by śię naybarźiey obawiać potrzeba, kiedy śię komu widźi, że śię bać czego nie ma; ani śię potrzeba na ſwoię cnotę ſpuſzczać, kiedy już kto o nièy nazbyt rozumieć pocznie. Oddalże, mòy Panie, takowe nierozumne beśpieczeńſtwo odemnie, ktòre jeſt przyczyną, y nieomylnym znakiem bliſkiego upadku. Jeżelim śię kiedy w tym wyſtępku potknął, z tąd to naybarźièy poſzło: żem śię do tego grzechu ſpoſobnym nie czuł.

Poſtanòw ſobie ſtrzedz śię jak naybarźièy tych trzech namiętnośći, ktòre tym ći ſzkodliwſze być mogą: im barźièy o nich rozumieſz, że nie ſą tak niebeśpieczne. Zaczniy z niėmi woynę, y chćièy je zwyćiężyć.

*Contritionem præcedet ſuperbia, & ante ruinam exaltatur Spiritus. Proverb.* 16.

Przed zgubą uprzedza pycha, y przed upadkiem duch śię podnośi.

*Utilius eſt, ſi ſperemus nos poſſe delinquere: Tertul.*

Zda śię to być lepſza, że śię kto ſpodźiewa grzechu, niż że śię go nie boi.

DZIEN

# DZIEN JEDENASTY

*Jako się ustrzedz sideł ducha nieczystego.*

I.

JEden święty widząc tak wiele koło siebie postawianych sideł, prosił gorąco Boga, żeby mu pokazał jakikolwiek sposob uchowania się od nich: y usłyszał odpowiedź: uciekay, á uciekay prętko, à uciekay daleko. Trzeba tedy uchodźić: bo jak się kto zbliży, y nastąpi na śidło, już się w nim uwikłał: więc jest jedyny sposob być wolnym od niego, zaraz się oddalić, y na stronę uciekać. Ucieczka jest naywiększa w czystości odwaga. Tak niebespiecznego y silnego nieprzyjaciela inaczey nie zwyciężym, tylko od niego stroniąc, jego się obawiając, y na jego zdrady pilne oko mając. Uciekay jak naybarźiey przed tego grzechu okazyą: jeżeli masz wolą ustrzedz się samego grzechu. Jeżeli ta okazya względem ciebie jest bliska: nie radźi Bòg tey ucieczki, ale ją przykazuje. Bez prawdźiwey pokuty zbawionym nie będźiesz; pokuta być nie może bez oddalenia się od grzechu: à jakże się od grzechu ten oddalić może, ktory nie ucieka przed bliską okazyą, z grzechem prawie złączoną? Jeżeli zaś okazya nie jest grzechu

blizka,

bliſka: z tym wſzyſtkim uciekay od niey; bo oña barzo ſnadno ſtać śię bliſką może. W takowey materyi lepiey być oſtrożnym, niż naymniey beśpiecznym.

2. Nie tylko uciekać, lecz prętko uciekać każą. Rzeczeſz: jeſzcze tak dalece nie widzę nic złego: abo jeżeli co jeſt, to jeſzcze barzo mało. Jeżeli nie maſz nic złego: uciekay dla tego, żeby go nie było; a jeżeli już cokolwiek, chociaż troche jeſt złego: uciekay jak nayprędzey; bo pewnie w krotkim czaśie śiła złego przybędźie. Naywiękſze pożary z jedney iſkierki rosną, ktorey nie przygaſzono. Naywiękſze upadki często idą z jednego nieuważnego poyrzenia. Maſz przykład w Dawidźie, ktory dla tego upadł: że oczu, gdy potrzeba, zaraz nie odwrocił. Nie raz jedno ſłowko na niewſtyd nakręcone, że dało okazyą do wſzeteczney myśli: a że myśl takowa nie zaraz odrzucona: wiele duſz zabiła. Naywiękſze nierządy miewaja ſwoy początek od małych ſwawoli, od ktorych śię więc człowiek nie zaraz powściągnął. Lecz gdybym widźiał, (mowiſz,) że to ma na grzech wynisć: pewniebym śię nazad co prędzey coſnął. Ach już to nie rychło, dopiero śię coſać, gdy rzecz do grze-
chu

chu idźie, w ten czas choć wszystkiemi siła-
mi twojèmi, tego już nie dokażesz; teraz się
grzechowi z ręku wydrzeć nie możesz, gdy
ćię tylko za nitkę, abo za włosek trzyma;
ale kiedy ćię liną, abo łańcuchem ćiągnie, ja-
ko te więzy porwiesz?

3. Y to jeszcze nie dosyć, ućiekać jak
nayprędzèy: trzeba jeszcze nad to ućiekać
jak naydalèy. Choćiaż nie nazbyt blisko
przygaszoną pochodnią kto przy ogniu po-
stawi, snadno śię zapali; takież jest serce two-
je. Uchodź z nim na stronę, jako naydalèy
możesz, od tego wszystkiego, zkąd płomień
zająć śię może, jeżeli goreć niechcesz. Roska-
zuje Syn Boski nie tylko żeby sobie czło-
wiek oko wyłupił, kiedy mu jest zgorszeniem:
ale też żeby je precz od śiebie zarzućił: *E-
rue & projice abs te.* Lecz ta osoba, ( rze-
czesz, ) jest mi nader miła; y więc ći jest
milsza, niż twoje własne oko: à przećię je
Pan JEZUS wyłupić z głowy każe, gdy ćię
do grzechu wiedźie! Ale to jest ćięszka od-
dalić śię od tego, ktòrego barzo kocham; à
czyć nie będźie ćięższy, oddalić śię na wie-
ki od Boga twojego? Trzeba śię tu na jedno
z tego dwòyga odważyć: abo tę osobę, abo
Boga porzućić. Ale to jest osoba, ktòrey ja
tak

tak barżo obowiązany jeſtem; ale czyli nie więkſze Panu Jezuſowi maſz mieć obligacye? A zaż ta oſoba krew ſwoję wylała, y umarła za ciebie? Y owſzem cię prowadźi na śmierć wiekuiſtą: á na to nic gorſzego, ſami nawet czarci uczynić ći nie mogą. Ale to jeſt oſoba, w ktòrey wſzyſtka moja nadźieja zawiſła: obrażić śię jèy boję. Ach co to za bojaźń? co to za nadźieja? Obiecujeżći ona tak, jako Pan JEZUS, ſzczęśliwość bez końca? Abo czyli ći groźi mękami piekielnèmi? Nie obawiayćie śię tych, ( naucza Zbawićiel, ) co ćiało zabijają; ale tego śię bòyćie, ktòry zabiwſzy ćiało, może duſzę waſzę do piekła potępić.

Poſtanòw przed Bogiem, ućiekać przed wſzelką nieczyſtośći okazyą, á ućiekać prędko y jako naydalèy; abowiem w tèy materyi niczego śię barźiey obawiać nie trzeba, jako beśpiecznośći.

*Quantus ignis, quàm magnam ſilvam incendit! Jacob: 3.*

Tak mały ogień, tak wielki las ſpalił!

*Ecce tetendit ante nos laqueos infinitos: ſed tu Domine libera nos de laqueo venantium. Aug.*

Oto czart tak wiele śideł przed nami poſtawił;

ſtawił; ale ty naſz Panie wybaw nas od tych śideł.

# DZIEN DWUNASTY

*O powróceniu ſzkod ukrzywdzonym*

I

NIc nie jeſt ſnadnieyſzego, jak brać cudze dobra; ale to jeſt trudna, gdy je powracać przyidźie. Chciwość, potrzeba, inne naſze paſsye, y tyśiąc racyi do tego nas wiodą, żeby je zatrzymać, y nigdy ich nie oddać. A lubo nas o to ſumnienie ſtroſuje: gębę mu zatykamy, y gaśiemy te światła, którėmi nas Pan Bóg w tėy mierze oświeca; á nad to pozornėmi jakiėmiś pretextami zabijamy te ſzkrupuły, które na nas wołają, żeby nic cudzego przy ſobie nie trzymać. Przywodźiemy przeciw nim abo oſtatnią potrzebę, w którėy śię być zmyślamy: abo jakąś niemożność, dla którėy nam nagrodźić krzywd cudzych niepodobna: abo nieſłuſzne prawo, żyć według ſtanu ſwego, który śię cudzą fortuną wſpomoc może: abo że to już dawno ta krzywda uczyniona, y z pamięći wyſzła: abo żeby z tąd wielka własną naſzę ſubſtancyą ſzkoda potkać muśiała: abo nakoniec jakaś fałſzywa pobożność to nam perſwa-

perſwaduje, że dźiatki y familią choć źle nabytym dobrem bogaćić śię godźi. Te wſzyſtkie pretexty ſą prożne y nieſłuſzne: y darmo śię niemi od nagrodzenia ludzkich ſzkod wymowić chcemy; zoſtaje jednak zawſze w nas ta obligacya, y nigdy jèy nie zbędźiem, chyba rzeczą ſamą krzywdy nagrodźiwſzy. A te wſzyſtkie racye na to nam tylko ſłużą, że śiebie oſzukujem, y drugich oſzukać chcemy: ale śię Bogu niemi nie uſprawiedliwiemy.

2. Ale chociaż tak trudna jeſt ta nagroda: jednak ją koniecznie uczynić potrzeba: trudność w tym nikogo wymowić nie może, ani tèy obligacyi przez to ſamo nie zbędźie, że mu śię zda nieznośna. Chćiwość, paſsye, potrzeby, y inſze pretenſye nie przeważą tych racyi, ktore ſumnienie naſze tak barzo w tym śćiſkają. Nagrodźić cudzą ſzkodę wſzelkie prawo każe, nietylko przyrodzone, lecz Boſkie y mièyſkie. Kośćioł od Chryſtuſa w rozwiązywaniu grzechow ma moc nader wielką: jednak tèy mocy nie ma, aby mogł dyſpenſować w oddaniu dobr cudzych. Y niedźiw: bo y ſam Bog, choćiaż jeſt wſzechmocny, uwolnić nas od tego obowiązku nie może. Może on na mnie przenieść właſność dobra cudzego, że to ſzczęśćie moje,

co było przed tym cudze; bo jest wszystkiego Panem; lecz mię z obligacyi nagrody krzywdy cudzèy wypuścić nie może: pòki ta rzecz jest cudza, ktòrą u śiebie trzymam. Y więc ja sobie większą moc mam przypisować, niżli jest moc Boska? A to prawdźiwie czynię, kiedy tak rozumiem, że mogę nie nagrodźić, choć kogo ukrzywdzę.

3. Więc potrzeba koniecznie nagrodźić krzywdę cudzą; á że to jest tak trudno, naylepsza rzecz jest, nigdy tego ćiężaru na swe sumnienie nie zaćiągać, y cudzèy śię fortuny bynaymièy nie tykać. Ile śię razy z naszym dobro bliźniego zmiesza: oczy śię przyuczają tak na nie poglądać, jako na swoje własne. O jak śię wiele ludźi na kredytorów skarzą, gdy ich o zapłacenie długòw swoich proszą! Rzekłbyś, że śię im w tym krzywda nieznośna dźieje, gdy chcą tego po nich, czego słuszność wyćiąga: mają ich za nieprzyjaćiòł dla tego; że im oni pożyczając pieniędzy, przyjaćiołmi byli; oddali im do czasu swą substancyą w ręce: á oni chcą żeby juz na wieki jèy nie mieli. Zda śię tym dłużnikom, że im serce chcą wydrzeć, gdy śię kredytorowie u nich upominają tych sum, ktòrych oni długo zażywając, zapomnieli że

cudze

cudze. A co jeszcze gorsza, y przy samey śmierci nie mogą śię odważyć, żeby powrócić cudze, choc tego z sobą zabrać na drugi świat nie mogą: ale to sukcessorom z przeklęctwem zostawują, á sobie przez to wieczne potępienie skarbią. Weźże to w uwagę, czy taką kondycyą chcesz sobie przywłaszczac dobro bliźniego twego?

Porachuy śię szczérze, jeżeli śię rzecz jaka cudza przy tobie nie znayduje? Kto w stanie świeckim żyje, rzadki jest, żeby mu co takiego nie przylgnęło. Jeżelić cokolwiek w tym sumnienie pokaże: bez odwłoki odday, abo nagrodź szkodę.

*Reddite Cæsari, quæ sunt Cæsaris, & quæ sunt DEI, DEO. Mat. 22.*

Oddayćie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, á co jest Boskiego, Bogu.

*Non dimittitur peccatum, nisi restituatur ablatum. Aug.*

Nie będźie grzech odpuszczony aż cudze będźie powrócono.

## DZIEN TRZYNASTY.

*O ćwiczeniu śię w pokućie świętéy.*

I.

RZadkie to jest ćwiczenie, ale nad nie żadnego przednieyszego nie masz. Każdy je do klasztorów y Zakonów odsyła, rozumiejąc, że tylko tam jego włásne mieysce. Ale czyli karanie ma być dla niewinnych, nie raczey dla grzeszników? Ci, co w zakonach żyją, często nie z potrzeby, ale z właśney ochoty pokutę przyimują; ći, zaś którzy się światem y jego sprawami bawią, mają obligacyą, która ich do tey cnoty codźiennie przymusza. Niektórzy mniemają, że tym tylko grzesznikom, którzy wiele zbrodni y wielkich pobroili, pokutować trzeba; ale ledwo się który na świecie grzesznik znaydźie, coby mu pokuta przyzwoita nie była. Wielki Doktor Augustyn tak oświecony od Boga, twierdźił: że żaden Chrześćianin schodźić z tego świata bez pokuty nie ma; y jeżeli go śmierć w pokucie nie zastanie: ma się czego lękać. Lecz cóż to jest pokutować? Mylą się, co ćwiczenie pokuty w samych kilku paćierzach zamykają: jako zwyczaynie czynią niedbali Chrześcianie; kiedyby ich zaś kto do długich y surowych postów, do włośiennic, y innych ćiała karności naglił: przelękliby się tego, y żadenby z nich pokutować nie chćiał: abo by

ich

ich tym ſamym do roſpaczy przywiòdł. Więc żeby mieć reſpekt na ich wielką ſłabość, nie czyniąc ich jednak nazbyt delikatnémi: trzeba im przełożyć taki ſpoſob pokuty, ktòryby wſzyſtkim ludźiom ſtanu y płci mògł być przyzwoitym.

2. Kto życie świeckie wiedźie, á Bóg go tknął w ſerce, y wzbudźił w nim pragnienie pokutować za grzechy: może miáło oſtrości y ciężkich umartwienia, ktòrych abo lata, lub ſłabość komplexyi znośić nie będźie mogła, taką pokutą przyjąć. Naprzòd niech śię troſzeczkę od świata oderwie, ktòry mu był tak wielu wyſtępkòw okazyą, chroniąc śię konwerſacyi, y wizyt niebeśpiecznych; à te zaś pomiarkować, ktòre polityka y ludzkość wyćiąga. Ten zaś czas, ktòryby śię dać miał takim wizytom, trawić na rozmyślaniu przeſzłego życia ſwego w gorzkości duſzy ſwojèy, lubo przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM w Kościele, lubo przed Krucyfixem w domowym ſwym pokoju: płacząc za grzechy ſwoje, y żebrząc u Boga ſzczérey pokuty Ducha, y naśladując Chryſtuſa na puſzczy, za ludzkie zbrodnie pokutującego. Może ſwą ſkruchę łączyć z żalem jego tak wielkim, ktòry mu Krew z ciała całego wyćiſnął;

ciſnął y ofiarować Bogu doſyć, czynienia jego; aby się pokuty naſzèy niedoſkonałość tym powetować mogła. Przydać do tego trzeba uczynki miłośierne, y idąc za radą Daniela Proroka, jałmużnami ſwoje grzechy odkupować. Na to zdałoby śię, zbytnich ſwoich ſprzętów ſzat, y ozdob domowych cokolwiek umnieyſzyć, zwłaſzcza, co wynioſłością nad ſtan każdego pachnie: bo ponieważ nie może w włośiennicy chodźić, jak w pierwiaſtkowym Kośćiele pokutujący czynili: przynaymnièy w ſzatach jego niech nic przećiwnego ſkromnośći nie będźie.

3. Tego też potrzeba, żeby cale poprzeſtał niebeśpiecznych ućiech, jakie ſą: tańce, widowiſka, komedye, y inne tym podobne; nawet kiedy nie kiedy niech ſobie uymuje y rozrywek niewinnych, pamiętając na to: że ſobie wiele razy takich uciech pozwałał, ktòre z grzechem były. Smakowi niech zabrania delikatnych potraw; y cokolwiek pracy ſtan jego wyciąga: niech chętnie podèymuje, w tym ſobie oſobliwą cześć pokuty kładąc. Za radą Spowiednika niech ſobie opiſze codźienne ſprawy ſwoje; żeby życie w porządek jak w regułę wprowadźił, nagradzając rozwiązłość, y płochość dni ſwoich, w któ-

w ktòrych śię famą tylko fantazyą rządźił, bez wfzelkiego porządku. Niech ma jaką zabawkę, abo robotę ręczną; żeby tym pokazał, iż prz-imuje ten dekret, ktòrym Bòg po grzechu potępił człowieka na prace y fatygi. Niech znośi nie tylko cudze, lecz y fwe niedoftatki, niemocy fwèy komplexyi, odmiany humoru, gryzoty, frafunki, fzkrupuły fumnięnia, y wnętrzne utrapienia, ktòre mu Bòg pofyła: ponieważ jeft flufzna, żeby był fobie przykry: kto śię Bogu fwojemu grzechami naprzykrzył. Nakoniec, niechay chętnie przyimuje wfzyftkie krzyże, ktòre na niego kładą, abo niefprawiedliwi ludźie, abo fprawiedliwość Bofka, ktòra nas zwyczaynie przez ftworzenia trapi; niech fobie w tych krzyżach z Prorokiem tak mòwi: zgrzefzyłem, mòy Panie! ale ty fobie ze mną tak frogo nie poftępujefz, jakom ja zafłużył.

W jakimkolwiek ftanie jefteś: poftanòw przed Bogiem ćwiczyć śię w pokućie, tu opifanym fpofobem.

*Peccavimus, iniquè egimus! omnia ergo, quæ induxifti fuper nos, vero judicio fecifti. Daniel. 3.*

Zgrzefzyliśmy, popełniliśmy nieprawość! Więc cokolwiekeś, Boże, na nas dopuścił,

puśćił, ſprawiedliwieś dopuśćił.

*Divina bonitas maximè iraſcitur in hoc ſæculo; ne iraſcitur in futuro. Aug.*

Dobroć Boſka gniewa śię na tym świećie; żeby śię nie gniewała na drugim.

# DZIEN CZTERNASTY

## *O rozdźieleniu ſerca.*

### I.

WIdzę, żebyś śię rad oddał Bogu twemu; á ktożby tego nie chćiał? Lecz gdy do rzeczy przyidźie; trudność w tym jeſt wielka. Dałbyś ſerce Bogu, ale nie zupełne; chćiałbyś je rozdźielić miedzy Bogiem y światem; á tego rozdźiału naprzod Bog nie dopuśći: potym go żaden człowiek znieść nigdy nie może: nakoniec ſerce ſamo nigdy go nie śćierpi. Bog tego nie dopuśći; bo uſtąpić nie może naywyżſzego Pańſtwa, ktore mu należy nad każdym ſtworzeniem ſwoim; á jakżeby był Panem naywyżſzym ſerca twego: kiedyby dopuśćił, żeby śię kto inſzy do niego intereſsował? Bog tak jeſt oſtatnim końcem wſzyſtkich rzeczy, jako y początkiem: á ztąd, jako nie mamy nic tylko od niego: tak też nic nie mamy, tylko co do niego należeć powinno. Więc kto do ſerca ſwego cokolwiek

wiek przypuſzcza: daiąc mu je na podźiał: tym ſamym z ſwojego ſerca wygania Boga, ſtawiając w nim bałwan, z ktòrym śię żadną miarą Bòg zgodźić nie może. Ktory Chrześćianin tak ſerce ſwoje dźieli, gorſzy jeſt niż Poganin: bo śię Poganin kłania ſtworzeniu, dla tego, że nie ma znajomośći prawdźiwego Boga; ale Chrześćianin mając tę znajomość, ròwna Boga z ſtworzeniem, y chce mieć jednakowy afekt ku obòygu; nad co czyli Bogu większa krzywda być może? Bòg ćierpiał Filiſtynòw, gdy byli bałwochwalcy; ale kiedy chćieli Arkę jego z Bałwanem na ołtarzu poſtawić: nie tylko ich Bożka o źiemię uderzył, ale ich też rożnèmi ſpoſobami karał.

2. Ludźie ſami nie mogą znieść takièy dźielnicy; choć ſą nieſprawiedliwi, jednak śćierpieć nie mogą dwoiſtego ſerca, y nie chcą przepuśćić, gdy kto ſobie z nièmi nie ſzczèrze poczyna. Y dla tèy przyczyny barźièy śię obłudą y ſkrytą zdradą brzydzą, aniżeli jawnym na oko grzeſznikiem: bo wiedzą o tym dobrze, że obłudnik powierzchu pokazuje pobożność: a ſerce jego wewnątrz w nieprawośći pływa. Kto chce oraz Boga y świat ukontentować: ni temu, ni owemu nie uczyni doſyć; bo ani dla Boga, ani

dla świata nigdy godnego nic nie zrobi; á chcąc obudwu zgodźić, wadźi ich miedzy sobą. Y dla tego śię y świat owèmi ludźmi brzydźi, ktòrzy pokazują fałszywe nabożeństwo: to jest, co chcą y Bogu, y światu wygodźić, á zat m muszą być obòygu podeyrzani; y sami nie ufają tak Bogu, jak światu. Bòg tak na nich patrzy, jako na zdrayce swoje: à świat ich zwyczaynie ma zà swoje szpiegi; y tak ani Bòg o ich służbę naymniéy nie dba, y świat im nie dufa. Ludźie pobożni na nich jak na strafzydła patrzą, dla tego: że czynią infamią cnoćie, ktòrą śię po wierzchu zdadzą pokazować. Swiatowi zaś ludźie dla tego niemi gardzą: że zmyślając pobożność, chcą być od nich rożnèmi: á złym żyćiem swoim nic śię od nich nie dźielą; w czym śię zdadzą być gorśi: nad wszystkich swawolnikòw; bo ći, nie tając niecnot, w tym przynaymniéy są lepśi, że szczèrze postępują.

3. Serce ludzkie nie może znieść dźiału tego miedzy Bogiem y światem: bo ich inklinacye y wszystkie maxymy tak są sobie przeciwne: że ich żadnym sposobem niepodobna pogodźić. Bòg tego naucza: że ubodzy w Duchu są błogosławieni; á świat ich poczyta za na-

der

der nieſzczęśliwych. Chryſtus każe dać płaſzcz temu, co ſuknią wydarł; á świat interesſu naymnièy nie chce uſtąpić. Chryſtus każe odpuſzczać wſzelakie ukrzywdzenia; á świat zemſty ſzuka. Chryſtus każe każdemu uſtąpić wyżſzego mièyſca, y po wſzyſtkich uśieść; á świat uczy ſwoich, żeby śię wynośili, y w nich to zawſze wmawia, żeby śię tèy drogi trzymali, ktòra wiedźie do jakiey godnośći. Lecz nie mnièy ich ſkłonnośći ſą ſobie przećiwne. Pan JEZUS ukochał, ſzacował, y rzeczą ſamą koſztował ubòſtwa, cierpliwośći, pokory: à świat tym wſzyſtkim gardźi y od tego ućieka. Pan JEZUS śię brzydźił bogactwy, roſkoſzami, godnośćiami, y wſzyſtkim, co ludźi nadyma: à światu zaś na to, jakoby oczy wybrał: gorąco tego pragnie, z pilnośćią tego ſzuka, y kiedy to znaydźie, ma za naywiękſze ſzczęśćie. Czyli można wymyślić przećiwnièyſzych ſkłonnośći? Prędzèyby śię zgodźiło światło z ciemnośćiami, niżeli Pan JEZUS z światem; à przecie w twoim ſercu chceſz ich oraz zgodźić!

Obacz pilno, czy twoje ſerce nie jeſt rozdźielone; jeżeli to tak jeſt: poſtanòw przed Bogiem, dać mu je zupełnie; bo kto

mu

mu połowę ſerca daje: tym ſamym nic mu nie daje.

*Diviſum eſt cor eorum: nunc interibunt; ipſe confringet ſimulacra eorum. Oſeæ. 10.*

Zginą pewnie dla tego, że ſerce miedzy Bogiem y ſtworzeniem dźielą; Bóg pokołace te bałwany, ktòrym oni oraz y Bogu ſłużyli.

*Sufficis tu DEO: non tibi ſufficit DEUS? Ambroſ.*

Bogu na tobie doſyć: á tobie nie doſyć na Bogu?

## DZIEN PIĘTNASTY

*Jak ſą nieſzczęśliwi grzeſznicy w utrapieniach ſwoich.*

I.

GRzeſznik w ſwym utrapieniu dwojakie ma nieſzczęśćie: to jeſt, z tego, co cierpi, y ſpoſobu, ktòrym cierpi. Jak wpadnie w niełaſkę, y w nienawiść u ludźi: jak ſtraci fortunę, abo oſobę jaką, w ktòrey abo śię kochał, abo w niey wſzyſtkę ſwoję nadźieję pokładał: to jego utrapienie jeſt bez wſzelkiey folgi, bez wſzelkiey pociechy, y bez powetowania. Zkądże bowiem mieć może lub folgę, lub pociechę? Czy z tego, co już przeſzło? Ach! nie może na to bez konfuzyi

poy-

poyrzeć. Obaczy tam tak wiele prac daremno podjętych, tak wiele przećiw Bogu popełnionych grzechòw, bez wszelkiego pożytku, nie bez wiecznego wstydu, boday y nierozpaczy! To podobno znaydźie jakąkolwiek poćiechę w teraźnieyszym swym stanie? Ach! to mu jest przyczyną ćięszkośći serca jego: kiedy mu jest obecne to złe, które ćierpi, à nie może od niego myśli swojey oderwać: nie będąc w tey mierze, ani przez wiarę wsparty, ktòra u niego słaba: ani łaską zmocniony, ktòrey na duszy nie ma: ani wnętrznie od Ducha świętego poćieszony; bo tego nie jest godźien. Więc szukać swèy poćiechy z przyszłych rzeczy będźie? Ach! tam to tylko znaydźie, co go barźiey trapi, y w rospacz wprowadza! On tam nic nie widźi, czegoby śię nie lękać; bo złe jego żyćie to mu w głowę wbija: że z tego doczesnego utrapienia nie wynidźie: chyba na inne wieczne.

2. Na ktòrąż tedy stronę ma śię grzesznik obròćić, będąc w jakim nieszczęśćiu? Nie znalaźszy dla śiebie żadnèy wewnątrz poćiechy; daremno jèy gdźie indźiey, (mòwi Augustyn,) szuka: *At foris ablata sunt omnia: non est, quò exeat; quia dura sunt.* Wszystkie prawie stworzenia, abo go opuśćiły, abo

mu

mu śię przeciwne, y nader twarde ſtały: trudno mu śię do nich z ſerca ſwego wychylić. Więc śię do Boga uda! Ach! on Boga nie zna, abo mało rozumie tak o wſzechmocności, jak o dobroci jego: na jakąż śię tedy w nim ufność zdobędźie? Ale chocby śię cale do Boga obrócił: czy śię ſłuſznie nie boi, aby go od śiebie Bóg tak nie odrzucił, jako Izraelitów, którym to wymawiał: gdźie ſą Bogowie waśi, w którycheśćie waſzę nadźieję położyli? Idźcież teraz do nich, niechay was wſpomogą! Ale to mu już przyidźie obrócić śię do świata, którego czcił jak Boga? Ach! dozna jak nie ſłowny, jako wierutny zdrayca, który go oſzukał, y po ſwych obietnicach, którèmi go łudźił, na wieki go porzućił. Zoſtają przyjaćiele, u których podobno jaka pociecha będźie! O jak małoć takich którzyby w nieſzczęściu ratować chćieli! Człowiek nieſzczęśliwy jeſt jakoby chorobą zaraźliwą zdjęty; każdy przed nim ućieka; lecz chocby śię znalazł, tak życzliwy przyjaciel, coby jaką cząſtkę nędzy jego przyjął: jednak z niego zupełnie nieſzczęścia nie zwali.

3. Więc temu utrapionemu przyidźie śię znowu wrócić do ſamego śiebie; żeby przecię wyſzukał jakąkolwiek pociechę. Lecz daremny

remny ten zawòd, mòwi Augustyn święty, *Non est quo intret; quia mala sunt.* Czymże śię tam ućieszy: gdyż tam wszystko złe znaydźie? *In conscientia nullum solatium.* Sumnienie śię nad nim tak okrutnie śię pastwi; gdźiekolwiek śię obròći, niczego nie doyrzy, tylko nieporządku, konfuzyi, zamieszania; niczego nie usłyszy, tylko strosowania, y grzechòw tak wielkich wyrzucanie na oczy; niczego nie uczuje, tylko tego robaka jadowite zęby, ktòremi struchlałe serce w skroś przeymuje. Widźi tam przeszłe grzechy: ale już nie z ową, ktòrą miały, roskoszą, ani z tą udatnośćią, ktòrą go kiedyś do śiebie wabiły, gdy w szczęśćiu opływał. Tuż z nich nic nie zostaje, tylko smutna pamięć, wstyd niepożyteczny, y żałość bez skutku. Tym śię sposobem kończy fałszywe y kròtkie ludźi niezbożnych szczęśćie, Y więc go pragnąć będźiesz? Y owszem patrz na nie z przestrachem y bojaźnią?

Jeżeli jeszcze nie masz tak wiele odwagi, żebyś cnotę kochał dla jèy samèy godnośći; więc bierz sobie pobudkę do nienawiśći grzechu z tego, co za nim idźie.

*Blasphemaverunt DEUM Cœli præ doloribus, & vulneribus suis: & non egerunt pænitentiam. Apoc. 16.* Grze-

Grzeſznicy miaſto tego, coby w utrapieniach ſwoich mieli pokutę czynić: bluźnili tego Boga, ktòry Niebo ſtworzył.

*Hoc eſt grave, plagis affici: ſed plagâ non meliorem effici, graviſſimum eſt. Gregor. Nazianz:*

Nie to jeſt zła rzecz, ćierpieć utrapienie; ale to jeſt naygorſza: kiedy przez utrapienie kto śię nie polepſzy.

## DZIEN SZESNASTY

### *O partykularnym rachunku ſumnienia.*

I.

TEn Partykularny ſumnienia rachunek rożni śię od powſzechnego: że na jeden tylko wyſtępek ma oko, ktòry uśiłuje koniecznie wykorzenić. Cwiczenie to przynośi wielki duſzy pożytek, y tak jeſt potrzebne: że trudno wymyślić ſkuteczniéyſzego śrzodku na ukròcenie paſsyi, na wykorzenienie nałogòw, y na zbyćie defektów, ktòrym kto jeſt podległy. Y przeto ten rachunek święći nam zalećili, wyćiągając po nas czuyności Chrześciańſkiey, ktòra śię w nim zamyka. Y tymći ſpoſobem święty Ignacy z Lojoli, ktòry to ćwiczenie od wſzyſtkich zaniedbane wznowił, przyſzedł do przedźiwnèy ſumnienia czy-

czyſtośći, do jaſnego uznania wſzyſtkich wnętrznych defektów, y do doſkonałéy nad paſsyami władzy. Tymże także ſpoſobem święty Franciſzek *de Sales*, będąc z natury oſtrey y gniewliwéy komplexyi, tak śię ſtał łaſkawym: że ſobie wſzykich ſerca tą cnotą pozyſkiwał, y do Boga przywodźił. Ta niezwyczayna ćichość była partykularnego rachunku pożytkiem, który przez lat dwadźieścia na ſwą porywczość czynił. A mybýśmy chćieli w jednym tylko momenćie cnoty jakiéy nabyć, mało co pilnośći y pracy przykładając!

2. Ten rachunek bawi śię około jednego oſobliwego wyſtępku; jednak zwyczaynie mowiąc, obrać ſobie potrzeba takowy defekt, który w człowieku panuje, y za którym idźie lub wielkość, lub ćięſzkość grzechów, do których nas wiedźie, lub znaczna przeſzkoda do świątobliwośći, lub niebeśpieczeńſtwo zbawienia naſzego. Jednak obrawſzy ſobie takowy wyſtępek, nie trzeba nań uderzyć niby w powſzechnośći: chcąc za jednym razem z duſzy wykorzenić, y pozbyć tych grzechów, których on jeſt przyczyną, także wſzyſtkich ſkutków, które w nas ſprawuje; ale trzeba powoli na każdą rzecz z oſobna pojedyn-

dynkiem uderzyć, zaczynając od tych, które ſą grubſze, y większe, abo niebeśpiecznieyſze. Tak czynią wojenni ludźie; gdy na nieprzyjaciela biją, nie chcą śię z nim zetrzeć, gdy w kupie ma wſzyſtkie, nie rozłożone śiły; lecz śię o to ſtarają, żeby je rozdźielić; y tak barziey odwagą y ſztuką, niżeli śiłą zwycięſtwo odnoſzą. Y podobnoć dla tego, żeś nie zachował tey potrzebney przeſtrogi, tak dawno pracując około uprzątnienia defektów, y grzechów twoich, małoś co ſprawił, y żadnegoś zwycięſtwa w tym boju nie odniòſł.

3. Spoſob tego rachunku czynienia jeſt taki. 1. Rano na modlitwie uczyń poſtanowienie ſtrzedz śię jak naypilniey wyſtępku, z którymeś tę woynę oſobną zaczynał: upatrując okazye, kiedy więc weń wpadaſz; abyś jak naydaley od nich ſtronić mógł: abo jeżeli się trudno od tych okazyi ſchronić: żebyś prośił Boga o łaſkę, którąby ćię od upadku obroniła. 2. Naznaczyć ſobie trochę przed obiadem, abo pò obiedźie czaſu, abo przynamniey w wieczor, przy generalnym rachunku; abyś policzyć mógł, wielec śię razy trafiło w ten wyſtępek upaść: y jeżeli to być może, trzebaby na piśmie tę liczbę wyrażać; potym

tym żal w sobie wzbudźić, y przeprośić Boga, wstydząc się swey słabości, y tak prętkiey odmiany: żeś danego słowa jemu nie dotrzymał, obiecawszy się tego występku wystrzegać. Zaczym odnowisz pierwsze twoje postanowienie, starając śię napotym być wiernieyszym Bogu. Y naznaczysz sobie jakąkolwiek pokutę, według liczby, y cięszkości popełnionych defektów; przez co śię pobudźisz do większey pilności y czułości nad sobą. 3. Ktòregokolwiek czasu postrzeżesz, żeś upadł w ten pomieniony występek: choć y przy drugich ludźiach podnieś serce do Boga, y proś o odpuszczenie. 4. Liczbę napisanych defektów, co śię przez tydźień trafiły, stosuy z drugim tygodniem; bo poznasz, jeżeliś jaki postępek uczynił, nie tracąc nadźiei, choc tego postrzeżesz, że jednakowa liczba w obudwu tygodniach, a podobno y większa w drugim, niż w pierwszym będźie. Z tąd sobie materyą do upokorzenia wezmiesz: y wytrwanie w tèy sprawie zjedna ći obfite łaski, za ktòrèmi zwyciężstwo z tego występku otrzymasz.

Uczyń sobie jakoby prawo, żebyś tak świętego ćwiczenia nigdy nie opuszczał. Co jeżelić śię zda ćiężko: pożytek, ktòry ztąd

odnieśiesz, niech ći tę ćięszkość osłodźi.

*Persequar inimicos meos, & convertar, donec deficiant. Psal. 18.*

Prześladować nieprzyjaćioł moich będę, y nie odwrocę śię, aż ich pokonam.

*Duo specialiter ad magnam emendationem juvant; videlicet subtrahere se violenter, ad quod natura vitiosè inclinatur; & ferventer instare pro bono, quô ampliùs quis indiget. Tho. de Kem. Imit. Chr. l. 1. c. 25.*

Dwie rzeczy znacznie do poprawy żyćia pomagaią: naprzod oderwać śię odważnie, do czego ćię natura zepsowana nakłania. Potym wszelką uśilnośćią starać śię o cnoty, ktorych ći potrzeba.

## DZIEN SIEDMNASTY

*O ofierze Mszy świętèy.*

I.

W Starym Testamenćie cztèry były ofiary. 1. Całopalenie. 2. Ubłaganie Boga. 3. Dźiękczynienie jemu. 4. Uproszenie łask jego. Ofiara Mszy świętey zamyka to wszystko wyśmienitym sposobem: bo jest postanowiona 1. Na oddanie powinney czći Naywyższemu Bogu. 2. Na dosyć uczynienie sprawiedliwośći jego. 3. Na podźię-

kowa-

kowanie za dobrodźieyſtwa jego. 4. Na pokorną ſupplikę do dobroci jego o dalſze daty Boſkie. Naprzòd tedy na to Mſza jeſt uſtawiona, żeby cześć Bogu oddać; y dla tego śię może całopaleniem nazwać. Jeżeli śię ta cześć, ktòrą Bòg ze Mſzy bierze, ma ſzacować godnośćią Kapłana ofiarując go, y zacnośćią ofiary, ktòrą Bogu oddaje: Ach jako to wielkie uſzanowanie Boſkie! Sam tu Chryſtus przy Mſzy to jeſt Bòg y Człowiek, urząd Kapłańſki trzyma, y ofiarą śię ſtaje; zaczym z tey ofiary taka cześć Bogu płynie: jakiey jeſt Bòg godźien. Y tak Mſza jedna więcey czći Bogu oddaje, niżeli wſzyſcy weſpòł Anjołowie y ludźie uczynić jey mogą. O jak to jeſt wielkie Kapłanòw naſzych ſzczęśćie, że Boga tak wielbią, jak wielbiony być może! Ztąd żeby nie odbierać tak wielkiey chwały Bogu: powinni śię wyśilać żeby żadnego dnia Mſzy świętey nie opuſzczali. Ale to też niech wiedzą, iż to wielki kryminał, lżyć w tym uczynku Boga, w ktòrym śię naywiękſza chwała jego zamyka; à to czynią Kapłani, kiedy bez nabożeńſtwa Mſzą świętą odprawują, abo ći, co jey ſłuchają bez wſzelkiey attencyi, y powinnego reſpektu.

2. Drugi koniec Mſzy świętéy jeſt, doſyć uczynić ſprawiedliwośći Bolkiéy za grzechy całego świata; y dla tego ją zowią ofiarą ubłagania; bo w niéy Krew Chryſtuſowa, y zaſługi jego, które nieſkończony walor y cenę mają, nam śię applikują. Ztąd ſobie wnoś, naprzòd: że choćiażby naywiękſze grzechy ludzkie były, kiedy za nich Mſzą świętą Bogu prezentujemy: oddajemy nie tylko rowną ſatysſakcyą, ale daleko większą: oprocz ktorey nie możem żadnéy inſzéy wynaleść: bo choćiażby ludźie aż do końca świata ćierpieli za ſwe grzechy wſzyſtko to, co wyćierpieli Męczennicy święći: te tak ſrogie katownie nie miałyby téy mocy do doſyć uczynienia ſprawiedliwośći Boſkiéy, ktòrą ma jedna Mſza święta. A choćby tak wiele grzeſzników na świećie było, żeby śię na źiemi pomieśćić nie mogli: za wſzyſtkie ich grzechy jedna Mſza święta może nietylko doſyć, lecz y nazbyt uczynić. Y tać jeſt przyczyna, że Bòg teraz potopu na ludźie nie przepuſzcza, żeby z niemi oraz grzechy ich zatopił: bo ta święta ofiara, w ktòréy jeſt ſam Pan JEZUS, tamuje rękę jego, żeby ludźi nie karał. Ztąd śię pokazuje, że jedna Mſza święta barźiéy ſzanuje Boga, niż go obra-

obrażają wſzyſtkie na świećie grzechy. Ach! jaka to poćiecha duſz kóchających Boga! Uważ że tu nakoniec, jako to jeſt grzech wielki, pod czas tè ofiary Boga nienabożeńſtwem y nieſkromnośćią obrażać: kiedy śię ſam Pan JEZUS na ubłaganie Boga za takie wyſtępki, na Ołtarzu ſtawia.

3. Trzeći koniec Mſzy świętèy jeſt dźiękować Bogu za j go dobrodźieyſtwa. A ktòżby policzył jak wielkie obligacye mamy Bogu naſzemu? Ale będąc ubodzy, y nie mając śię czym z tych obowiązkòw wypłaćić, żyjemy jak niewdźięczni. Ofiara Mſzy świętèy z tèy tak wielkièy hańby nas codźiennie uwalnia; bo przez nię ofiarujem Bogu taki prezent, ktòry jeſt oczu j go y ſerca Boſkiego godźien, y przewyżſza to wſzyſtko, cokolwiek od Boga mamy, wyjąwſzy tę łaſkę, że nam dał Syna ſwego. Ale ten ſam prezent już teraz jeſt naſz właſny; á zatym kiedy go Bogu ofiarujem: dajemy mu rzecz taką, ktòra jemu jeſt ròwna, bo jeſt Bòg prawdźiwy. Oſtatnia intencya, dla ktòrèy Mſzą świętą Chryſtus poſtanowił, jeſt prożba o łaſki, ktòrych potrzebujemy. Ach! jak ſą niezliczone y wielkie potrzeby naſze! Ale jeſzcze większa moc zaſlug Chryſtuſowych, ktòre śię nam przy tèy ofierze

applikują: Chociażbyśmy naywięcey od Oyca Niebieskiego łask y dobrodźieystw wźięli: jednak nam ich więcey zawsze dawać gotów; bo ich wyciągają zasługi Syna Jego nam applikowane. Więc nie masz żadney łaski, ktòreybym śię od Boga spodźiewać nie miał; à jeżeli ktòrey od niego nie otrzymam: we mnie samym wina; że mi na ufności w zasługach Chrystusowych schodźi.

Postanòw sobie przed Bogiem, że ile razy Mszy świętey słuchać będźiesz: zawsze intencyą twoję złączysz z intencyą Kapłana, ofiarując Mszą Bogu, według tych czterech końców, dla ktòrych jest ustawiona.

*Advocatum habemus apud Patrem JESUM Christum, & ipse est propitiatio pro peccatis nostris. 1. Joan. 2.*

Za pośrzednika u Oyca mamy JEZUSA Chrystusa, y on jest dosyćuczynieniem, y przejednaniem za grzechy nasze.

*Qui tunc illa fecit in cœna, ea nunc quoq; facit. Chrysost.*

To wszystko, co Chrystus na wieczerzy czynił, y teraz na Ołtarzu czyni.

## DZIEN OSMNASTY

*O wymòwkach, dla ktòrych ludźie odkładają Kommunią świętą.*

I.

I.

RZecz to jeſt nieznośna, że cobyśmy mieli wynaydowac racye, jak nayczęściey przychodźić do ſtołu Pańſkiego, mając w tym tak wielki Duchowny interes: to my głowę mordujem, żeby znaleść przyczynę, od niego śię oddalić. Jednak to ſą płonne barzo pretexty, á nie ſłuſzne racye. Mowiſz, żeś niegodźień, tak częſto przyſtępować do świętey Kommunii; więc poty czekać będzieſz, aż śię ſam być godnym tey świątośći oſądźiſz? Co jeżeli tak jeſt: pewnie przez całe życie do uczeſtnictwa Ciała Pańſkiego nie przyidźieſz: ktoż bowiem jeſt taki, chocby był y nayświętſzy, żeby śię być godnym ſtołu Pańſkiego ſądźił? Y owſzem to jeſt godna do niego przyprawa, ſądzić śię go niegodnym, á czynić to wſzyſtko, czymbyś śię mogł ſtać godnym: ta bowiem pokora nagrodźi niegodność. Jeżeli maſz doſkonały żal za grzechy twoje y mocną rezolucyą, nigdy ich nie popełniać: tym ſamym Kośćioł święty tego Sakramentu ſądźi ćię być godnym. Słuſznaby to była, żeby wſzyſcy byli doſkonale świętemi, ktorzykolwiek do tego ſtołu przyſtępują: ale ktoby tego od wſzyſtkich wyćiągał,

tym ſamymby nikogo tego Sakramentu uczeſtnikiem nie czynił; à przecię Pan JEZUS do ſtołu ſwojego wſzyſtkich powſzechnie wzywa. Wſzak kiedy Apoſtołom ſam Ciało ſwoje podał, jeſzcze oni nie byli w ten czas doſkonałèmi?

2. Alem jeſt ożiębły, ſłaby, y niedbały. Wymawiaſz śię przyſtąpić do ognia dla tego, że wielkie żimno czujeſz? Pośilić śię pokarmem, dla tego, żeś jeſt ſłaby? Zażywać lekarſtwa, dla tego,żeś jeſt ſłaby? Opaczna to racya. Jeżeliś jeſt ożiębły, nie mòwię śmiertelnego grzechu ożiębłośćią, ktòry łaſkę Boſką y miłość wygaśił, ale tą ożiębłośćią,ktòra jeſt przećiwna gorącośći ducha: jakże śię maſz rozgrzać, tylko kiedy śię zbliżyſz do tego gorającego miłośći Boſkiey pieca? Jeżeli jeſteś ſłaby: czymże śię pokrzepiſz, jeżeli nie tym chlebem, ktòry śiły umacnia? Jeżeliś jeſt chory: czemuż nie bierzeſz tego tak doświadczonego na wſzyſtko lekarſtwa? Inni tym śię ſkładają, żeby często do ſtołu Pańſkiego nieprzychodźić: że mało pożytku z Kommunii biorą; ale ktòż temu winien? Wſzak jeſt innych tak wiele,ktòrzy niewymòwne poſtępki czynią w cnoćie z częſtych Kommunii? Być może, że przed tobą Bòg

ten

ten postępek kryje dla twojey pokory; bo choc świątobliwość u drugich nie jest jawna, może jednak być wielka. Jeżeli pożądliwość już nie jest tak gwałtowna: jeżeli twe passye nie tak wyuzdane, jeżeli się odważniey pokusom sprzeciwiasz, jeżeli nie tak często, ani tak ciężko grzeszysz: to wszystko jest skutkiem Kommunii świętey. Porównay życie tych, co tylko raz w rok idą do stołu Pańskiego, z życiem tych, co ósmego dnia Kommunikują: uznasz wielką różnicę.

3. W tey mierze jednak trzeba pewnych się reguł trzymać. 1. Częsta Kommunia jest daleko lepsza, aniżeli rzadka. 2. Ktoby to komu ganił, że tego Sakramentu częstokroć zażywa: nie rostropnie czyni; ponieważ to Trydeńskie Concylium chwali. Kommunia ma być mniey, abo więcey częsta, według potrzeby każdego, według przygotowania y pożytków, które człowiek ztąd odnosi. 4. Dyspozycya potrzebna do tego Sakramentu jest ta, którey wyciąga Concylium Trydeńskie: żeby uczynić zupełną grzechów śmiertelnych spowiedź, żałować szczerze za nie, y mocno postanowić życia swego poprawę. 5. W tey samey dyspozycyi kiedy człowiek będzie: niechay się nie domaga codzień Kommuni

munikować; bo tego y sam rozum, y święci Doktorowie Kościelni bronić zwykli. 6. Dość na takiego będźie, że co mieśiąc przystąpi do stołu Pańskiego; ztąd bowiem dosyć wielki pożytek duszny weźmie. 7. Ci zaś, ktòrzy bez grzechu śmiertelnego żyją, lubo dobrowolnèmi powszednèmi grzechami Boga obrażają, byle tylko w tym złego nałogu nie mieli, y żeby śię tych grzechòw szczèrze wyrzekali, gdy idą do Kommunii: mogą co ósmy dźień tego Sakramentu używać. 8. A ći, co barzo rzadko dobrowolnych śię grzechòw powszednich dopuszczają, mogą częściey przychodźić do stołu Pańskiego, niżeli raz w tydźień. Ci nakoniec, ktòrzy śię tak grzechu każdego strzegą, że nigdy dobrowolnie z rozmysłem nie grzeszą, y są oddaleni od rozrywek światowych: mogą śię jak nayczęściey Ciałem Pańskim pośilać.

Uczyń sobie prawo, żebyś według tych ustaw do Kommunii świętèy przystępował; idąc w tym za rozsądkiem mądrego spowiednika.

*Panem nostrum quotidianum da nobis. Luc.* 11.

Chleba naszego powszedniego day nam.

*Si*

*Si quotidianus est: cur sumis post annum? Accipe quotidie, quod tibi quotidie prosit. Aug.*

Jeżeli to chleb powszedni: czemuż go raz w rok zażywasz? Bierz go codźiennie, abyś codźiennie z niego pożytek odbierał.

## DZIEN DZIEWIĘTNASTY

### *O światłośći łaski.*

I.

ŁAska jest światłość Boska, ktòra rozum oświeca, y z niego ćiemnośći grzechowe wygania; á że od Chrystusa, jako od początku łaska Boska pochodźi: dla tego śię Oycem światłośći nazywa, y owszem światłośćią samą; *Ego sum lux mundi.* Łaska jest uczestnictwo niestworzonego światła, y promień pochodzący z słońca sprawiedliwośći. Materyalne światło dźiwnie nam wyraża skutki y naturę tèy Duchownèy światłośći. Swiatło nocne ćiemnośći swoim przyiśćiem rozgania; á łaska grzech wypędza. Kto chodźi w ćiemnośćiach, może co moment upaść, abo z drogi zbłądźić; także kto nie idźie za światłośćią łaski, każdy prawie krok jego do upadku jest skłonny. Jeżeli w tèy drodze Duchownèy pobłądźisz: nie inna jest przyczyna, tylko

że

że łaski Bożèy nie masz za przewodnika. Częstokroć światłość łaski mija, jak błyskawica: jednak wielkie pożytki w duszy ludzkièy sprawuje; y taka była jasnośc, ktòra kiedyś świętego Pawła otoczyła: *circumfulsit eum lux*. Czasem też światło łaski przez długi czas świeci; jako była ta gwiazda, co trzech Krolòw do żłobu Pańskiego prowadźiła. Ach jak wiele razy te promienie łaski oczy mi przerażają, y do Boga mię wiodą: á ja się im sprzeciwiam!

2. Częstokroć sam Bòg przez się to światło zwykł tworzyć, nikogo innego do tego nie zażywszy, y kiedy się naymnièy człowiek tego spodźiewa. Duch Boski, ( mòwi Chrystus, ) tchnie, gdźie mu się podoba; głos jego więc słyszysz: lecz nie wiesz, ani dokąd, ani z kąd pochodźi. Czasem to oświecenie przychodźi z okazyi przykładu dobrego, abo z jednego słòwka, ktòre się na kazaniu słyszeć przytrafiło, abo z jakiego nieszczęśliwego cudzego przypadku, lub też z utrapienia, ktòre Bòg posyła. Ach jako cię nie raz takowe łaski Boskie nad zasługę, y spodźiewanie twoje potykały! Ale jakeś też wiele razy nièmi gardźił? Takowe oświecenia Bòg nam zwyczaynie daje, kiedy o nie

pro-

prośiemy; bo go bez prożby nigdy człowiek nie otrzyma. O jakoby uśilnie żebrać o nie potrzeba. Prawda, że Bog czasem rozum nasz oświeca, choć o to nie prośiemy, y owszem choć tego światła mieć nie chcemy. Ach gdybymię to światło samo nie szukało: gdym przed nim uciekał: czylibym śię kiedy do Boga nawrocił. W tych nam śię promieniach pokazują prawdy przed tym nie uznane; y tym śię sposobem nawracają grzesznicy, ktorzy dla tego tylko w grzechy wielkie wpadli: że w niewiadomośći prawa Boskiego długo żyli. Często też to światło przed tym uznane prawdy jeszcze barźiey oświeca: żeby tym większy skutek w duszy ludzkiey sprawiły, będąc lepiey y jaśniey od niey przeniknione.

3, Toż światło łaski Boskiey w ten czas, kiedy nam rzeczy niektore objawia, drugie nam rzeczy kryje: jako więc gwiazdy czynią, ktore kiedy nam piękność Nieba pokazują, źiemię podłą czynią. Y tak przez łaskę Bożą widźi kto te pożytki, ktore z cnoty płyną: ale mu taż łaska zakrywa wszystkie prace, ktore w nabyćiu cnoty koniecznie podjąć potrzeba; takżeprzyćmi tę roskosz, ktora przy grzechu bywa, á wystawi na oko wstyd,

zgry-

zgryzotę y karania, ktòre za nim idą. To światło niektòre rzeczy czyni, á drugie umnieyfza: pokazuje w wielkości Boga, y cokolwiek śię do Boga ftofuje: przez nię dobra wieczne, chociaż niewidome, wielką cenę biorą; á przeciwnym fpofobem świat y jego pompy, jak małe gwiazdki gafną. Cokolwiek jeft u świata wielkiego y pozornego, to fobie za nic waży ten, ktòry tym światłem jeft z Nieba objaśniony; y tać jeft przyczyna, czemu ciebie tak barzo fplendory świeckie wabią: że na te marności nie w tym świetle patrzyfz, nie żeby ci to światło tak, jako y drugim przyświecać nie miało: lecz że oczy zamykafz, bojąc śię tèy jafności, przy ktòrèybyś prożności światowèy dòyzrzał.

Proś często Pana Boga z owym Ewangelicznym ślepym: Pąnie niech przèyrzę! Oświeć mię Bofkim światłem twoim.

*Lux venit in mundum: & dilexerunt homines magis tenebras, quàm lucem. Joannis 3.*

Swiatło przyfzło na świat; á ludźie barzièy śię zakochali w ciemnośćiach, aniżeli w świetle.

*DEUS eft lumen, & fine illo tenebræ: fi*

ab

*ab illo recesseris, in tuis tenebris permanebis; si accesseris, non de tuo lucebis. Aug.*

Bòg jest światłem, á bez niego ciemnośći; jeżeli od niego odstąpisz, w twoich ciemnośćiach zostaniesz; á jeżeli do niego przystąpisz, nie twoim, ale jego światłem objaśniony będźiesz.

## DZIEN DWUDZIESTY

*O dobrym używaniu utrapienia.*

I.

NIE jest to nieszczęśćie, w utrapieniu zostawać; ponieważ sam Pan JEZUS o tym nas upewnia, że są błogosławieni, co dla sprawiedliwości utrapienia ćierpią; zkąd znać, że jest raczey nieszczęśćie, nie ćierpieć. Nie jest ten nieszczęśliwy, ktòry wiele y ćięszkich krzyòzw na sobie dźwiga; ponieważ za Chrystusem iść nam z krzyżem kazano; ale to jest nieszczęście, że na dobre zażyć tego krzyża nie umiemy. Cierpliwość jest skarb skryty, ktòry rzadko kto znaydźie: lubo prawie wszyscy wszędźie, y codźiennie utrapienia znaydują, ale z nich pożytku żadnego nie zbierają; bo o jego szacunku y cenie nie wiedzą. Wkrzyżu każdy znaydźie, (mòwi Tomasz de kempis,) zbawienie, żyćie, obronę

obronę Boſką, obfitość pociech Duchownych, umocnienie duſzy, weſołe ſumnienie, zebranie wſzyſtkich cnot, doſkonałą świątobliwość. Ach co to za ſkarby! Lecz ktòż z nich pożytkuje? Y owſzem kto z nich wielkiey ſzkody nie odnośi? Krzyż jeſt żyćiem, y zbawieniem naſzym: á my z niego bierzem śmierć, y potępienie. Krzyż miałby nam być żrzòdłem wſzyſtkich pociech naſzych; á on jeſt okazyą ſzemrania y fraſunku. Mieliby my śił z niego y weſela zabierać: à my pod nim dla ſmutku y ſłabośći uſtajem. Krzyż jeſt ſpoſòb nabyćia wielkiey świątobliwośći: á my z niego czyniemy materyą grzechu. Krzyż jeſt barzo kròtka y proſta do nieba droga: á my tą drogą częſto do piekła trafiamy. Ach! jaka to przewròtność?

2. Zeby kto na dobre utrapienia zażywał: naprzòd potrzeba, żeby ćierpliwie je znośił. Jeżeli bowiem uważy, zkąd one przychodzą, y dokąd powracają: nigdy śię nie będźie chćiał nie ćierpliwośćią unieść. Każde utrapienie od Boga przychodźi; a możnaż to, żeby od nieſkończonego dobra miało przyiść co złego? Prowadźi zaś do Nieba; jakże to mieć za złe, co nás ſzczęśliwośći naywiękſzey nabawia? Jakże tedy ćierpliwie utrapienia nie znośić? Inaczey

czéy żadnego nam pożytku nie przynieśie. W ćierpliwośći nie masz żadnego takiego momentu, ktòryby nam nie mògł dobrèy wiecznośći wysłużyć; á przez niecierpliwość gubiemy oraz wszystkę utrapienia zasługę. Ach! jak to wielka strata! Kto jèy nie uważa, wielce jest zaślepiony! Nad to, kto krzyże swoje dźwiga z niećierpliwośćią, większego sobie przez to ćiężaru dodaje. Kto krzyż dobrowolnie nośi, tego też krzyż nośi, y krzyżem być przestaje; lecz kto go z niechęcią y z uteſknieniem nieśie, włòczy go za sobą: á krzyż go tym barźiey do źięmi przyćiska. Nakoniec krzyż taki na przeklęctwo poszedł; bo co miał być materyą zasługi przed Bogiem, to śię na nic niezèydźie, tylko, żeby nim ogień piekielny rozniećić. Cierpieć nie dobrowolnie, jest ćierpieć jak potępieniec, y jeszcze za żywota zacząć ćierpiec piekło, y kończyć na wieki; jest ćierpieć jak òw zły Łotr, ktòry z krzyża swojego poszedł na potępienie w ten czas: kiedy dobry Łotr z krzyża swego drabinę zrobił sobie do Nieba.

3. Krzyż każdy ćierpieć trzeba duchem pokutującym; bo będąc grzesznikiem potrzebujesz pokuty, bez ktòrey zbawienia

dostąpić nie możesz. Niedbalstwo y słabość twoja nie dopuszcza tego, żebyś za grzechy twoje pokutę czynił; abo też to rozumiesz, że naymnièy nie ćierpiąc, pokutowac możesz? Bòg nad twoją słabośćią ma politowanie, y przepuszczając na ćię rożne utrapienia, dajeć okazyą czynienia pokuty; á tyś zaś powinien poddawać śię w tym Bogu, á tym samym on będźie z twojèy pokuty kontent. Ale nie dosyć na tym, żeby twoja ćierpliwość była w duchu pokuty, ale niech do miłośći y wdźięczności postąpi. Wieleś Bogu powinien za to tylko samo, że bez twojèy myśli, á podobno y woli, on sam chce ćię karać. Choćbyś nayrostropnièyszy w nauce Duchownèy był, snadno w tym wykroczysz, abo przez pobłażanie, że śię nie tak skarzesz, jakoś zasłużył: abo przez zbytnią surowość, że śię nad śiły twoje, y zdrowie unieśiesz. Sam Bòg to naylepièy umiarkować umie, y wie proporcyą do śił y grzechòw naszych. A nad to, czy nie wielka w tym jest dobroć Boska, że te utrapienia, ktòre on sam posyła, liczy nam za zasługę: chociaż w rzeczy samèy nie są nam dobrowolne, y radźi nie radźi, ponośić je muśim? Ach jakiego karania za to godźien będźiesz, że stronisz przed tym krzy-
żem

żem, ktòry względē ciebie tak wielką jest łaską.

Zawstydź śię przed Bogiem, żeś do tych czas nie umiał tak zażyć utrapienia, żebyć z pożytkiem było: y postanòw na potym być w tey mierze pilnieyszym.

*Quia acceptus eras DEO: necesse fuit, ut tentatio probaret te. Job 12.*

Ześ był przyjemny Bogu: potrzeba tego było, aby ćię utrapienie sprobowało.

*Quid ergo non misericorditer præstatur à DEO hominibus, à quo etiam tribulatio beneficium est? Nam res prospera donum est consolantis: res autem adversa donum est admonentis DEI. Aug.*

A gdźież Bòg miłośierdźia swego nie pokazuje: ponieważ y samo utrapienie dobrodźieystwem jest jego? Bo jako szczęśćie jest darem Boga nas ćieszącego: tak nieszczęśćie jest darem Boga nas upominającego.

## DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

*Ze na przykład Chrystusòw patrząc, ma nam wszystko być snadno.*

I.

PRzykład wielkiego jakiego Monarchy abo Kròla ma tak wielką dźielność: że śię za nim poddani drą przez wszystkie trudnośći. Przykład zaś o-

ſoby, w ktòrey śię kto ukochał, jeſzcze jeſt potężnieyſzy; bo miłość przez naywiękſze przeſzkody drogę ściele. Ale kiedy jeſzcze takowa oſoba ten przykład nam daje z ſzczérèy ku nam miłości, za nim nie tylko ſnadno, lecz y z pociechą idźiem. Y nie z innèy przyczyny Pan JEZUS nam zoſtawił tak wiele przykładów, pokory, ćierpliwości, ubóſtwa, umartwienia, poſłuſzeńſtwa, y innych cnot, tylko: że nas ſerdecznie, y prawie zbytnie kochał; wſzak mu te wſzyſtkie cnoty potrzebne nie były, á nawet mu niektòre y nie należały; ale że nam potrzebne, pożyteczne, y należyte były: dla tego je w całym życiu ſwoim wyrażał; żeby ſwym przykładem ćwiczenie ich w nas wmòwił, wprzòd dawſzy nam o nich Niebieſką ſwą naukę.

2. Cnota ćierpliwośći ubòſtwa, y pokory, jeſt to na chorobę duſzy naſzèy lekarſtwo; Pan JEZUS doſkonale na wſzyſtkim był zdrowy; bo go pierworodnego grzechu zaraza w niczym nigdy nie dotknęła; więc mògł śię dobrze obèyść bez ćwiczenia w tych cnotach: ktòre że być nie mogą bez jakièy przykrośći: y z tèy ſamèy przyczyny do niego nienależały; ponieważ był niewinny, y Swięty nad Swiętémi: a za tym nic przy-

krego

krego ćierpieć był nie powinien. Nakoniec że te cnoty ſą jak prezerwatywy przećiwko ſkłonnośćiom natury zepſowaney: więc ich nie potrzebował; bo zgrzeſzyć nigdy nie mògł. Ale naſze choroby ſą ćięſzkie y uſtawiczne: więc nam trzeba lekarſtwa, na ktore śię jednak przyrodzenie wzdryga. Grzechòw mamy bez liczby: więceśmy na ſurowe karanie zaſłużyli; á przećię śię nam pod nie poddać barzo trudno. Wola naſza jeſt ſkłonna do wſzyſtkiego złego, y nie możem śię wſtrzymać od nierządnych impetòw zepſowaney natury: jeżeli przećiwko temu mocną prezerwatywą utwierdzeni nie będźiem. Z tym wſzyſtkim w tych niemocach tak jeſteśmy gniuśnèmi: że barźiey ſłuchamy wſtrętu przyrodzonego, niżeli potrzeby naſzey; y wolemy ginąć, niż lekarſtw zażywać, ktòre dla ſwey gorzkośći nie ſą delikatnemu ſmakowi przyjemne.

3. Więc Pan JEZUS, żeby nam tę gorzkość ocukrował, y żeby ſwym przykładem niedbalſtwo naſze wzbudźił: lub święty y niewinny, chciał jednak wyćierpieć tak ſrogie y długie męki; abyśmy plecy naſze pod te krzyże ſchylali, ktòre y miłośierdźie y ſprawiedliwość jego Boſka na nas kładźie. Lubo był zupełnie zdrowy, jako lekarz duſz

naſzych: jednak chćiał tak gorzkiego kielicha zażywać; żebyśmy go z rąk jego odważnie pełnili. Ten zaś kielich tak wypił, że w nim już prawie nic przykrośći nie zoſtało, á tak śię nie ma na co natura naſza wzdrygać. Miłość jego ku nam przywiodła go do tego, że śię upokarzał, y ćierpiał tak wiele: lub mu to ni potrzebno, ani pożyteczno, ni przyſtoyno nie było; y lubo do tego zjednoczenie perſonalne z przedźiwnym ſłowem Boſkim, y widzeni Boga nieſpoſobnym czyniło; dla tego muśiało być w tym uſtawiczne cudo; y więc przykład jego y miłość tak jawna nie ſprawi w nas tego, abyśmy śię w tych cnotach nie tylko beż przykrośći, lecz z weſelem ćwiczyli?

Gdy trudnośc uczujeſz w ćierpliwośći y pokorze: pomyśl, że to wprzód Chryſtus dla ćiebie uczynił: à tak ćię wſtyd obeymie, że dla miłośći jego na daleko mnieyſzą ćierpliwość y pokorę odważyć śię nie chceſz.

*Chriſtus paſſus eſt pro nobis, vobis relinquens exemplum; ut ſequamini veſtigia ejus. 1. Petr. 2.*

Chryſtus ćierpiał dla nas, zoſtawując wam przykład; abyśćie ſzli ſzladem jego.

*Prior bibit Medicus ſanus: ut bibere non dubitaret ægrotus. Aug.* Wprzód

Wprzòd pił lekarz zdrowy, żeby śię pić nie wzdrygał chory.

## DZIEN DWUDZIESTY WTORY
*O pokorze y upokorzeniu.*

I.

JEżeli ćię ambicya y pycha wynośi: obròć ją na ſzukanie gruntowney y prawdźiwey chwały; tey zaś nigdźie nie znaydźieſz, tylko w pokorze świętey, y upokorzeniu. A còż jeſt większego nad chwałę ſamego Boga? Ona jeſt dobro Boſkie, y niejakim ſpoſobem dobro nieſkończone: więc nie może ćię większy honor nigdy potkać: jako kiedy tę Chwałę Boſką pomnożyć możeſz. Do tego czaſu ſpoſobu ſkutecznieyſzego nie maſz, nad akt pokory. Jawnie to pokazuje przykład Pana JEZUSOW, ktòry nigdy barźiey nie wielbił Oyca ſwego, jako w ten czas, kiedy śię naybarźiey poniżył. W ten czas Anjołowie pieśń owę zaśpiewali: Chwała na wyſokości Bogu; w ten czas Ociec Niebieſki jedynakiem go ſwoim ulubionym ogłośił. Ach! czyli śię człowiek pokazać kiedy większym y chwalebnieyſzym może: jako kiedy śię zbliży do pierwſzego początku wielkości y chwały? A zaż nie Pan JEZUS Bòg prawdźiwy y człowiek jeſt

początkiem prawdźiwéy chwały y wielkośći? Więc kiedy go, jak możem nayblizéy, naśladujem: w ten czas naygruntownièyſzéy godności nabywamy; à wczymże go naybarźiéy naśladowac możem: jak gdy upokorzenia dla miłości jego we wſzyſtkim ſzukać będźiem?

2. Kto chce być doſkonałym y gruntownie świętym, powinien byc pokornym, y znośić wſzelakie, ktòrekòlwiek śię trafić mogą, upokorzenia: bo naſza świątobliwośc naybarźiey zawiſſa w podobieńſtwie z Chryſtuſem; żeby toż rozumiec, y toż kochac, co y on. Zaden Chrześcianin o tym wątpić nie moze. Ale czyli to można, żeby kto był podobny Panu JEZUSOWI, nie ſzacując pokory, ktòrą on wielce ważył: y nieſzukając wſzędźie ſwego upokorzenia, ktòre przez całe życie z Chryſtuſem chodźiło? Te lat trzydźieśći y trzy, ktòre z ludźmi przeżył, nic innego nie były, tylko uſtawiczne w pokorze ćwiczenie; y więc będźieſz podobny Chryſtuſowi twojemu, uciekając od każdey takowéy okazyi, abo ją niećierpliwie znoſząc, w ktòrey cię od kogo upokorzenie czeka? Pokora jeſt fundament doſkonałości naſzéy: á miłość jeſt ſam wierzch tèyże doſkonało-

nałości; więc jakże lepiey możesz miłość twoję oświadczyć Panu JEZUSOWI, jako cierpiąc dla niego wszystkie upokorzenia: choć od nich natura y miłośc własna stroni?

3. Jeżeli chcesz być szczęśliwym, kochay się w pokorze y upokorzeniu. Cóż tu może człowieka uczynić szczęśliwym, jeżeli nie sam pokoy? A coż ci pewnieyszy pokoy przynieść może, jeżeli nie pokora y miłość, abo przynamniey dobrowolne przyjęcie wszelkiego upokorzenia? Pokorna dusza nigdy nie będzie niespokoyna: bo coż nam zwyczaynie nasz pokoy turbuje? To, że nas sobie ludzie mało ważą, abo o nas źle mowią: â kto jest pokornym, y kocha upokorzenie, nie będzie się turbował, że mu się to trafi, czego sobie sam życzy. Gdyć kto co przymowi, lub cię wzgardą nakarmi: w ten czas na cię naywiększe niepokoje biją; lecz człowiek pokorny sam sobie chętnie szuka ostatniego mieysca, á pierwszego każdemu dobrowolnie ustąpi: y tak nie ma żadney do niepokoju okazyi, ktora się naybarziey z wyniosłości rodzi. Bądźże tedy pokornym, à zawsze będziesz w pokoju.

Proś Pana JEZUSA przez pokorę jego,

go, abyć dał skuteczną łaskę do naśladowania w nim tèy cnoty, y do zniesienia, gdy cię kto upokorzy: jeżeli jeszcze nie masz tèy doskonałości, żebyś się w tym kochał.

*Reges gentium dominantur eorum; vos autem non sic; sed qui major est in vobis, fiat sicut minor. Luc. 21.*

Krolowie panują nad narodami: ale wy inaczèy macie się sprawować: kto miedzy wami większy, ten niechay będzie mnièyszym.

*Itanè magnum est fieri parvulum, ut nisi à te, qui tam magnus es, disci omnino non posset? August:*

Także to wielka rzecz jest, stać się maluczkim: żeśmy się tego nie mogli od nikogo nauczyć, tylko od ciebie, Panie, ktory tak wielki jesteś?

## DZIEN DWUDZIESTY TRZECI

### *O potrzebie umartwienia.*

I.

UMartwienie powszechne wszystkim nam jest potrzebne: bo mamy z gwałtownèmi passyami woynę, y z nieporządnèmi natury skłonnościami. Rodzièmy się pysznèmi, honorow chciwèmi, gniewliwèmi, zemsty pragnącèmi,

cêmi, zmyślności służącemi, w niedbalstwie ospałėmi. Te są właśnie nasze przyrodzone przymioty! A tych nam koniecznie odu- czyć się potrzeba: jeżeli duszę zbawić y życie Chrześciańskie prowadzić mamy wolą. Wzięliśmy jak dziedzictwem od pierwszego Adama z grzechem pierworodnym niechęć do dobrego, a porywczość do złego: za ktòrą kiedy idziem, w wielki nierząd wpadamy; á sprzeciwiać się jèy, jest gwałt sobie czynić. Co w rzeczy samèy jest złe: to pozorem dobrego jak płaszczem pokrywamy, á do niego pragnienie, y afekt przenośiemy: więcby nad własnym sercem straż prawie ustawiczną odprawować potrzeba, mając pilne oko na każde poruszenie; żeby je, abo pierwièy, niż się w sercu poburzą, czuynośćią uprzedzić: abo gdy się już zaymą, umartwieniem uśmierzyć. Trzeba z namiętnośćiami zawsze się pasowac; ktòre jeżeli kiedy gòrę nad nami wezmą, tym samym zginiemy; á pewnie wezmą gòrę, jeżeli nad nièmi zwyćięstwa nie otrzymamy: tego zaś otrzymać żadną miarą nie możem, jeżeli bez przestanku walczyć z nièmi nie będziem. A to jest w rzeczy samèy ćwiczenie umartwienia.

2. Jeszcze dla tèy przyczyny powinniśmy

niśmy uſtawnie żyć w mortyfikacyi: że mamy na śiebie tak wiele niebeśpieczeńſtw, ktòrych bez umartwienia uyść nam nie podobna. Chodźiemy na tym świecie właśnie miedzy śidłami, y na brzegu przepaśći; jakże śię nie uwikłac? Jak śię nie pośliznąc: jeżeli bez bojaźni, y bez oſtrożnośći po tey drodze idźiem? Tę zaś oſtrożnosć czyni, y o wſzyſtkim przeſtrzega ćwiczenie w umartwieniu. Mamy koło śiebie ponęty do złego, ktòre y oczy łudzą, y ſerce naſze wabią; jakże śię od nich wyrwać, jeżeli na wſzyſtko czuynośći nie będzie? A ta uſtawna czuynosć do umartwienia należy. Nieprzyjaciele naśi, z ktòremi woynę mamy, ſą nader potężni: świat, ktòry ſzacujemy, ciało ktòre kochamy, czart, ktòremu częſtokroć w pokuſach pobłażamy. Swiat na nas naciera obietnicami ſwemi, bogactwy, honorami, ktòrych pozornym blaſkiem oczy nam przeraża; à jakże śię go zbędziem, jeżeli nie umartwieniem? Ciało domowy nieprzyjaciel tym ludźiom ſtraſznieyſzy: im śię go mniey boją, ktòrego kochają, wygòd jego ſzukają. On lubo być powinien rozumowi poddany, jednak chce panować: w co jeżeli nie potrafi codźienne umartwienie: pewnie otrzyma gòrę, y na wieki

nas zgubi. Mając tedy tak wielu, tak śilnych nieprzyjaćiòł, z ktòrèmi śię potykać ustawicznie potrzeba: jak możem żyćie miękkie w pròżnowaniu prowadźić: á nie raczèy w czuyności y umartwieniu przeżyć?

3. Nakoniec y z tèy miary umartwienie potrzebne: że mamy na sobie wiele obligacyi, ktòre są przywiązane tak do stanu naszego, jako y do samego Chrześćiańskiego imienia. Naprzykład białogłowa będąc w stanie małżeńskim, powinna we wszystkim męża znać za głowę: w niczym śię mu nie przykrząc, powinna mieć staranie o wychowanie dźiatek, y około rządu domownikòw swoich; więc z tèy okazyi wiele ućierpieć muśi, y miarkować swòy humor, ktòry ją do ućiech, wizyt, strojòw y pròżnowania wiedźie; tego zaś czy dokaże bez mortyfikacyi? Mąż także powinien mieć na żonę dyskrecyą, znośić jèy słabośći, opatrywać domowym y dźiatkom ich potrzeby do tego zaś muśi wiele sobie uymować, expensa miarkować, mnièy potrzebnym rozrywkom czasu wiele urywać: á czy bez umartwienia temu uczyni dosyć? Pan, abo Kròl powinien czas, pokòy, wygodę, á czasem y zdrowie dać dobru pospolitemu. Jeżeli tylko za swoją fantazyą pòydźie: jeżeli

swoje

swoje passye będźie chciał kontentować: czyli on wypełni tak wielkie obligacye? Każdy Chrześcianin powinien swoje krzywdy nieprzyjaciołom darować, y kochać tych w Bogu, ktorzy go nienawidzą, uchodźić konwersacyi, ktora nie jest z Bogiem, wyłupić sobie oko, jeżeli go gorszy, nagrodźić abo sławę, abo y substancyą, ktòrey drugiemu ujął: á to wszystko czy sprawi nie czyniąc sobie gwałtu? Y w tym ći zawisła istota umartwienia.

Postanòw przed Bogiem szczèrze śię applikować do tego ćwiczenia ustawney mortyfikacyi: y proś często Boga, żeby ćię wspierał swą łaską w tym samego śiebie zwycięstwie.

*Regnum Cœlorum vim patitur: & violenti rapiunt illud. Math. 11.*

Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi: á ći, co sobie gwałt czynią, to Krolestwo porywają.

*Ne cupiditas nequam gravæ consvetudinis robur accipiat; dum parvula est, elide illam. Aug.*

Niech śię złe nałogi w tobie nie zmacniają, ale jak śię tylko rodźić poczną, zaraz je uprzątay.

## DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY
### *O modlitwie.*

I.

I.

JEżeli wy złèmi będąc, ( mòwił do nas Pan JEZUS, ) dźiatkom waſzym dajećie to, o co was proſzą; jako daleko barźiey Oćiec waſz Niebieſki, gdy go prośić będźiećie, nie odmòwi wam nigdy dobrego ſwojego Ducha. Te ſłowa Chryſtuſowe zamykają w ſobie trzy znaczne pobudki, ktòrèmi śię nadźieja naſza zmocnić może, y upewnić o tym: że w modlitwach naſzych wyſłuchani będźiem. 1. Że prośim o Ducha dobrego. 2. Że prośim z natchnienia tegòż Ducha dobrego. 3. Że nie kogo innego, lecz Oyca naſzego prośim. Còż to jeſt za Duch dobry? Jeſt to Duch Chryſtuſòw, Duch pokory, ćierpliwośći, ſkromnośći, łaſkawośći, umartwienia, y miłośći. Pan JEZUS nam każe o tego ducha prośić, y barźiey on pragnie, tego nam Ducha posłać, niż my go otrzymać. Jakże nam go odmòwi: kiedy śię obowiązał ſłowem ſwoim Boſkim, dać go na naſzę prozbę? Ale to uważay, żeć nie innego obiecał Ducha, tylko dobrego. Jeżeli go prośiſz o te dobra doczeſne, wygody, y godnośći: nie jeſt to duch dobry, o ktòrego maſz prośić: lecz to jeſt duch świ準atowy, duch intereſsu, pròżnośći, y roſkoſzy. Y nie jeſtże to wielka krzywda

Chry-

Chrystusowi, tak śię do niego modlić? Nie może cię on barźiey za tę krzywdę swą skarać: jako gdy ćię wysłucha.

2. W ten czas modlitwa twoja nayskuteczniéyſza będźie, w ten czas możesz mieć pewną ufność, że to otrzymasz, o co Chrystusa prośisz. kiedy prośić będźiesz, nie tylko o Ducha dobrego, ale też z samego natchnienia Ducha świętego. Sam tylko Duch święty może to w tobie sprawić, żebyś o Ducha dobrego Chrystusa prośił. Każdy z nas jest pełen niedostatków duchownych: á co jest naywiększa ludźi wszystkich mizerya: żaden nie może wiedźieć tych swoich niedostatków, ni prośić, jak należy, żebyśmy być mogli od nich uwolnieni. Wyraźnie to twierdźi Paweł Apostoł: że nie wiemy, ( powiada, ) o co y jako prośić: dla tego sam Duch święty za nas modlitwę czyni, jęcząc niewymównie. A czy taka modlitwa bez skutku być może, w którey sam Duch święty w nas, y za nami prośi? Abo raczey czy może Duch święty nam odmówić jakiéykolwiek rzeczy, który to sprawuje, żebym o nię prośił? Ale kiedy ja proszę o dobra doczesne, zapomniawszy o tym, co jest potrzebnego do doskonałości y zbawienia mey duszy: pewnie takiey modlitwy

Duch

Duch święty nie czyni: á zatym zwyczaynie Bog jèy nie wysłucha; boby mię naraził na niebeśpieczeństwo straty dòbr wiekuistych, ktòrychem samych pragnąć, y żebrać u Boga winien.

3. Nakoniec trzećia jest rzecz, ktòra modlitwę moję uczyni skuteczną, jeżeli kiedy proszę o Ducha dobrego z natchnienia Boskiego: stawiam sobie Chrystusa, jako Oyca mojego, y w tym go afekćie proszę. Duch, ktoregośćie wźięli, ( mòwi Paweł święty, ) nie jest Duch niewolniczy, ktòryby was trzymał w ustawiczney bojaźni, ale jest Duch Synowski, w ktòrym z wielką ufnośćią na Boga wołayćie: Oycze, Oycze! Więc jeżeli nam jest Oycem, toć my jego dźiećmi: á tak dobry Oćiec możeż niemieć afektu y skłonności ku nam? A mając wszelką skłonność, czyli nas odepchnie, kiedy śię z ufnośćią mieć do niego będźiem? Y owszem w tym sobie poćiechę swą założy, że niskie prożby nasze nie tylko wysłucha, ale je też uprzedźi. Y toć sam Pan JEZUS z Oycowskiego afektu ku dźiećiom swoim wnośi. Wy, chociażeśćie źli, przećię synom waszym nie podaćie kamienia, kiedy was o chleb proszą; á dopiero nie będźie Oćiec wasz Nie-

bieſki tak przećiwko wam twardy. Dla tego tenże Miſtrz naſz, gdy Apoſtołòw uczył, jako śię modlić mieli, nie inaczèy im Boga w modlitwie nazwać kazał, tylko Oycem ſwoim; aby przez to wzbudźił więkſzą w ſercach ich ufność, y to wyperſwadował: że będąc Synami tak dobrego Oyca, mogą śię od niego wſzyſtkiego ſpodźiewać. Jeżeli twe modlitwy bez ſkutku bywają: nie inna przyczyna, tylko że ufnośći w tym Oycu twoim nie maſz.

Uczyń ſobie reflexyą na to imię Oyca, ktòre Bogu dajeſz, gdy modlitwę zaczynaſz. Nic ći więkſzèy ufnośći uczynić nie może, á przy tèy ufnośći wſzyſtko, co chceſz, otrzymaſz.

*Petite, & dabitur vobis. Matth.* 7.

Prośćie, á będźie wam dano.

*Intelligere debemus, quia DEUS etſi voluntati noſtræ non dat, ſaluti dat. Aug.*

Trzeba tak rozumieć, że choćiaż czaſem Bòg nam nie daje tego, czego chcemy: jednak nam daje to, co do zbawienia ſłuży.

## DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY
### *O narodzeniu Chryſtuſowym.*

I.

I.

JAko Chrystus potępia świat swoim Narodzeniem: tak wzajemnie potępia świat Narodzenie jego. Co potym, (mòwi on,) urodźić śię w ubòstwie, w pokorze, w ćierpliwośći? Czy to przystało Bogu? Czyli nie mògł Pan JEZUS mnièyszym nas zawodem zbawić? A ponieważ nas mògł nie tylko tak przykrą drogą prowadźić do Nieba: na còż obrał ostrą, y nader trudną ścieszkę? Tak świat dyszkuruje, dla tego, że jest ślepy; y ty podobno sobie nie raz myślisz; bo y na ćiebie podobno taż ślepota pada: ale że Pan JEZUS jest światło nieskończone, y Mądrość przedwieczna: dla tego inaczèy rozumie y czyni. Przyszedł on na to, żeby leczył naszę pychę, zmyślność, łakomstwo; żeby z gruntu zepsował, abo przynamnièy zmnièyszył w nas miłość do bogactw, do roskoszy y do godnośći; więc gdyby sam do nich afekt jaki pokazał, gdyby śię o nie starał: czyby w nas był wmòwił nienawiść tych swiatowośći? Czyby był nie raczèy rozżarzył naszę chćiwość, miasto jèy ugaszenia? Jeżeli po tak jasnych przykładach pokory, ubòstwa, y umartwienia, które nam zostawił, nie może nas uczynić pokornèmi, ubogièmi,

y umartwionèmi: còżby było, gdybysmy w nim postrzegli byli szacunek y skłonność do tych dòbr doczesnych? O jakobyśmy barźièy łakomèmi, cielesnèmi, y pysznèmi byli!

2. Pan JEZUS przyszedł na to, żeby nam znajomość Oyca swego otworzył: żeby nas do miłości ku niemu namòwił, y przywiòdł do tego: abyśmy tèy miłości, gruntowne dowody dali. Gdybyśmy zawsze mieli wszystkich rzeczy obfitość, roskoszy, honory: kiedyżby się trafiła okazya oświadczyć miłość naszę ku Bogu? Wszelakiby dowòd naszego afektu był w ten czas abo słaby, abo podèyrzany, y barźièy interessu, niż Boga szukający. Czy może szczèrze mòwić, że kto drugiego kocha, á niechce dla niego niczego odstąpić? Kto kocha dobrodźieystwa, od przyjaciela wźięte, śiebie barźièy kocha: á wielka jest wątpliwość, czyli kocha tego, z ktòrego łaski je ma. Pòki był szczęśliwym Job święty Patryarcha: cnota jego zdała się czartu być z przyganą, ktòremu rozumieniu Bòg zdał się pobłażyć. Lecz kiedy mòy przyjaciel odbiera to,co mi dał: ale ja tego dla niego chętnie ustępuję, y mając okazyą, miłość ku niemu świądczyć, ochotnie się jèy chwytam,

tam, choćby co ućierpieć, y utraćić potrzeba: w ten czas pokazuję, że nie jego dary, lecz jego ſamego kocham.

4. Miał jeſzcze Pan JEZUS taki nam gośćiniec utorować do Nieba, ktòregoby śię wſzyſcy ludźie trzymać mogli. Miał nam podać ſpoſoby nabycia wiecznego ſzczęśćia, ktòre y wſzyſtkim ſpòłne, y w naſzèy mocy były. A czyż to podobna, żeby wſzyſcy na świećie bogatèmi być mogli? Zeby wſzyſcy na pierwſzych godnośći ſtopniach byli? Zeby w roſkoſzach y delicyach żyli? A gdyby taka była prawdźiwa do Nieba droga: o jakby ich wiele, coby wſzyſtkę do Nieba nadźieję utraćili! Lecz że każdy człowiek może być pokorny, ubogi, ćierpliwy: dla tego śię każdy do Nieba pòyść ſpodźiewa. A lubo bogactwa, roſkoſzy y honory, wielkie do zbawienia przeſzkody zwykły czynić: jednak śię ich co żywo każdy tak gorliwie domaga: z tąd się naywięcèy rodzą nieſnaſki miedzy ludźmi: z tąd zdrady y zabòyſtwa; á jeżeli z tym wſzyſtkim, tak się do tych dòbr źiemſkich, duſzy niebeśpiecznych, rwą ze wſzyſtkich śił ludźie: ale còżby czynili, kiedyby przez nie mogli przychodźić do zbawienia! Z jakąby uśilnośćią o

nie śię ſtarali! jakoby je drugim przez gwałt wydźierali! O jak daleko ſnadniey drogą pokory y ubóſtwa dóyść możem! Mało jeſt takich ludźi, coby się do tèy śćieſzki w zawod ubiegali; á chocby śię y wſzyſcy do tèy drogi kwapili: bez takich niebeśpieczeńſtw każdy pòyść nią może.

Podźiękuy Chryſtuſowi, żeć tak ſnadną drogę pokazał do Nieba; ktòra luboć śię widźi naturze przećiwna: w tym jednak jeſt wygodna, że w jakimkolwiek ſtanie jeſteś, pòyść nią beśpiecznie możeſz.

*Ego ſum via, veritas, & vita; nemo venit ad Patrem, niſi per me. Joan.* 15.

Ja jeſtem drogą, prawdą, y żywotem; nikt nie przyidzie do Oyca tylko przeze mnie.

*Filius DEI, qui ſemper in Patre veritas & vita eſt, aſſumendo hominem, factus eſt via: ambula per hominem, & pervenies ad DEUM.*

Syn Boży, ktòry zawſze na łonie Oyca ſwego jeſt prawdą, y żywotem, ſtawſzy śię człowiekiem, ſtał śię drogą naſzą. Idźże przez tego człowieka, á pewnie przyidźieſz do Boga.

## DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY

### *O miłości nieprzyjaciół.*

I.

PRzykład ſamego Boga, ktòry tak ćierpliwie znośi ſwych nieprzyjaciòł, y winę im odpuſzcza, jeſt wielka pobudka, ktòrą Chryſtus przytacza, chcąc nas do miłości nieprzyjaciòł zagrzać. Kochayćie nieprzyjaćiòł, ( mòwi w Ewangelij, ) czyńćie dobrze tym, co was nienawidzą; żebyśćie śię ſtali godnèmi ſynami Oyca Niebieſkiego, ktòry każe ſłońcu dla złych, y dobrych wſchodźić. Przedźiwny to przykład, ktòrego okoliczności kiedy dobrze zważèmy: nie podobna śię wzbudźić do tèy tak rzadkiey cnoty. Naprzòd przewinienia, ktòre ſą przećiw Bogu, ſą wielkie y liczne: Bòg je tak nie nawidźi: że śię nieſkończonym ſpoſobem o nie gniewa: á ten gniew go pobudza do ſprawiedliwèy zemſty: nic mu ſnadnièyſzego, jako grzeſznika ſkarać; ſzczegulną wolą ſwoją uczyni go mizernym: wie o tym, że ćierpliwość gorſzèmi ich czyni. A jednak ich czeka, broni, kocha, y dobrze im czyni tegoż prawie momentu, kiedy go obrażają: y gotòw im odpuśćić, choć o tym nie myślą, y owſzem myślą

ślą o tym, żeby nowym grzechem Dobroć jego rozgniewać. O łaskawości! O przykładźie! Jeżeli nas ty nie wzruszyſz: á cóż nas pobudźi?

2. Ale y drugi przykład Zbawićiela naſzego, umieraiącego na krzyżu, ma nas do téy miłośći nieprzyjaćiół pobudźić. Tu śię jego łaſkawość naybarźiéy pokazała; ponieważ nie tylko odpuśćił tym katom, co go krzyżowali: ale też życie ſwoje za nich ofiarował, które mu je oni okrutnie wydźierali; zaczym jego miłość ku nim daléy poſzła, niżeli ich zajadłość. Y ja, ( mówi Bernard święty, ) nie mógłbym być teraz w przyjaźni u niego: gdyby on życia ſwego nie łożył był za mnie w ten czas: kiedym jeſzcze był mu nieprzyjaćielem. Patrzże na Zbawićiela, ( mówi Auguſtyn święty, ) wiſzącego na krzyżu; obacz ćierpliwość jego, obacz tak wielką miłość ku nieprzyjaćiołom; ale bierz pożytek z tego przykładu jego; o to ćię on prośi, y owſzem toć roſkazuje, abyś go naśladował. *Vide pendentem, audi precantem, & tanquam de tribunali præcipientem.* Y ten przykład zapalił Stefana świętego, że zabóycom ſwoim darował przewinienia. Ten

zaś

zaś Stefana przykład jawnie pokazuje, że przykładu Chrystusowego naśladować możem, który okazyą będźie potępienia twego: jeżeli nie będźiesz materyą twego naśladowania.

3. Ale mało było Chrystusowi na tym, iż nieprzyjaćiołom krzywdę swoję odpuśćił: jeszcze śię za nich modli, y chce ich wymawiać. Ci zajadli ludźie wszystkę, prawię, Krew jego do ostatniéy kropelki, otworzywszy po wszystkim ćiele rany, wylali; lecz on choć żadney śiły w sercu y w ustach niemiał: miłośćią jednak zmocnił ostatnią słabość swoję, y dobywa głosu, zalecając Oycu swojemu Niebieskiemu, nie Matkę swą naymilszą, ale tych okrutników y nieprzyjaćiół swoich. *Pater, dimitte illis.* To sobie, ( mòy Oycze, ) za znak naywiększéy twojéy ku mnie miłośći wezmę: żebyś im odpuśćił, ktòrych ja mam sobie nie jako nieprzyjaćiòł, ale jak Braći moich, á własnych synòw twoich. Więc go Oćiec wysłuchał: gdy śię za nieprzyjaćiòł, á w nich za Ciebie wstawiał; jakże mu śmiesz odmawiać, gdy on chce po tobie, żebyś bliźniego twego, ktòrego często nie słusznie masz za nieprzyjaciela w niena-

nienawiśći nie miał? Y więc śię nie wzruszyłsz przykładem y prożbą jego? Bądźże tego pewny, że nie będźiesz miał cząstki w jego modlitwie; ponieważ go nie słuchasz, gdy śię do ćiebie wstawia za nieprzyjaćielem twoim.

Rachuy śię z sumnieniem, jeżeli nie masz jakiey urazy do bliźniego twego; y postanow przed Bogiem, co prędzey śię z nim pojednać.

*Dimittite, & dimittemini. Lucæ. 5.*

Odpuśćie, á będźie wam odpuszczono.

*Stephanus pro lapidantibus orabat, majus aliquid morte DEO offerens. Gregor Nanzianz.*

Stefan modlił śię za tych, co go kamienowali: a przez to przyjemnieyszą ofiarę Panu Bogu oddawał, niż życie ofiarując.

## DZIEN DWUDZIESTY SIODMY

### *O żłobie Chrystusowym.*

### I.

ZŁob ten, w ktorym JEZUSA narodzonego złożono, jest tronem miłośći jego: gdźież śię bowiem miłość jego barźiey wydała? Stał śię Bog człowiekiem, y stał śię dźie-

dźiećięćiem, chcąc śię nam ſtać miłym. Zdało śię, że nie mogła przyjaźń być zawarta miedzy Bogiem y ludźmi. Bòg jeſt niewidźialny; człowiek zaś nic nie może, tylko przez zmyſły uznać: jakże tedy mogła być przyjaźń miedzy niemi? Miedzy Bogiem y ludźmi rożność jeſt nieſkończona: á przyjaźń być nie może, chyba w podobieńſtwie, y ròwnośći jakièy. Nad to przyjaćiele powinni ſwoje dobra mieć w ſpòlnym używaniu; à jako śię miał człowiek takiego ſpodźiewać z Bogiem ſpolitowania? Wſzyſtkie te przeſzkody zprząta Pan JEZUS, złożony weżłobie; widźieć go teraz możem, y żyć z nim towarzyſko, *in terris viſus*. Stał śię nam podobnym, *in ſimilitudinem hominum factus*. Dał nam śię zupełnie, *Parvulus datus eſt nobis*. Y tak Bòg, ktòry w ſtarym teſtamenćie ludźi miał za niewolnikòw, ſtawſzy śię człowiekiem, ma ich za przyjaćiòł: *vos autem dixi amicos*. Swięty Jan Apoſtòł, ktòrego dźiś święto Kośćiòł Boży obchodźi, á zaż śię nie zowie kochankiem JEZUSOWYM? Azaż nie odbiera ſkutkòw znaczněy miłośći? Oto mu otwiera wſzyſtkie ſwoje Boſkie tajemnice; oto mu na ſwym ſercu ſpoczywać dopuſzcza! Gdy wiśiał nakrzyżu, oddał mu

rzecz, ktòrą miał na świećie naydroższą, to jest, Matkę swoję. Ach! czyli się znalazł tak kochający przyjaciel, jako był Pan JEZUS!

2. Złòb Pana JEZUSOW jest szkoła mądrośći. Już on tu zaczyna byc Nauczyćielem, dając nam tę lekcyą w swoich świętych przykładach, ktòre potym nauką swą popierać będźie. Nadstaw jedno ucha, a pewnie usłyszysz, że z tego żłobu mòwi: błogosławieni ubodzy: błogosławieni, co płaczą: błogosławieni, co cierpią. To niemòwlę w tym żłobie jest Bogiem prawdźiwym, jest nieskończenie możnym, y nieskończenie mądrym: nic go do tèy pokory, ubostwa, y ćierpliwośći przymuśić nie mogło, tylko dobra wola; będąc wieczną mądrośćią, nie mògł się omylić: y ta jego wola muśi być rostropna; więc bez wątpienia obrał to, co jest naylepszego: obrawszy tedy sobie ubòstwo, pokorę, rzeczy ćięszkich znoszenie, tym samym pokazał: że tę cnoty są lepsze, niż honory światowe, bogactwa, roskoszy. Prawda, że inszy o tym świata tego rozsądek; lecz ty jak o tym sądźisz? Kto tu z tych dwòygu błądźi: czyli świat, czy Pan JEZUS? Za kim dasz sentencyą? Jeżeli się twèy

wiary Chrześciańskiey poradźisz: onać za Chrystusowym zdaniem pòyść roskaże; á jeżeli za twemi nzmiętnościami pòydźiesz: pewnie za światem skażesz. Ale kogòż tu słuchać, czy wiary, czy passyi? Ktoć śię widźi z tych dwòch sędźia być pewnieyszy? Za czyimbyś sobie życzył pòyść zdaniem w ten czas:kiedy staniesz na sądźie Chrystusowym?

3. Ten żłòb nie tylko jest szkołą mądrości Boskiey,ale też, Trybunałem sprawiedliwości jego. To dźiecię chociaż płacze, jednak już jest sędźią: y tym samym płaczem feruje ten dekret, ktòrym czasu swego cały świat potępi. Biada światu, (mòwi,) y tym co za nim idą! *Væ mundo!* Te łzy, te pieluchy, już teraz wołają, (jako je wysłuchał miodopłynny Bernard,) Biada wam bogatym! Biada wam, co teraz w obfitości zyjećie, biada, co w roskoszach życie wasze wiedźiećie! Pan JEZUS w tym żłobie jest poćiechą ubogich, ale potępieniem, y przestrachem bogatych, á to dla tey przyczyny; że ich stan jest przećiwny Synowi Boskiemu, w tym żłobie złożonemu; co samo jest znakiem odrzucenia od Nieba: jako podobieństwo do narodzonego JEZUSA jest nieomylnym znakiem przeznaczenia do Nieba. Więc

ludźie

ludźie bogaći, y wielcy u świata, bòyćie śię y korzćie śię przed tą, w ubogim żłobie leżącą, dźiećiną. Ten jest jedyny sposob ustrzedz śię przeklęctw, ktòremi wam groźi.

Jeżeliś jest w ubòstwie, y utrapieniu jakim: ćiesz śię Panem JEZUSEM ubogo narodzonym; á jeżeli Bòg dał obfitość wszelkich rzeczy: upokarzay śię przed nim; żebyś śię uchronił przeklęctw, ktòre według świata szczęśliwych czekają.

*Quicunq; ergo humiliaverit se sicut parvulus iste: hic major erit in Regno Cœlorum. Matth.* 12

Ktokolwiek śię uniży, jako ten maluczki: ten większym będźie w Krolestwie Niebieskim.

*Quos parvulus erudierit ad humilitatem: magnificabit postmodum & glorificabit magnus, & gloriosus. Bernard:*

Kogo ten maluczki wyćwiczy do pokory: tego potym wynieśie, y w chwale postawi; kiedy z maluczkiego wielkim y chwalebnym urośnie.

## DZIEN DWUDZIESTY OSMY
### *O aktach miłośći Boskièy.*

I.

ROſkazujeſz mi Boże, żebym ćię kochał; á jeżeli ćię kochać nie będę, to mi grożiſz wielkiemi nędzami; á możeſz być więkſza na świećie mizerya, jako ćiebie nie kochać? A jednak tę nędzę jam za ſzczęśćie miał: ilem ćię razy grzechem śmiertelnym obrażił! Zebyś mię do twojèy miłośći poćiągnął, nie żałowałeś niczego, prożb, obietnic, pogròżek, karania, łaſk, dobrodżièyſtw; á jam z mojèy ſtrony wſzyſtko takie łożył, żebym śię był mògł twèy miłośći zbronić. Ach! czybym był cokolwiek, ćiebie nadewſzyſtko kochając, utraćił? Y owſzem czybym był nie wſzyſtko utraćił, nie kochając ćiebie? Ponieważ tracąc ćiebie, wſzyſtko oraz co mam, y ſam śiebie tracę! Sprzećiwiałem śię twoim do tèy miłośći namowom, chcąc tą uporczywośćią przemoc śiłę twoję: nie mogłeś mię za to ſłuſzniey y barżièy karać, jako mię zoſtawując w tym moim uporze. Ale teraz, mòy Panie, poddaję śię pod wſzelkie inne karanie: y o nię ćie proſzę, jako o łaſkę jaką. Jeżeli śię chceſz zemśćić: złamże ten mòy upor, ktòrym śię ſprzećiwiam miłośći twojèy Boſkièy: nie będżie to przećiw dobrèy woli mojèy; bo zda mi śię, że pragnę ćiebie nad wſzyſtko kochać.

2.

3. Choć od tego momentu kochać ćiebie zaczynam: już to jest nierychło: mogę bowiem szczerze z Augustynem mówić: nie rychłom ćię uznał, pięknośći tak dawna, á jednak zawsze nowa! Nie rychłom ćię kochał! Ach! jak to wielka wstydu okazya! Miałbym jakąkolwiek w tym żalu mym poćiechę: kiedybym śię pewnie w tym utwierdźić mògł, żem ćię już przećię kochać kiedykolwiek zaczął. Lecz, biada mnie! Czy ćię kocham? Y czy to śmiem mòwić, że ćię jeszcze nie kocham, mając tak wiele przyczyn do miłośći twojèy? Jeżeli śię odważę mòwić, że ćię nie kocham: okrzykną mię swym głosem wszystkie oraz stworzenia, ktòreś mi oddał w ręce, jako twe dobrodźièystwa, y pobudki do tego, żebym ćię kochał. Lecz czyli śię ośmielę y to samo mòwić, że ćiebie już kocham, mając tak wiele przyczyn, o tym powątpiwać? Y jeżeli to rzekę: zadadzą mi nieprawdę moje niewdźięczności, niewiernośći ku tobie, oźiębłośc w służbie twojèy, y tak wielka snadność grzeszyć przećiwko tobie. To tylko śmiem mòwić, y mogę podobno mòwić: że ćię pragnę kochać. Zal, ktòry w sobie czuję, żem ćię nie kochał: y bojaźń, co mię trwoży, jeżeli ćię nie kocham, zada-

dzą

dzą śię mię utwierdzać w tym moim rozumieniu.

3. To pragnienie, mòy Boże, od ćiebie pochodźi: więc je ty sam możesz skutecznym uczynić: bo ja mogę sam ćiebie bez ćiebie obraźić, stracić cię dobro moje, á samego śiebie zgubić; ale ćiebie kochać bez ćiebie nie mogę, nawet y miłośći twey pragnąć tak, jak trzeba, nie mogę. Jednak to pragnienie, ktòre w sobie czuję, czyni mi niejaką pewność, że mi dasz miłość twoję, ktòrey u ciebie żebrzę, y śmiele to mowię, że o nic innego prośić cię nie mam woli; to też wiem, że mi pewnie tèy rzeczy nie odmòwisz, ktòrąś sam przykazał. Chcę śię tedy wszelakim sposobem o to starać, żebym cię ze wszystkich śił moich kochał; choćby mi na to łożyć wszystko, cokolwiek mam, moy pokòy, poćiechy, roskoszy, sławę, krew, żyćie. Stratę wszystkich dobr moich, za zysk sobie poczytam: gdy za nię Boskiey twojey miłośći dostanę; bo z nią dostanę ćiebie: á gdy ciebie mieć będę, już mi nigdy na ni czym nie będźie schodźiło.

Postanòw sobie, o nic tak Boga nie prośić, jako o miłość jego; abo przynamniey częśćiey o nię pro.ic, niżeli o wszystkie inne rzeczy.

*Si dederit homo omnem ſubſtantiam domûs ſuæ pro dilectione: quaſi nihil deſpiciet eam. Cant. 8.*

Chociażby dał człowiek wſzyſtkę ſubſtancyą domu ſwego za miłość Boſką: z tymby wſzyſtkim rozumiał, że jèy darmo doſtał.

*Amorem tui ſolum cum gratia tua mihi dones, & dives ſum ſatis. S. Ignatius.*

Doſyć będę bogaty: kiedy mi, mòy Boże, ſamę miłość darujeſz.

## DZIEN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

### *O Niebie y zapłaćie świętych.*

### I.

O Jako jeſt ròżna zapłata obiecana ſługom Boſkim w Niebie, od tèy, ktòra od świata ſług jego potyka! Monarchowie źiemſcy wiele obiecują, a barzo mało dają, dla tego: że ich wola, abo nie jeſt ſzczèra, abo że nie zawſze, co chce, wykonać może. Lecz zapłata Boſka świętym przyobiecana, jeſt nigdy niepochybna; ponieważ śię wſpiera y na ſłowie Boſkim, y na zaſługach Chryſtuſowych, tak, że Oćiec przedwieczny nie może jèy odmòwić, chyba czyniąc niejaką krzywdę Synowi ſwemu, á oraz y nam ſamym, ktòrzy za prawem jego do tèy zapłaty ſtoim; y

że

że naſze uczynki mają zjednoczenie z uczynkami Chryſtuſowemi: dla tego śię ſłuſznie zapłaty wiekuiſtèy upominać możem. Będźie ſto oſob takich, co dla *Krola* jakiego łożą ſwoję fortunę, zdrowie, y życie ſamo: á przećię ledwo jednèy taka zapłata dòydźie, jakiey śię ſpodźiewa, y jaką zaſłużyła; à drugie śię daremno nadźieją karmić będą. Bòg zaś nieomylnie każdemu ſłudze ſwemu ſowićie zapłaći; á przećię nam ta pewność do pilnèy usługi Boſkièy ſerca nie dodaje!

2. Nagrody obiecane od Monarchòw świata nie mogą być wielkie; bo lubo oni ſami wielkiemi śię być zdadzą: jednak w rzeczy ſamèy maluczkiemi będąc, nic nikomu wielkiego darować nie mogą. Moc ich jeſt barzo ſzczupła, à za tym y ſzczodrota barzo mierna być muśi. Zeby co komu dali, muſzą zkąd inąd zedrzeć: á gdy dadzą, co mają, ſami ubożeją; y tak abo ich chćiwość, abo y potrzeba ſzczodroty im broni. Lecz nagrody, ktòre Bòg ſługom ſwym obiecuje, ſą naprzòd wielkie z tego, że pochodzą od Boga, ktòry jeſt dobroćią y mocą nieſkończoną. Są wielkie w ſwèy przyczynie; bo idą z zaſługi Krwi Pana JEZUSOWEY, ktòra jeſt nieſkończona. Są wielkie w rzeczy ſamèy;

ponieważ w nagrodę święći biorą Boga, ktòrego doskonałym sposobem obeymują. Są wielkie y wskutkach swoich; bo gdy samego Boga w possessyą biorą, tym samym wszystkie dobra Boskie z sobą przynoszą. Sameś ty Panie wielki: y dla tego sam tylko naywiększą nagrodę sługom twoim dać możesz; á przeto tyś sam godźien, żeby tobie samemu wszyscy ludzie służyli.

3. A choćby te nagrody, ktòre świat obiecuje, były pewne y wielkie: jednakby je jeszcze mieć za nic potrzeba, dla tego, że są kròtkie. Często nie trwają dłużey, tylko pòki trwa wola tych, ktòrzy je dają, abo na naydalszą, pòki ich żyćie y nasze. A oboje to żyćie jest tak słabe y kròtkie: że żadnego czasu pewnego mieć nie może. Ale ta nagroda, ktòrą Bòg obiecuje, trwa na wszystkie wieki, tak długo, pòki Bòg trwa, ktòry sobą samym sługom swoim płaći. Nigdy święći w Niebie szczęśćia swego nie stracą, ani za wolą Boską, ktòra jest nieodmienna, ani za swoją własną; bo Boga zawsze widząc, muszą go zawsze kochać, á zatym go nigdy obrażić nie mogąc, nigdy go nie stracą. Szczęśliwe przymuszenie, ktòre ich szczęśćie czyni bez przestanku wieczne! Biada nam! Swiat

nagrody

nagrody obiecuje niepewne, ladajakie, y krotkie; á przećię śię co żywo na jego służbę ćiśnie każdy, wszystko czyni y cierpi dla niego. Twoje zaś obietnice, Boże mòy, są pewne, nieskończone, y wieczne: a przećię tak snadno służbę twą opuszczają: aboć z takim niedbalstwem, y niewiernośćią służą! Ach jaka to niesłuszność!

Kiedyć śię cokolwiek zda dla Boga przykrego: pomyśl o tym, co ludźie, abo y ty sam, dla świata zwykłeś czynić: choć ći to ladajaką nagrodą zapłacono.

*Cursum consummavi, fidem servavi: in reliquo reposita est mihi corona Justitiæ, quam reddet mihi Dominus. 1. Timoth. 2.*

Skończyłem mòy bieg, dochowałem wiary; już mi nie zostaje tylko korona sprawiedliwośći, ktòrą mi odda Pan Bòg.

*Promittit mundus temporalia, & parva, & servitur ei aviditate magnâ; ego promitto summa & æterna, & torpescunt mortalium corda. Thomas de Kemp. Imit. Christ. l. 3. c. 3.*

Swiat obiecuje doczesne, y barzo małe rzeczy, à co żywo mu służy z wielką uśilnośćią; Ja zaś obiecuję wszelkie, y wieczne nagrody: á na to serca ludzkie jako lòd okrzepły.

# DZIEN TRZYDZIESTY

## *O Mądrości Boskiey.*

### I.

BOG jest mądry;bo poznawa śiebie: á jest nieskończenie mądry; bo śiebie y wszystko doskonale poznawa.A jest isto tnie mądry:bo tak mu jest niepodobna nie poznawać śiebie, jako y nie być Bogiem.Do poznawania zaś rzeczy nie potrzebuje tego,żeby przytomne były; bo jako sam w sobie samym wszystko zamyka: tymże sposobem w sobie wszystkie rzeczy poznawa. Y tak niczego śię nie uczy; bo żadney wiadomości nowey nie nabywa.W swojey Boskiey istocie, y w swojey wszechmocności, jako w zwierciedle jakim,widźi nie tylko co było,jest,y będźie,ale też y co być może:bo takowe rzeczy w Boskiey jego mądrości mają nie jaką bytność, ktòrey w sobie samych nigdy mieć nie będą: wszystkie bowiem stworzenia daleko doskonaley są w mądrości Boskiey, niż w swe własney istoćie. Rzeczy, ktòre z czasem mienią śię, y przemijają,są w mądrości Boskiey stateczne, y wieczne; á ktòre ani żyją, ani zmysłu nie mają, w teyże mądrośći żyją. Czego już w samym sobie więcey na świecie nie masz, jest jeszcze w tey mądrości; á co jeszcze nie

było,

było, już tam w nièy zostaje. Ta mądrość ośiąga wieczność, ale jèy nie zamyka: ogarnia nieźmierność Boską, ale jèy nie mierzy.

2. Wydaje śię ta Mądrość w stworzeniu wszystkich rzeczy, na które śię wylała, jako mòwi Mędrzec. A nie tylko ją znać w fabrycè Niebieskièy, w tak wielkièy gwiazd liczbie, które nam przyświecają, y nad głowy naszèmi w nieodmiennym porządku bieg swòy odprawują, rozmierzając nam czasy, y spuszczając na źiemię swoje influencye: ale śię nie mnièy dźiwną ta mądrość pokazuje w stworzeniu drobnego kwiatka, y maluczkièy muchy. Wielka jest y chwalebna w stworzeniu duszy ludzkièy, y rozumu tego, ktòry śię ogranicz ć żadną rzeczą nie może, także y woli ludzkièy nieskończenie obszernèy, y pamięći, do ktòrèy człowiek wszystko składa, cokołwiek kiedy poznał, y wspomina przeszłe, zgromadza rozproszone, łączy sobie przećiwne, zbliża odległe rzeczy; lecz wielka jest y w ćiała ludzkiego strukturze, w tak wielkièy liczbie zmysłòw y ròżnych instrumentòw, ktòre śię to materyą, to figurą, to poruszeniem, to mièyscem, to sprawą swą dźielą: à przećię wszystkie ròwno do jednegòż końca niepochybnie godzą. Weyrzawszy

zaś na dzieło Wcielenia Syna Boskiego, odkupienia świata, usprawiedliwienia grzesznych, przeznaczenia wybranych, uwielbienia świętych: w ten czas dopiero trzeba z Prorokiem zawołac: Mądrosc twoja, Panie, liczby żadnèy nie ma! *Sapientiæ ejus non est numerus!*

3. Ze tedy jest Pan Bòg naywyższą Mądrością: ztąd mi wnośic trzeba, że Bòg więcèy może, niżeli ja pòymuję; à zatym zły to dyszkurs, kiedy tak sobie mòwię: to rzecz nie podobna; bo ja tego rozumem moim pojąc nie mogę. Będąc Bòg naywyższą mądrością, muśi też być oraz naywyższą prawdą: y przeto ani sam się omylić nie może, ani mię nie omyli. Więc kiedy mi objawi jakąkolwiek prawdę, lubo jèy nie pòymuję, takem o niey pewny, y owszem pewnièyszy: niżbym na nie własnèmi oczyma patrzał. Jeżeli jest Pan Bòg naywyższą Mądrością: toc zawsze to czyni, co sądźi być lepszego; y więc śię ja nie mam prawie ślepo spuśćić na Boskie rządy jego? Mogęż kiedy zbłądźić, idąc za tą mądrością? Jeżeli jest Pan Bòg naywyższą Mądrością: toć wie, y widźi wszystko; à jakże się odważę uczynić co takiego, coby go obraźić, y rozgniewać mogło?

mogło? Oko jego Boſkie jaśnieyſze nad ſłońce, ( jako mòwi Piſmo, ) przenika ſkrytośći ſumnienia mojego, y do ſamego gruntu bada ſerce moje. Ach jak mam mieć wielką oſtròżność na każde jego poruſzenie! Y więc kiedy dopuſzczę, żeby jaki nierząd w ſercu moim poſtał?

Odday śię cale w dyſpozycyą nieſkończoney Mądrośći Boſkiey; ſzalony to rozum, ktòry śię jey kierować y rządźić nie dopuśći.

*Oculi Domini centies millies clariores ſole, inſpicientes omnes vias hominum, & intuentes in abſconditas partes. Eccl. 23.*

Oczy Pańſkie ſto tyśięcy razy jaśnieyſze nad ſłońce, patrzące na wſzyſtkie drogi ludzkie, y wglądające w ſkrytośći.

*Ordo temporum in æterna ſapientia ſine tempore eſt, nec aliqua apud illum ſunt nova, qui fecit, quæ futura ſunt. Proſper.*

Porządek czaſòw jeſt w mądrośći Boſkiey bez czaſu. Nic u niey nie maſz nowego; bo y przyſzłe rzeczy ſą u niey jako te, ktòre śię już ſtały.

## DZIEN OSTATNI ROKU

*Jakimby ſpoſobem czas ſtracony nagradzać.*

I.

Otożeś

OTożeś już do końca Roku tego przyſzedł; á czy nie będźie oraz koniec twym niewdźięcznośćiom, y niewiernośćiom ku Bogu? Jakżeś ten Rok przeżył; abo raczey czyś żył? Bo nie żyć dla Boga, śmierć to jeſt, nie życie. Możeſzże to mòwić, że w tym całym Roku był przynaymnièy dźień jeden Bogu cale oddany? Abo choć jedyny uczynek twòy taki, ktòry był do ſamego Boga nakierowany? A przećię wiedz o tym, że cośkolwiek czynił nie dla ſamego Boga, toć zginęło na wieki. O zgubo opłakana! Ach jak śię wiele śrzodkòw zbawienia zaniedbało! Jak śię wielą łaſkami Boſkiemi wzgardźiło! Jak śię wiele czaſu ładajako ſtrawiło! czymże to nagrodźić? Inaczéy nie podobna, tylko wielkim ferworem y gorącośćią ducha. Podròżny, ktòry w drodze niepotrzebnie śię bawi, widząc że mu jeſzcze daleko do terminu, á wieczòr już nadchodźi: prętſzym biegiem wetuje, co niedbalſtwem omieſzkał. A cóż innego było do tych czas życie twoje, tylko niepotrzebna y dziecinna zabawka? Czemuż tedy nie ſłuchaſz rady Chryſtuſowèy, ktòry ćię napomina, abyś w drodze dążył, pòkić dźień przyświeca, bojąc śię, żeby ćię noc, to jeſt, śmierć, nie zaſzła? Ach podobno śmierc bliżey, niżeli

li śię ſpodźiewaſz! Możeſzże śię upewnić, że obaczyſz początek naſtępującego Roku?

2. Lecz choćbyś pewny był, że ten nowy Rok zaczniesz: á któż ći to przyrzecze, że to nie jeſt oſtatni Rok żyćia twojego? Ach! jak wiele ludźi w lećiech od ćiebie młodſzych, co zaczętego Roku końca nie oglądają! Co im śię przytrafi, ćiebie może nie minąć; á któż wie, czyli ćię w rzeczy ſamèy minie? Gdybyć to imieniem Boſkim powiedźiano, że tego Roku umrzeſz: jakżebyś żyćie twoje przezeń prowadźił? Z jakąbyś pilnośćią przeſtrzegał każdego momentu żyćia twego, żebyć darmo nie uſzedł? Jakobyś ućiekał przed każdą naymnièyſzą grzechową okazyą? Jakbyś śię ſtarał korreſpondować wiernièy wſzyſtkim łaſkom Boſkim, dosyć uczynić każdèy powinności twojèy, jak naywięcèy uczynków dobrych nagromadźić, za grzechy pokutować, ćwiczyć śię w tych cnotach, bez których zbawienia doſtąpić nie możeſz? Czemuż tego nie czyniſz, cobyś czynić chćiał, mając objawienie o bliſkièy śmierći twojèy? Czyli śię nie potrzeba y teraz ubeśpieczyć o ſzczęśliwèy wieczności: choć ći nikt nie powiada, że tego roku umrzeſz? Sama tylko pilnosć y gorącosć ducha, z którą maſz Bogu ſłużyć, może

że uprzedźić owe niepożyteczne żale, ktòre ćię przy śmierci trapić daremnie będą.

3. A jakże ći na tym ferworze ma fchodźić: kiedy fobie pomyślifz, żeć nie kogo infzego, ale famego Boga ukontentować trzeba? Ze mafz nie czyję dufzę, lecz twoję własną zbawić? Ze mafz tak potężnych nieprzyjaciòł zwojować? Ze mafz na furowym fądźie Bofkim ftanąć? Ze śię mafz piekła ustrzedz, à na Niebo zarobić? O jako to wielkie do tèy gorącośći w flużbie Bożèy pobudki! Bogać ukontentować trzeba! Mafz od niego tak wiele; zaczym flufznie od ćiebie wiele także wyćiąga: wiele śię od niego y napotym fpodźiewafz; à jakże śię ku niemu możefz tak fkąpo ftawić? Dufzęć zbawić potrzeba? Ach! to dufzy zbawienie jeft twoją naywiękfzą, naypilnièyfzą, y prawie jedyną fprawą! Idźie tu o wfzyftko, y o całego ćiebie, czym na zawfze będźiefz; więc czego nie mafz czynić, abyś dufzę zbawił? Mafz z tak potężnèmi nieprzyjaćiòłmi woynę! y więcći uftawicznie ftać na ftraży nie trzeba? Oni z ćiebie nigdy oka fwego nie fpufzczą: à ty mafz być beśpiecznym, y zapomnieć o fobie? Czy oni mają więkfzy w twèy zgubie interes, niż ty w zbawienu fwoim? Czemuż tedy oni tak gorąco pra-

pracują około zguby twojèy: á tyś tak spokoyny, y tak opuszczony, jakby duszę twą zbawić do ciebie nie należało? Czeka cię nieuchronny y surowy sąd Boski, á już podobno bliski, zá ktòrego dekretem straszliwa wieczność idźie! Y więc o tym dekrećie, choćby dźień y noc myślić, mać śię to zdać wiele? Piekłać śię ustrzedz trzeba! Ach naywiększa pokuta lekkać śię zdać powinna, za ktòrą uyść możesz mąk nigdy niekończonych! Nieba śię spodźiewasz! więc wszelakie twe prace przyjemneć być mają, ktòre śię zakończą szczęśćiem wiekuistym.

Postanòw przed Bogiem, że tego czásu, ktòryś niedbalstwem straćił, pilnośćią w służbie Bożey zechcesz powetować. Do czego śię pobudźisz: jeżeli ten nowy Rok za ostatni życia twego poczytasz.

*Redimentes tempus; quoniam dies mali sunt. Ephes. 5.*

Odkupuyćie czas, ktòregośćie źle zażyli.

*Ne tempus, rebus necessariis utile, rebùs non necessariis conteramus. Aug.*

Staraymy śię, abyśmy czas rzeczom potrzebnym naznaczony, na rzeczach nie potrzebnych nie trawili.

KONIEC.

Ad M. D. G.

RE-



# REJESTR UWAG Chrześciańskich.

Na następujące Ewangelie Niedźielne.

*Na Niedźielę śiedmnastą po Swiątkach.*
*Dźień* 28. *Paźdźiernika.* O miłości Boskiey.
*Na Niedźielę ośmnastą po Swiątkach.*
*Dźień* 11. *Paźdźiernika.* O leniſtwie w ſłużbie Bożey
*Na Niedźielę dźiewiętnastą po Swiątkach.*
*Dźień* 18. *Grudnia.* O wymówkach od S. Kommunii.
*Na Niedźielę dwudźiestą po Swiątkach.*
*Dźień* 7. *Listopada.* Ze nie trzeba nawrócenia odkładać.
*Na Niedźielę dwudźiestą pierwszą po Swiątkach*
*Dźień* 26. *Grudnia* O miłości nieprzyjaciół.
*Na Niedźielę dwudźiestą wtórą po Swiątkach.*

*Dźień*

*Dźień* 12. *Grudnia.* O restytucyi abo oddaniu cudzego.

*Abo Dźień* 13. *Listopada.* O gorącośći w służbie Bożey.

*Na Niedźielę dwudźiestą trzećią po Swiątkach.*

*Dźień* 5. *Paźdźiernika.* Jak pożyteczno jest myślic o śmierći.

*Na Niedźielę dwudźiestą czwartą po Swiątkach.*

*Dźień* 8. *Listopada.* O rachunku, ktòry oddawać mamy z łask y talentòw od Boga danych.

*Na pierwszą Niedźielę Adwentową.*

*Dźień* 8. *Grudnia.* O Sądzie ostatecznym.

*Na wtòrą Niedźielę Adwentową.*

*Dźień* 14. *Paźdźiernika.* Ze nam Bòg miłość swą świadczy, gdy na nas utrapienia posyła.

*Na trzećią Niedźielę Adwentową.*

*Dźień* 22. *Grudnia,* O pokorze y upokorzeniu.

*Na czwartą Niedźielę Adwentową.*

*Dźień* 13. *Grudnia.* O ćwiczeniu w cierpliwośći.

DO



# DO CZYTELNIKA

*Ktoby tych Reflexyi chciał miaſto Medytacyi zażyć podczas Rekollekcyi, idąc za nauką Ignacego Swiętego, Fundatora Zakonu* Societatis JESU, *ktòre on w nieoſzacowanèy Kśiążeczce ſwojèy* Exercitia Spiritualia *nazwanèy podał: niech ſobie tym ſpoſobem te Reflexye rozłoży.*

DZIEN PIERWSZY REKOLLEKCYI
*O końcu człowieka.*

*Medytacya* 1. Dżień 2. Stycznia.
*Medytacya* 2. Dżień 1. Marca.
*Medytacya* 3. Dżień 3. Czerwca.
*Konſyderacya o rachunku ſumnienia.* Dżień 17. Paźdżiernika.

DZIEN

## DZIEN WTORY REKOLLEKCYI
*O staraniu koło zbawienia.*

*Medytacya.* 1. Dźień 10. Lutego.
*Medytacya* 2. Dźień 8. Kwietnia.
*Medytacya* 3. Dźień 2. Maja.
*Konsyderacya* o *spowiedźi y skrusze.* Dźień 15. Stycznia. *abo* Dźień 13. Stycznia.

## DZIEN TRZECI REKOLLEKCYI
*O przeszkodach do zbawienia.*

*Medytacya* 1. Dźień 4. Stycznia.
*Medytacya* 2 Dźień 5. Stycznia.
*Medytacya* 3. Dźień 19. Lutego.
*Konsyderacya* o *Kommunii świętèy.* Dźień śiódmy oktawy Bożego Ciała, abo Dźień 26. Września.

## DZIEN CZWARTY REKOLLEKCYI
*O czterech ostatnich rzeczach.*

*Medytacya* 1. Dźień 6. Września.
*Medytacya* 2. Dźień 8. Stycznia.
*Medytacya.* 3. Dźień 9. Stycznia.
*Konsyderacya* o *potrzebie modlitwy.* Dźień 17. Września.

## DZIEN PIĄTY REKOLLEKCYI
*O powróceniu się do Boga przez pokutę.*

*Medytacya* 1. Dźień 10. Stycznia.
*Medytacya* 2. Dźień 11. Stycznia.
*Medytacya* 3. Dźień 16. Września.
*Konſyderacya o modlitwie.* Dźień 15. Lipca.

## DZIEN SZOSTY REKOLLEKCYI
*O naproſtowaniu śię na dobrą drogę.*

*Medytacya* 1. Dźień 20. Maja.
*Medytacya* 2. Dźień 19. Lipca.
*Medytacya* 3. Dźień 22. Paźdźiernika.
*Konſyderacya o rozporządzeniu życia.* Dźień 18. Sierpnia, y Dźień 19. Sierpnia.

## DZIEN SIODMY REKOLLEKCYI
*O naśladowaniu Chryſtuſa w utajonym jego żyćiu.*

*Medytacya* 1. Dźień 19. Czerwca.
*Medytacya* 2. Dźień 21. Marca.
*Medytacya* 3. Dźień 27. Marca.
*Konſyderacya jakim ſpoſobem poznać y zwojować panującą paſſyą.* Dźień 8. Lipca.

## DZIEN OSMY REKOLLEKCYI
*O naśladowaniu Chryſtuſa w żyćiu jego między ludźmi.*

*Medytacya* 1. Dźień 31. Lipca.

*Medy-*

DZIEN DZIEWIĄTY REKOLLEKCYI

*O naśladowaniu Chrystusa w ćierpliwośći y męce jego.*



DZIEN DZIESIĄTY REKOLLEKCYI

*O naśladowaniu Chrystusa w życiu jego uwielbionym,*

*Konſyderacya, jako po Chrześciańſku konwerſować.* Dźień 19. Września.

*Te dźieśięć dni Rekollekcyi mogą śię zamknąć w ośm dni, zwłaſzcza u oſob zakonnych, które zwyczaynie ośm tylko dni Rekollekcyi czynią; dwa tedy pierwſze dni zamienić w jeden, biorąc dwie medytacye z pierwſzego dnia Rekollekcyi, á trzećią z śiódmego dnia Sierpnia. Także piąty y ſzóſty dźień Rekollekcyi odmienić w jeden, á wźiąć Medytacye o ślubach zakonnych.*

*Medytacya* 1. O ubóſtwie Dźień 24. Września.

*Medytacya* 2. O czyſtośći Dźień 24. Paźdźiernika.

*Medytacya* 3. O poſłuſzeńſtwie Dźień 26. Liſtopada.



# REJESTR

## Zamkniętych Uwag

*W tych cztèrech częśćiach*

Litera C przy liczbie położona znaczy część kśiąſzki: po tey inne liczby znaczą kartę, przy ktòrych śię kładźie litera N.

*A*

Chorob

## REJESTR.

Grzech

Niepo-

Opatrz-

Pragnie-

S.

Ubòstwo

W



Zabo-

## REJESTR

Z



Zmar-

REJESTR

*Zmartwychwstanie Chrystusowe C. 2. N. 102.*

*Zwiastowanie Matki Boskiey C. 1. N. 314.*

*Zycia krotkość C. 1. N. 135.*

*Ad*

*M. D. G. J. C. V. H.*







